MAGAZYN *razem z dodatkami*



- Prawdziwy horror? A może smutna schroniskowa Rzeczywistość?
- Dr Tomasz Słupik: Polityka Trumpa jest bardzo chaotyczna, brakuje w niej elementarnej spójności

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz Raport Powiatów**

GŁOS DZIENNIK POMORZA KOSZALIŃSKI

Piątek 30.01.2026 | Nr 24 (5782) Nakład: 9.640 egz. | **www.gk24.pl** Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa. Przedsiębiorcy chcą powrotu do składki zdrowotnej naliczanej ryczałtowo **str. 2**

Koszalin. Uroczystość na sesji. Złote Gryfy Honorowe dla sławnych koszalinian **str. 4**

Gmina Biesiekierz. BMW postawi w Starych Bielicach nowy salon **str. 6**

Nr ISSN 1231-8124 Nr indeksu 348-570

9 771231 812052 05

Trzy miesiące aresztu dla podejrzanego o zabójstwo



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Sąd Rejonowy w Słupsku tymczasowo aresztował na okres trzech miesięcy 44-letniego funkcjonariusza SOP, podejrzanego o zabójstwo swojej 4-letniej córki **str. 6**

400 metrów, które nauczyły go pokory. Łukasz Klein o wyprawie na Aconcaguę

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 12



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Sport. Wychowanek Bałtyku Koszalin Adrian Przyborek może trafić do Lazio Rzym. Na stole 4,5 miliona euro plus duże bonusy. **str. 32**

Kraj. W tym roku zostanie przeprowadzony audyt wszystkich schronisk w całym kraju **str. 7**

Świat. Prezydent USA Donald Trump ostrzega Iran: „Czas ucieka na porozumienie” **str. 8**

Morze. 2 stycznia 2026 roku Polska Żegluga Morska świętowała 75 lat istnienia. To okazja do poznania fascynującej historii tej firmy TYGODNIK REGIONÓW – STR. 10

Region. Puma w lesie w gminie Będzino. Służby apelują: nie wchodźcie do lasu! **str. 4**

eprasa.pl ecfc8dc71a

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Andrzej Sikorowski - spędził na estradzie 50 lat

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach

WTOREK
● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginiesz

ŚRODA
● Strona Zdrowia: Ile kalorii ma najzdrowsza pizza?

CZWARTEK
● Pod Paragrafem: Polska Ludowa walczyła z bimbrem

PIĄTEK
● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Nie powinniśmy umierać z powodu raka szyjki macicy

Bogna Skarul
Rozmowa

dr n. med. Beatą Maćkowiak-Matejczyk, specjalistą ginekologii onkologicznej

Jak się zmienia profilaktyka raka szyjki macicy? Zawsze mówiono, że cytologia jest najważniejsza. Czy teraz jest coś więcej?
Głównym czynnikiem sprawczym raka szyjki macicy jest wirus brodawczaka ludzkiego (HPV) i od wielu lat jest dostępne szczepienie przeciw temu wirusowi. To szczepienie od kilku lat jest refundowane dla określonej grupy wiekowej - dla dzieci i młodzieży od 9 do ukończenia 14 roku życia, zarówno dziewcząt, jak i chłopców. Co nie znaczy, że inne grupy wiekowe nie powinny się szczepić. Refundacja dotyczy tylko nastolatków, natomiast zalecenia nie mają górnej granicy wiekowej. W każdym wieku

Kiedy najlepiej się zaszczepić?
Idealnie szczepienie spełnia funkcję profilaktyczną, jeżeli jest wykonane przed rozpoczęciem współżycia, ponieważ zakażenie wirusem HPV przenosi się przede wszystkim drogą kontaktów seksualnych. Ale nie zawsze jest ten ideał możliwy. Każdy inny czas również jest dobry na zaszczepienie, ponieważ zawsze chroni nas przed kolejnymi zakażeniami. Na pewno powinny się szczepić osoby, które z jakiegoś powodu w życiu zmieniają partnera.

Kto jeszcze powinien się zaszczepić?
Choroby spowodowane wirusem HPV dotyczą zarówno kobiet, jak i mężczyzn. U kobiet mówimy oczywiście o raku szyjki macicy jako tym najczęstszym, ale przecież są też nowotwory pochwy, sromu, odbytu, a także nowotwory głowy i szyi, o czym się już może trochę mniej słyszy. Podobnie rzecz się ma u mężczyzn - nowotwory głowy i szyi, migdałków u młodych mężczyzn, nowotwory prącia, nowotwory odbytu. Te nowotwory HPV-zależne dotyczą obojga płci. W związku z tym zarówno mężczyźni, jak i kobiety oraz - chłopcy i dziewczęta, powinni być zaszczepieni, żebyśmy mogli mówić o skutecznej profilaktyce.


FOT. BCO

Beata Maćkowiak-Matejczyk: - Nasze społeczeństwo nie zgłasza się na szczepienia i nie zgłasza się na badania profilaktyczne

Czy mężczyźni są świadomi, że powinni się szczepić, że ten wirus dotyczy też ich?
Niestety nie. I tutaj na pewno kuleje edukacja. O tym powinni mówić rodzice, szkoła, media, prasa, telewizja. To są zadania edukacyjne. Czyli edukacja, jeszcze raz edukacja i jeszcze raz edukacja, żeby uświadomić, że ochrona jest nie tylko przed rakiem szyjki macicy.

Dlaczego właśnie rak szyjki macicy jest tak nagłaśniany?
Ten temat jest nośny, ponieważ zachorowalność na raka szyjki macicy jest dosyć duża - większa niż na nowotwory sromu czy odbytu. Według danych z Krajowego Rejestru Nowotworów rak szyjki macicy zajmuje 7. miejsce wśród zachorowań na nowotwory u kobiet i stanowi 2,5% wszystkich nowotworów kobiet.

Wspomniała Pani o cytologii. Proszę powiedzieć więcej o badaniach profilaktycznych.
Nowotwór szyjki macicy jest specyficzny - jest łatwy do profilaktyki i łatwy do wykrycia. Tak naprawdę tych zachorowań, które mamy w Polsce, w ogóle nie powinno być, albo powinny być wykrywane na wczesnych etapach, jeszcze w stanie przedinwazyjnym, które możemy leczyć w 100%. Problem polega na tym, że nasze społeczeństwo nie zgłasza się na szczepienia i nie zgłasza się na badania profilaktyczne. Badania profilaktyczne są proste, łatwe i tanie. Do wykonania wystarczy po prostu pójść do lekarza. Jest to cytologia. Ostatnimi czasy wprowadzono też do profilaktyki schemat oceny obecności wirusa HPV, HR czyli wysokiego ryzyka i najczęściej występujących. Możemy już wyłapać grupę kobiet, która jest zakażona, i te kobiety objąć ściślejszym nadzorem. Tylko trzeba przyjść na to badanie.

Czym jest cytologia płynna?
Cytologia płynna, czyli cienkowarstwowa jest badaniem oceny komórek podobnie jak to określa dotychczasowe badanie. Różnica polega na sposobie utrwalenia i oceny materiału - te procedury są dokładniejsze. Cytologia tzw. płynna jest wykonywana u pacjentek, które mają dodatni wynik testu na HPV HR.

Jaka jest umieralność na raka szyjki macicy?
W Polsce zła. Według danych z Krajowego Rejestru Nowotworów z 2023 roku zachorowało 2366 kobiet, a odnotowano 1400 zgonów. Czyli ponad połowa kobiet umiera, a nie powinna umrzeć żadna z powodu tej choroby. To powinniśmy sobie uświadamiać. Jest to po trosze, jeżeli nie w całości, nasza wina, że tak siebie traktujemy.

Zaniedbujemy się?
Tak, zaniedbujemy. Mamy możliwości, z których nie korzystamy.

Ile kosztuje szczepionka?
To zależy od producenta, rodzaju szczepionki, miejsca zakupu - apteki czy bezpośrednio od lekarza. Jest to kwestia kilkuset złotych za jedną szczepionkę, a trzeba przyjąć trzy dawki. Nastolatkowie mogą przyjąć dwie. Natomiast pozostała część profilaktyki, czyli badania cytologiczne czy badania w kierunku HPV, są stosunkowo tanie, globalnie rzecz ujmując, a pacjenta nie kosztują nic, ponieważ wystarczy pójść do swojego lekarza czy położnej.

Jak często trzeba robić cytologię?
To zależy od sytuacji. Jeżeli nie ma zakażenia wirusem HPV, to co pięć lat takie badanie przesiewowe. Jeżeli jest zakażenie, wtedy tak często, jak jest potrzeba. Tę potrzebę określa wynik poprzedni, a także czynniki ryzyka, które ocenia lekarz czy położna w momencie badania - położne też mogą pobierać takie badanie. Czynniki ryzyka obejmują również wygląd szyjki macicy czy obecność innych towarzyszących schorzeń.

Czy kobiety są bardziej świadome potrzeby profilaktyki niż mężczyźni?
Z natury swojej pracy mam do czynienia właściwie tylko z kobietami, więc trudno mi porównywać. Jeżeli dopytuję o partnerów, to rzeczywiście świadomość dotycząca zakażeń wirusem HPV jest mała. Jeśli chodzi o kobiety - oczywiście sytuacja się zmienia. Są Panie, które wiedzą, są zainteresowane, ale jest też bardzo dużo osób, które w ogóle nie słyszały o wirusie HPV. To wydaje mi się naprawdę dziwne w dzisiejszych czasach.

Czy to dotyczy bardziej mniejszych środowisk, wiejskich?
Nie ma takiej granicy. Zdarzają się młode kobiety, które w ogóle nie wiedzą, co to jest wirus HPV, wirus brodawczaka ludzkiego.

Co chciałaby Pani podkreślić na koniec?
Chciałabym zaznaczyć i chciałabym, żeby to wybrzmiało: raka szyjki macicy w ogóle nie powinno być w takiej formie, w jakiej w Polsce jest. Nie powinniśmy umierać z powodu tego nowotworu. A żebyśmy nie umierały, ten nowotwór powinien być wykryty stosunkowo wcześnie. I niewiele to kosztuje - kosztuje tylko przejście się do swojego ginekologa czy do gabinetu położnej w celu pobrania cytologii. ©℗

KALENDARIUM

30 STYCZNIA

POLSKA

1920
Tczew wrócił po okresie zaboru pruskiego do Polski.

1945
W rejonie Ławicy Słupskiej na Bałtyku, w dniu 50. urodzin swego patrona, został zatopiony przez radziecki okręt podwodny S-13 niemiecki statek „Wilhelm Gustloff". Zginęło 6600 osób, najwięcej w historii katastrof morskich.

1968
Studenci przeprowadzili demonstrację pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Warszawie przeciwko zdjęciu przez cenzurę spektaklu Dziady w reżyserii Kazimierza Dejmka.

1998
Podniesiono banderę na statku naukowo-badawczym Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie MS „Nawigator XXI".

ŚWIAT

1922
W Hadze zainaugurował działalność Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej.

1933
Adolf Hitler został mianowany kanclerzem Niemiec przez prezydenta Paula von Hindenburga.

1939
Adolf Hitler stwierdził w przemówieniu w Reichstagu, że w przypadku wybuchu nowej wojny światowej dojdzie do „unicestwienia rasy żydowskiej w Europie".

1968
Japonia wyrzekła się posiadania, produkcji i wprowadzania na obszar kraju broni atomowej.

1969
Na dachu budynku Apple Records w Londynie odbył się ostatni występ grupy The Beatles.

ZDJĘCIE TYGODNIA


FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Zakończyły się prace remontowe w największej sali konferencyjnej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Prace trwały blisko 4 miesiące. To, co od razu przykuwa wzrok w odrestaurowanej sali, to nowe oświetlenie - podkreślono nim ozdobne ościeżnice, balkonową galerię i ściany. Pod sufitem zawisła wielka lampa z 55 punktami świetlnymi skrytymi w kloszach przypominających kwiaty.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA 0011463032



Studiuj na kierunkach:

tu.koszalin.pl

TU.KOSZALIN.PL/WAIW

WYDZIAŁ ARCHITEKTURY I WZORNICTWA

- ARCHITEKTURA WNĘTRZ
- WZORNICTWO
- GRAFIKA PROJEKTOWA

- ARCHITEKTURA I URBANISTYKA **nowość***

*Kierunek interdyscyplinarny prowadzony przez Wydział Architektury i Wzornictwa oraz Wydział Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji (zostanie uruchomiony od roku akademickiego 2026/2027 po uzyskaniu zgody Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego)

TU.KOSZALIN.PL/WNE

WYDZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH

- ANALITYKA BIZNESOWA
- EKONOMIA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- INTERNATIONAL BUSINESS
- LOGISTYKA
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

TU.KOSZALIN.PL/WIMIE

WYDZIAŁ INŻYNIERII MECHANICZNEJ I ENERGETYKI

- BIOANALITYKA CHEMICZNA
- ELEKTROENERGETYKA
- ENERGETYKA
- INŻYNIERIA BIOMEDYCZNA
- JAKOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO ŻYWNOŚCI
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- MECHATRONIKA
- TECHNOLOGIA ŻYWNOŚCI I ŻYWIENIE CZŁOWIEKA
- TRANSPORT
- ZARZĄDZANIE I INŻYNIERIA PRODUKCJI
- SZTUCZNA INTELIGENCJA W PRZEMYŚLE

TU.KOSZALIN.PL/WH

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

- DZIENNIKARSTWO I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA
- EUROPEISTYKA
- FILOLOGIA ANGIELSKA / GERMAŃSKA
- PEDAGOGIKA

TU.KOSZALIN.PL/ WILSIG

WYDZIAŁ INŻYNIERII LĄDOWEJ, ŚRODOWISKA I GEODEZJI

- BUDOWNICTWO
- GEODEZJA I KARTOGRAFIA
- GEOINFORMATYKA
- INŻYNIERIA ŚRODOWISKA
- OCHRONA KLIMATU
- SIECI I INSTALACJE BUDOWLANE

TU.KOSZALIN.PL/ WEII

WYDZIAŁ ELEKTRONIKI I INFORMATYKI

- ELEKTRONIKA I TELEKOMUNIKACJA
- INFORMATYKA
- APPLIED COMPUTER SCIENCE
- INŻYNIERIA DRONÓW I SYSTEMÓW AUTONOMICZNYCH **nowość**

TU.KOSZALIN.PL/FILIA

FILIA W SZCZECINKU

- INŻYNIERIA I AUTOMATYZACJA W PRZEMYŚLE DRZEWNYM

Politechnika Koszalińska
ul. Śniadeckich 2, 75-453 Koszalin
tel. 94 34 78 600

FB.COM/POLITECHNIKAKOSZALIN

INSTAGRAM.COM/ POLITECHNIKAKOSZALINSKA

REKRUTACJA NA STUDIA:
IRK.POLITECHNIKA.KOSZALIN.PL

eprasa.pl ecfc8dc71a

Złote Gryfy Honorowe dla sławnych koszalinian

Jakub Roszkowski
Koszalin

Uroczystością wręczenia złotych odznak honorowych Gryfa Zachodniopomorskiego rozpoczęła się czwartkowa sesja Rady Miasta w Koszalinie. Samych uchwał nie było zbyt dużo.

Urszula Kurtiak - Ley oraz Edward Ley otrzymali złote Gryfy Zachodniopomorskie z rąk wicemarszałka województwa Jakuba Kowalika. Dziękowali, kłaniali się, Urszula Kurtiak - Ley dodała, że bardzo się wzruszyła. - Od serca powiem, że wszędzie, gdzie jesteśmy, lansujemy nasz Koszalin, jesteśmy ambasadorami naszej ziemi - powiedziała, za co otrzymała brawa. Przypomnijmy, że nagrodzeni prowadzą od 35 lat wydawnictwo i introligatornię artystyczną w Koszalinie, a ich artystyczne książki są znane na całym świecie.

Po kilkunastominutowej przerwie radni rozpoczęli już obrady sesji i głosowanie nad poszczególnymi uchwałami. Tych nie było tym razem dużo, jedynie 9. Przyjęli więc projekt statutu muzeum, zgodzili się na rozpoczęcie prac nad planem zagospodarowania przestrzennego dla wschodniej części osiedla Jamno. Jak tłumaczył wcześniej prezydent Tomasz Sobieraj, chodzi o torfowiska i las torfowy, które mają pozostać naturalne. Plan ma uniemożliwić tam zabudowę. Nadali nazwę rondu (Rondo Ciepłowników) i ulicy (ulica Piękna). Zmienili też nieco budżet na ten rok (powstanie m. in. plac zabaw za 50 tys. zł przy SOSW ul. Rzeczna oraz zacznie funkcjonować program wsparcia psychologicznego dla młodzieży, też za 50 tys. złotych).

0011471250

Wyrazy głębokiego współczucia
Joannie Wachowicz
z powodu śmierci
Taty
składają
Zarząd i Pracownicy IMSO Sp. z o.o.

0011471325

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 stycznia 2026 roku odszedł od nas Kochany Tata, Dziadek i Pradziadek
śp. Tadeusz Ziuko
Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się 2 lutego 2026 roku o godzinie 11.30 w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.
Pogrążona w smutku rodzina
KOMUNALNY ZAKŁAD POGRZEBOWY

0011470958

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
że 28 stycznia 2026 r. odszedł od nas
prof. dr hab. inż.
Leszek Kaczmarek
Wieloletni nauczyciel akademicki
i kierownik Katedry Geotechniki,
Budownictwa Drogowego i Hydrotechniki,
ceniony wykładowca, wybitny naukowiec.

Łącząc się w głębokim żalu,
Rodzinie, Najbliższym
i Przyjaciołom Zmarłego

wyrazy głębokiego współczucia
składają
dr hab. Danuta Zawadzka,
prof. PK, Rektor Politechniki Koszalińskiej,
dr hab. Jacek Domski,
prof. PK, Dziekan
oraz pracownicy Wydziału Inżynierii Lądowej,
Środowiska i Geodezji Politechniki Koszalińskiej
i cała społeczność akademicka

Pilna zbiórka dla 9-latka. Potrzebuje terapii za granicą

Marzena Góra
Powiat złotowski

Trwa wyścig z czasem na zebranie środków na leczenie 9-letniego Nikodema Witczaka z Lotynia. Chłopiec choruje na dystrofię mięśniową Duchenne'a (DMD) — poważną, postępującą chorobę genetyczną, która stopniowo odbiera mu sprawność ruchową i zagraża życiu.



FOT. MARZENA GÓRA

Przez pierwsze lata Nikodem rozwijał się prawidłowo. Z czasem zaczęły pojawiać się niepokojące objawy – trudności z poruszaniem, częste upadki i szybkie męczenie się

Szansą na powstrzymanie choroby jest zagraniczne leczenie. Jednak jej koszt jest ogromny. Potrzebnych jest ponad 15 mln złotych na terapię genową w Dubaju, przelot, pobyt, dalsze leczenie, rehabilitację i potrzebny sprzęt. To obecnie jedyna realna szansa na spowolnienie postępu choroby i ratowanie zdrowia chłopca.

- „Pani syn umrze. Nie ma ratunku." Te słowa rozdarły mnie od środka. Stałam sparaliżowana, niezdolna oddychać. Bo jak matka ma przyjąć do wiadomości, że jej dziecku odmierzono czas? Jak wrócić do domu i spojrzeć synkowi w oczy wiedząc, że choroba ma mu odebrać życie? Dlatego, dziś, gdy jeszcze jest nadzieja, ja nie proszę - ja błagam, pomóżcie nam. Inaczej DMD odbierze mi jedynego syna, a ja nie jestem gotowa go stracić - apeluje mama Nikodema.

Przez pierwsze lata Nikodem rozwijał się prawidłowo. Jednak z czasem zaczęły pojawiać się pierwsze niepokojące objawy — trudności z poruszaniem, częste upadki i szybkie męczenie się. Po serii badań lekarze zdiagnozowali DMD, chorobę, która atakuje mięśnie i prowadzi do ich zaników. Na obecnym etapie choroby chłopiec ma już problemy z wejściem po schodach i samodzielnym wstawaniem.

Jak podkreślają organizatorzy zbiórki, czas ma kluczowe znaczenie — terapia genowa może zostać zastosowana tylko wtedy, gdy dziecko jeszcze chodzi samodzielnie. Dlatego rodzina błaga o wsparcie jak najszybciej, zanim choroba całkowicie pozbawi Nikodema tej możliwości.

- Skontaktowaliśmy się ze szpitalem w Dubaju, w którym terapię genową przyjęło już 2 chłopców z Polski. Nikodem może być kolejny. Niestety, mamy bardzo mało czasu. Mniej niż inni. Kiedy dowiedzieliśmy się, że Nikodem jest chory, miał 8 lat. To naprawdę bardzo późno. Nikodem już ma ogromny problem z wejściem po schodach. Gdy usiądzie, nie jest w stanie sam wstać. Nie podniesie nóżki, żeby ominąć zaspę czy wejść na chodnik. Choroba atakuje też rączki, pojawiły się przykurcze. Postępuje bardzo agresywnie.

- Musimy jak najszybciej uzbierać ogromną kwotę, by ratować synka - terapia genowa przeciw DMD to jeden z najdroższych leków na świecie. Nie mamy lat, by zbierać. Goni nas czas. Mówię synkowi, że musi być silny, chociaż samej jest mi ciężko. Całe życie naszej rodziny kręci się wokół jednego pytania: czy zdążymy uratować naszego synka? Wizja sparaliżowanego Nikosia wypełnia każdą z naszych myśli. Choroba postępuje, a my nie mamy środków, by ją zatrzymać. W Was jedyna nadzieja. Innej nie mamy. Proszę, błagam o ratunek, od którego zależy życie mojego syna - dodaje mama chłopca.

Każdy, kto chciałby wesprzeć Nikodema w tej nierównej walce z choroba i dołożyć swoją „cegiełkę", może to zrobić poprzez oficjalną stronę zbiórki: www.siepomaga.pl/nikodem-witczak

Puma w lesie w gminie Będzino. Służby apelują: nie wchodźcie do lasu!

Jakub Roszkowski
Region

W lesie w gminie Będzino potwierdzono występowanie dzikiego kota - pumy lub geparda - poinformowano w czwartkowe przedpołudnie. Służby ostrzegają i apelują: nie wchodźcie do lasu!

- W związku z potwierdzonym zgłoszeniem dotyczącym występowania dzikiego kota - pumy lub geparda, na terenie kompleksu leśnego w miejscowości Strachomino w kierunku Wierzchomina, w tym na obszarze NATURA 2000 – Warnie Bagno, informujemy o potencjalnym zagrożeniu dla bezpieczeństwa - taki komunikat pojawił się w czwartkowe przedpołudnie na stronie internetowej Gminy Będzino. - Wszelkie informacje o miejscu przebywania zwierzęcia prosimy niezwłocznie zgłaszać pod numer 112 lub do Nadleśnictwa. Sytuacja jest monitorowana przez odpowiednie służby. O dalszych działaniach będziemy informować na bieżąco - czytamy również w komunikacie.

- Znamy tę sprawę, badaliśmy ją, ale to zdarzenie jeszcze z jesieni ubiegłego roku - zaznacza nam aspirant Izabela Sreberska z Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie.

- Teraz apel o zachowanie ostrożności opublikowała Gmina Będzino. Może ponownie ktoś zgłosił, że widział takie zwierzę? - słyszymy od policji.

Obecność pumy w lasach w naszym kraju jest związana przede wszystkim z nielegalnymi hodowlami lub ucieczkami z ogrodów zoologicznych.



FOT. ARCHIWUM/POLICJA

Z prawej zdjęcie ilustracyjne. Z lewej - kadr z kamery przemysłowej udostępniony przez policję

eprasa.pl ecfc8dc71a

MATERIAŁ INFORMACYJNY PKP POLSKICH LINII KOLEJOWYCH S.A.

0011470153

Szybciej, bezpieczniej i wygodniej.
Modernizacja linii kolejowej nr 202 w toku

Gdynia Słupsk
łączymy miejsca, łączymy ludzi

Mimo niesprzyjającej w ostatnich tygodniach pogody, postępuje modernizacja linii kolejowej nr 202 między Lęborkiem a Słupskiem. Budujemy nowe przejścia podziemne, perony oraz kontynuujemy prace na obiektach inżynieryjnych. W połowie grudnia 2025 r. na trasę wróciły pociągi, które między Lęborkiem a Pogorzelicami kursują już po obu nowych torach. Dzięki inwestycji realizowanej przez Polskie Linie Kolejowe S.A. podróż koleją w regionie stanie się szybsza, bezpieczniejsza i bardziej komfortowa. Projekt dofinansowany jest ze środków unijnych z Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FEnIKS).

Dzięki dotychczas przeprowadzonym pracom podróżni korzystają już z nowych peronów niemal na wszystkich modernizowanych stacjach i przystankach kolejowych. Po jednym nowym peronie wybudowaliśmy już m.in. w Pogorzelicach, Głuszynie, Potęgowie, Damnicy oraz Jezierzycach. W Leśnicach natomiast podróżni korzystają już z dwóch nowych peronów.

Nowe perony budujemy z myślą o potrzebach wszystkich podróżnych. Wyposażone będą w nowe wiaty, ławki, czytelną informację pasażerską, nagłośnienie oraz oświetlenie, które zapewni bezpieczne poruszanie się po zmroku. Na antypoślizgowych nawierzchniach montujemy ścieżki naprowadzające dla osób niewidomych oraz niedowidzących.

Kluczowym elementem inwestycji jest zapewnienie bezpieczeństwa pasażerom. W tym celu na stacjach i przystankach budujemy nowe przejścia podziemne prowadzące na perony, które zastępują dojścia do peronów w poziomie szyn. Przejścia wyposażane są w schody i pochylnie lub windy. Dzięki temu bezpieczny i wygodny dostęp do kolei zyskają także osoby o ograniczonych możliwościach poruszania się, osoby starsze oraz rodzice z dziećmi w wózkach.

Z kolei w sąsiedztwie modernizowanej stacji kolejowej Jezierzyce Słupskie powstaje nowy wiadukt drogowy, który zastąpi przejazd kolejowo-drogowy w ciągu ul. Chabrowej. To właśnie z wiaduktu będzie można się schodami oraz windami dostać na perony stacji. Budowa tego obiektu zapewni także bezpieczeństwo w ruchu kolejowym i drogowym, a także usprawni komunikację w regionie. Podobne rozwiązanie zastosowane będzie w Runowie, gdzie powstaje jeden z trzech nowych przystanków kolejowych między Lęborkiem a Słupskiem. Podróżni zyskają tutaj dwa perony, na które będzie się można dostać chodnikami i schodami z poziomu budowanego obecnie wiaduktu drogowego.

Na szlaku Lębork – Pogorzelice pociągi kursują już po obu torach. Kontynuowane są prace przy budowie drugiego nowego toru między Pogorzelicami a Słupskiem. Dobudowa drugiego toru na całym odcinku znacząco zwiększy przepustowość linii kolejowej nr 202 między Gdynią a Słupskiem. Na stacjach kolejowych Pogorzelice, Potęgowo, Damnica i Jezierzyce Słupskie oraz na szlaku Potęgowo – Damnica, oddaliśmy do eksploatacji także nową sieć trakcyjną.

Dużo dzieje się także w Słupsku. Dobiega końca przebudowa wiaduktów kolejowych nad ul. Grunwaldzką oraz ul. Bałtycką. Wiadukt kolejowy nad ul. Szczecińską gotowy jest w połowie. Zakończyliśmy rozbiórkę drugiej części obiektu. Obecnie budujemy pale fundamentowe, które wzmocnią teren pod budowę pozostałej części konstrukcji nowego obiektu. Postępuje także przebudowa mostu kolejowego na rzece Słupia. W zeszłym roku rozebraliśmy jego starą konstrukcję, a następnie wybudowaliśmy tymczasową przeprawę, po której jeżdżą pociągi między Słupskiem a Trójmiastem. Obecnie rozpoczęliśmy prace związane z budową nowej, szerszej konstrukcji, na której ułożymy dwa tory zamiast jednego.

Na stacji kolejowej Słupsk przygotowujemy teren pod budowę nowych peronów (nr 1 i nr 2), a także nawierzchnię przed układaniem torów. Wcześniej m.in. rozebraliśmy budynek starej nastawni. W tym miejscu przebiegać będą nowe tory oraz wydłużony peron nr 1. Pasażerowie korzystają z przebudowanego peronu nr 3 oraz nowego peronu nr 4.

Po zakończeniu prac na całej trasie pociągi pasażerskie będą mogły poruszać się z prędkością do 160 km/h (obecnie do 120 km/h), a pociągi towarowe do 120 km/h zamiast dotychczasowych 70 km/h. Inwestycja przygotowuje również linię do dalszej rozbudowy – docelowo nawet do prędkości 200 km/h, co będzie możliwe po realizacji odrębnego projektu wiązanego z zabudową systemu ETCS/ERTMS.

Modernizacja linii kolejowej nr 202 to inwestycja, która już dziś przynosi wymierne efekty, a w kolejnych latach diametralnie zmieni standard podróżowania koleją na Pomorzu – z korzyścią dla pasażerów, gospodarki i środowiska.



Prace na stacji Słupsk



Budowa wiaduktu kolejowego na ul. Szczecińskiej w Słupsku



Przebudowa mostu na Słupii

gdynia.slupsk

www.plk-sa.pl | www.plk-inwestycje.pl | www.mapadotacji.pl

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

Projekt „Prace na linii kolejowej nr 202 na odcinku Gdynia Chylonia – Słupsk – Faza II" jest dofinansowany przez Unię Europejską w ramach Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

Areszt dla podejrzanego o zabójstwo swojej 4-letniej córki

Patryk Czerwiński
Słupsk

44-latek podejrzany o zabójstwo swojej czteroletniej córki oraz usiłowanie zabójstwa reszty członków rodziny, został wczoraj (29.01) doprowadzony do Sądu Rejonowego w Słupsku na posiedzenie aresztowe. Jak twierdzi prokurator Magdalena Gadoś, mężczyzna przyznał się do winy, jednak nie odniósł się w żaden sposób do tej sytuacji. Trafi do aresztu tymczasowego na trzy miesiące.

Prokurator Magdalena Gadoś z Prokuratury Okręgowej w Słupsku poinformowała, że sąd uznał przesłanki wskazane we wniosku o areszt. Należą do nich wysoka kara grożąca podejrzanemu Piotrowi K. wysoki stopień prawdopodobieństwa popełnienia zarzucanych czynów oraz obawa o matactwo i wpływanie na przebieg postępowania. Podejrzany zostanie osadzony w areszcie tymczasowym na okres trzech miesięcy.

Podczas przesłuchania Piotr K. przyznał się do winy, ale odmówił złożenia szczegółowych wyjaśnień.

- Nie odniósł się w ogóle do przebiegu zdarzenia ani do swojego stosunku po tym, co zrobił - przekazała prokurator Gadoś.

Wyniki badań toksykologicznych krwi mężczyzny nie są jeszcze znane. Prokurator przyznała, że w swojej karierze nie prowadziła podobnej sprawy.

- Jest to pięć zbrodni, w tym cztery usiłowania zabójstwa i jedno zabójstwo dokonane. Nie sądzę, by było wiele takich spraw w kraju - skomentowała.

Przypomnijmy, że 44-letni Piotr K. jest podejrzany o napaść z nożem w ręku na swoją rodzinę. Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 26 stycznia, wieczorem w mieszkaniu w Ustce. Mężczyzna ugodził nożem swoją zonę, teściową i 4-letnią córkę, która w wyniku tych obrażeń zmarła. Natomiast żona i teściowa odniosły poważne obrażenia i nadal przebywają w szpitalu. Lżejsze obrażenia odniósł nieletni syn napastnika oraz jego teść. Obaj już opuścili szpital.



FOT. PATRYK CZERWIŃSKI

Doprowadzenie Piotra K. do Sądu Rejonowego w Słupsku na posiedzenia aresztowe

We wtorek, 27 stycznia, Piotr K. w Prokuraturze Okręgowej w Słupsku usłyszał zarzuty. Prokurator przedstawił mu zatrzut zabójstwa oraz zarzut usiłowania czterech zabójstw.

- Podejrzany przyznał się do zarzucanego mu czynu, złożył krótkie wyjaśnienia. Będą one weryfikowane. Ze względu na konieczność ich weryfikacji, co do szczegółów wyjaśnień, tych informacji nie mogę udzielić ze względu na dobro prowadzonego postępowania - poinformował Patryk Wegner, prokurator okręgowy w Słupsku.

Prokurator Wegner podkreślił, że podczas przesłuchania mężczyzna był w pełnym kontakcie słowno-logicznym, a jego zeznania były spójne. Śledztwo potwierdza dotychczasową relację pokrzywdzonych, którzy wskazują, że atak nastąpił zupełnie niespodziewanie.

- To był impuls, którego nie spodziewali się pokrzywdzeni. Nie zauważyli czegoś takiego, co mogłoby być triggerem, zapalnikiem takiego zachowania - stwierdził prokurator

W toku postępowania niezbędne będzie powołanie biegłych psychiatrów. Pobrano również krew podejrzanego do badań toksykologicznych, na których wyniki trzeba jeszcze poczekać. Za zbrodnię zabójstwa grozi mu kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Piotr K. to funkcjonariusz Służby Ochrony Państwa. Wraz z najbliższą rodziną mieszka w Warszawie. Do Ustki przyjechali na urlop do teściów. ©℗

Inwestycja w Starych Bielicach. BMW postawi nowy salon

Jakub Roszkowski
Gmina Biesiekierz

Podkoszalińskie Stare Bielice stają się istnym zagłębiem salonów samochodowych. W czwartek kamień węgielny został wkopany pod budowę nowego obiektu marki BMW.

- Ogromnie się cieszę, że jest nas dziś tutaj tak dużo - przywitała gości Dominika Bońkowska, właścicielka salonów BMW w Szczecinie, Gorzowie Wielkopolskim, Pile, Wrocławiu i w Koszalinie. - To przecież wy jesteście sygnałem dla nas, że warto tutaj inwestować. Koszalin naprawdę przyjął nas serdecznie - podkreśliła.

Salon BMW Bońkowskich działa w Koszalinie już od pięciu lat, ale w wynajętych obiektach przy ul. Lnianej. Za 8 miesięcy to się zmieni. Przy ul. Koszalińskiej w Starych Bielicach, na rogatkach Koszalina, po sąsiedzku z węzłem drogowym trasy ekspresowej S11, powstanie jeden z najnowocześniejszych salonów samochodowych BMW w Polsce.



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Dominika i Dariusz Bońkowscy wraz z Tomaszem Hołowatym, wójtem Gminy Biesiekierz, w trakcie wczorajszej urczystości

- To miejsce sprzyja przedsiębiorcom, cieszę się, że wreszcie zaczynamy budowę. Tu jest klimat dla takich inwestycji, zwłaszcza dla klasy premium - dodaje Dominika Bońkowska.

Tomasz Hołowaty, wójt gminy Biesiekierz, do której należą Stare Bielice, nie kryje zadowolenia. - Cieszymy się oczywiście z każdej inwestycji, która u nas powstaje, ale jeśli jest to jeszcze inwestycja premium, bardzo innowacyjna, to czegóż więcej wymagać? - pyta retorycznie.

Wykonawcą nowego salonu będzie spółka budowlana Multiprojekt, która dla Bońkowskich wybudowała już trzy salony. Obiekt o powierzchni 1600 metrów kwadratowych stanie na działce o powierzchni ponad hektara, a ma być gotowy za osiem miesięcy. Będziemy tu mogli kupić auta marki BMW oraz oddać do autoryzowanego serwisu BMW i mini.

Jadąc za granicę Pamiętajcie o EKUZ

Joanna Boroń
Region

W Zachodniopomorskiem ferie zimowe już za kilka dni. Będziemy odpoczywać od szkolnych obowiązków od 2 do 15 lutego. Planując w tym czasie zagraniczny wyjazd, warto pamiętać o Europejskiej Karcie Ubezpieczenia Zdrowotnego. W 2025 roku przez Zachodniopomorski Oddział NFZ zostało wydanych 73 416 kart EKUZ.

Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego to potwierdzenie prawa do korzystania z niezbędnej opieki medycznej w państwach Unii Europejskiej, EFTA (Islandia, Liechtenstein, Norwegia i Szwajcaria) oraz Wielkiej Brytanii, na zasadach, na jakich leczą się mieszkańcy danego kraju. Z EKUZ mamy prawo do niezbędnego i nieplanowanego leczenia w ramach publicznego systemu opieki zdrowotnej danego państwa, np. w przypadku nagłego zachorowania czy wypadku podczas wakacji. EKUZ nie obejmuje leczenia planowanego, wizyt w placówkach prywatnych ani nie zastępuje prywatnego ubezpieczenia turystycznego.

Kartę mogą bezpłatnie wyrobić osoby ubezpieczone zdrowotnie oraz mające prawo do leczenia na koszt NFZ. Dla każdego członka rodziny jest wydawana osobna karta. Rodzice mogą wyrobić kartę dla swoich niepełnoletnich dzieci, a małżonkowie dla siebie nawzajem. Uczniowie i studenci, którzy osiągnęli pełnoletność, otrzymają kartę po okazaniu ważnej legitymacji lub innego dokumentu potwierdzającego naukę. Wniosek można złożyć: osobiście w: - oddziale NFZ (Szczecin, ul. Arkońska 45) - delegaturze w Koszalinie (ul. Andersa 34), przez internet (Internetowe Konto Pacjenta lub aplikację MojeIKP), pocztą tradycyjną (wysyłając wniosek do oddziału NFZ).

- Wyrobienie EKUZ trwa kilka minut, dlatego jeśli wniosek jest składany bezpośrednio w siedzibie NFZ, kartę otrzymuje się od ręki - zdradza Małgorzata Olszewska z zachodniopomorskiego oddziału NFZ.

Przy składaniu wniosku przez internet lub drogą pocztową, w przeciągu kilku dni karta przychodzi na adres wskazany we wniosku.

eprasa.pl ecfc8dc71a

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

– Wniosek o uchylenie immunitetu posłowi PiS Antoniemu Macierewiczowi trafił we wtorek do Sejmu – potwierdził marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Chodzi o sprawę publicznego znieważenia przez nazwanie agentami rosyjskimi kierownictwa SKW podczas posiedzenia Sejmu we wrześniu 2025 r. Marszałek poinformował, że skierował wniosek do Biura Legislacyjnego oraz do Biura Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji.

Inicjatywa w sprawie Rady Pokoju leży po stronie prezydenta Karola Nawrockiego

Radosław Sikorski, wicepremier, szef MSZ

Wiceminister rolnictwa: Każdy pies będzie zaczipowany

Adam Kielar
Warszawa

W tym roku zostanie przeprowadzony audyt wszystkich schronisk w całym kraju – zapowiedział w czwartek główny lekarz weterynarii Paweł Meyer. Ma dotyczyć m.in. nadzoru nad placówkami.

W czwartek (29 stycznia) w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie przedstawiono wyniki kontroli przeprowadzonych w schroniskach dla zwierząt. W konferencji uczestniczą: główny lekarz weterynarii Paweł Meyer oraz wiceministrowie: Jacek Czerniak (MRiRW) i Tomasz Szymański (MSWiA).

Jak podkreślił Meyer, wykonano 368 kontroli, dwie jeszcze są realizowane, a w 40 miejscach stwierdzono nieprawidłowości.



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Jacek Czerniak i Paweł Meyer podsumowali kontrole przeprowadzone w schroniskach dla zwierząt

Zapowiedział także audyt wszystkich schronisk w Polsce.

– W tym celu w bieżącym roku zostanie przeprowadzony audyt wszystkich schronisk, całego nadzoru nad schroniskami we wszystkich województwach w całym kraju i będzie on obejmował wymagania w tym zakresie, jak również pozwoli nam ocenić system nadzoru i procedury nadzoru dotyczące tego zagadnienia – powiedział.

Zamknięte schronisko w Sobolewie

W ostatnim czasie szerokim echem w mediach odbiła się sprawa schroniska dla zwierząt w Bytomiu (woj. śląskie). Dochodzenie w sprawie znęcania się nad zwierzętami w tej placówce prowadzi mysłowicka policja pod nadzorem tamtejszej prokuratury.

W sobotę, po ponownej kontroli, zamknięte zostało schronisko dla zwierząt w Sobolewie na Mazowszu. O tej placówce zrobiło się głośno, gdy pojawiły się tam znane osoby, w tym wokalistka Doda.

Policja w schroniskach

Podczas konferencji prasowej dotyczącej kontroli przeprowadzonych w schroniskach dla zwierząt wiceszef MSWiA Tomasz Szymański przekazał w czwartek, że w 125 interwencjach policji w schroniskach dla zwierząt przeprowadzonych od początku br. wzięło udział blisko 490 funkcjonariuszy.

Zaapelował do organizacji społecznych i osób prywatnych, które wiedzą o nieprawidłowościach w schroniskach, by zgłaszały te informacje zarówno głównemu lekarzowi weterynarii, jak i Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji.

– Dobrostan zwierząt oraz funkcjonowanie ich w należytych warunkach są dla nas priorytetem. Mówimy stanowcze „nie" patoschroniskom – podkreślił.

Szymański poinformował również, że w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego będą analizowane wystąpienia pokontrolne.

– Przeanalizujemy zalecenia i wystąpimy do jednostek samorządu terytorialnego, (...) żeby wdrożyć jak najlepsze rozwiązania – zadeklarował.

Każdy pies będzie zaczipowany

Wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi Jacek Czerniak zapowiedział wprowadzenie jednolitego systemu, w którym każdy pies będzie zaczipowany.

– Każdy pies będzie zaczipowany i zarejestrowany – podkreślił. Dodał, że w systemie znajdą się podstawowe informacje dotyczące właściciela zwierzęcia.

– Jeżeli właściciel psa nagle podejmie decyzję, żeby tego psa gdzieś zostawić – oby nigdy tak się nie działo – to system niezwłocznie sprawdzi, do kogo należał. W ten sposób ograniczymy w jakimś zakresie bezdomność zwierząt – powiedział.

Zapowiedział, że w przypadku psów system będzie obligatoryjny, zaś w przypadku kotów – fakultatywny. – Obowiązkowo rejestrowane będą też zwierzęta znajdujące się w schroniskach – dodał.

PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011467472

Morskie wiatraki pod lupą

W tym roku na Bałtyku zacznie działać pierwsza polska morska farma wiatrowa – Baltic Power. To ważny krok w rozwoju krajowej energetyki i projekt, który budzi duże zainteresowanie. Wraz z nim pojawia się wiele obiegowych opinii. Sprawdzamy, które z nich mają potwierdzenie w faktach, a które są tylko mitami – oraz co morska energetyka wiatrowa oznacza dla gospodarki, środowiska i odbiorców energii.

Czy morska energetyka wiatrowa jest stabilna i efektywna?

Zanim wyznaczy się lokalizację morskich farm wiatrowych, prowadzone są wielomiesięczne badania wietrzności. Pozwalają sprawdzić, jak zmieniają się warunki w różnych porach roku i czy dana lokalizacja jest stabilna oraz opłacalna. Dlatego opinie niestabilności morskiej energetyki trudno uznać za uzasadnioną. W rzeczywistości warunki na morzu są bardziej przewidywalne niż na lądzie, a nowoczesne turbiny mogą być nawet dwa razy bardziej wydajne niż lądowe. Nie ma też ryzyka, żeby turbiny „kradły sobie wiatr". Takie kwestie są eliminowane już na etapie projektu, m.in. dzięki odpowiednim odległościom. Stabilny i mocny wiatr na morzu umożliwia produkcję dużej ilości energii przez większość roku. Dlatego Baltic Power nie zastąpi w całości dotychczasowych źródeł energii, ale jest ważnym elementem miksu energetycznego.

Z punktu widzenia fizyki, nie ma też możliwości, aby energia, która pochodzi z farm wiatrowych –morskich i lądowych – była słabsza niż ta z elektrowni węglowych. Elektrony dostarczane do gniazdek odbiorców są identyczne, niezależnie od miejsca wytworzenia.

Koszty prądu z morskich elektrowni wiatrowych

Często podnoszony argument o wysokich kosztach morskiej energetyki wymaga rozróżnienia dwóch perspektyw. Pierwsza to cena energii dla odbiorcy. Gdyby Baltic Power już dziś dostarczała prąd do sieci, jego cena byłaby o około 10 proc. niższa niż ta notowana na rynku SPOT. Drugi poziom to bilans dla całej gospodarki – nowe miejsca pracy, rozwój krajowego przemysłu, napływ kapitału oraz uniknięte emisje, które zmniejszają koszty związane z opłatami klimatycznymi. Przykładem jest fabryka gondoli turbin Vestas w Szczecinie.

Skąd naprawdę pochodzą turbiny Baltic Power?

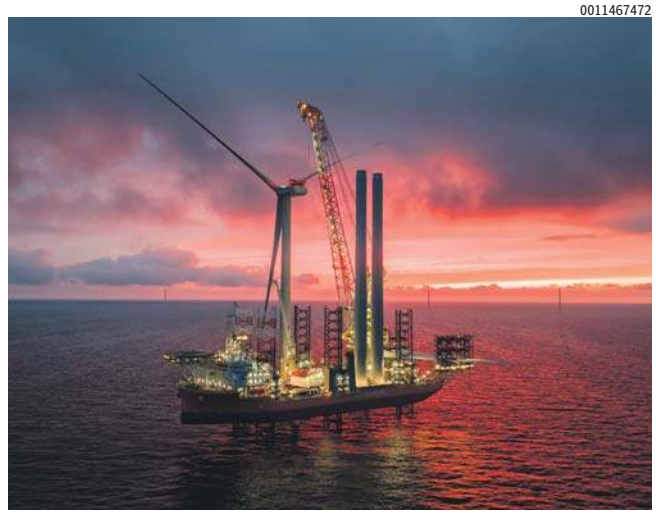
Wokół inwestycji pojawił się także mit o wykorzystywaniu „używanych turbin z Niemiec". W rzeczywistości takie rozwiązanie nie wchodzi w grę. Turbiny są projektowane od podstaw pod konkretne warunki lokalizacji i nie mogą być przenoszone z jednej farmy na drugą. W Baltic Power zastosowano nowe turbiny duńskiego producenta Vestas, a ich kluczowe elementy – gondole – produkowane są w Szczecinie. To przykład tego, jak globalna technologia zaczyna być realnie osadzona w polskim przemyśle.

Baltic Power a turystyka, środowisko i lokalne społeczności

Obawy dotyczące wpływu farm wiatrowych na turystykę i środowisko naturalne pojawiają się niemal zawsze. Tymczasem Baltic Power powstaje aż 23 km od brzegu, co oznacza, że turbiny dla wypoczywających na plażach turystów będą ledwo widoczne. Ich pracy nie będzie słychać z plaży. To oznacza, że obecność farm nie wpłynie na ich doświadczenia, a finalnie na ruch turystyczny w pobliskich miejscowościach. Co więcej, inwestycja nie koliduje też z miejscami uwielbianymi przez windsurferów czy kitesurferów, którzy coraz chętniej wybierają właśnie polskie wybrzeże jako swój kierunek.

Nie tylko turyści są w tej inwestycji brani pod uwagę. Na etapie budowy projekt objęty jest szczegółowymi badaniami środowiskowymi, a prace na morzu monitorują wyspecjalizowane jednostki. Stosowane są rozwiązania m.in. ograniczające hałas pod wodą w trakcie instalacji fundamentów, takie jak kurtyny powietrzne, które chronią życie morskie oraz zapewniają komfort życia mieszkańców. Na farmie będzie również zainstalowany monitoring ruchu ptaków migrujących. Jak to działa? Jeśli radar wykryje stado ptaków zbliżających się do turbin, system na czas ich spodziewanego przelotu wstrzyma pracę turbiny, by ptaki mogły bezpiecznie przelecieć przez teren farmy.

Projekt od początku rozwijany jest też w dialogu z branżą rybacką. Z początkiem 2026 wystartowała druga runda naboru wniosków o rekompensaty dla rybaków, których działalność została ograniczona w trakcie prac instalacyjnych, wyprzedzając obowiązujące regulacje.



Kto korzystana energii z morza?

Choć morska energetyka wiatrowa to sektor o międzynarodowym charakterze, w Baltic Power znaczący udział mają polskie firmy. Lokalny wkład do projektu wynosi co najmniej 21 proc. w całym cyklu życia farmy – od projektowania i budowy, po 30 lat eksploatacji. W Polsce wyprodukowano elementy konstrukcyjne, gondole, części turbin, kable lądowe, komponenty stacji elektroenergetycznych, a krajowe firmy odpowiadały za budowę lądowej stacji elektroenergetycznej w gm. Choczewo i bazy serwisowej w Łebie. Zapewniały także usługi logistyczne, transportowe, realizowały badania geotechniczne.

Baltic Power nie jest więc jedynie inwestycją energetyczną. To projekt, który realnie wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne Polski, wspiera rozwój nowego przemysłu i sprzyja długofalowej stabilizacji cen energii – niezależnie od narracji krążących dziś w debacie publicznej. Co więcej, Baltic Power to dopiero pierwszy projekt tego typu w naszym kraju. Jego moc – blisko 1,2 GW – to ważny krok, a potencjał polskiej części Bałtyku sięga nawet ponad 30 GW, z czego na 18 GW są już przyznane koncesje.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

„Streets of Minneapolis". Bruce Springsteen zaśpiewał o prywatnej armii Trumpa

oprac. Karolina Wrońska
Minneapolis

Legendarny muzyk Bruce Springsteen opublikował piosenkę, którą napisał na znak protestu przeciwko operacji służb imigracyjnych w Minneapolis, pod tytułem „Streets of Minneapolis".

76-letni artysta śpiewa o „prywatnej armii króla Trumpa" i kłamstwach władz.

„Napisałem tę piosenkę w sobotę, nagrałem ją wczoraj i wypuszczam ją dla was dzisiaj w odpowiedzi na państwowy terror, który dotknął miasta Minneapolis" – przekazał w mediach społecznościowych Springsteen, który już wcześniej krytykował operacje służb wymierzone w imigrantów.

W sobotę z rąk agentów federalnych zginął w Minneapolis 37-letni pielęgniarz Alex Pretti. Wcześniej w tym miesiącu zabita została przez agenta służb migracyjnych (ICE) Amerykanka Renee Good.

„Jest zadedykowana mieszkańcom Minneapolis, naszym niewinnym sąsiadom imigrantom ku pamięci Aleksa Prettiego i Renee Good" – przekazał muzyk.

Tekst utworu opisuje operacje służb w mieście. Springsteen śpiewa o „prywatnej armii króla Trumpa" i „paskudnych kłamstwach Millera i Noem". Stephen Miller, czołowy doradca prezydenta Donalda Trumpa, określił Prettiego jako „zabójcę", natomiast Noem zarzuciła 37-latkowi „krajowy terroryzm". PAP



FOT. RAPH_PH1, CC BY 4.0

Bruce Springsteen zareagował na kolejne zabójstwo ICE w Minneapolis protest songiem

Trump ostrzega Iran: „Czas ucieka" na porozumienie

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Donald Trump ostrzegł Teheran, że „czas ucieka" na negocjacje w sprawie porozumienia o programie nuklearnym Iranu, gdy przybywa sił USA w Zatoce Perskiej.

Donald Trump zaznaczył, że czas na zawarcie porozumienia ucieka.

„Ogromna Armada zmierza w stronę Iranu. Porusza się szybko, z wielką siłą, entuzjazmem i determinacją. To większa flota, dowodzona przez wspaniały lotniskowiec Abraham Lincoln, niż ta wysłana do Wenezueli" – napisał Donald Trump na platformie społecznościowej Truth Social.

„Podobnie jak w przypadku Wenezueli (armada) jest gotowa, chętna i zdolna do szybkiego wypełnienia swojej misji, w razie potrzeby z szybkością i przemocą" – dodał.



FOT. X

Stany Zjednoczone zgromadziły w regionie Bliskiego Wschodu wystarczające siły, z lotniskowcem USS Abraham Lincoln na czele, by przeprowadzić uderzenie na Iran

Iran: „Trzymamy palce na spuście"

W odpowiedzi szef dyplomacji Iranu Abbas Araghchi oświadczył, że wojska Iranu są gotowe „z palcem na spuście", by „natychmiast i stanowczo odpowiedzieć" na każdą agresję lądową lub morską.

Rzecznik irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej zapewnił natomiast, że Iran przygotował plany operacyjne na wszelkie scenariusze wydarzeń. Teheran utrzymuje, że jego program nuklearny ma charakter pokojowy i zaprzeczał oskarżeniom USA i ich sojuszników, jakoby dążył do rozwoju broni jądrowej.

Najnowsze ostrzeżenie Trumpa jest następstwem jego obietnicy, że Waszyngton zainterweniuje, aby pomóc osobom zaangażowanym w brutalne stłumienie protestów w kraju na początku miesiąca.

Protesty w Iranie pokazały kryzys władz

Demonstracje rozpoczęły się po gwałtownym spadku wartości irańskiej waluty, ale szybko przerodziły się w kryzys legitymizacji dla przywódców duchownych w kraju. „Pomoc jest w drodze" – mówił Trump, po czym zmienił ton i dodał, że dowiedział się z wiarygodnego źródła, że egzekucje demonstrantów zostały wstrzymane.

Rzecznik irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej zapewnił, że Iran przygotował plany operacyjne na wszelkie scenariusze

Amerykańska Agencja Informacyjna Aktywistów Praw Człowieka (HRANA) potwierdziła śmierć 6301 osób, w tym 5925 protestujących, od początku zamieszek pod koniec grudnia. Norweska organizacja Iran Human Rights (IHR), ostrzegła, że ostateczna liczba ofiar może przekroczyć 25 000.

W reakcji na nasilenie gróźb USA wobec Iranu trzecią sesję z rzędu rosły ceny. Atak USA może zagrozić przepływom ropy naftowej z Bliskiego Wschodu, regionu, który odpowiada za ok. 1/3 globalnych dostaw ropy. PAP

Uwielbiany prezenter pogody zginął w katastrofie

Kazimierz Sikorski
USA

Roland Steadham był jednym z dwóch mężczyzn, którzy zginęli, gdy samolot, którym lecieli, uderzył w linię energetyczną i wpadł do rzeki Payette w stanie Idaho.

67-letni Roland Steadham był jedną z dwóch ofiar tragicznego wypadku.Kontakt z samolotem utracono kilkanaście minut po starcie z lotniska Emmett w Idaho.

Biuro szeryfa hrabstwa Gem wydało oświadczenie: „Wstępne informacje wskazują, że mały samolot zahaczył o linię energetyczną i rozbił się na lodzie pokrywającym rzekę".

Dodano, że na pokładzie znajdowało się dwóch mężczyzn, którzy odnieśli śmiertelne obrażenia.

Ratownicy dotarli na miejsce katastrofy łodzią, bo w Idaho, podobnie jak w innych częściach kraju, panowały mroźne temperatury. Tożsamość drugiej ofiary wypadku pozostaje nieznana.

Nie ujawniono szczegółów o maszynie, która była zarejestrowana w Northwest Registered Agent LLC. Okoliczności katastrofy badają specjaliści.

Steadhama opisano jako doświadczonego pilota. Nie potwierdzono jeszcze, czy to on pilotował samolot w momencie katastrofy. Prezenter, który pracował dla CBS2, miał na koncie ponad 3000 godzin doświadczenia.

Steadham był meteorologiem przez 35 lat. W czasie swojej kariery zdobył wiele nagród oraz wyszkolił bardzo wielu meteorologów.

Prezydent Kazachstanu o wielkiej aferze finansowej. Chodzi o miliardy dolarów z Rosji

Grzegorz Kuczyński
Astana

Prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew oświadczył, że za pośrednictwem jednego z kazachstańskich banków wyprowadzono około 14 mld dolarów „z sąsiedniego kraju".

Organizacja finansowa „przepuściła" przez siebie ponad 7 bilionów tenge (prawie 14 mld dolarów) „z sąsiedniego kraju", powiedział Tokajew. – Z punktu widzenia prawa, ekonomii, a nawet polityki jest to, moim zdaniem, oburzający fakt. Niestety, nadal istnieje wiele podobnych przypadków związanych z oszukańczymi schematami finansowymi – podkreślił prezydent.

Oświadczenie to zostało wygłoszone w kontekście zaostrzenia kontroli finansowej we wrześniu ubiegłego roku w stosunku do Rosjan, którzy zdalnie wyrobili karty bankowe w Kazachstanie. Niektórych z nich powiadomiono o dochodzeniach prowadzonych w Kazachstanie. Według mediów w przestępstwa mogą być zamieszani pośrednicy, którzy pomagali obywatelom Rosji w uzyskaniu indywidualnych numerów identyfikacyjnych (IIN) i otwieraniu rachunków bankowych.



FOT. KREMLIN.RU

Prezydenci Rosji i Kazachstanu w 2025 r.

Agencja ds. regulacji i rozwoju rynku finansowego Kazachstanu poinformowała wcześniej, że w 2024 r. ponad 90% właścicieli kart wykorzystywanych do prania dochodów pochodzących z przestępstw stanowiły osoby niebędące rezydentami. W ciągu roku odnotowano 6,2 tys. przypadków wykorzystania tzw. „kart drop" o wartości 24 mld tenge (47 mln dolarów).

Masowe zdalne wypełnianie kart kazachstańskich banków przez Rosjan rozpoczęło się po wprowadzeniu sankcji wobec Rosji. Władze Kazachstanu stopniowo likwidują te schematy. Od 2024 r. zabronione jest zdalne wydawanie numerów IIN, część wcześniej wydanych numerów została unieważniona, a obsługa bankowa nierezydentów została znacznie zaostrzona.

W 2025 r. organ regulacyjny zaproponował, aby wszyscy cudzoziemcy bez pozwolenia na pobyt byli zobowiązani do comiesięcznej identyfikacji w celu zachowania dostępu do rachunków. Banki muszą również sprawdzać legalność pobytu klientów, źródło dochodów i cele wykorzystania środków. Ponadto zabronione jest zdalne otwieranie rachunków za pośrednictwem pośredników, wprowadza się obowiązkową identyfikację biometryczną i ograniczenie liczby kart. Pod szczególną kontrolą znajdą się przelewy powyżej 1000 USD, a także rachunki klientów poniżej 25. roku życia bez oficjalnych dochodów.

eprasa.pl ecfc8dc71a

KOSZALIN/SŁUPSK/SZCZECIN

tygodnik Regionów

Piątek, 30.01.2026

HISTORIA
75 lat na oceanach, czyli opowieść o PŻM **str. 10**

KSIĄŻKI
Pogoda sprzyja czytaniu. Mamy dla was kilka rekomendacji **str. 11**

DRAMAT
Dzieci już się nie obudziły. Czad, cichy zabójca, znów zaatakował **str. 14**



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Aconcagua, najwyższy szczyt obu Ameryk, dał mu niezłą lekcję

Łukasz Klein na co dzień pracuje w wojsku jako ratownik pokładowy na śmigłowcu SAR, ale adrenaliny mu mało. W wolnym czasie zdobywa szczyty świata **str. 12-13**

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

Siedem i pół dekady pod biało-czerwoną banderą. Historia PŻM

Marek Jaszczyński
Szczecin

2 stycznia 2026 roku Polska Żegluga Morska świętowała 75 lat istnienia. To okazja do poznania fascynującej historii firmy ze Szczecina.



ZDJĘCIA ARCHIWUM PŻM

Masowiec „Władysław Gomułka" wszedł do służby 21 października 1987 roku

PŻM powstała w 1951 r., w wyniku likwidacji dwóch przedwojennych armatorów Gdynia Ameryka Linie Żeglugowe (GAL) oraz Żeglugi Polskiej (ŻP) i od początku działalności skupiła się na uprawianiu żeglugi trampingowej. Na początku swego istnienia flota PŻM liczyła 11 statków o łącznej nośności 27 000 ton.

- PŻM to nałóg, obsesja, pasja. I dlatego 75-lecie firmy to nie tylko rocznica, to opowieść o ludziach, statkach i decyzjach, które budowały polską obecność na morzach świata. Nic tak nie pokazuje drogi, jaką przeszła firma, jak porównanie pierwszego i jednego z największych jej statków. „Sołdek" 2603 DWT oraz „Zawrat" około 145 000 DWT. Dwadzieścia kilka lat różnicy i statek niemal siedemdziesiąt razy większy - mówi Wojciech Wachniewski, znawca historii Słupska, żeglugi i wojen morskich. - O ile pamiętam, 293-metrowy „Zawrat" służył najdłużej z całej japońskiej trójki i jako jedyny z niej nie przekroczył nośności 145 tys. ton. Siostrzana „Czantoria" osiągnęła ponad 146 tys. DWT i to ona do dziś pozostaje największym statkiem handlowym w historii PŻM, a nie żadne obecne „Rysy" czy podobne jednostki. Różnica między „Czantorią" a tymi „Rysami" jest tak duża, że zmieściłby się w niej pierwszy „Manifest Lipcowy" zwodowany 1 kwietnia 1970 roku, z prawie 56 tysiącami ton nośności (a nawet drugi, 61-tysięcznik z Argentyny).

W pierwszych latach działalności PŻM wysyłała swoje statki w relacjach bliskiego i średniego zasięgu, tj. w rejony Bałtyku oraz mórz Północnego i Śródziemnego. Głównymi towarami były eksportowane: węgiel, drewno i nawozy, a importowane: rudy żelaza. Były to w dużej większości przewozy w żegludze trampowej, lecz armator od roku 1951 posiadał trzy regularne linie: Szczecin Sztokholm, Szczecin Londyn Rouen i Szczecin Hamburg Rotterdam Antwerpia.



ZDJĘCIA ARCHIWUM PŻM

Dawna siedziba PŻM przy ulicy Małopolskiej 44 w Szczecinie. Działała do 1992 roku



ZDJĘCIA ARCHIWUM PŻM

„Sołdek" wypływa ze Szczecina. To prototyp serii dwudziestu małych masowców typu B-30

Ludzie...

- Za potęgą armatora przez wiele lat stał Ryszard Karger (1928-2017) jeden z najsłynniejszych dyrektorów PŻM. Wśród znamienitych kapitanów szczecińskich masowców nie sposób nie wspomnieć Kapitan Żaby oraz kapitana Eugeniusza Wasilewskiego (1907-1984), znanego również jako marynisty-pisarza, przez pewien czas pływającego z nieodłącznym wilczurem Nordem - opowiada pan Wojciech. - Kapitan Kobylińska-Walas budziła sensację i sympatię. Jako pierwszy oficer drobnicowca „San", bliźniaka tragicznej „Nysy", trafiła przed kamerę Polskiej Kroniki Filmowej (wydanie nr 50 z 1962 roku, dostępne dziś w sieci). Opieprzała nie gorzej niż koledzy z czterema paskami na rękawach i potrafiła ruszyć masowcem na pomoc innym w potrzebie. Była prawdziwą Sea Commandante jedyną taką w polskiej flocie.

...i statki

- „Sołdek", nasza narodowa duma, powstał jeszcze nie dla PŻM, lecz dla GAL-u (Gdynia Ameryka Linie Żeglugowe), formalnie jako własność starej Żeglugi Polskiej SA. Statki typu B-30 okazały się konstrukcjami diablo twardymi, choć sam „Sołdek" miał swoje przejścia: najpierw rozleciała się jego maszyna (podobno z powodu błędów konstrukcyjnych), a potem jednostka niemal zatonęła w sztormie na Bałtyku wskutek zapchania wylotów pomp - mówi Wojciech Wachniewski. - „Pstrowski" również przeżył groźne chwile podczas zimowego sztormu na Bałtyku, co w 1967 roku opisał na łamach „Morza" kpt. W. A. Zaczek (1921-1998) znany później z Latającego Holendra (program telewizyjny o tematyce żeglarskiej, przeznaczony głównie dla młodzieży - przyp. red.).

„Brygada Makowskiego" była pierwszym statkiem PŻM o zbiorowym, niegeograficznym patronie nazwanym na cześć całej brygady stoczniowej ze Stoczni Gdańskiej, kierowanej przez Aleksandra Makowskiego. Nazwa pozostała w liczbie pojedynczej; dopiero „Czwartacy" z masowca typu B-447 otrzymali zbiorowego patrona w liczbie mnogiej.

Były też nazwy czysto propagandowe, jak „Jedność Robotnicza", i takie, których geneza dziś rodzi pytania. Patron „Wieczorka" nie był stachanowcem, lecz pierwszym polskim dyrektorem stoczni w Szczecinie. Gdy na „Sołdku" rozsypała się maszyna, do prototypu wstawiono podobno parowy silnik z „Wieczorka" z powodów oszczędnościowych.

Statków typu B-30 zbudowano w Gdańsku niemal trzydzieści, z czego ponad dwadzieścia trafiło do Związku Radzieckiego. Pierwszy z nich miał jeszcze pływać pod polską banderą jako „1 Maj", lecz ostatecznie otrzymał nazwę „Pierwomajsk". Z czasem wiele B-30 figurowało w rocznikach flot Weyera jako jednostki pomocnicze sowieckiej marynarki wojennej.

- Miałem też swój skromny udział w wyborze nazw statków PŻM. W latach 90. wysłałem propozycje nazw zbiorowych „Szare Szeregi", „Orlęta Lwowskie", które zostały przyjęte i dziś zdobią burty jednostek z Azji. Wśród dużych masowców z Danii znalazły się też „Armia Krajowa" i „Solidarność" nazwy godne, choć pełna nazwa związku zawodowego zapewne nie zmieściłaby się na burcie - opowiada pan Wojciech.

Na koniec warto podkreślić, że nazwy statków handlowych to temat śmiertelnie poważny. Historia zna przypadki politycznych wybryków, jak zastąpienie Stefana Okrzei towarzyszem Bierutem na motorowcu typu B-54 statek w 1956 roku zatarł się na pochylni i nie chciał spłynąć na wodę.

- Ostatnim podobnym błędem było nazwanie gazowca imieniem Prezydenta RP. To patron godny okrętu wojennego, nie zbiornikowca - uważa Wojciech Wachniewski.

©℗

eprasa.pl ecfc8dc71a

KSIĄŻKI

Upał

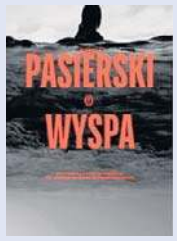
Daniel Odija



Wydawnictwo Marpress. Od wydawcy: „Upał wdziera się do mieszkań, spala oddechy i topi granicę między snem a jawą. W tej spiekocie każde słowo i każdy gest stają się zapowiedzią czegoś nieodwracalnego. W mieście zaczyna się coś dziwnego – ludzie opuszczają swoje codzienne życie i idą w jednym kierunku, jakby wezwani przez niewidzialny głos. Każdy z nich ma jakąś historię. Poeta, który widzi niezwykłość w codzienności. Strażak, który po zapachu rozpoznaje rodzaj nadchodzącego pożaru. Samotna, która zamiast pójść na randkę, staje się częścią tłumu”. Gęsta od znaczeń i symboli, drgająca niepokojem proza z posmakiem poezji. Bardzo polecam. **MARA**

Wyspa

Jędrzej Pasierski



Wydawnictwo Literackie. Od wydawcy: „Spokój Wielkiej Wyspy we Wrocławiu burzy zbrodnia. Skrzypaczka Róża Marczyńska zostaje znaleziona martwa we własnym domu. Jedyną osobą, która wtedy znajdowała się na miejscu, jest syn ofiary, Kostek. Psycholog dziecięcy Szczepan Turski zostaje poproszony o rozmowę z nastolatkiem i zbadanie go w związku z falą przemocy wśród młodych. Czy wybitnie inteligentny chłopiec mógł popełnić morderstwo? Z czasem wychodzą na jaw niewygodne fakty, między innymi emocjonalne uzależnienie Róży od kogoś, kogo nazywała Panem O.”. Zgrabna intryga, są zaskoczenia i mylne tropy. **MARA**

Martwe kwiaty

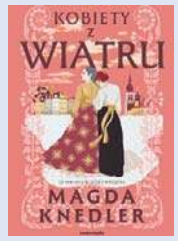
Marta Reich



Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Cykl: „Tajemnice zbrodni”. Od wydawcy: „Luty 1980. Dwóch pracowników warszawskich zakładów komunalnych w dryfującym po Jeziorku Czerniakowskim pakunku znajdują garnek z odciętą ludzką głową. Makabryczne znalezisko zostaje powiązane ze zgłoszeniem zaginięcia Zofii Czajkowskiej, atrakcyjnej 41-letniej pracownicy Telewizji Polskiej. Kilkadziesiąt godzin później w przechowalni na Dworcu Centralnym zostaje odkryty bagaż z rozczłonkowanym ciałem Zofii. Na zamkniętej walizce morderca położył trzy kwiaty, teraz już zwiędłe: tulipan, żonkil i frezję”. Oparte na prawdziwym wydarzeniu. Kryminał z dużą dawką psychologii. Polecam. **MARA**

Kobiety z wiatru

Magda Knedler



Wydawnictwo Zwierciadło. Cykl: „Ścieżki nadziei„ (tom 3). Od wydawcy: „Opieka nad trojaczkami pochłania energię Praksedy Koehler, niemniej pisze kolejną książkę. Jej mąż zostaje opiekunem prawnym swojej kuzynki. Nie spodziewa się, ile ta opieka będzie jego i Praksedę kosztować. Księżna Aniela von Mirbach korzysta ze swojego statusu towarzyskiego. Frida Bachman nauczyła się nie oczekiwać za wiele od życia. Małżeństwo z Albertem okazuje się trudne i okupione pasmem cierpień. Niemniej i dla niej los szykuje wielkie zmiany”. Historia o trzech kobietach z XIX w. O ich codzienności i zmaganiach. Ciepła, kobieca literatura. Brawa za staranność wydania całego cyklu. **MARA**

Oczywiście, że cię...

Lee Kkoch-nim



Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Od wydawcy: „W pobliżu zbiornika wodnego znalezione zostają białe damskie tenisówki, a chłopak, który towarzyszył ich właścicielce, znika w tajemniczych okolicznościach. Bliscy chłopaka i jego znajomi są przekonani, że dziewczyna musiała mu coś zrobić. Z każdą kolejną stroną czytelnik zaczyna poznawać mroczną tajemnicę, która łączy Hae-ju i zaginionego Hae-roka – parę zakochanych nastolatków. Autorka zagłębia się w serca młodych ludzi i stawia ważne pytania: jak naprawdę wygląda pierwsza miłość?”. Historia ukazuje kryjące się za miłością samotność, ból, obsesję, zazdrość i manipulacje. Połączenie kryminału z wątkiem dark romance. **MARA**

Kuria

Artur Nowak



Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Od wydawcy: „Podróż po diecezjach, gdzie biskupi nie mieszkają – oni rezydują. Gdzie zakon nie służy Bogu, tylko dyscyplinie, wpływom i mamonie. Tu są doradcy medialni, włoscy sekretarze i kaplice lepiej wyposażone niż szpitale. Są kardynałowie i arcybiskupi, którzy suną po marmurach, a nie chodzą pośród ludzi. I są też ci, którzy zbudowali sobie prywatne wersje Watykanu – z ogromnymi ogrodami, imponującymi bibliotekami, kosztującymi miliony kaplicami i sztabem wysoko wykwalifikowanej służby, która ma zadbać o piękne i luksusowe życie, jakiego zwykli księża mogą tylko pozazdrościć”. Góra urodziła mysz. **MARA**

REKLAMA

0011460132

Katowice stolicą architektury i designu. Jubileuszowa edycja 4 Design Days przyciągnęła ponad 5 tysięcy uczestników

Ponad 5 tysięcy uczestników, blisko 250 prelegentów, 42 debaty i sesje tematyczne oraz dwa dni intensywnych rozmów o przyszłości architektury, miast i jakości przestrzeni – tak wyglądała jubileuszowa, dziesiąta edycja 4 Design Days, która odbyła się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.





Wydarzenie od lat gromadzi architektów, projektantów, urbanistów, przedstawicieli samorządów, inwestorów, deweloperów, administrację publiczną oraz środowiska biznesowe. Tegoroczna edycja po raz kolejny potwierdziła, że 4 Design Days to dziś jedna z najważniejszych w Polsce platform debaty o przestrzeni, mieście i odpowiedzialnym projektowaniu.

Program jubileuszowej odsłony skoncentrowany był wokół wyzwań, z którymi mierzy się współczesna architektura: odporności na kryzysy klimatyczne i energetyczne, projektowania regeneracyjnego, adaptacji istniejącej zabudowy, wpływu przestrzeni na relacje społeczne, a także roli nowych technologii – od danych po sztuczną inteligencję – w procesach projektowych i inwestycyjnych.

– *Architektura nie może być dziś wyłącznie estetyczną odpowiedzią na potrzeby rynku. Musi stać się narzędziem budowania jakości życia i odporności miast* – podkreślał podczas jednej z sesji David Sim, jeden z gości specjalnych wydarzenia i autor książki Soft City.

Wśród międzynarodowych prelegentów znaleźli się również m.in. Jonas Norsted z norweskiej pracowni Atelier Oslo, Jeanette Frisk – współzałożycielka kopenhaskiego arki_lab, specjalizująca się w projektowaniu partycypacyjnym oraz Roger Riewe – współtwórca uznanego biura Riegler Riewe Architekten. Towarzyszyło im szerokie grono polskich architektów, urbanistów i ekspertów, których dorobek realnie kształtuje współczesną przestrzeń.

Integralną częścią programu było także wydarzenie towarzyszące Property Forum: Pomysł na Miasto, poświęcone rynkowi nieruchomości oraz wyzwaniom stojącym przed polskimi miastami. Dyskusje dotyczyły m.in. rewitalizacji terenów poprzemysłowych, współpracy samorządów z sektorem prywatnym, długofalowego planowania przestrzennego oraz odpowiedzialności inwestycyjnej.

– *Miasta potrzebują dziś nie doraźnych decyzji, lecz spójnej wizji rozwoju, która łączy interes publiczny, ekonomię i jakość przestrzeni* – mówiła podczas jednej z debat Jeanette Frisk.

Jednym z najważniejszych momentów jubileuszowej edycji była Gala Property Design Awards, podczas której nagrodzono najlepsze realizacje architektoniczne i wnętrzarskie w Polsce. Jury doceniło projekty biurowe, mieszkaniowe, hotele, obiekty publiczne oraz przestrzenie komercyjne, podkreślając znaczenie jakości, odpowiedzialności środowiskowej i społecznej w projektowaniu. Z okazji 10-lecia przyznano nagrody specjalne dekady. Tytuł Projektu Miastotwórczego Dekady otrzymała Strefa Kultury w Katowicach, Budynkiem Dekady został Varso Tower w Warszawie, a Rewitalizacją Dekady – Hala Koszyki. Architektem Dekady został Przemo Łukasik, a Designerem Dekady – Oskar Zięta. Specjalne wyróżnienie przyznano Davidowi Simowi.

Drugiego dnia wydarzenia odbył się finał prestiżowego konkursu Dobry Design, promującego marki i projektantów, którzy łączą estetykę z funkcjonalnością, trwałością produktów oraz troską o zrównoważony rozwój. Konkurs od lat wskazuje kierunki, które wyznaczają standardy współczesnego polskiego wzornictwa.

Jubileuszowa edycja 4 Design Days po raz kolejny pokazała, że Katowice stały się jednym z kluczowych miejsc w Polsce dla rozmowy o architekturze, designie i mieście. To nie wydarzenie o chwilowych trendach, lecz o długofalowych kierunkach, które realnie wpływają na to, jak projektujemy przestrzeń, w której żyjemy, pracujemy i funkcjonujemy na co dzień.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

400 metrów, które nauczyły go pokory. Łukasz Klein o wyprawie na Aconcaguę

Marzena Góra
Szczecinek

Na co dzień pracuje w wojsku jako ratownik pokładowy na śmigłowcu SAR, a dodatkowo jako ratownik medyczny. Po godzinach biega i realizuje pasję do wspinaczki wysokogórskiej. Po zdobyciu Mont Blanc i Kazbeku, przyszedł czas na większe wyzwanie - Aconcagę, najwyższy szczyt obu Ameryk. Atak szczytowy, przeprowadzony 14 stycznia, okazał się nie tylko próbą sił fizycznych, ale też testem charakteru.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- „W górach musisz wykonać pewien wysiłek bez zapłaty. Jest to mistyka, szukanie czegoś wyjątkowego. Do tego trzeba mieć wyobraźnię i filozofię życiową. Nie każdego na to stać, nie każdemu się chce. Bo w górach nie ma granic, tam się szuka wolności. A samo przebywanie w górach łagodzi, eliminuje agresję. Są elementy rywalizacji, ale rywalizacji z wyznaczonym celem, a nie z przeciwnikiem". Ten cytat Krzysztofa Wielickiego w krótkiej formie opowiada to, co przeżyłem przez te trzy tygodnie na Aconcagui - mówi Łukasz Klein.

Za nim czternaście miesięcy przygotowań, setki godzin treningów i trzy tygodnie w surowym, wysokogórskim klimacie. Wyprawa na Aconcagę okazała się dla Łukasza najtrudniejszym doświadczeniem w jego dotychczasowej przygodzie ze wspinaczką. I jednocześnie jednym z najważniejszych. Mało brakowało, a nie doszłaby ona do skutku.

- Tydzień przed wylotem pogłębiła mi się kontuzja pleców do tego stopnia, że nie mogłem chodzić. Położyłem się na ziemi i nie mogłem wstać. Do tego problemy z nadciśnieniem tętniczym. Myślałem, że ten projekt się nie uda, że nie wylecę z Polski. Bardzo dużo osób próbowało mi pomóc. Stosowaliśmy rehabilitację, kriokomorę, masażery. Na szczęście udało im się postawić mnie na nogi. Ale do ostatniego dnia nie miałem pewności, czy uda mi się wylecieć do Argentyny - wspomina nasz rozmówca.

- Mówiąc szczerze, to była najtrudniejsza wyprawa mojego życia - przyznaje bez wahania. - Fizycznie, psychicznie, emocjonalnie. Wszystko zostało wystawione na próbę.

Pomysł na wyprawę nie narodził się z dnia na dzień, ale był konsekwencją drogi, którą Szczecinecczanin podąża od kilku lat - od Mont Blanc, przez Kazbek, aż po marzenie o wysokościach zaczynających się od szóstki z przodu. Aconcagua miała być sprawdzianem nie tylko formy, ale przede wszystkim głowy.

Przygotowania do wyprawy trwały czternaście miesięcy i wymagały ogromnej dyscypliny. Za Łukaszem setki godzin treningów kondycyjnych, budowania wytrzymałości tlenowej, ćwiczeń z obciążeniem. Do tego starty w półmaratonach - w jednym sezonie udało się przebiec całą ich koronę. Niejednokrotnie trening zaczynał się zaraz po 24-godzinnym dyżurze w karetce.

- Wracałem po dobie z karetki i szedłem od razu na trening. Bywało ciężko, ale wiedziałem, po co to robię. Bez formy nie miałbym tam czego szukać. Dostałem też ogromne wsparcie od wielu osób. Bardzo dużo pomogła mi ekipa Fit4You. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Ani Guzik-Sobolewskiej i Marcinowi Sobolewskiemu za stworzenie mi bardzo dobrych warunków do przygotowań. Nawet dokupowali sprzęt, abym miał na czym trenować. To nie była tylko rozpiska treningowa, to było realne wsparcie - wspomina Łukasz.

Na wyprawę wyruszył z Mirkiem, z którym wcześniej wspinał się w Gruzji. W górach, zwłaszcza podczas kilkutygodniowej ekspedycji, relacje międzyludzkie są kluczowe.

- Jeśli jedziesz na trzy tygodnie w takie warunki, to musisz mieć obok siebie kogoś, z kim naprawdę dobrze się rozumiesz. Widziałem jego kryzysy, on widział moje. Wspólnie przechodziliśmy przez długie podejścia, żmudną aklimatyzację, noclegi w namiotach przy temperaturach sięgających minus 20 stopni, topienie śniegu na wodę i nieustanne zmęczenie. Im wyżej wchodzisz, tym wszystko staje się trudniejsze.

Najtrudniejszy moment przyszedł niespodziewanie. Informacja o śmierci jednego z uczestników innej wyprawy, na podobnej wysokości. A chwilę później - obrzęk płuc u kolegi z zespołu i pilna ewakuacja śmigłowcem.

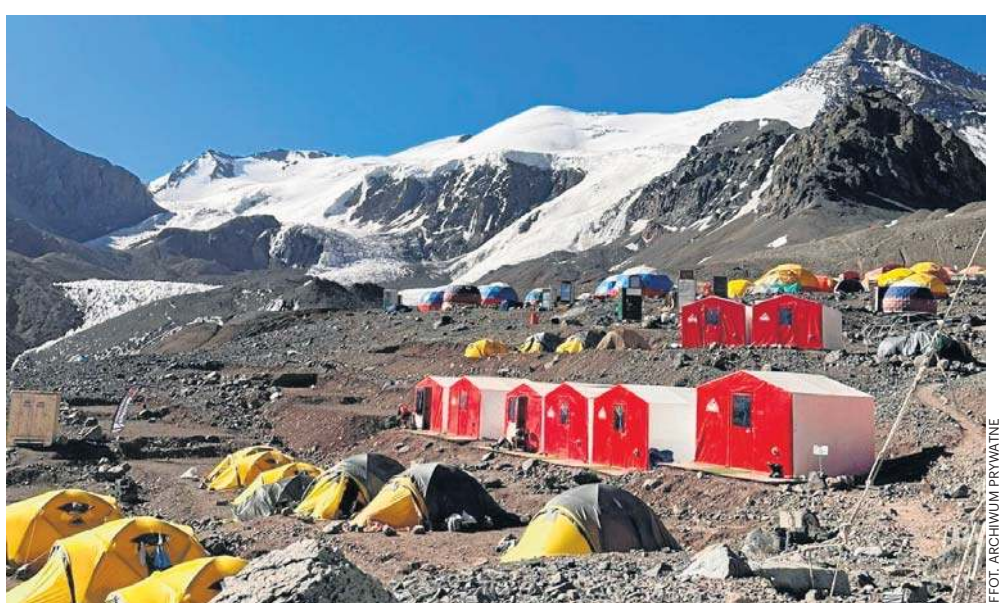
- Kiedy dowiedzieliśmy się o śmierci tego mężczyzny na 6500 metrach, to był taki kryzysowy moment. Zapaliła mi się czerwona lampka, czy warto ryzykować na tej wysokości? Ale zaraz przyszła myśl „Łukasz, jesteś tu, trzeba działać i myśleć, że wszystko będzie dobrze". A za chwilę tego samego dnia kolega z naszej ekipy dostał obrzęku płuc. Tamten dzień naprawdę dał bardzo dużo do myślenia. Mimo to trzeba było wstać, otrząsnąć się i działać dalej. Ale nie było łatwo. Pomogło mi ogromne wsparcie od bliskich mi osób, które każdego dnia, jeśli tylko był zasięg, pisali do mnie. To wsparcie było naprawdę nieocenione, pomagało i motywowało mnie każdego dnia. Bez tego nie dałbym rady. Z mojej perspektywy to jest tak, że górę zdobywa głowa. Bo możesz być świetnie przygotowany, możesz mieć naprawdę najlepszy sprzęt, ale jeśli głowa nie daje rady, to nogi cię nie poniosą - kontynuuje swoją relację Łukasz.

Na wysokości 6500 metrów przyszedł kolejny kryzys. Nie ze strony organizmu, ale samej góry. Pojawiły się niespodziewane, bardzo duże opady śniegu - największe od kilkunastu lat. Pojawiło się realne zagrożenie lawinowe. Do zdobycia szczytu brakowało „tylko" i „aż" 400 metrów, ale oznaczało to jeszcze kilka godzin ekstremalnie trudnej wspinaczki i niepewne zejście.

- Nawet jeśli byśmy weszli tym trawersem, to byłby problem z zejściem. Była łezka w oku. Czternaście miesięcy wyrzeczeń i jesteś tak blisko. Ale wiedziałem, że zejście mogłoby być niemożliwe. Najprawdopodobniej może bym

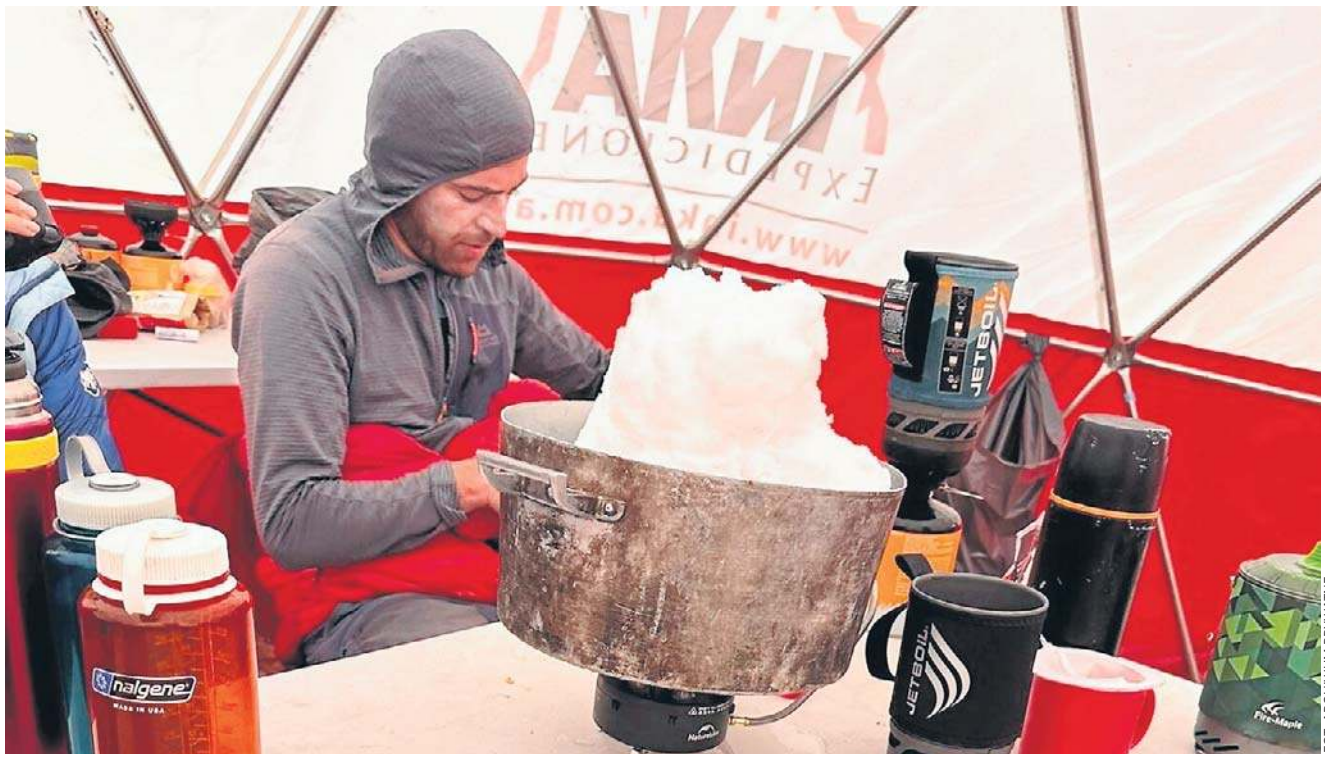


FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

eprasa.pl ecfc8dc71a



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

już nie wrócił, bo naprawdę było bardzo duże ryzyko, że ta lawina zejdzie. A jak się jest tak blisko, to niestety odzywa się ego, żeby iść dalej, a wygrać ze swoim ego, to jest jedna z najtrudniejszych rzeczy, jaką trzeba zrobić. To była bardzo trudna decyzja, bo co by się nie działo, ja nigdy się nie poddaję i zawsze chcę do końca. Ale na szczęście mam na tyle poukładane w głowie, że wiedziałem, iż nie warto ryzykować - wspomina nasz rozmówca.

Decyzja o odwrocie, choć trudna, ale za to odpowiedzialna, okazała się najważniejszą lekcją tej wyprawy. Łukasz Klein nie nazywa jej porażką. Po raz pierwszy znalazł się na wysokości 6500 metrów, zobaczył tę „szóstkę" z przodu i po raz kolejny przekroczył własne granice.

Podczas wspinaczki w wypakowanym po brzegi plecaku nie zabrakło jednego, bardzo ważnego dla Łukasza akcentu - szczecineckiej flagi, którą zabiera na każdą ze swoich wypraw.

- Zawsze będę niósł ze sobą flagę Szczecinka, bo ona też dodaje mi energii i motywacji. Mogę powiedzieć, że ta flaga w jakiś sposób mnie niosła. Każdego dnia na każdej z wypraw miałem ją w plecaku i za każdym razem, kiedy przekroczyłem kolejną swoją barierę cieszyło mnie to, że ta szczecinecka flaga idzie ze mną coraz wyżej. Większość osób niesie flagę Polski, a ja bardzo utożsamiam się z naszym miastem, więc ta nasza flaga była bardziej osobista - mówi Łukasz.

I dodaje, że zdecydowanie nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, jeżeli chodzi o wyprawy wysokogórskie. Kolejne plany i pomysły na następne cele już powoli kiełkują w głowie. Siedem tysięcy metrów, a może nawet zdobycie ośmiotysięcznika. Jedno jest pewne - flaga Szczecinka jeszcze nie raz powędruje w górę.

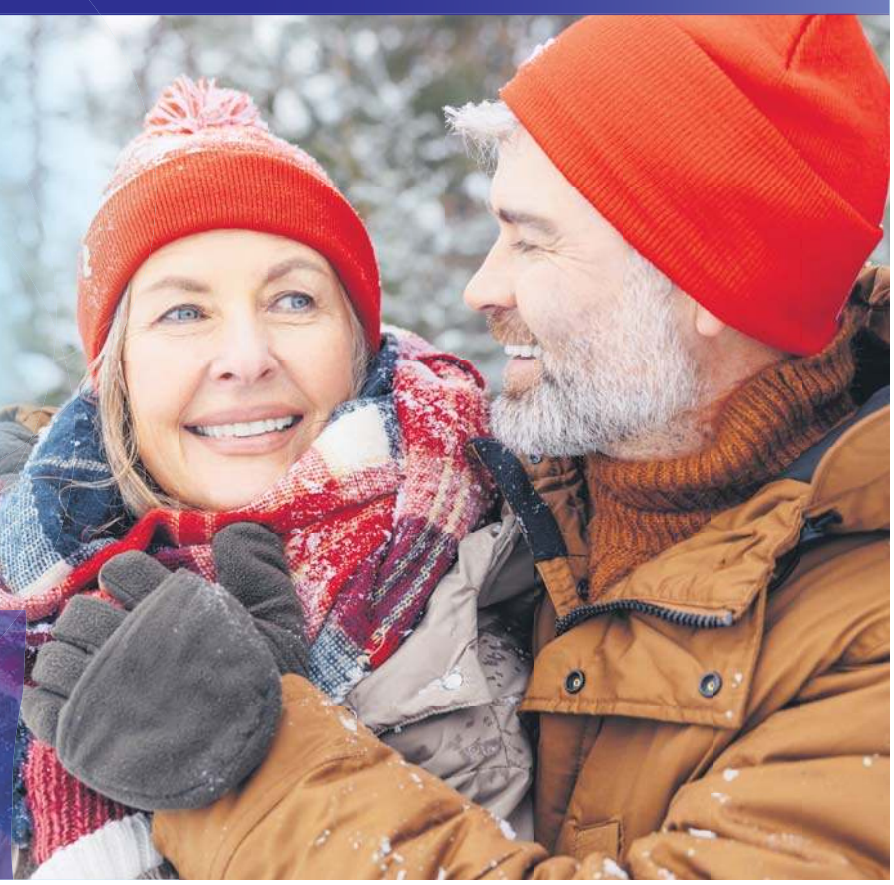
- Ludzie myślą, że moje życie było trudne. Ale myślę, że była to wspaniała podróż. Im jesteś starszy, tym bardziej zdajesz sobie sprawę, że mniej ważne jest to, co się wydarzyło, ale to, jak sobie z tym poradziłeś. Góry nauczyły mnie pokory, ale też dały siłę. Pokazały, że warto realizować marzenia, bo życie jest jedno. Flaga Szczecinka jeszcze nie raz wyruszy ze mną na wyprawę. Góry wzywają i muszę iść. Ośmiotysięcznik czeka - dodaje Łukasz.

REKLAMA 0011470386

18 75
SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

eprasa.pl ecfc8dc71a

„Dzieci zasnęły na zawsze w swoich łóżeczkach". Śledztwo po tragedii w Chełmnie

Maciej Czerniak

Cichy zabójca przyszedł w nocy. Zabrał życie Zuzannie, Mikołajowi, Oliwii i Nikoli. Właścicielka domu, w którym mieszkała rodzina, trafiła do aresztu. Krótko przed publikacją tekstu dowiedzieliśmy się, że zarzuty postawiono także kominiarzowi



FOT. DARIUSZ BLOCH

Urny matki i dzieci spoczęły we wspólnej mogile na cmentarzu w Górnych Wymiarach

Stare Planty w Chełmnie to urokliwa uliczka biegnąca na skarpie opadającej ku dolinie Wisły. Wtorek, 20 stycznia. Parkiem przechadzają się nieliczni mieszkańcy. Kamienice przytulone do starych murów miasta, zwrócone frontem ku dolinie. Na progu tej z nr 1 kilkanaście zapalonych zniczy. To właściwie nie kamienica, tylko niski, dwukondygnacyjny dom, ścianą złączony z sąsiadującym, starszym. Dwa wejścia do budynku zaplombowane, na taśmach: „Policja, nie zrywać".

Sąsiedzi nie chcą rozmawiać. Jeden mówi wprost: - Jestem zmęczony tą sytuacją. Nie mam nic więcej do dodania. Dajcie już nam spokój.

Śmiertelne stężenie

W czwartek, 15 stycznia, wieczorem media obiega alarmująca wiadomość, że po godz. 17 w budynku przy Starych Plantach znaleziono cztery ciała. Dzieci leżały w łóżkach. Prawdopodobnie zmarły wieczorem, może w nocy - to ustala jeszcze prokuratura.

Zuzannę, jej najmłodszego synka, liczącego 2 lata Mikołaja, 7-letnią Oliwię i 11-letnią Nikolę znajdują strażacy, którzy przyjechali na interwencję. Wcześniej policję zaalarmowała siostra Zuzanny. Nie mogła się z nią skontaktować w ostatnich dniach. Był czwartek, a jak się okazało, dziewczynki nie chodziły do szkoły już od poniedziałku. Informacja z Wojewódzkiego Centrum Powiadamiania Ratunkowego najpierw trafia do policji, a kiedy mundurowym nikt nie otworzył drzwi, wzywają straż pożarną.

Konieczne jest siłowe wejście do mieszkania. Obawiają się najgorszego.

Badanie, przeprowadzone przez strażaków interweniujących w budynku przy Starych Plantach, wskazuje, że przyczyną śmierci całej rodziny musiało być wysokie stężenie tlenku węgla. Czad zabija. Wskaźnik ukazuje wartość sięgającą 900 ppm, a to już dwukrotne przekroczenie śmiertelnego stężenia tego gazu. Na miejscu pojawia się prokurator. Pracę rozpoczynają technicy kryminalistyki.

Ciała zostają zabezpieczone do badań sekcyjnych. Te, przeprowadzone w poniedziałek, 20 stycznia, potwierdzają wstępne przypuszczenia - cała rodzina zmarła na skutek zatrucia czadem z pieca gazowego.

Dzień po tym, kiedy ujawniono okoliczności tragedii, głos zabiera widocznie wstrząśnięty burmistrz Chełmna, Mariusz Kędzierski: - W związku z wczorajszym zdarzeniem na Starych Plantach składam wielkie kondolencje dla rodziny dzieci, matki, którzy zostali wczoraj znalezieni zaczadzeni - te słowa burmistrz wypowiada drżącym głosem. - Chciałbym państwa namówić do tego, abyście zaopatrzyli się w czujki czadu. Takie urządzenie kosztuje od 30 do 150 zł, a może uratować życie. Pomyślimy o tym, by przynajmniej w miejskich mieszkaniach pojawiły się takie czujki, ale to jest taki pomysł ad hoc, chyba poważnie trzeba podjąć decyzję, by ogłosić program, kupić to, żeby było bezpiecznie.

Kilka dni po tej tragedii Piotr Całbecki, marszałek woj. kujawsko-pomorskiego ogłasza, że samorząd przeznaczy 2 mln złotych na takie czujki dla mieszkańców regionu. Trzeba tylko dopracować szczegóły.

Jadę do Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmnie. Oliwia chodziła do pierwszej klasy, Nikola do piątej. - To były spokojne dziewczynki, lubiane przez kolegów i koleżanki. Ich śmierć to irracjonalna, niewyobrażalna tragedia - mówi Agnieszka Cabaj, dyrektorka SP nr 1.

Uczniowie obu klas zostali objęci opieką psychologiczną. - Tu bardzo ważna jest rola wychowawców i rola rodziców, którym składam ogromne podziękowania za współpracę. My, dorośli, inaczej to przeżywamy i dzieci inaczej - podkreśla dyrektorka. - Pomoc psychologiczna musi być długofalowa, bo w pierwszym okresie dzieci mogą nie okazywać takiej żałoby, przeżywania straty koleżanek. To może nastąpić, uwidocznić się dopiero w późniejszym okresie ich rozwoju.

„Serca pękły na kawałki"

Tak napisano w poście na stronie szkoły. Poniżej informacja, że na parterze budynku wystawiono skrzyneczkę, w której można umieszczać kartki z zapiskami wspomnień dotyczących Nikolki i Oliwki. Są też fotografie uczennic - z pasowania Nikoli, z wyjazdu szkolnego, wśród koleżanek i kolegów oraz Oliwii z opaską-misiem, w niebieskim szkolnym birecie, z mikrofonem.

- To jest niewyobrażalne. Boże, ciężko sobie uzmysłowić to, co się stało. Płaczę, kiedy wyobrażę sobie, że te dzieciaczki zasnęły na zawsze już w swoich łóżeczkach - emocji nie może ukryć starsza kobieta, którą spotykam na skraju rynku w centrum Chełmna. Stoi przed bramą kościoła archiprezbiterialnego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Przy kościelnej furcie wiszą cztery nekrologi rodziny ze Starych Plantów. Ostatnie pożegnanie, msza żałobna odbywa się dzień później w kościele parafialnym w Górnych Wymiarach. W kondukcie pogrzebowym niesione są cztery urny. Trzy białe - Mikołaja, Oliwii i Nikoli. W mosiężnej spoczywają prochy Zuzanny. W ostatniej posłudze uczestniczy wiele osób. Bliscy. Obcy, którymi wstrząsnęła tragiczna śmierć matki i dzieci. Wśród żałobników - koleżanki i koledzy ze szkoły.

Rozwojowe śledztwo

Niemal tydzień po rodzinnej tragedii uwagę nie tylko mieszkańców Chełmna przykuwa nowy, szokujący wątek sprawy. Policja zatrzymuje Joannę M., współwłaścicielkę domu, w którym mieszkanie wynajmowała Zuzanna. - Został przedstawiony zarzut podżegania do podrobienia dokumentów, potwierdzających czynności przeglądu i kontroli pieca gazowego. Kobieta chciała użyć sfałszowanego dokumentu jako autentycznego - powiedziała prok. Izabela Oliver, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

W budynku mieszkały jeszcze trzy rodziny najemców. Musiały opuścić lokum z powodu potencjalnego zagrożenia zatrucia tlenkiem węgla. Dwie znalazły schronienie u swoich bliskich, a jedna - matka z trojgiem dzieci - trafiła do schroniska nad Jeziorem Starogrodzkim.

Istotny będzie wynik eksperymentu procesowego; biegły musi przeprowadzić badanie systemu wentylacji w budynku w konkretnych warunkach atmosferycznych.

- Miasto czeka na decyzję organów budowlanych, czy będzie możliwość zasiedlenia tych rodzin - mówi Jolanta Padzik, prezes Chełmińskiej Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, skupiającej wszystkie lokale komunalne w mieście. - Jeżeli decyzja o powrocie będzie pozytywna, to te osoby odzyskają dostęp do swoich mieszkań. Jeżeli nie, to zostanie podjęta decyzja odnośnie tego, czy zabezpieczać tych ludzi mieszkaniowo, czy nie.

Kobieta miała nakłaniać diagnostę przewodu kominowego do wystawienia stosownego dokumentu już po tym, kiedy wydarzyła się tragedia.

M. trafia do aresztu na miesiąc. W tym czasie Prokuratura Rejonowa w Chełmnie, która bezpośrednio nadzoruje postępowanie, gromadzi kolejne dowody w sprawie. Podejrzanej grozi od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Nieoficjalnie dowiaduję się, że w kręgu podejrzanych mogą się znaleźć kolejne osoby. Odnosi się do tego prok. Mateusz Wiśniewski, pełniący obowiązki szefa PR w Chełmnie: - Nie o wszystkim możemy informować z uwagi na próby mataczenia, które już miały miejsce w tym postępowaniu. Nie możemy uprzedzać świadków o treści zeznań, jakie były składane.

Prokurator dodaje: - Każdy właściciel nieruchomości jest zobowiązany do przeprowadzenia rocznego przeglądu systemu kominowego. Jeżeli, co ustaliliśmy w toku śledztwa, miała miejsce próba uzyskania dokumentu, to po prostu może wskazywać, że takie przeglądy w ogóle nie były wykonywane.

Pytam, czy to prawda, że zarzutów może być więcej? Mogą dotyczyć sprowadzenia niebezpieczeństwa na inne osoby?

- Prokurator nigdy nie jest w stanie wykluczyć ewentualności zmiany zarzutów. Na razie nie takiego nie miało miejsca - odpowiada prok. Wiśniewski.

Mariusz Szymański, powiatowy inspektor budowlany: - Nie mieliśmy sygnałów, by coś działo się źle, jeżeli chodzi o ten konkretny budynek. Po badaniu wrócimy jednak do dokumentów dotyczących tej nieruchomości i sprawdzimy jej historię - zapewnia.

Z ostatniej chwili

W czwartek, 22 stycznia, nadchodzi kolejna informacja - zostaje zatrzymana jeszcze jedna osoba. Chodzi o kominiarza, który miał wykonywać przeglądy w domu przy Starych Plantach. Usłyszał zarzut poświadczenia nieprawdy. Chodzi o przegląd kominowy, który miał być przeprowadzony w marcu 2025 r., ale istniał tylko na papierze. - Z ustaleń wynika, że mężczyzna nie wykonał badania przewodów w każdym z mieszkań budynku i m.in. nie sprawdził drożności kominów na dachu - mówi prok. Wiśniewski. - Budynek zatem nie miał ważnego przeglądu technicznego instalacji.

Kominiarz został objęty dozorem policji, ma zakaz opuszczania kraju i m.in. zakaz wykonywania zawodu do czasu, aż sąd wyda w jego sprawie stosowną decyzję procesową.

Współpraca: Daniel Dreyer i Katarzyna Kucharczyk

eprasa.pl ecfc8dc71a

Romantyczność według Caspara Davida Friedricha

opr. Joanna Boroń
Koszalin

Romantyzm ma swoje ikony, które do dziś uosabiają ducha tej epoki: w literaturze był nią Johann Wolfgang Goethe, w muzyce – Fryderyk Chopin, a w malarstwie – Caspar David Friedrich, który ma związki z naszym regionem. O jego inspiracjach, dziełach i życiu opowiada Alicja Nowak-Zientarska z koszalińskiego muzeum, które już 8 lutego zaprasza na spotkanie poświęcone artyście.



FOT. MUZEUM W KOSZALINIE

8 lutego (godz. 12) w świat artysty wprowadzi nas Daniel Źródlewski

Friedrich to jeden z artystów, których twórczość nie tylko definiowała epokę, lecz także trwale zmieniła sposób myślenia o sztuce, czyniąc z pejzażu nośnik treści emocjonalnych, filozoficznych i duchowych. Tym bardziej zaskakuje fakt, iż urodził się 5 września 1774 roku w Greifswaldzie, nadbałtyckim mieście na Pomorzu Przednim, pozostającym wówczas pod panowaniem Szwecji, oddalonym zaledwie o 70 kilometrów od dzisiejszej granicy Polski.

Dzieła tego artysty rozpoznajemy niemal natychmiast, nawet jeśli nie potrafimy wskazać ich autora. Nastrojowe pejzaże pogrążone w półmroku, gotyckie ruiny, cmentarze, poskręcane sylwetki drzew oraz postaci odwrócone plecami do widza i zapatrzone w bezkres natury, należą do najbardziej charakterystycznych motywów wyróżniających jego twórczość. Rzadko kto wie, że Friedrich był artystą Pomorza - twórcą ukształtowanym przez północny krajobraz, światło Bałtyku i doświadczenie życia na pograniczu lądu i morza. Jak silnie to dziedzictwo wpłynęło na jego wizję świata? Czy bez surowego pejzażu Pomorza mogłyby powstać obrazy tak przejmująco ciche i pełne melancholii?

Biografia artysty naznaczona była doświadczeniem straty. Wczesna śmierć matki i rodzeństwa, a przede wszystkim tragiczna utrata ukochanego brata, który utonął, próbując ratować go spod lodu, odcisnęły trwałe piętno na jego psychice. Być może właśnie to wydarzenie stało się jednym ze źródeł trwającej przez całe życie melancholii i w istotny sposób wpłynęło na tematykę oraz wymowę jego dzieł. Pierwsze kroki w rysunku Friedrich stawiał w Greifswaldzie, umiejętności rozwijał w Kopenhadze, a edukację artystyczną ukończył w 1801 roku w Dreźnie - jednym z najważniejszych wówczas ośrodków życia kulturalnego Niemiec.

Początkowo zajmował się głównie rysunkiem; po technikę olejną sięgnął stosunkowo późno – pierwszy obraz namalował dopiero w wieku 33 lat. Wówczas zaczęła stopniowo krystalizować się jego indywidualna stylistyka, nie w pełni zgodna z obowiązującymi zasadami akademizmu. Skierowanie uwagi ku przeżyciom wewnętrznym i uczynienie z nich głównego tematu twórczości wydawało się posunięciem zbyt radykalnym. Friedrich pozostawał jednak artystą bezkompromisowym – nie zamierzał schlebiać gustom publiczności ani podporządkowywać się zmiennym modom czy oczekiwaniom rynku. Prowadził życie skromne, niemal ascetyczne. Unikał salonów i świadomie sytuował się poza głównym nurtem życia artystycznego i intelektualnego swoich czasów. Cenił samotność i wędrówki, które miały dla niego charakter niemal duchowej praktyki. Credo artystyczne Friedricha zawiera się w słowach: „Malarz nie powinien jedynie malować tego, co widzi przed sobą, lecz to, co widzi w sobie". Obraz miał rodzić się z wewnętrznej wizji, a nie z bezpośredniej obserwacji świata. Tematem dzieła była więc nie rzeczywistość sama w sobie, lecz jej duchowe i emocjonalne przetworzenie. [ilustracja „Wędrowiec nad morzem mgły", 1818]

Jego pejzaże nie stanowią dokładnych odwzorowań konkretnych miejsc – są raczej kompozycjami złożonymi z wielu szkiców, połączonych w nową, spójną całość, której nadrzędnym celem jest wywołanie określonych emocji. Powstają w ten sposób dzieła przepełnione melancholią, ciszą, nostalgią, ale także wewnętrznym napięciem.

Charakterystycznym zabiegiem kompozycyjnym Friedricha jest przedstawianie postaci odwróconych plecami do widza. Z jednej strony włącza to odbiorcę w przestrzeń obrazu, z drugiej – fakt, że nie widzimy twarzy bohaterów, sugeruje, iż to pejzaż, na który spoglądają, jest zwierciadłem ich wewnętrznych przeżyć.

Krajobraz i natura pełnią tu rolę nośników sensu, podczas gdy człowiek często ukazywany jest jako niewielki element większej całości. W ten sposób Friedrich wyrażał podziw dla potęgi natury, połączony z refleksją nad miejscem człowieka we wszechświecie – nad jego kruchością i przemijalnością. Czy jesteśmy jedynie drobnym, mało znaczącym fragmentem tego porządku, czy też integralną częścią majestatycznego dzieła stworzenia?

Mimo skrajnie introwertycznego usposobienia, skłonności do alienacji oraz trudnego charakteru, twórczość Caspara Davida Friedricha przez pewien czas cieszyła się uznaniem. Ten okres popularności nie trwał jednak długo. Ostatnie lata życia artysty upłynęły pod znakiem choroby - udaru i postępującego paraliżu - a także narastającej izolacji i poczucia niezrozumienia. W jednym z listów z lat trzydziestych XIX wieku pisał z goryczą: „Jeśli moje obrazy nie przemawiają dziś, być może przemówią kiedyś".

Śmierć Caspara Davida Friedricha przyszła cicho, niemal niezauważenie. Gdy 7 maja 1840 roku zmarł w Dreźnie, niewielu przeczuwało, że odchodzi artysta, który na zawsze odmieni sposób patrzenia na pejzaż. Spoczął na cmentarzu Świętej Trójcy - miejscu, które sam sportretował piętnaście lat wcześniej na obrazie „Cmentarz". Mało brakowało, by jego twórczość została zupełnie zapomniana. Pełne uznanie zyskał dopiero po śmierci. Dziś dzieła Friedricha znajdują się w najważniejszych kolekcjach muzealnych świata, jego obrazami ilustrowana jest klasyka literatury, a w 2024 roku hucznie obchodzono jubileusz 250. rocznicy jego urodzin, upamiętniając jego twórczość licznymi wystawami, wydarzeniami i publikacjami. Jego prace są główną atrakcją otwartej w ubiegłym roku Galerii Romantyzmu w Pommersches Landesmuseum w Greifswaldzie.

Jednym z pasjonatów twórczości Friedricha jest Daniel Źródlewski, kulturoznawca, dziennikarz i animator kultury ze Szczecina, który od kilkunastu lat bada i popularyzuje dorobek tego artysty, a w niedzielę - 8 lutego o godz. 12.00 - będzie gościem Muzeum w Koszalinie. W programie tego interdyscyplinarnego wydarzenia, zatytułowanego „Romantyczność według Caspara Davida Friedricha", znajdzie się opowieść o życiu i twórczości malarza, ilustrowana prezentacją multimedialną, obejmującą nie tylko reprodukcje dzieł, lecz także współczesne widoki miejsc portretowanych przez Friedricha oraz liczne ciekawostki biograficzne. Uczestnicy obejrzą również dwa filmy inspirowane jego twórczością, a całość dopełni lektura opowiadań inspirowanych dziełami malarza w interpretacji Beaty Niedzieli – aktorki Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie.

Daniel Źródlewski mówi wprost o Friedrichu, jak o naszym malarzu - naszym krajanie i podkreśla: Caspar David Friedrich jest Pomorzaninem i cała moja kilkunastoletnia przygoda z tym artystą polega na tym, że ja próbuję go przywrócić Pomorzu, znów opowiedzieć o nim, jak o artyście pomorskim. (...) By zrozumieć jego sztukę, byłem chyba we wszystkich miejscach z nim związanych. Dokładnie poznałem miasta jego życia - Greifswald oraz Drezno. Podążałem szlakami jego podróży, tak dobrze dokumentowanych w listach, notatkach czy na kartach szkicowników.

Będzie to spotkanie nie tylko dla miłośników sztuki, lecz także doskonała okazja do poszerzenia wiedzy i wyobrażeń o jednej z najpiękniejszych epok w dziejach kultury - romantyzmie.

Zapraszamy do Muzeum w Koszalinie.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

Osobowości Roku 2025 mieszkają koło nas

Dobre historie dzieją się obok nas - i zasługują na uwagę. To właśnie dlatego powstał plebiscyt Osobowość Roku. Ta akcja to opowieść o ludziach, którzy zmieniają naszą małą ojczyznę.

Ważne sprawy rozgrywają się nie tylko na wielkich scenach, ale też lokalnie. Wśród ludzi, którzy na co dzień działają w swojej małej ojczyźnie. W niej pracują, pomagają, tworzą, uczą, organizują. To właśnie te działania - często niedostrzegane szerzej przez innych - składają się na sens plebiscytu Osobowość Roku.

To tradycyjna nagroda, która od wielu lat jest co roku przyznawana laureatom wielkiego plebiscytu. Jest on organizowany w całej Polsce przez dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press. To bardzo prestiżowe, ogólnopolskie wydarzenie. Cały plebiscyt zakończy uroczysta gala na Zamku Królewskim w Warszawie, a laureaci zostaną uwiecznieni na kartach wyjątkowego albumu.

Plebiscyt prowadzony jest jednocześnie we wszystkich województwach w kraju, oczywiście w naszym także. To właśnie u nas lokalni bohaterowie dnia codziennego i ich historie zostają nazwane, opisane i pokazane szerzej - jako zbiór indywidualnych postaw, inicjatyw i wyborów, które realnie wpływają na życie innych. Kandydatów do nagród nominuje kolegium redakcyjne, a także Czytelnicy i Internauci, których głosami prestiżowe tytuły zostaną przyznane w sześciu kategoriach. Dzieje się to najpierw osobno w miastach i powiatach naszego regionu, a następnie na szczeblu województwa. I teraz właśnie jest ten czas, w którym uwaga skupia się na uczestnikach plebiscytu i ich drodze. Na tym, co robią i dlaczego robią to właśnie w ten sposób. - Właśnie zaczął się trzeci tydzień głosowania w akcji. Prowadzone jest w sześciu kategoriach: Kultura; Działalność społeczna i charytatywna; Biznes i Przedsiębiorczość; Polityka, samorządność i społeczność lokalna; Innowacje/Nowe Technologie oraz Nauka - bo Osobowość Roku to nie jest jeden typ działalności. To nie jest jedna definicja sukcesu. To wspaniała różnorodność doświadczeń, różnych środowisk, a także skali działania i motywacji. Łączy je jednak wspólny mianownik: pasja, zaangażowanie, wiara i konsekwencja w działaniu - wyjaśnia Daria Jankiewicz-Kaczmarek, odpowiedzialna za organizację plebiscytu w całej Polsce.

Dziś prezentujemy kolejne sylwetki osób, których działania zostały zauważone w tegorocznej edycji. Każda z tych historii jest inna, ale wszystkie składają się na opowieść o ludziach, którzy swoim zaangażowaniem nadają sens codzienności i realnie wpływają na swoje otoczenie. To ten moment, w którym historie ludzi mieszkających koło nas wychodzą z codzienności i zostają zauważone. Pokazują, że zmiana zaczyna się blisko.



LIDERZY PLEBISCYTU W SKALI WOJEWÓDZTWA PO DWÓCH TYGODNIACH GŁOSOWANIA

BIZNES



IZABELA WIERZBICKA, założycielka kliniki Bellâge, organizatorka Kongresu Beam, Szczecin.

Nominacja za umiejętne łączenie wiedzy z zakresu medycyny estetycznej z pasją do edukacji i rozwoju branży beauty. Promowanie holistycznego podejścia do urody, zdrowia i świadomego dbania o siebie.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA



JAROSŁAW POSIEWKA, członek Stowarzyszenia Broda i Tatuaż, Szczecin. Nominacja za tytuł człowieka o wielkim sercu, który mimo własnych zmartwień, wciąż angażuje się w pomoc i wspieranie m.in. dzieci, szpitali, hospicjów, za bycie głosem słabszych oraz tworzenie z nimi Stowarzyszenia Broda i Tatuaż, a także za działania na rzecz dzieci z autyzmem.

INNOWACJE / NOWE TECHNOLOGIE



dr hab. ADAM STECYK, prof. US z Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Geografii Społeczno-Ekonomicznej, Szczecin. Nominacja za rozwijanie kompetencji cyfrowych; za trafienie do Szerokiego Porozumienia na Rzecz Umiejętności Cyfrowych w Polsce, które wyróżnia osoby w szczególny sposób przyczyniające się do wzmacniania cyfrowych kompetencji Polek i Polaków.

KULTURA



JERZY PLETTY, właściciel restauracji Barka, Kołobrzeg, powiat kołobrzeski.

Nominacja za wkład w propagowanie kultury gastronomicznej w będącej wizytówką kulinarną Kołobrzegu restauracji Barka.

NAUKA



AGNIESZKA SKRZYPNIAK, pedagog szkolny w Szkole Podstawowej nr 18 im. Jana Matejki, Koszalin.

Nominacja za całokształt działalności dotyczącej higieny cyfrowej i cyberbezpieczeństwa wśród dzieci i młodzieży.

POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA



MICHAŁ WÓJTOWICZ, sekretarz Rady Osiedla Stare Miasto, społecznik i aktywny działacz miejski, Szczecin.
Nominacja za bycie społecznikiem i aktywnym działaczem miejskim zaangażowanym w realne sprawy miasta i codzienne potrzeby mieszkańców, a także stawiającym na dialog, odpowiedzialność i działania blisko ludzi.

Najmłodsi Ją inspirują i zachwycają pomysłami. Nigdy nic nie kalkulowała, kierowała się intuicją

Karolina Begol to właścicielka Podleśnej Pracowni (Stargard). Mówi, że zawsze starała się działać zgodnie ze swoim sercem i dla dobra dzieci. - Praca z najmłodszymi od wielu lat daje mi radość i energię do życia - wyznaje.

Nominację do akcji otrzymała za: niezwykłą kreatywność i twórczość. Za zaangażowanie w stworzenie wyjątkowego miejsca dla dzieci, młodzieży i dorosłych w Stargardzie - Podleśnej Pracowni. Za samodzielne zorganizowanie inspirującej przestrzeni oraz opracowanie autorskich programów zajęć dla dzieci, a także działalność warsztatową prowadzoną z wielkim oddaniem.

To najmłodsi Ją inspirują i zachwycają swoimi pomysłami.

Mówi, że nigdy nic nie kalkulowała, kierowała się intuicją. - Po ponad 15 latach pracy w przedszkolu i szkole podstawowej, jako nauczyciel poczułam, że chciałabym stworzyć przestrzeń dla dzieci, gdzie będą mogły koncertować się na rozwijaniu wyobraźni, pogłębianiu osobistej twórczości i doskonaleniu sprawności manualnej - wyjaśnia. Główny nacisk podczas zajęć kładzie na różnorodność wykorzystywanych technik, nie zapominając o naturalnych zasobach. Jej działania mają nieść radość i satysfakcję uczestnikom z samodzielnie wykonanej pracy. - Napędza mnie czysta radość dzieci, ich uśmiech po zajęciach. Może to banalne, ale naprawdę daje to ogromną satysfakcję. Ich szczerość jest bezcenna - mówi. - Źródłem pomysłów jest otaczający świat. Trzeba tylko dobrze się rozejrzeć, a pomysły same przychodzą do głowy. Lubię podróżować i obserwować przyrodę, ludzi, rzemiosło, sztukę.

Grupa zarośniętych i wytatuowanych facetów łamie wszelkie stereotypy. Kochają pomagać!

Nie zawsze realizował swoje plany, jak to robi dziś. Mówi, że życie prowadziło Go przez wiele zakrętów. Ale widocznie czasami potrzebne jest wiele zawirowań, aby w końcu trafić na prostą drogę, uważa Jarosław Posiewka (Szczecin).

Jarosław „Papcio" Posiewka, prezes Stowarzyszenia Broda i Tatuaż. Prywatnie tata Zuzi, która zmaga się z nieuleczalną chorobą genetyczną i niepełnosprawnością.

Jego momentem przełomowym był czas, gdy trafił do grupy społecznościowej na Facebooku „Broda i Tatuaż". Miało to ogromny wpływ na Jego dalsze życie i plany. - Grupa zarośniętych i wytatuowanych facetów, która łamie wszelkie stereotypy, gdzie liczy się społeczność, zrozumienie drugiego człowieka, zero hejtu i wielkie serducho każdego zarośniętego, pomalowanego „drania". Bardzo mocno zaangażowałem się w działania grupy i robię to do dzisiaj - mówi.

W 2021 roku na bazie tej społeczności, powstało Stowarzyszenie Broda i Tatuaż- Beard Clan. Obecnie prowadzi wiele akcji i zbiórek charytatywnych na terenie całego kraju, przez które wspiera szpitale, hospicja i fundacje, kupując sprzęt medyczny, drogie badania genetyczne. A wszystko to dla dzieci, które potrzebują najwięcej pomocy.

Co daje Mu dobrą energię? - Potężną dawkę adrenaliny dla mnie, wszystkich ze stowarzyszenia oraz naszych przyjaciół daje nam produkowanie dobra. Bo jest to taki paradoks: jesteśmy producentami, ale nie przedsiębiorcami, my produkujemy dobro - tłumaczy, dodając: - Kochamy pomagać, pod naszym stałym hasłem „Silni dla słabszych".

Czytaj więcej o akcji na www.gk24.pl/osobowosc

eprasa.pl ecfc8dc71a

PULS
#201



Na psa los...

BT

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

Arlena Sokalska

JAK ZOSTAĆ KRÓLEM WSZECHŚWIATA



Do Rady Pokoju wymyślonej przez Donalda Trumpa przyłączyło się już kilkanaście państw, Biały Dom ujawnił aktualną listę - od Albanii i Arabii Saudyjskiej po Węgry, Wietnam i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Nie, Belgii na tej liście już nie ma. I nigdy nie było, po prostu Biały Dom pomylił Belgię z Białorusią, która przystała do rady. Oj tam, oj tam, Belgia czy Białoruś, kto w Ameryce przejmowałby się takimi drobiazgami.

Nie wiadomo, kto z wielce szanownych członków Rady Pokoju zapłacił ten miliard dolarów, który ma gwarantować stałe członkostowo w tym ciele, a kto tylko się zapisał. Zapewne, jak już się ktoś zapisze, może spodziewać się nacisków, by jednak zapłacił. Bo bez tego cała idea rady się rozpada, bo za coś trzeba przecież funkcjonować.

A czym ma być Rada Pokoju? Zastąpić skostniały i właściwie działający bez ładu i składu ONZ, który nie jest w stanie działać ani przyjmować nawet żadnych rezolucji, bo przecież Rosja wszystko blokuje. Jak twierdzą złośliwi, Rada Pokoju ma uczynić z Donalda Trumpa króla wszechświata, po tym, jak już przestanie być prezydentem. Stanami Zjednoczonymi miałby kierować nowy prezydent - według pomysłu Trumpa - oczywiście republikanin. A kto kierowałby nowym prezydentem? Tak, zgadliście - szef Rady Pokoju, czyli Donald Trump.

Inni twierdzą, że poprzez działania agentów ICE, którzy zabijają Amerykanów, Trump zamierza doprowadzić Stany Zjednoczone do wrzenia, a może nawet do czegoś w rodzaju wojny domowej. O to nietrudno, wszak broni tam mają dostatek. A to z kolei doprowadziłoby do wprowadzenia stanu wyjątkowego, kiedy to można nie organizować wyborów. I kto rządziłby dalej? Oczywiście Donald Trump, na dodatek mający za sobą całą Radę Pokoju. Scenariusze fantastyczne? Zdecydowanie, ale to, co dzieje się w ostatnich latach sprawia, że z uwagą należy rozpatrywać nawet takie political fiction.

Ale większą obawę budzi sztuczna inteligencja w służbie polityki. Nie tak dawno grupa naukowców połączonych sił z Berkeley, Harvardu, Oksfordu, Cambridge i Yale (na czele grupy stoi laureatka Pokojowej Nagrody Nobla i aktywistka na rzecz wolności słowa Maria Ressa) ostrzegła, że roje agentów AI (sztucznej inteligencji) naśladujących ludzi, mogą zmienić opinię publiczną w sposób zagrażający demokracji. Artykuł opublikowany w prestiżowym „Science" pokazuje przykłady, jak to działa. Roje botów zalewają media społecznościowe tonami nieprawdziwych treści, bierze udział w dyskusjach, a nawet cytuje nieprawdziwe artykuły. - To po prostu przerażające, jak łatwo jest stworzyć kod i mieć małą armię botów, które potrafią poruszać się po platformach społecznościowych i korzystać z poczty elektronicznej oraz używać tych narzędzi - mówi Daniel Thilo Schroeder, naukowiec z instytutu badawczego Sintef w Oslo, który symulował roje w warunkach laboratoryjnych.

Bajka dla grzecznych dzieci? A gdzie, tam! To nasza codzienność. Niedawno agencja badawcza Smartscope, na zlecenie stowarzyszenia Praktyków Transformacji Cyfrowej Praktycy.eu przeprowadziła badania, z których wynika, że aż 45 procent respondentów przyznaje, że widzi nieprawdziwe treści w serwisach, takich jak Facebook, Instagram czy TikTok, z czego co piąty - stale. Ale większość badanych przyznaje, że bardzo często nie jest w stanie odróżnić fałszu od prawdy.

W tej sytuacji wizja jakiejś Rady Pokoju i jakiegoś „króla wszechświata" jest znacznie mniej niepokojąca, niż wizja wyborów np. w jakimś kraju średniej wielkości w centrum Europy, przed którymi roje botów zewnętrznych (Rosja) i wewnętrznych prowadziłyby kampanie oparte na kłamstwie i dezinformacji.

Adam Buła

GORĄCZKA ZŁOTA ZMIATA PORZĄDEK ŚWIATA



Nadchodzi moment, gdy świat zmusi nas, byśmy się przestali zajmować dupereli w stylu kłótni pogrobowców Hołowni albo kwestii, kto pójdzie, a kto nie do prezydenta. Trwa największa w historii gorączka złota, która na naszych oczach zmienia światowy porządek. Na naszych oczach, choć uparcie na to nie patrzymy.

Złoto drożeje od kilkunastu miesięcy, w styczniu robiąc już pionową kreskę na wykresach. Nie ma sensu podawać jego aktualnej ceny, bo z dnia na dzień rośnie ona o kilka procent. To są szalone liczby i szalone rzeczy dzieją się w świecie finansów - a ten zawsze wyprzedza to, co zobaczymy w realnej gospodarce. I wtedy na pewno tego nie przeoczymy.

Technicznie to, że za uncję złota płacimy ponad 5500 dolarów, a dwa lata temu kosztowała ona 2 tys., tłumaczy się tym, że banki centralne pozbywają się obligacji, zwłaszcza amerykańskich i lokują je w kruszcu (bo srebro odpaliło podobnie, drożejąc w rok z ok. 30 dolarów za uncję do poziomu 117 dolarów). Z amerykańskich obligacji odpłynęło już pół biliona dolarów wycofywanych tylko przez inne kraje - i to ta kasa poszła w złoto i srebro. A to było jeszcze, zanim Trump wywołał awanturę o Grenlandię, na co kraje Europy zagroziły, że wyjdą z amerykańskich obligacji „po całości". Bo Ameryka, której gigantyczne zadłużenie (35 bilionów dolarów) finansowane jest przez resztę świata, dokłada od roku przecież sporo, żeby ich papiery przestały być uważane za bezpieczną lokatę. Więc równolegle z drożejącym złotem widzimy osłabienie dolara do wszystkich innych walut, zwłaszcza do euro. Ale i w Polsce za 1$ już tylko 3,5 PLN.

Takie rzeczy działy się na światowych rynkach od zawsze, ale niemal nigdy w tak gigantycznej skali, która może oznaczać realną zmianę paradygmatu. Mówiąc po ludzku: musimy przypomnieć sobie, co to jest pieniądz fiducjarny i zrozumieć, że właśnie nie bardzo wiadomo, co z nim będzie dalej.

No dobra, nie będę udawał mądrzejszego, mając wujka Googla pod palcem; pieniądz fiducjarny to środek płatniczy, nieposiadający pokrycia w dobrach materialnych (np. złoto). Era pieniądza mającego jakiekolwiek pokrycie w czymkolwiek namacalnym skończyła się w 1971 r., gdy Nixon uwolnił dolara z parytetu złota (pokrycia przynajmniej części jego wartości w realnie posiadanych sztabkach). Dzisiaj 100 złotych to papierek trochę ładniejszy od opakowania batonów, którego wartość opiera się na umowie, że on jest wart 100 zł. Dolar ma tak samo. I dopóki wierzymy prezesowi naszego banku centralnego, że on też będzie uważał jutro, że ten papierek jest wart 100 złotych, to system się kręci.

Wiele wskazuje na to, że świat przestaje wierzyć Amerykanom, że ich 100 dolarów będzie za chwilę dalej warte 100 dolarów, więc się go pozbywa. I dlatego dziś 100 dolarów jest warte o 13% mniej niż rok temu (o tyle dolar potaniał wobec innych głównych walut). Co... tym bardziej zachęca wszystkich do jego sprzedaży, co... osłabia dolara jeszcze bardziej, jeszcze bardziej nakręcając popyt na realny kruszec. Tylko że skala tego zjawiska właśnie przebija sufit.

Na razie Donald Tramp oficjalnie ze słabego dolara się cieszy, bo na krótką metę mu to pasuje. Zwłaszcza na amerykańskiej giełdzie, która w jego propagandzie jest głównym odniesieniem, czy coś idzie dobrze czy źle. A główny indeks S&P500 (500 największych firm notowanych na giełdzie USA) pobija rekordy, pokonując barierę 7 tys. punktów. Tyle że jeśli nałożyć na to zmianę wartości dolara, to indeks będzie... tysiąc punktów niżej. No ale tego nie usłyszy ichniejszy Kowalski.

Aha, a jeszcze nie dodaliśmy najważniejszego. Świat opiera się na kolorowych papierkach, co do których umawiamy się, ile są warte. Ale to było dawno. Bankierzy wymyślili, że na każdy taki papierek, który mają w skarbcu, mogą w księgach dodać sobie 30 papierków, których nie mają, ale które nam pożyczą na procent. Dziś sumę tych „pieniędzy", które są tylko dłużnym zapisem i nie mają pokrycia nawet w papierze, szacuje się na 500 bilionów dolarów.

Chodzi o to, że wielki kryzys z 2008 r. zaczął się od malutkiego wycinka tego wirtualnego szaleństwa. Amerykańskie banki produkowały papiery „wartościowe", mające mieć pokrycie w wartości amerykańskich nieruchomości, tylko tyle ich naprodukowały, że to pokrycie całkowicie zniknęło (polecam genialny film „Big short").

Dzisiaj wiele wskazuje na to, że nadchodzi kolejny wielki reset, tym razem dotyczący całego systemu światowych finansów. W każdym razie wszyscy, którzy wiedzą więcej, jak szaleni kupują złoto.

Sytuacja jest - nie tylko wokół Polski, ale w wymiarze globalnym - bardzo dynamiczna i ta niepewność strategiczna, która towarzyszy nam od wielu, wielu miesięcy, wywołana wojną w Ukrainie, (...) także innymi dramatycznymi zdarzeniami, wymaga bardzo poważnej geopolitycznej refleksji i bardzo adekwatnego myślenia o polskiej dyplomacji

PREMIER DONALD TUSK

eprasa.pl ecfc8dc71a

FOTO*komentarz tygodnia*



FOT. PAP/EPA.

MINNEAPOLIS, 28 STYCZNIA

Legendarny muzyk Bruce Springsteen opublikował piosenkę, którą napisał na znak protestu przeciwko operacji służb imigracyjnych w Minneapolis, pod tytułem „Streets of Minneapolis". 76-letni artysta śpiewa o „prywatnej armii króla Trumpa" i kłamstwach władz. „Wypuszczam ją dla was dzisiaj w odpowiedzi na państwowy terror, który dotknął miasta Minneapolis" - napisał. W sobotę z rąk agentów federalnych zginął w Minneapolis 37-letni pielęgniarz Alex Pretti. Wcześniej w styczniu zabita została przez agenta służb migracyjnych (ICE) Amerykanka Renee Good.



FOT. HU JINGCHEN/XINHUA NEWS/EAST NEWS

AUSTRALIA, 28 STYCZNIA **Australian Open już bez Igi Świątek. Polka przegrała z Jeleną Rybakiną. Nasza tenisistka była wyraźnie sfrustrowana porażką. Na konferencji prasowej narzekała, że podczas turnieju, podobnie jak inne zawodniczki, nie ma praktycznie żadnej prywatności**



FOT. CIVILPROTECTIONMALTA

MALTA, CIRKEWWA, 28 STYCZNIA **Ratownicy znaleźli w środę ciało 13-letniej Polki, porwanej przez morze, gdy była na spacerze z ojcem i bratem. Ojciec uratował syna, córki nie zdołał wyciągnąć**



FOT. PAP/EPA.

SYCYLIA, NISCEMI 26 STYCZNIA **Cyklon Harry, który pustoszył Sycylię i Kalabrię miał poważne skutki. W Niscemi osunęła się ziemia, mieszkańcy zostali ewakuowani, bo budynki mogą runąć**

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

PRAWDZIWY HORROR? A MOŻE SMUTNA SCHRONISKOWA RZECZYWISTOŚĆ?

Schroniska dla zwierząt to miejsca, w którym jedni zostawiają serce i czas. Dbają, doglądają i tak po ludzki przytulają. Dla innych to sposób na zarabianie pieniędzy. Umożliwia im to system, bo ten preferuje oszczędzanie, a na zwierzętach oszczędzać się nie da. Trzeba im zapewnić kojce, jedzenie, pomoc weterynaryjną, po prostu – godne życie

Dorota Kowalska

Najpierw był Bytom, potem Sobolewo, teraz Ostrowite (gmina Golub-Dobrzyń). Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Bytomiu sprawuje opiekę nad stu pięćdziesięcioma psami i setką kotów. Jest prywatne, wcześniej przez lata działało jako placówka publiczna.

Kilka dni temu pod schroniskiem pojawiła się Dorota Rabczewska, wcześniej do Bytomia zjechała celebrytka Laluna, znana chociażby z programu „Królowe życia". Wtedy sytuacja wymknęła się spod kontroli. Wolontariusze chcieli wtargnąć do placówki siłą i zabrać zwierzęta. Wezwano policję.

Doda też podgrzewała atmosferę. - Moi fani to również mieszkańcy Bytomia. Zawsze pomagam swoim fanom, bo oni też mi pomagają. Zwierzęta są dla mnie numer jeden. Pani Ania, która jest kierowniczką, nie ma ani pół emocji na twarzy - mówiła.

Dalej było o tym, że mieszkańcy miasta muszą zareagować, że taka osoba nie może prowadzić schroniska. - To powinno być miejsce, w którym zwierzęta nie wegetują, nie cierpią, nie są narzędziem do interesów, tylko gdzie mogą znaleźć ukojenie i adopcję. A ja wysyłam ciuchy tydzień temu, a ona ich jeszcze nie ubrała. Teraz na szybko je ubiera - tłumaczyła Rabczewska.

Wcześniej spotkała się z prezydentem Mariuszem Wołoszem oraz wspomnianą już wcześniej kierowniczką schroniska. Wołosz zapewnił, że umowa z operatorem została rozwiązana 15 stycznia, że teraz najważniejsze jest to, aby zaopiekować się zwierzętami.

W międzyczasie Doda pokazywała na zdjęciach psiaki: zaniedbane, chude, pokaleczone. Miały pochodzić z bytomskiego schroniska.

- Proszę się zrzec stanowiska. Jesteś okropna, w piekle spłoniesz. Mi się chce płakać - mówiła piosenkarka w kierunku kierowniczki schroniska.

Ta zdecydowanie odpierała zarzuty. Podkreślała, że takich psów nigdy u niej nie było.

- Mam na wszystko dokumenty. Spotkamy się w sądzie - rzuciła w stronę Dody.

I dodała, że od kontroli i wydawania ocen są odpowiednie instytucje.

Ale według raportu, który przygotowało dwoje bytomskich radnych - Beata Adamczyk-Nowak z Koalicji Obywatelskiej i Maciej Bartków z Prawa i Sprawiedliwości - w bytomskim schronisku dochodziło do nieprawidłowości.

- Pojawiły się informacje o eutanazji zwierząt w celach zarobkowych, przemocy i zaniedbaniach w opiece. Zwierzęta trzymane były we własnych odchodach - twierdzi Maciej Bartków.

Z notatki, którą pod koniec grudnia podczas wizyty w schronisku sporządzili pracownicy Wydziału Inżynierii Środowiska Urzędu Miejskiego w Bytomiu, wynika, że zaobserwowali przypadki biegunki u psów w wielu kojcach, skrajnie niezadowalający stan sanitarny kwarantanny, rażący brak czystości w szczeniakarni, widoczne urazy u zwierząt.

Ale Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Katowicach poinformował, że przeprowadzane w ostatnich latach kontrole wykazywały jedynie uchybienia infrastrukturalne.

„Warunki bytowania zwierząt są zgodne z obowiązującym prawem. To nie ulega żadnej wątpliwości. Niezgodne z naszymi ustaleniami są stwierdzenia, które pojawiają się w mediach społecznościowych, że była to mordownia, że dochodziło do znęcania się nad zwierzętami, że psy stamtąd znikają itd. Liczne kontrole nigdy tego nie wykazały" - podkreślił Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Katowicach.

Właściciel z zarzutami

Kilka dni później przyszedł czas na Sobolewo. W sobotę, 26 stycznia, o zamknięciu Schroniska dla Zwierząt „Happy Dog" poinformowali premier Donald Tusk i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Powód? Nieusunięcie uchybień przez właściciela placówki. W azylu przebywało wówczas około sto osiemdziesiąt psów i kilka kotów.

Grunt, na którym znajduje się schronisko, należy do gminy. Dzierżawca, czyli prowadzący placówkę Marian D., został jakiś czas temu oskarżony o znęcanie się nad zwierzętami. Proces trwa wiele lat i wciąż się nie zakończył. Mężczyźnie zarzuca się m.in. stosowanie przemocy wobec zwierząt, trzymanie ich w za ciasnych kojcach oraz niedokarmianie.



FOT. MAŁGORZATA GENCA

W Polsce funkcjonuje ponad 200 zarejestrowanych schronisk dla bezdomnych zwierząt

Mieszkańcy i aktywiści od dawna apelowali do wójta Sobolewa Macieja Błachnio o rozwiązanie umowy z Marianem D. Bezskutecznie.

W sobotę sforsowali płot i zaczęli spontanicznie zabierać psy. Część z nich trafiła do prywatnych domów. W sieci pojawiły się pytania, dlaczego zwierzęta były wydawane bez żadnych procedur. Niektórzy obawiali się, że trafiły w ręce osób, które nie będą umiały poradzić sobie z czworonogami.

I tu do akcji wkroczył poseł Łukasz Litewka, od początku zaangażowany w to, co działo się wokół schroniska w Sobolewie.

„Nikt nie był w stanie zapanować nad tłumem, ale to tłum ludzi, którzy kochają zwierzęta. One przeszły piekło, nigdzie nie będzie im gorzej. Weszliśmy do obozu i zobaczyliśmy maszynkę do mielenia mięsa, pałki do bicia zwierząt, na których była krew. Guzy, rany, ropy. Ludzie wchodzili do klatek, przytulali psy, błagali o smycz - wynosili je, bo nie wyobrażali sobie, by te zwierzęta zostały tam jeszcze nawet jedną noc" - napisał na platformie X. „Nie wińcie ich, wińcie tych, którzy przez lata nie otworzyli drzwi schroniska. Bo to miejsce nigdy schroniskiem nie było, było mordownią" - dodał, publikując przy okazji zdjęcie jednej z kobiet, która błagała go o smycz, by móc wyprowadzić z klatki przerażonego psa.

Jak poinformował potem wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski, sto czterdzieści sześć psów, które zostały, przekazano do schroniska w Wojtyszkach prowadzonego przez Instytut Ochrony Zwierząt.

A miejsc, które budzą wątpliwości, przybywa. Bo podobne sceny miały miejsce w ostatni weekend w prywatnym schronisku Zielone Pole w Ostrowitem (gmina Golub-Dobrzyń). W wyniku kontroli zleconych przez MSWiA stwierdzono tu uchybienia. Obiekt znalazł się pod szczególnym nadzorem wojewody, na miejsce przyjechali wolontariusze oraz celebryci, w tym Doda.

Na reakcję polityków nie trzeba było długo czekać. Tym bardziej że wszystko dzieje się w środku zimy, wyjątkowo mroźnej i śnieżnej. I tak, kilka dni po medialnym szumie wokół zwierzaków, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zwróciło się do wojewodów o przekazanie informacji na temat liczby schronisk w ich regionach.

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz zaapelował też o zwrócenie uwagi podczas kontaktu z właścicielami schronisk na potrzebę odpowiedniego zabezpieczenia zwierząt.

Trochę faktów

W Polsce funkcjonuje ponad 200 zarejestrowanych schronisk dla bezdomnych zwierząt. W 2022 roku przebywało w nich ponad 84 tysiące psów i 34 tys. kotów.

W Aleksandrowie Łódzkim radzą sobie ze zwierzakami świetnie: każdy psiak w ich gminie musi zostać zaczipowany, to obowiązek. Bo bez identyfikacji nie ma odpowiedzialności. Dopóki pies jest niczyj, można go porzucić bez żadnych konsekwencji. Od lat bezpłatnie sterylizują i kastrują zwierzęta. Rozmawiają z ludźmi, tłumaczą, dlaczego to się opłaca.

- Rocznie korzysta z tej możliwości wielu właścicieli psów i kotów, w każdym razie około sześciuset zwierząt w ciągu roku jest sterylizowanych i kastrowanych. Jak na gminę z 35 tysiącami mieszkańców to całkiem dobry wynik - mówi Katarzyna Rezler, działaczka prozwierzęca, pełnomocnik burmistrza Aleksandrowa Łódzkiego ds. zwierząt i realizacji programu przeciwdziałania bezdomności. A tak na marginesie, mają bardzo mało bezdomnych zwierząt w swojej gminie.

Tak, oczywiście słyszała o schroniskach w Bytomiu i Sobolewie. Jak takim sytuacjom przeciwdziałać?

- Przede wszystkim trzeba określić minimalną stawkę dzienną, jaką otrzymują schroniska za psa czy kota. To mogłoby być na przykład 12 złotych plus koszty weterynaryjne, które oczywiście pokrywa gmina jako właściciel zwierzę-

eprasa.pl ecfc8dc71a

cia. Zwierzę powinno być czipowane przy przyjęciu do schroniska, a jego wizerunek publikowany. Każde schronisko powinno prowadzić rejestr zwierząt, które do niego trafiły w ciągu na przykład ostatniego miesiąca. Wtedy właścicielom łatwiej byłoby znaleźć swojego psa, co dzisiaj wcale nie jest takie proste - tłumaczy Katarzyna Rezler.

Bo problem jest systemowy. Bytom czy Sobolowo nie są wyjątkami - zwierzaki cierpią także w innych schroniskach. Chodzi oczywiście o pieniądze.

- Gmina ma ustawowy obowiązek opieki nad bezdomnymi zwierzętami, ale bardzo często ogranicza swoją rolę do zlecenia tego zadania w drodze przetargu. W praktyce wygrywa najtańsza oferta, a kryterium ceny dominuje nad jakością opieki, zapleczem weterynaryjnym czy doświadczeniem kadry - wyjaśnia Katarzyna Rezler.

Wiadomo - system premiuje oszczędzanie, a nie dobro zwierząt. I nie jest to często winną konkretnych ludzi, ale obowiązującego modelu. Gmina znajduje schronisko, które oferuje najlepszą dla niej ofertę, czyli najtańszą.

- Widzimy stawki rzędu 8, 10 czy 15 zł dziennie za psa, często z deklaracją, że obejmują również opiekę weterynaryjną. To są stawki całkowicie nierynkowe. Za takie pieniądze nie da się zapewnić diagnostyki, leczenia, dobrej karmy, ogrzewania czy pracy ludzi. Leczenie bywa wtedy symboliczne albo odkładane w czasie - opowiada Katarzyna Rezler.

Ale bywa jeszcze gorzej. Zdarza się, że gmina płaci jednorazowo 1200, 2000 czy 2500 zł za konkretnego zwierzaka. W tej kwocie ma się zmieścić dożywotnia opieka nad zwierzęciem: wyżywienie, leczenie, praca opiekunów, utrzymanie infrastruktury. Ci, którzy mają zwierzęta, doskonale wiedzą, że to niewykonalne, nie da się za takie pieniądze utrzymać zwierzaka. Więc dobrze, gdy zwierzę żyje krótko albo najzwyczajniej w świecie znika.

Kontrole schronisk problemu nie rozwiązują.

- Bardzo często są zapowiadane i koncentrują się na infrastrukturze i dokumentach. Sprawdza się ogrodzenia, metraż boksów, zgodność papierów, a nie to, czy pies jest faktycznie leczony, czy eutanazja była zasadna, czy dokumentacja medyczna nie jest fikcją. Papier przyjmie wszystko, zwierzę głosu nie ma - tłumaczy Katarzyna Redzler.

I dodaje, że kiedy w schroniskach dzieje się źle, odpowiedzialność za nieprawidłowości powinny ponosić schronisko i gmina. Schronisko jest niejako wykonawcą zlecenia, ale gmina opiekunem prawnym zwierzęcia. Jeżeli wie, a powinna wiedzieć, że w schronisku dzieje się źle i nic z tym nie robi, ponosi współodpowiedzialność za taki stan rzeczy.



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Pikieta przed schroniskiem w Sobolewie. To jeden z przypadków, gdy piekło zwierząt nagłośniła Doda

Psów i kotów jest za dużo

Niby coraz bardziej rozumiemy zwierzęta. Większość Polaków wierzy, że te odczuwają ból tak jak ludzie. Stajemy się też coraz bardziej wrażliwi na krzywdę wyrządzaną psom i coraz chętniej im pomagamy. Ponad 36 procent badanych, którzy wzięli udział w ankiecie „Jak Polacy traktują zwierzęta?", przeprowadzonej w 2019 roku, zadeklarowało, że gdy widzi psa przywiązanego do łańcucha, próbuje rozmawiać z jego właścicielem. Niemal tyle samo osób - blisko 35 procent -powiadamia lokalną organizację pomocową o błąkającym się po ulicy czworonogu. Aż 87 procent ankietowanych na pytanie „Czy pomagasz zwierzętom?" odpowiedziało twierdząco, a 10 procent zadeklarowało, że jest wolontariuszem w schronisku dla zwierząt.

To deklaracje. Wszyscy kochają zwierzęta w internecie. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna.

- Prawda jest taka, że traktujemy zwierzęta gorzej niż rzeczy. Zwierzę można kupić, sprzedać, oddać, zostawić w spadku, zabić, zjeść. Wszystko można ze zwierzęciem zrobić. Gdyby zwierzęta mówiły, byłoby o tyle dobrze, że usłyszelibyśmy prawdę, bo my tej prawdy nie przyjmujemy, my jej nie akceptujemy. Uważam, że jesteśmy hipokrytami do potęgi, a one nie są - mówi Dorota Sumińska, lekarz weterynarii, publicystka, autorka książek i propagatorka dobrego traktowania zwierząt.

I pyta, dlaczego walczymy o zdjęcie łańcuchów z psich szyi. Te psy mają przecież opiekunów. Czy powinny z nimi być? A psy w boksach metr na metr na końcu działki, na której stoi pałac - czy powinny tam być? Nie. Mamy dużą prowincję, na której psy traktowane są beznadziejnie - tak mówi. Chociaż zdarzają się przypadki w miastach, kiedy pies jest zamykany na balkonie. Żyjemy w naszych bańkach. Nasi znajomi mają psy, kochają je, my kochamy swoje i wydaje nam się, że cały świat taki jest. Nie jest.

- Uważam, że trzy czwarte ludzi, jeśli nie więcej, którzy mają zwierzęta, nie powinno ich mieć. W Polsce, niestety, jest za dużo zwierząt. Stąd wynika cały szereg problemów, dotyczących między innymi również psów i kotów, bo ciągle mamy jakieś debaty: łańcuchowe, nie łańcuchowe. Tego by nie było, gdyby zwierząt było mniej. Wtedy mieliby te zwierzęta ci, którzy powinni je mieć. I to nie chodzi o to, żeby ktoś robił łaskę, zabierając zwierzę ze schroniska, tylko chodzi o to, żeby to był swego rodzaju zaszczyt, że można mieć psa - uważa Dorota Sumińska.

Schronisk wciąż przybywa, bezdomność wśród zwierząt rośnie. Mamy coraz więcej psów i kotów, których nikt nie chce.

- Trzeba radykalnie zmniejszyć populację zwierząt. Jest to możliwe wyłącznie przez obligatoryjną kastrację psów i kotów nieprzeznaczonych do reprodukcji. Dopóki się tego nie zrobi, dopóty będzie coraz gorzej, bo zwierząt będzie coraz więcej - ocenia Sumińska.

I tłumaczy, że Fundacja Karuna stworzyła program „Kastrujemy bezdomność". Niestety, nie ma woli politycznej, żeby taką kastrację przeprowadzać obowiązkowo. Dlaczego?

- Dlatego, że to się wiąże z pieniędzmi. Proszę pomyśleć, choćby tacy wytwórcy karm dla zwierząt - im jest wszystko jedno, czy sprzedają swój produkt schronisku, czy prywatnym opiekunom. Są rolnicy, którzy poubojowe odpady mogą sprzedać producentom karm dla zwierząt, a tak musieliby je utylizować i jeszcze za to płacić. Jest cała rzesza instytucji, które czerpią korzyści z tego, że zwierząt jest dużo, bo na nich naprawdę można robić duże pieniądze - odpowiada.

Więc obowiązkowa kastracja i sterylizacja, czipowanie zwierząt, minimalna stawka dzienna, jaką otrzymują schroniska za psa czy kota, publikowanie wizerunków zwierzaków, które trafiają do schronisk, wreszcie rzetelne kontrole tych placówek - to pierwszy krok do tego, aby porzuconym zwierzakom żyło się choć trochę lepiej.

Najważniejszy jest człowiek

Schronisko w Korabiewicach, gmina Puszcza Mariańska, godzinę drogi od Warszawy. Zwierząt mają tu teraz około trzysta pięćdziesiąt, w tym około sto dziewięćdziesiąt piesków, trzydzieści trzy koty. Mają dwadzieścia sześć koni, prawie trzydzieści kóz, krowy, świnie, drób. Schronisko należy do Fundacji Międzynarodowy Ruch na rzecz Zwierząt Viva.

- Fundacja Viva przejęła je w 2012 roku. Wcześniej schronisko było w opłakanym stanie, działy się tu potworne rzeczy: znęcano się nad zwierzętami, nie karmiono ich, nie wydawano do adopcji, nie było żadnej opieki weterynaryjnej. Zwierzęta przechodziły gehennę. Nam udało się to schronisko wykupić i od 2012 roku prowadzimy je najlepiej jak potrafimy - mówi Karolina Wiewiórkowska, kierowniczka placówki.

Podpisali umowy z kilkoma gminami. Ale pieniądze, które dostają od gmin, mają pokrywać wyłącznie koszty odłowienia i przetrzymywania zwierzęcia w schronisku. To nie są duże kwoty. Tak naprawdę często dokładają do utrzymania, a przede wszystkim do opieki weterynaryjnej, więc nawet tu, jak tłumaczy, nie wychodzą na zero.

- Pomagają nam przede wszystkim darczyńcy, którzy są z nami od wielu, wielu lat. Chętnie reagują na nasze apele, wspierają w kryzysowych sytuacjach, ale też w codziennym utrzymaniu schroniska - opowiada Wiewiórkowska.

Sami też nie siedzą z założonymi rękami. Organizują dni otwarte, przeróżne imprezy i tak najbliższa odbędzie się 8 lutego - 14. urodziny schroniska, 9 kwietnia - trzecia edycja gry terenowej (to trochę taki bieg przełajowy z miejscami, w których odpowiada się na pytania, wykonuje wyznaczone zadania). Wygrywa ta ekipa, która zdobędzie najwięcej punktów. Fajna rodzinna zabawa. Można przyjechać na cały dzień i się nie nudzić. 7 czerwca będzie Dzień Dziecka - stawiają wtedy na najmłodszych, przygotowują dla nich mnóstwo atrakcji.

- Potem we wrześniu mamy „Jesień życia w schronisku". Wtedy skupiamy się na starszych pieskach, pokazujemy je gościom, a 18 października czwartą edycję „Biegu po karmę". To ogromna impreza, bierze w niej udział coraz więcej biegaczy. I na koniec, w grudniu, robimy kiermasz świąteczny - można na nim zjeść bigos, kupić jakieś drobiazgi - tłumaczy.

Podczas każdej imprezy oprowadzają gości po schronisku, przedstawiają im zwierzęta, opowiadają o nich i o tym, jak funkcjonują.

- Jeżeli chociaż jedna osoba zakocha się w jakimś psiaku i będzie chciała wziąć go do domu, to dla nas wielka radość - mówi Wiewiórkowska. To się zresztą często zdarza, a przy okazji zbierają datki na schronisko, edukują, tłumaczą, jak dbać o zwierzęta, jak zapobiegać bezdomności. U nich każdy pies ma imię, każdego znają od pyska po ogon. Psy są porządnie przebadane, zaopiekowane.

- Najważniejsi jest zespół, bez niego nie ma dobrego schroniska - tłumaczy Karolina Wiewiórkowska. - Na umowach o pracę bądź na umowach zlecenie pracuje u nas ponad dwadzieścia osób. To fenomenalni, empatyczni, oddani zwierzakom ludzie, żadne przypadkowe osoby. Chcą tutaj być i wiedzą, po co tutaj są. Schronisko to smutne miejsce, prawda? Więc oni chcą nieść tym zwierzakom jak najlepszą opiekę, uczynić ich życie lepszym - dodaje.

Pomagają im wolontariusze: prawie dwieście osób. Przyjeżdżają bardzo regularnie: wyprowadzają psy, a przede wszystkim promują zwierzaki do adopcji. Wykonują kawał dobrej roboty, na którą oni, pracownicy, nie mają czasu. Wszyscy tworzą zgrany team, wszyscy kochają zwierzaki.

I tak na koniec

Szum wokół schronisk ma swoje dobre i złe strony. Zwraca uwagę na problem, ale i przeszkadza.

- Emocje są zrozumiałe, ale hejt, próby samosądu często szkodzą zwierzętom. Paraliżują adopcje, zamykają schroniska na wolontariuszy, tworzą chaos. Potrzebujemy kontroli obywatelskiej opartej na wiedzy i dokumentach - mówi Katarzyna Rezler.

Tak naprawdę najważniejszy jest człowiek. Na zmiany systemowe przyjdzie nam pewnie jeszcze poczekać, jeśli w ogóle do nich dojdzie. Więc, póki co, dobrze by było, aby zwierzętami w schroniskach zajmowali się tylko ci, którzy naprawdę tego chcą, rozumieją, że pies czy kot to żywa istota, która odczuwa ból, strach, smutek, potrafi się cieszyć, przywiązać, na swój psi czy koci sposób kochać. I jest całkowicie od nas zależna.

PAP

Współpraca: Ireneusz Stajer

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

SZCZERA SPOWIEDŹ NORBIEGO: WYGRAŁEM ŻYCIE, ALE NAJPIERW PRZEGRAŁEM SIEBIE

– To nie do wiary, jak można kłamać: że matka w szpitalu, ojciec nie żyje, byle tylko pojechać grać. Hazard bazuje na oszustwie. Na kłamstwie. Na niestworzonych historiach – mówi Norbi, wokalista i prezenter telewizyjny, który historię swojego uzależnienia właśnie opisał w książce

Anita Czupryn

Kiedy ludzie słyszą „Norbi", od razu odpowiadają: „Kobiety są gorące. Aha, aha". Jak dziś patrzysz na to, że cały kraj śpiewał Twój refren?
Śpiewa do tej pory! Wciąż gramy koncerty, i to sporo. W ubiegłym roku zagraliśmy ich 80. Kiedyś było powyżej 100, ale te 80 koncertów to też jest świetny wynik. Dziś na moje koncerty przychodzą18-19-letnie dzieciaki i śpiewają te stare kawałki, bo pewnie mamusia z tatą mówili im: „Słuchaj, w latach 90. to był bardzo popularny koleś". Od dwóch czy trzech sezonów obserwujemy taką tendencję, że ten target się powiększył. Nie dość, że przychodzą nasi ludzie, 35 i 40 plus, to również młodzi. Ciekawe zjawisko.

Tylko że wtedy, w latach 90., gdy cały kraj śpiewał, że „kobiety są gorące", to Twoje prywatne życie zaczynało się sypać. Co wtedy czułeś?
Nic nie czułem. Zagłuszały mnie alkohol, imprezy, bardzo duża liczba występów i cały ten show-biznes. Żyłem w swojej bańce. Bardzo późno wyciągnąłem wnioski.

Dziś wracasz z książką „Wygrałem życie, ale najpierw przegrałem siebie". To Twoja spowiedź, bez filtra. Rzeczywiście jest tak, że aby wygrać własne życie, trzeba coś przegrać? Zawsze trzeba zapłacić jakąś cenę?
Tak uważam, bo tak było w moim przypadku. Chociaż pewnie są ludzie, którzy przegrywają, podnoszą się, znowu upadają. U mnie było tak, że uderzenie o glebę nie było ostateczne. Nawet jak przegrywałem w kasynie duże pieniądze, to one po chwili wracały; cały czas też dzwonił telefon, cały czas miałem kontrakty; grałem koncerty, zapraszali mnie na eventy i diabli wiedzą, co jeszcze. To jest jeszcze gorsza sytuacja niż naprawdę upaść raz, a kompletnie, leżeć i kwiczeć. Bo tu niby leżysz, niby jest „ojej, ojej", a po miesiącu znowu jest super. Na terapii, na którą chodziłem później przez dwa lata, usłyszałem: „U ciebie to właśnie było najgorsze, że zawsze był dopływ gotówki". Dopływ gotówki jest cały czas. A ja poruszałem się jak ten chomiczek w kołowrotku. Albo jak ten Syzyf szedłem pod tę górę, spadałem i znowu się wspinałem.

Jak pamiętasz ten moment, w którym powiedziałeś sobie: „Koniec z hazardem"?
Opisałem to w książce. Moja żona Marzenka zobaczyła, że z naszego konta zniknęło 100 tysięcy złotych. Akurat wróciłem z koncertu. Zapytała: „Stary, gdzie jest 100 tysięcy? Sto koła nagle wyparowało?!". To była konkretna rozmowa. Teraz mówię o tym spokojnie, bez żadnych emocji, ale w tamtym momencie działo się jak na wojennym filmie, jakbym stanął przed plutonem egzekucyjnym. Żarty się skończyły. Marzenka powiedziała: „Zapraszam na terapię". „No, dobrze" - odpowiedziałem. Ale jej to nie wystarczyło. „Ale co dobrze? Masz telefon, szukaj, dzwoń, umawiaj się". Zabrała wszystkie moje dokumenty. Poblokowała konta. Nie poszedłem na prywatną terapię, tylko najpierw musiałem stanąć w kolejce z innymi do psychiatry i powiedzieć, co jest grane. Dopiero wtedy skierował mnie na terapię, Marzenkę również, bo była współuzależniona. I tak przez dwa lata śmigałem. Ludzie, widząc mnie w ogólnej przychodni dla uzależnionych, bo nie jest wydzielone, czy to dla alkoholików, narkomanów, seksoholików czy hazardzistów, śmiali się: „Norbas jest alkoholikiem". Bo ludziom taka przychodnia kojarzyła się głównie z tym problemem, który w Polsce zdarza się najczęściej.

Zakaz grania, odcięcie od pieniędzy - jak to wtedy odbierałeś? Jako drogę do wolności czy przeciwnie, że nałożono Ci kajdany?
Po pierwsze zdecydowałem, że to jest moja pokuta za te wszystkie lata. Po drugie, ucieszyłem się, że nie mam żadnych pieniędzy. Nareszcie. Poczułem się wolnym człowiekiem.

Od tamtej pory Twoja noga w kasynie już nie postała?
Nie. W ogóle nie ma takiej możliwości. Minęło już parę ładnych lat. Odbudowałem się i dziś wszystko pięknie się toczy, wspaniale mi się układa.

Ile pieniędzy przepuściłeś w kasynie?
Nie da się tego do końca precyzyjnie obliczyć. Przyjmuję, że rocznie w kasynie wygrywałem 500 tysięcy złotych. Następnie, w trakcie tego samego roku, przegrywałem to, co wygrałem, i dorzucałem jeszcze swoje 500 tysięcy. Obrót roczny wynosił więc półtora miliona, a przegrana to 500 tysięcy rocznie. No to policz. Jeśli tak na dobre zacząłem grać na początku lat 2000, z różnymi przerwami, a przestałem gdzieś w 2017, to przez te kilkanaście lat poszło parę ładnych milionów.

Siedem milionów złotych.
Daleko mi do Michała Wiśniewskiego, który twierdzi, że w kasynie przegrał 40 milionów. Ale dziś to nieważne. Już nie ma znaczenia, czy miałem milion, czy 100 tysięcy, czy 10 tysięcy. Jeżeli w tym się jest, a miałem i takie momenty, że wygrywałem co miesiąc przez pół roku. Co poszedłem do kasyna, to wygrałem. W mojej chorej wtedy głowie pojawiły się wtedy takie myśli: „Po co mi te koncerty, te eventy, ten show-biznes? Przecież ja będę żył z hazardu". Po czym mijało parę miesięcy, wygrywałem 500 tysięcy złotych, a za trzy, cztery dni przegrywałem wszystko i jeszcze dokładam swoje. Tak to działało.

UMIAŁEM GRAĆ NA SKRZYPCACH, BYŁEM NAWET NIEZŁY, JAK MÓWIONO, ALE NA SCENIE CZUŁEM SIĘ TAK, JAKBY MI KTOŚ WSADZIŁ DO ŚRODKA KOŁEK

Show-biznes w tamtym czasie sprzedawał chodzenie do kasyna jako coś eleganckiego. Traktowałeś to jak dopalacz, styl życia?
Pierwszy raz poszedłem do kasyna w 1999 roku. Kręciliśmy wtedy program w Gdańsku, dla telewizji. Ale ten mój złoty wiek kasynowy - jak to brzmi, swoją drogą - to są lata 2000. Wtedy już do kasyna chodzili różni ludzie, też nie bardzo bogaci, i uwierz mi, chodzili i zupełni biedacy. Tylko że w moim przypadku była jeszcze trzecia strona tego medalu: jak przegrywasz w kasynie, to musisz cały czas pracować. Musisz dawać te koncerty, musisz o to zabiegać. Oczywiście, telefony wciąż dzwoniły, ale to był taki czas, że grałem wszędzie i za każdą stawkę, bo cały czas potrzebowałem dopływu gotówki, potrzebowałem hajsu. To było błędne koło.

W książce pojawia się zdanie, że grałeś w kasynie „żeby nie bolało". Co Cię miało nie boleć: dzieciństwo, samotność, lęki, poczucie, że jesteś niewystarczający?
To jest tak: masz tych koncertów mnóstwo, więc wygląda na to, że ludzie cię lubią, chcą cię słuchać. Ale jest też grupa ludzi, która cię nie lubi, pokazuje ci fucka. Czyli z tej swojej bańki nagle wychodzisz gdzieś w Polsce i dowiadujesz się, że nie wszyscy cię kochają. Mnie to osobiście bardzo wtedy dotykało. Przecież jestem takim fajnym gościem, takim wesołym kolesiem.

Norbi, swój chłopak - mówili.
Tak, właśnie. Ale jednak, jak widzisz, nie do końca. Hip-hopowcy mieli mnie za szmaciarza. Teraz patrzę na to z perspektywy czasu I to jest dość śmieszne, ale dwadzieścia parę lat temu zupełnie inaczej to wyglądało. Więc czułem się trochę jak alkoholik, który topi smutki w butelce. W kasynie nie tyle topiłem smutki, co kasyno było moją odskocznią. Oczywiście tam też podawali alkohol, więc chlało się na umór i jeszcze do tego grałem. I wszyscy mnie kochali. Każdy mnie akceptował, bo miałem pieniądze. Klepali mnie po plecach, kłaniali się w pas. Ale ja też byłem miły do krupierów. Nie było tak, że oto przychodzi Norbi, on ma hajs, to bądźcie dla niego mili. Sam też nie udawałem kogoś, kim nie byłem; potrafiłem rozśmieszyć towarzystwo, sprawić, że było wesoło. Nawet kiedy przegrywałem, to zawsze z klasą. Co za sformułowanie, swoją drogą, w takiej sytuacji.

W książce ujawniasz, że już w dzieciństwie pociągał Cię hazard. Skąd się u Ciebie wziął się ten gen hazardzisty?
W rodzinie takich klimatów nie było. Ani matka, ani ojciec, ani kuzyni, nikt nie był zamieszany w ten proceder; tylko ja, i to od małego. Grałem na monety z chłopakami, wszystkie oszczędności ze Szkolnej Kasy Oszczędności przewaliłem w Krynicy Morskiej. W Olsztynie bywałem w salonach gier. Zawsze mnie do tego ciągnęło. Dlaczego? Diabli wiedzą.

Wygrana daje chwilową euforię, wyrzut hormonów szczęścia i to uzależnia. W Tobie wyzwalało się poczucie, że jesteś szczęściarzem?
Kiedy wygrywałem, to, tak jak mówisz, była euforia, był ten substytut szczęścia, ale kiedy przegrywałem, to chciałam się odegrać. Ileż to razy obiecywałem sobie w trakcie tych lat, że idę ostatni raz, tylko się odegram. Minął miesiąc, dwa, czasami nawet przez pół roku nie zaglądałem do kasyna. Ale uzbierało się trochę grosza i... Jest takie ładne słowo: „delikatnie". Używają go ci, co biorą narkotyki, i ci, co piją alkohol. Mówią: „Dziś delikatnie, tylko jednego drinka", a kończą na 25 drinkach. Tak samo było tutaj: mówiłem sobie, że zagram delikatnie za 1000 złotych. Kończyło się na przegraniu 50 tysięcy czy 120 tysięcy.

7 milionów zostawić w kasynie to brzmi szokująco, ale też, jak mówią, pieniądze rzecz nabyta. Jaka jest prawdziwa zapłata za chodzenie do kasyna?
Prawdziwa zapłata jest straszna. Zacznijmy od zdrowia, bo to jest coś, co każdy ceni, choć, jak się okazuje, różnie z tym bywa. W moim wypadku była to nerwica. Nabawiłem się jej już wcześniej, na początku kariery. Trzy lata po moim wielkim sukcesie schudłam do 50 kg i nie wiedziałem, co jest grane. Neurolog w Olsztynie postawił diagnozę: nerwica wegetatywna somatyczna. Czyli kumulacja stresu z dzieciństwa, kiedy bardzo przeżywałem swoje występy ze skrzypcami i to, że pokazują mnie palcami. Wyobraź sobie, szedłem przez olsztyńskie Zatorze ze skrzypcami, kryjąc się, bo to był obciach. No, ale mimo wszystko chciałem grać na tych skrzypcach. Tylko że to się wiązało z publicznymi występami, życiem na świeczniku i z tremą. Umiałem grać na skrzypcach, byłem nawet niezły, jak mówiono, ale na scenie czułem się tak, jakby mi ktoś wsadził do środka kołek. Trema mnie kompletnie rozwalała. I to się kumulowało. Kiedy już zacząłem występować jako Norbi, miałem jedną pio-

eprasa.pl ecfc8dc71a



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Norbi: Kiedyś potrzebowałem dawać koncerty, żeby mieć pieniądze na hazard. Teraz moją adrenaliną jest to, aby mieć zapełniony kalendarz koncertami i artystycznie być lepszym

senkę, która stała się hiciorem, a musiałem zagrać godzinny koncert. Czasem bywało, że te „Kobiety są gorące" śpiewałem pięć razy. No, ale to były inne czasy. Odblokowałem się po drugiej czy trzeciej płycie, kiedy tych piosenek było już więcej. Natomiast to wszystko tak mnie sieknęło, że pojawiła się nerwica. Dostałem leki, po roku z 55 kg przybrałem do 85 kg i można powiedzieć, że było okej. Ale nigdy już nie było okej. Były nawroty, pojawiały się objawy takie jak przy padaczce. Jadę samochodem i nagle skaczę pod sufit. Tych objawów jest zresztą cała masa: a to są lęki, a to skacze mi ciśnienie. Żeby była jasność, ja to wszystko mam do tej pory, mimo że nie gram w kasynie, że od 10 lat nie piję alkoholu. Najgorszemu wrogowi nie życzę tych stanów, których doświadczam. Na szczęście nie są tak silne jak kiedyś, pojawiają się głównie przy zmęczeniu. Wiesz, nadal jestem wesołym człowiekiem, optymistycznie patrzę na świat, uważam, że jestem pod szczęśliwą gwiazdą urodzony, a odkąd jestem w show-biznesie, nigdy nie miałem kryzysu ekonomicznego w tym sensie, że cały czas miałem robotę, cały czas telefon dzwonił i cały czas coś się działo.
A przy muzyce popowej rzadko się to zdarza, zwłaszcza że mnie pogrzebali już po pierwszej płycie, w pierwszym roku kariery. Tymczasem w tym roku minie 29 lat, od kiedy gramy non stop koncerty i to jest to, z czego żyję. Przegrywałem w kasynie, ale, jak to mówimy w branży, job był cały czas. To dlatego ciężko jest się ludziom wokół zorientować, że mają do czynienia z hazardzistą. No, bo wiesz, jest samochód jeden, drugi, jest mieszkanie w Warszawie, mieszkanie w Olsztynie, wakacje we Francji czy Hiszpanii, miejsca może nie prestiżowe, ale też i nie takie, na które stać by było zwykłego Kowalskiego. Na pozór więc wszystko się zgadza. Oprócz pieniędzy (śmiech).

Zdrowie to jedno, ale co z innymi wartościami, jak rodzina, jak miłość?
Pierwszy rozwód nastąpił szybko, tylko że ja teraz patrzę na to w ten sposób, że kiedy się pierwszy raz ożeniłem, miałem 21 lat. Z córką, mimo hazardu, miałem dobry kontakt, potem się trochę popsuło, ale dziś relacje znów mamy dobre.

Tylko jak wygląda małżeństwo i miłość w takim domu, gdzie jedna osoba jest hazardzistą?
Jeżeli grasz w kasynie, to bazujesz na kłamstwie, na oszustwie. Dla hazardu zrobisz wszystko. Wymyślisz niestworzone rzeczy. Po koncercie, zamiast wracać do domu, wymyślałem, dlaczego nie wracam od razu: bo w samochodzie pękły mi przewody od oleju i muszę zostać. A tak naprawdę wszystko jest okej, a ja tym samochodem jadę do Wrocławia czy Warszawy, żeby zagrać. Albo opowiadałem, że matka w szpitalu, że ojciec nie żyje. To były kłamstwa, które szły w mocno już skrajne opcje. Naprawdę, to nie do wiary, jak można kłamać.

W książce wypowiada się Twoja żona, ale też terapeuta, krupierka z kasyna. Której z tych osób najbardziej się obawiałeś, że oceni Cię najbardziej surowo?
No, Marzenki mojej. Mojej żony. Długi czas ukrywałem przed nią, że jestem hazardzistą, ona nie wiedziała, co się dzieje. Mówiła czasem: „Norbasku, ja czuję, że u ciebie jest jakaś tajemnica". Zapewniałem ją, że nie, mówiłem, że co ty, Marzenko. Nie mogła wyczaić, co jest grane. Ale jak już zaczaiła, to wybuch był potężny. Tylko widzisz, miłość to nie jest jakiś sloganik, który pisze się na okładce książki, bo to ładnie wygląda, że miłość wygrała. Tak, miłość wygrała, bo gdybym nie kochał tej dziewczyny i gdyby nie było tej miłości między nami, to teraz pewnie byśmy już ze sobą nie rozmawiali. Pewnie bym się już stoczył totalnie, albo bym grał w kasynie dalej. Ona mnie uratowała, ta dziewczyna. A mówi, że nic nie zrobiła. Wiadomo, gdybym ja też nie chciał, to nic by z tego nie było. Żaden terapeuta najlepszy nie pomoże, nie ma bata, jeżeli ty sam nie będziesz chciał. Ale ja wtedy, dzięki Marzence, powiedziałem sobie: „Norbas, to jest twoja prawdziwa ostatnia szansa". No i wykorzystałem ją.

Twoi znajomi, członkowie zespołu, nie wiedzieli o Twoim uzależnieniu od hazardu?
Koledzy, koleżanki z zespołu – oni wiedzieli. No ale powiedz, co mogli zrobić? Mieli powiedzieć: „Norbas, nie graj"? Oczywiście, były rozmowy, ale nie działały. Mówiłem swoje i robiłem swoje. Nałóg to jest rzecz straszna. Uwierz, jestem dumny, że to po tylu latach się skończyło. Lepiej późno niż wcale – to przysłowie w moim przypadku ma sens i nie jest żadnym banałem.

Czy sam podczas terapii przeżywałeś jakiś bunt, czułeś bóle odstawienia?
Słuchaj, ja jestem dziwolągiem. Ale też każdy jest inny. We mnie ani przez sekundę nie było żadnego buntu. Uważałem, że wspaniale, że tak się stało, że to wyszło na jaw, że mleko się rozlało. Przez wiele lat grania czułem na klatce piersiowej ciężki głaz i kiedy to się wydało, to poczucie ze mnie zeszło, ten głaz spadł. To uratowało mi życie. Jakieś parę miesięcy przed końcem terapii pojechaliśmy do Holandii, do siostry Marzenki, do miejscowości Roermond. To bardzo znana miejscowość z miasteczkiem outletowym. Marzenka z siostrą poszły na zakupy, umówiliśmy się, że spotkamy się za godzinę. Miałem czas, żeby samemu pochodzić po mieście. Poszedłem do jednego z food court, bo bardzo lubię frytki z majonezem i z cebulą, kupiłem, odchodzę i nagle przed moimi oczami pojawia się ogromny budynek, wielkości Galerii Mokotów, z ogromnym napisem: Kasyno. W Holandii nie miałem żadnych zakazów, zakazy miałem tylko w Polsce, a tu mogłem wejść i zrobić swoje. Ale słuchaj. Wziąłem frytki, odwróciłem się na pięcie i odszedłem. Byłem z siebie bardzo dumny. Żadnych emocji. Zobaczyłam napis i poszedłem w drugą stronę.

Ze swojej depresji też swego czasu uczyniłeś tabu. Nikt się nie domyślał, że cierpisz, bo byłeś postrzegany jako człowiek zabawny i wesoły.
A w głębi duszy byłem roztrzęsiony. Próbowałem kiedyś mówić o tym w różnych programach, na przykład u Kuby Wojewódzkiego, ale zawsze były z tego heheszki, no bo wesoły gość, ma superżycie.

Kasyna kiedyś wydawały się takim ekscytującym życiem.

Jak wygląda Twoja obecna codzienność? Chyba nie ma nudy? Rozmawiamy przez kamerę, bo właśnie jesteś w Tajlandii.
I jutro lecę do Malezji. Kiedyś potrzebowałem dawać koncerty, żeby mieć pieniądze na hazard. Teraz moją adrenaliną jest to, aby mieć zapełniony kalendarz koncertami i artystycznie być lepszym od konkurencji. Lubię koncerty, jaram się nimi.
A z drugiej strony, nie biorę już wszystkiego, jak leci, tylko sobie wybieram.
I to jest też dla mnie fajna sprawa. Jak i to, że polecimy na fajne wakacje. To są rzeczy, na które kiedyś nie zwracałem uwagi, bo bardzo skupiałem się na tym, żeby grać jak najwięcej koncertów za nieważne jakie stawki. Teraz patrzę na to wszystko z zupełnie innego pułapu.

Dlaczego postanowiłeś opowiedzieć o swoim uzależnieniu od hazardu w książce?
O hazardzie zacząłem napomykać kilka lat temu; pierwszy raz opowiedziałem o tym w podcaście u Mateusza Jędrasia, wtedy zrobiłem coming out. Potem u Wojewódzkiego i u Kędziora, u Żurnalisty. Dostałem fajny feedback od ludzi, którzy pisali do mnie z prośbą, czy mogę im pomóc, co mogę im poradzić. Co ja mogłem w paru zdaniach na Instagramie poradzić? Ale przynajmniej nie zostawiałem ich bez odpowiedzi. Dużo ludzi się do mnie zgłosiło w tym temacie. Wtedy pomyślałem, że fajnie byłoby opowiedzieć o tym szerzej, skoro jest taki odbiór i zgłaszają się do mnie ludzie, którzy mają z tym problem. A ja akurat jestem wiarygodny w tym temacie, bo spędziłem w kasynie masę czasu. Ucieszyłem się, że książkę zdecydowało się wydać wydawnictwo Luna. Nie patrzę za bardzo na apanaże; zależy mi, żeby tę książkę czytali. Ja opowiadam, ale świetnie spisała to Sylwia Borowska. Tak mówią też ci, którzy tę książkę już czytali, i ja w to wierzę.

KSIĄŻKA



Sylwia Borowska, Norbi, „Wygrałem życie, ale najpierw przegrałem siebie"

Wydawnictwo Luna, Warszawa 2026

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

DR TOMASZ SŁUPIK: POLITYKA TRUMPA JEST BARDZO CHAOTYCZNA, BRAKUJE W NIEJ ELEMENTARNEJ SPÓJNOŚCI

– Styl Trumpa charakteryzują nadmiarowo emocjonalne wypowiedzi, które z rzeczywistością nie mają nic wspólnego. Myślę, że jednak i Pentagon, i tzw. amerykański big state kontrolują, przynajmniej w ograniczonym zakresie, chaos, który wprowadza do polityki amerykańskiej i zagranicznej Donald Trump – mówi dr Tomasz Słupik, politolog z Uniwersytetu Śląskiego

Dorota Kowalska

Donald Trump jeszcze czymś pana zaskakuje?
Dobre pytanie (śmiech). A mówiąc bardzo krótko i syntetycznie: tak, potrafi mnie jeszcze zaskoczyć.

Ostatnio ocenił Afganistan i sojuszników z NATO. Polscy weterani czują się oburzeni. Pana zdaniem słusznie?
Tak, moim zdaniem, słusznie. O ile dobrze pamiętam, polski kontyngent w Afganistanie liczył 33 tys. żołnierzy, 44 z nich zginęło. I pierwszy raz w historii NATO miał zastosowanie punkt 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Więc tego typu lekceważąca wypowiedź, nie tylko o polskich żołnierzach, bo tych żołnierzy było z różnych krajów w Afganistanie wielu: z Wielkiej Brytanii, Danii, Niemiec, Francji, była najdelikatniej mówiąc, nie na miejscu. Zresztą Keir Starmer dość stanowczo zareagował, Emmanuel Macron również. Czytałem wypowiedź ambasadora amerykańskiego w Polsce, który łagodzi tę wypowiedź Trumpa. Ona niczemu nie służy i ta retoryka, którą stosuje Trump, brak dyscypliny myślowej, ale i emocjonalnej tworzy niepotrzebne zgrzyty, które chociażby w kontekście wojny w Ukrainie działają tylko i wyłącznie na korzyść Rosji.

Polscy weterani domagają się bardziej stanowczej odpowiedzi Karola Nawrockiego, mówiąc, że zachowuje się jak podwładny Trumpa. Pana zdaniem reakcja Nawrockiego na wypowiedź prezydenta USA była zbyt łagodna?
Wiemy, jaką Trump i jego administracja przyjęli strategię – stosują klasyczną, unilateralną politykę, w której najważniejsze jest hasło: America First. Zresztą strategia bezpieczeństwa narodowego USA pokazuje wyraźnie, że interesy amerykańskie są dla Trumpa i jego ludzi priorytetem. Natomiast sojusznicy, nawet ci, których się poklepuje po plecach i opowiada, że są cudowni, wspaniali i wydają pięć procent PKB na zbrojenia, w określonej sytuacji nie tyle nie stają się sojusznikami, co mają drugorzędne znaczenie. Natomiast Polska jest krajem, który ma swój ograniczony potencjał i współpraca ze Stanami jest konieczna. To nie znaczy jednak, że prezydent Polski musi reagować tak a nie inaczej, bo Trump, podobnie jak wielu tego typu przywódców, ceni tych, którzy są asertywni, którzy potrafią stanowczo mu się przeciwstawić, co pokazała sytuacja z Grenlandią. W tym wypadku stanowczo zareagowali zarówno przywódcy europejscy, jak i część Republikanów, choćby znany i wpływowy kongresmen Ted Cruz. Ci ludzie uznali, że grenlandzka awantura Trumpa jest kompletnym nonsensem i rozbija jedność NATO, bo gdyby rzeczywiście amerykańscy żołnierze wylądowali na Grenlandii, byłby to koniec tego paktu. To, jak mówię, jest absolutnie katastrofalne z perspektywy również bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Więc myślę, że prezydent Nawrocki mógł zareagować bardziej stanowczo, aczkolwiek dyplomatycznie. Chociaż Trump wymyka się dyplomatycznym konwenansom i konwencjom. Politycy, w tym także polscy, nie tyle muszą się do tego przyzwyczaić, co powinni umieć z Trumpem postępować.

Nie ma pan wrażenia, że Donald Trump powoli staje się problemem dla przywódców konserwatywnych, często populistycznych partii, zwłaszcza w Europie i dla samych Republikanów, którzy bardzo często są zmuszeni tłumaczyć czy łagodzić jego wypowiedzi?
Tak, spójrzmy na akcję w Caracas, kiedy to Marco Rubio musiał tłumaczyć z trumpowego na amerykański. Sekretarz stanu jest doświadczonym politykiem i widać różnicę zarówno w sposobie komunikacji, ale też myślenia strategicznego między nim a Trumpem. Trump jest mieszanką showmana, inwestora na rynku nieruchomości, a czasami takiego dobrego wuja na weselu, co też wprawia w osłupienie zarówno europejskich przywódców, jak i amerykańskich. Natomiast nie należy tego sprowadzać tylko do personalnych kwestii, trzeba na to spojrzeć systemowo i strukturalnie. Na zapleczu Trumpa działa więcej ludzi, nazwijmy to łebskich czy myślących, i oni przestawili wajchę, zmienili zupełnie optykę. Widzimy to wyraźnie, jeżeli chodzi o kwestie chociażby powrotu do doktryny Monroe, mówiącej o tym, że półkula zachodnia jest miejscem, w której Amerykanie dzielą i rządzą, co pokazała interwencja w Wenezueli i porwanie prezydenta Maduro. Druga sprawa to kwestia Rosji i wojny w Ukrainie, gdzie widzimy z jednej strony starania Trumpa o to, aby ten konflikt łagodzić, ale z drugiej strony Trump wysyła na negocjacje z Putinem Steve'a Witkoffa, swojego kolegę od golfa, który nie zna języka rosyjskiego, nie zna Rosji i jest koncertowo ogrywany przez absolwentów jeszcze posowieckiej szkoły dyplomacji. Amerykanie, nie chcę powiedzieć, że wycofują się z Europy, ale ich uwaga jest skoncentrowana na rejonie Pacyfiku.

Nie od dzisiaj zresztą!
Zgoda, to nie jest żadna nowość, to się dzieje mniej więcej od czasów prezydenta Obamy. Tylko że administracje zarówno Obamy, jak i Bidena robiły to zupełnie inaczej, w innym stylu, szanując przynajmniej na poziomie deklaracji sojuszników z NATO. Natomiast Trump porusza się z gracją słonia w składzie porcelany, co, tak jak mówiłem, często budzi osłupienie i zdziwienie. I to nie tylko w przypadku sojuszników europejskich. Podobnie rzecz ma się z Koreą Południową, gdzie pojawiły się głosy, że Amerykanie mogą również stamtąd wycofać część swojego personelu. Więc obecna jest narracja, że tak naprawdę Korea Południowa ma już na tyle rozwinięte zarówno przemysł zbrojeniowy, jak i armię, że spokojnie poradzi sobie z Koreą Północną. Kiedy patrzę na politykę Trumpa, ona jest bardzo chaotyczna, brakuje w niej elementarnej spójności. Wiemy, że Chiny też coraz bardziej się rozpychają, są coraz bardziej asertywne, co pokazała kwestia ceł, które próbował Trump na nie nałożyć. Z kolei Tajwan jest dla Amerykanów strategiczny, ponieważ powstaje tam 80 proc. mikroprocesorów, które są zarówno kluczowe dla przemysłu zbrojeniowego, jak i teraz dla AI. Więc tutaj Trump też jest zakładnikiem gigantycznych korporacji amerykańskich, które wspierały go finansowo nie tylko w kampanii. A jest jeszcze Bliski Wschód, kolejny teatr, w którym działa Trump. Nie chcę powiedzieć, działa bez ładu i składu, ale nie widać tu jakiejś spójnej koncepcji. I to, co on odtrąbił jako sukces a propos Gazy, czy to, co mówi o Syrii czy o Iranie – to jest polityka, chciałoby się powiedzieć, od Sasa do Lasa.

POSTĘPY ARMII ROSYJSKIEJ PRZEZ TE CZTERY LATA SĄ, Z PERSPEKTYWY ZAANGAŻOWANEGO POTENCJAŁU, WIĘCEJ NIŻ MARNE

Co w tej sytuacji powinna zrobić Europa?
Europa ma proste zadanie – musi się zbroić. W tej chwili to niemożliwe, ale stworzyć namiastkę armii europejskiej, w każdym razie koordynować działania w ramach NATO. To się już dzieje. W Niemczech właśnie ruszyły największe w tym roku ćwiczenia NATO, w których uczestniczą siły europejskie. Widzimy wyraźnie, że wzrastają wydatki na zbrojenia, zarówno w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, ale też i w krajach skandynawskich jest pełna mobilizacja. Rosyjski wywiad zdaje sobie z tego sprawę. Jeżeli porównamy potencjały tylko i wyłącznie europejskich armii i Rosji, w tej chwili właściwie wykrwawionej konfliktem w Ukrainie, to ta konfrontacja wypada miażdżąco dla Putina. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że cztery lata wojny w Ukrainie przyniosą opłakane skutki dla Rosji nie tylko w sferze ekonomii, ale też w sferze społecznej – to ta sytuacja wygląda jeszcze gorzej. Więc Putin, wbrew wszystkiemu, wbrew logice brnie w wojnę, która, moim zdaniem, w dłuższej perspektywie w najlepszym wypadku doprowadzi do głębokiego kryzysu tego państwa, a w najgorszym mogą się dziać najróżniejsze rzeczy, łącznie z tym, że zacznie mu to państwo pękać czy to na Kaukazie, czy w innych republikach.

Na razie krwawi Kijów. Wiadomo, że ludzie tam nie mają prądu, nie mają tam często wody, ogrzewania. Sytuacja Ukrainy jest zła po prostu.
Tak, to prawda. Tylko z drugiej strony oglądałem ostatnio na Twitterze Jarosława Wolskiego, to politolog, dziennikarz, publicysta oraz cywilny analityk zajmujący się wojskiem i obronnością. On pokazał, o ile przesunęły się pozycje rosyjskie od 24 lutego 2022 roku. Ktoś skrzętnie z instytutu brytyjskiego, który zajmuje się analizą wojny w Ukrainie, policzył też, że jeżeli armia Putina w takim tempie próbowałaby podpiąć Ukrainę, to zajęłoby jej to 100 lat. Ukraińcy też sobie z tego zdają sprawę, wywiad ukraiński jest bardzo sprawny. Kyryło Budanow to absolutny arcymistrz, autor wielu udanych akcji dywersyjnych i niedywersyjnych. Więc Ukraina zdaje sobie sprawę, w jakiej sytuacji jest Rosja. Rosja też doskonale to wie. Oczywiście Ukraina krwawi, bo w tej chwili Putin próbuje złamać opór społeczeństwa ukraińskiego, ale jak widzimy, w Kijowie organizowane są już spotkania oporu. Ludzie wychodzą z tych nieogrzewanych bloków i pokazują wyraźnie, że wola oporu w nich istnieje. Wiemy, że wielu młodych ludzi z Ukrainy ucieka, że są dezercje głównie na wschodnim czy południowo-wschodnim odcinku frontu, ale z drugiej strony Ukraińcy nadrabiają właśnie sprytem, wolą walki, niezłomnością. Mają też drony. W samej Ukrainie istnieje przecież przemysł zbrojeniowy, często wspierany przez kraje europejskie. Na pewno, tak jak mówię, postępy armii rosyjskiej przez te cztery lata są, z perspektywy zaangażowanego potencjału rosyjskiego, więcej niż marne.

Ale końca tej wojny nie widać. Wydaje się, że Trump Ukrainę po prostu odpuścił.
Styl Trumpa charakteryzują nadmiarowo emocjonalne wy-

eprasa.pl ecfc8dc71a



FOT. PAP/EPA

Dr Słupik: Trump porusza się z gracją słonia w składzie porcelany, co często budzi osłupienie i zdziwienie

powiedzi, które z rzeczywistością nie mają nic wspólnego. Moim zdaniem, Trump mimo wszystko ma dość ograniczoną orientację i często ulega wpływom różnego rodzaju lobby ludzi, których też bardzo często zmienia. Natomiast myślę, że jednak i Pentagon, i tzw. amerykański big state kontroluje, przynajmniej w ograniczonym zakresie, chaos, który wprowadza do polityki amerykańskiej i zagranicznej Donald Trump. To pokazała właśnie akcja w Caracas. To była koronkowa robota, widać tutaj amerykańską potęgę. Amerykanie wydają prawie bilion dolarów na zbrojenia. To jest tyle, ile wydaje razem kolejnych dwadzieścia państw w tym rankingu. Teraz słyszymy amerykańskich wojskowych, którzy mówią o budowie całego kompleksu przemysłowo-zbrojeniowego, więc pieniędzy na zbrojenia będą wydawali jeszcze więcej. To pokazuje ich siłę, przewagę zbrojeniową. Amerykanie są imperium morskim, a chcąc być hegemonem, muszą kontrolować właściwie wszystkie szlaki morskie, w ogóle kwestie przepływów nie tylko towarów, ale też finansów. Dolar jest walutą rezerwową. Kiedy porównamy znaczenie dolara dla światowego handlu, w ogóle finansów i euro, to zdecydowanie działa to na korzyść dolara, z czego Amerykanie czerpali i czerpią korzyści. Część administracji Trumpa jakoś średnio zdaje sobie z tego sprawę, ale lobby biznesowe to wszystko wie. Kwestia ceł w dłuższej perspektywie, jak mówią specjaliści, właściwie okazuje się nieskuteczna, ponieważ to może napędzać chociażby tak skutecznie tłumioną inflację przez Rezerwę Federalną. Zresztą tam była kuriozalna sprawa: Trump grozi paluszkiem szefowi Rezerwy Amerykańskiego Banku Centralnego i generalnie go strofuje, chce, żeby obniżał stopy procentowe, czego ten oczywiście nie zrobił. Ta sytuacja pokazuje wyraźnie, że Trump wielu rzeczy po prostu nie rozumie.

Trump zaczyna mieć powoli kłopoty w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza po działaniu służb antyimigracyjnych.

Dokładnie. Widać opór społeczeństwa amerykańskiego. Prędzej czy później dojdzie tam do poważnych starć i demonstracji sprzeciwu. Nowa służba imigracyjna jest w jakimś stopniu wyjęta spod prawa, a część liderów MAGA dowartościowuje tych najbardziej okrutnych funkcjonariuszy służby imigracyjnej, mówiąc, że to bohaterowie, którzy bronią Amerykę przed napływem migrantów. W jakimś stopniu utrudnia się, chociażby policji lokalnej czy lokalnym prokuratorom, prowadzenie dochodzenia. To rys państwa autorytarnego. To mi przypomina takie państwo, bo zamazuje się ślady przestępstw, uniemożliwia zarówno policji, jak i organom ścigania zabezpieczenia miejsca zdarzenia, prowadzenie śledztw, w pewnym sensie próbuje się wpływać na sądy, co w takiej klasycznej demokracji jest absolutnie niedopuszczalne. Ten trójpodział władzy jest święty i amerykańska konstytucja z żelazną konsekwencją go realizuje.

A zostając trochę w Polsce, nie ma pan wrażenia, że widzimy próbę dogadania się między prezydentem a rządem, że te stosunki troszkę się ocieplają, przynajmniej w kwestiach bezpieczeństwa?

Mam nadzieję, że tak będzie. Na początku nieźle te stosunki wyglądały, potem pojawiły się nieoficjalne informacje, że Kaczyński zainterweniował, że Nawrocki jest jakby zbyt spolegliwy, zbyt łagodny w relacjach z małym pałacem. Natomiast myślę, że część otoczenia Nawrockiego znakomicie zdaje sobie sprawę, że to jest stąpanie po bardzo cienkim lodzie. Zabawa bezpieczeństwem milionowego narodu w środku Europy, który jest zagrożony, chociażby wojną hybrydową przez Rosję, jest przysłowiową zabawą zapałkami. Więc myślę, że kontekst zmusza Kancelarię Prezydenta do tego, żeby się z premierem dogadać. Z drugiej strony konstytucja wyraźnie mówi, że politykę zewnętrzną prowadzi rząd oraz minister spraw zagranicznych. Dwutorowość tej polityki jest fatalna i z perspektywy wewnętrznej, ale i zewnętrznej. Polska z różnych powodów jest traktowana – szczególnie w Europie, to tylko zasługa Tuska – jako poważny partner, a Nawrocki jest traktowany jako niepoważny lider. A to, że spotka się z Trumpem, poklepie go po ramieniu, zrobi sobie z nim zdjęcie, to nie jest poważna dyplomacja.

Myśli pan, że to jest koniec Polski 2050?

Tak, po klęsce wyborczej i po tym, jak Hołownia spotkał się z Kaczyńskim i z Bielanem, mówiłem, że to początek końca tej formacji. To, co dzieje się w niej teraz, porównałbym do PZPR-u i słynnego ostatniego zjazdu, kiedy to Rakowski wygłosił swoje sakramentalne wtedy słowa, które przeszły do historii: „Sztandar wyprowadzić". Działania Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i Hennig-Kloski niczego tak naprawdę nie zmieniają. Myślę, że ci, którzy są w Polsce 2050 rozpoznawalni, wylądują prawdopodobnie w Koalicji Obywatelskiej, a ci z tak zwanych tylnych ław będą musieli szukać swojego szczęścia poza polityką. Natomiast to jest o tyle niebezpieczne, że zagraża stabilności rządu. Jeśli w Polsce 2050 rzeczywiście dojdzie do rozłamu i jakiegoś chaosu, to Tusk, Kosiniak-Kamysz i Czarzasty będą mieli nie lada pasztet. Na razie na to się nie zapowiada. Na 31 stycznia zapowiedziano dokończenie wyborów w Polsce 2050, ale absolutnie niczego to nie zmieni. Ci ludzie działają w bańce, jakby nie rozumieli, że ich czas się skończył, a sondaże są tego najlepszym dowodem.

Ostatnio Jarosław Kaczyński dość ostro odniósł się do Grzegorza Brauna, pojawiły się głosy, że to Amerykanie wymusili na Kaczyńskim, żeby odciął się od Brauna. Ale z drugiej strony politycy PiS-u mówią o przyszłej ewentualnej koalicji z Konfederacją Korony Polskiej: czemu nie.

Nie takie rzeczy widziała polska polityka. Odwołam się tylko do słynnej umowy między Kaczyńskim, Lepperem i Giertychem w 2006 roku. Nikt sobie nie wyobrażał, że Lepper może zostać wicemarszałkiem Sejmu, prawda? Wiem, że to może dzisiaj dla niektórych brzmieć co najmniej prowokacyjnie, że Grzegorz Braun zostaje wicemarszałkiem Sejmu, ale z różnych powodów ten scenariusz jest jak najbardziej realny. Chociaż byłbym ostrożny – w Konfederacji konflikt między Bosakiem a Mentzenem cały czas się tli, a efekt Brauna, nie chcę powiedzieć wygasa, ale ten peak sondażowy właściwie się kończy. A z różnych powodów interwencja amerykańska ze względu na antysemicką narrację Brauna jest jak najbardziej zrozumiała. Naciski na Kaczyńskiego będą, ale Kaczyński jest znany ze swojego pragmatyzmu. Więc podsumowując: scenariusz koalicji Konfederacji, Konfederacji Korony Polskiej i PiS-u jest w jakimś stopniu realny, ale do wyborów zostało jeszcze ponad 18 miesięcy, byłbym więc ostrożny z ostatecznymi prognozami. Akurat ekipie rządzącej koniunktura gospodarcza sprzyja: inflacja spada, konsumpcja rośnie, wzrost gospodarczy lokuje nas w pierwszej trójce krajów europejskich. Nawet prywatnie obserwowałem, jak przed świętami Polacy wręcz rzucili się do sklepów, wskaźniki ekonomiczne wyraźnie to pokazywały i pokazują. Jeżeli nie stanie się coś naprawdę fundamentalnego, myślę tutaj o kierunku rosyjskim, co odbije się na całej gospodarce światowej i europejskiej, to tak jak mówię, na tę chwilę koniunktura, przynajmniej w najbliższych dwóch latach gospodarczo ekipie rządzącej będzie sprzyjać. A to z perspektywy wyborów jest najważniejsze.

Czyli jeszcze nic nie jest przesądzone? To nie jest tak, że na pewno będzie rządziła prawica?

Wie pani, PiS efektu Nowackiego właściwie nie skonsumował. Sondaże stoją na poziomie 27 proc., a ostentacyjny konflikt między tak zwanymi maślarzami a Morawieckim i Szydło pokazuje, że w PiS-ie też trzeszczy. Jarosław Kaczyński z walką frakcji zupełnie sobie nie radzi i wewnętrznie, i komunikacyjnie. A jeszcze o dogmacie Kaczyńskiego, realizowanym przez lata z żelazną konsekwencją, że po prawej stronie jest tylko ściana, możemy zapomnieć, bo kiedy policzymy sobie w takim najbardziej ostrożnym szacunku wyniki Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej, to jest jedna piąta wyborców. Więc żaden wynik wyborczy nie jest jeszcze przesądzony.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

PRZEMOC W RĘKAWICZKACH. KARETKA MIAŁA BYĆ RATUNKIEM, A STAŁA SIĘ SCENĄ TRAGEDII OLKA

Miał 19 lat i plany: matura, studia... Błagał ratowników: „Nie chcę do taty!" Usłyszał: „A gdzie jest tata?". Odpowiedział: „Nie żyje". Medycy byli niewzruszeni. Chwilę później... Olek był u taty

Aleksandra Pasis

Wołał o tlen, a dostał milczenie i gniew. To nie był film. Grudziądz pamięta, prawda ma twarz. Śmiech zamiast pomocy, słowa jak nóż - to fragment tekstu piosenki Emasika, która powstała spontanicznie, w czasie marszu pamięci tragicznie zmarłego Olka, który odbył się tydzień temu. Ulicami Grudziądza przeszło kilkaset osób.

Parę dni później przechodzę w miejscu, gdzie doszło do feralnej interwencji: przy przystanku obok I LO. Robię zdjęcia mnóstwa zniczy, które płoną pod muralem poświęconym Olkowi. Słyszę, jak obok mnie pasażerowie czekający na autobus żywo dyskutują: - Panie, był pan na marszu? - kobieta pyta starszego mężczyznę. Senior odpowiada: - Nie byłem. Wzburzona grudziądzanka opowiada: - Ja byłam. To milczenie było głośniejsze niż krzyk. Czy pan sobie wyobraża, że ci lekarze, zamiast do tchawicy, intubowali Olka do przewodu pokarmowego?!

Za chwilę słyszę znajome dźwięki „The Sound of Silence". Kątem oka widzę, że inna pasażerka ogląda w telefonie wideorelację z marszu opublikowaną przeze mnie na portalu naszej gazety. Wybrałam do niej właśnie ten podkład muzyczny...

Widać, że mimo upływu czasu mieszkańcy Grudziądza pozostają poruszeni tą sprawą.



FOT. SCREEN/UWAGA TVN

Nagrania z karetki, w której Olek prosił o tlen, a dostał pogardę i był szarpany przez medyków, obiegły całą Polskę



FOT. ALKESANDRA PASIS

W miejscu tragedii przyjaciele Olka wykonali mural. Po marszu pamięci zapłonęło tu mnóstwo zniczy

„To nigdy nie powinno się wydarzyć"

- Ta rana wciąż krwawi. To nigdy nie powinno się wydarzyć - powtarza zrozpaczona mama Olka, Małgorzata Shahbazyan.

Choć od śmierci Olka minęły dwa lata, to dopiero teraz cała Polska dowiedziała się o dramacie jej syna. - Nie miałam innego wyjścia - tłumaczy. - Czekam już dwa lata na sprawiedliwość. Winni śmierci mojego syna wciąż nie stanęli przed sądem, dlatego postanowiłam działać i zwróciłam się do mediów.

Nagrania z monitoringu karetki oraz z kamer nasobnych policjantów opublikowała telewizja TVN. To był zapis brutalnego potraktowania cierpiącego z bólu 19-latka, który potrzebował natychmiastowej pomocy po tym, jak uciekając policjantom, nadział się na metalowy pręt ogrodzenia boiska I LO przy ul. Sienkiewicza w Grudziądzu.

Policjanci próbowali pomagać rannemu chłopakowi, ale robili to dość chaotycznie. Jeden z nich krzyczał „krwawi w ...uj". Wezwali karetkę. Patrol, który zatrzymał Olka, a powodem miało być popełnienie wykroczenia i wyrzucenie „czegoś" podczas ucieczki. Policjanci byli z Bydgoszczy, nie znali Grudziądza, więc o adres pytali przechodniów. Wreszcie, gdy ambulans dojechał (bez sygnałów, choć wezwanie było pilne), mundurowi, przekazując skutego w kajdankach Olka, stwierdzili, że „pajacuje".

Przysięgali okazywać pacjentom szacunek

To, co działo się w karetce, którą przyjechało dwóch ratowników i lekarz, trudno zrozumieć, a jeszcze trudniej wytłumaczyć. To były sceny, jakich nikt nie mógł się spodziewać: znęcania, męczenia, poniżania.

„Przyjmuję z szacunkiem i wdzięcznością dla moich Mistrzów nadany mi tytuł lekarza i w pełni świadomy związanych z nim obowiązków przyrzekam: (...) służyć życiu i zdrowiu ludzkiemu; według najlepszej mej wiedzy przeciwdziałać cierpieniu, a chorym nieść pomoc bez żadnych różnic, takich jak: rasa, religia, narodowość, poglądy polityczne, stan majątkowy i inne, mając na celu wyłącznie ich dobro i okazując im należny szacunek (...)".

Powyższe to tekst przysięgi lekarskiej. Lekarze, którzy stanęli na drodze Olka, bez wątpienia nie wypełnili jej słów.

Na nagraniach zobaczyliśmy chłopaka wielokrotnie błagającego o tlen, mówiącego, że dusi się. Bez reakcji ratowników. Za to szarpano go za ucho, ubranie, szydzono. Jeden z medyków wytarł zakrwawione rękawiczki o ubranie 19-latka i z ironią w głosie stwierdził: „pobrudziło się". Załoga karetki nie reagowała na poruszające do szpiku kości słowa Olka: „Nie chcę do taty". Jeden zapytał „A gdzie jest tata?". Usłyszał: „Nie żyje".

Tę gehennę młodego chłopaka mogli przerwać lekarze z SOR-u szpitala w Grudziądzu, którym został przekazany. I oni nie pomogli.

Sekcja zwłok wykazała, że bezpośrednią przyczyną zgonu Olka było wykrwawienie. Wykazała też, że chłopak nie zażył żadnych zakazanych substancji.

Powołani przez prokuraturę biegli wydali druzgocące opinie, wytykające zaniedbania medyków. Aktem oskarżenia objęto trzech lekarzy. Redakcja „Gazety Pomorskiej" informowała o tym jako pierwsza już w sierpniu ub. roku. O narażenie rannego Aleksandra na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu zostali oskarżeni:

- Sławomir B. jako lekarz zespołu ratownictwa medycznego odstąpił od zebrania prawidłowego wywiadu, w tym obejrzenia miejsca zdarzenia i obrażeń rannego, a także podczas transportu do szpitala odstąpił od niezbędnych czynności medycznych. Sławomir B. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, złożył wyjaśnienia, które oceniono jako w większości sprzeczne ze zgromadzonym materiałem dowodowym.
- Maksim D., lekarz SOR-u, który odstąpił od samodzielnej oceny sytuacji rannego oraz od wykonania USG uda.
- Marek O., anestezjolog z SOR-u; dopuścił do nieprawidłowej intubacji rannego (zamiast do tchawicy został intubowany do przewodu pokarmowego).

Maksim D. i Marek O. nie przyznali się do winy i odmówili składania wyjaśnień. Z informacji uzyskanych z Prokuratury Okręgowej w Toruniu wynika, że dowodami przemawiającymi za sprawstwem oskarżonych były m.in. dokumentacja medyczna, zeznania świadków, opinie medyczne, zapisy korespondencji.

Medycy są oskarżeni z art. 160 paragrafy 2 i 3 Kodeksu karnego. Grozi im do pięciu lat pozbawienia wolności.

Agata Kurkowska, dyrektor szpitala w Grudziądzu, poproszona przez nas w sierpniu ub. r. o zajęcie stanowiska wobec aktu oskarżenia trzech lekarzy, odpowiedziała jednym zdaniem: „Szpital nie jest stroną postępowania i nie komentuje spraw dotyczących indywidualnych pracowników".

Proces miał ruszyć w listopadzie 2025 r. Nie rozpoczął się do dziś.

Gdy w styczniu br. cała Polska zobaczyła wstrząsające nagrania z karetki, dyrektor Kurkowska na drugi dzień współpracę z zespołem ratownictwa medycznego zakończyła. Takich konsekwencji nie wyciągnęła wobec anestezjologa i lekarza SOR-u.

W ludziach zawrzało

Pod adresem medyków wylała się fala krytyki, ale i hejtu. W sieci padały surowe oceny:

Ewa: - Widziałam nagranie z karetki. To zwykli zwyrole, a nie ratownicy.

Piotr: - Cały czas wierzę, że winni poniosą surową karę.

Madzia: - Tu zawinili ludzie, którzy mieli nieść pomoc. Bezduszność, obojętność w tych ratownikach.

Maria: - Bólu po stracie dziecka nic nie ukoi. STOP przemocy! Nie ma zbrodni bez kary! Nie ma zgody na takie traktowanie drugiego człowieka!

Szpital zwołał konferencję prasową, na której nie pojawiła się dyrektor Kurkowska, a przyszedł prezydent Grudziądza Maciej Glamowski i kilku lekarzy. Wygłosili oświadczenia, których głównym przesłaniem było to, że na medyków i szpital wylał się hejt. Prezydent Glamowski wyszedł z sali, migając się od pytań dziennikarzy. Wyszli też lekarze.

Szpital i prezydent ratują wizerunek

Do dziś żadnych konsekwencji nie poniosła dyrektor szpitala Agata Kurkowska za to, że przez dwa lata od tragicznej akcji wciąż zatrudniała medyków, którzy dopuścili się tak karygodnych zachowań, a w przypadku lekarzy - popełnili krytyczne błędy, które wykazali biegli.

Prezydent Grudziądza, by ratować wizerunek, zlecił kontrolę w szpitalu. - Dalsze działania, także dotyczące ewentualnych kwestii personalnych, podjęte zostaną niezwłocznie po jej przeprowadzeniu - wyjaśnia Karol Piernicki, rzecznik prezydenta.

Kontrola ma objąć zakresem przestrzeganie obowiązujących procedur i przepisów prawa przy udzielaniu pomocy przez zespoły ratownicze. Wykonują ją dwie urzędniczki z ratusza.

W szpitalu z kolei powołano pełnomocnika ds. praw pacjentów. Została nim Magda Rohde, pielęgniarka. Będzie otrzymywała dodatek do wynagrodzenia. Powstał też zespół do spraw etyki, którego szefem został dyrektor ds. lecznictwa. W jego skład wchodzi jeszcze osiem osób. Członkowie zespołu dodatkowego wynagrodzenia nie będą pobierać.

Pilną kontrolę w zakresie prowadzonej akcji ratunkowej Olka zarządził też wojewoda.

Prokuratura badała też zachowanie policjantów podczas interwencji. Umorzyła postępowanie. Zażalenie na tę decyzję latem ub. roku złożyła mama Olka. 27 stycznia br. Sąd Rejonowy w Toruniu zdecydował, że właściwym do rozpoznania będzie Sąd Rejonowy w Grudziądzu.

W internecie trwa zbiórka na pomoc prawną dla rodziny Olka. Bliscy dążą do tego, aby nie tylko lekarz, ale też ratownicy z karetki usłyszeli zarzuty. Kilka dni temu zatrudnili adwokata.

- Najważniejsze w życiu to być dobrym, potrafić sobie podawać ręce, a nie noże. Myślę, że jak Olek patrzy na nas, to jest szczęśliwy, bo widzi, że sprawiedliwości staje się zadość - mówi Lidka, siostra Olka. ©℗

eprasa.pl ecfc8dc71a

KATARZYNA HERMAN: PODLASIE TO MÓJ POWERBANK, JEST MOIM ŹRÓDŁEM ENERGII

Mówi o sobie: „Kasia z Podlasia" i wyznaje: „tutaj jest mój korzeń". Rozmawiamy z Katarzyną Herman, aktorką znaną m.in. z ról w takich serialach, jak „1670", „Ojciec Mateusz", „Barwy szczęścia", „M jak Miłość" czy też „Kryminalni"

Magda Ciasnowska

Dorastała pani w Białymstoku, ale od lat mieszka pani w Warszawie. Co czuje pani wracając w rodzinne strony?
Wzruszenie. Zawsze gdy tutaj wracam mam wrażenie, że czas płynie tu inaczej, że jest to wyjątkowa przestrzeń i kolorowi, serdeczni ludzie. Zrozumiałam to dokładnie dopiero wtedy, gdy wyjechałam z Białegostoku na studia. Chociaż już w liceum, gdy szłam z pielgrzymką do Częstochowy, bardzo wyraźnie poczułam moment, kiedy przekroczyliśmy granicę Podlasia. Skończyły się pierogi, powystawiane stoły i gościnność. Zaczynało się Mazowsze.

Ostatnio regularnie odwiedza pani Białystok. W listopadzie na zaproszenie Podlaskiego Instytutu Kultury wzięła pani udział w Podlaskim Kongresie Kultury. W styczniu zaś białostoczanie mieli okazję oglądać panią na scenie, w towarzystwie Bartłomieja Topy i Karola Dziuby.
Tak, jestem w Białymstoku dosyć często. Mimo że mojej rodziny pozostało tu już niewiele, to wciąż mieszka tu mnóstwo moich znajomych. Spotykamy się i tak jak dzisiaj, odwiedzają mnie na spektaklach. Poza tym im jestem starsza, staję się bardziej takim sentymentalnym Odyseuszem. Bardzo lubię tu wracać. Mam nawet takie marzenie – chciałabym mieć tu kawałeczek ziemi z drzewem i wrócić tu na stałe. Chociaż moja rodzina nie jest białostocka od pokoleń, bo rodzice przyjechali tu dopiero na studia, ale jestem stąd. Rodzina mamy jest kresowa, a taty – podlaska, z okolic Szepietowa. Mam wrażenie, że właśnie tutaj jest mój korzeń. Podlasie to taki mój „powerbank" – jest moim prawdziwym źródłem energii.

Dlatego mówi pani o sobie „Kasia z Podlasia"?
Tak się właśnie czuję. Bo Podlasie to mój region. Białystok jest oczywiście jego stolicą, ale to ten „obwarzanek" wokół niego daje mi pełnię tego miejsca. Kiedy przyjeżdżają moi znajomi z Warszawy i proszą, żebym coś im pokazała, mówię: Dobrze, pokażę Białystok, ale musimy też pojechać do Supraśla, do Bohonik, zobaczyć okolice Krynek, Królowy Most. Grzyby w tamtych rejonach... Tu wszystko jest piękne i oni są tym naprawdę zachwyceni. Kiedyś powiedziałam w wywiadzie: „Jestem z prowincji i dobrze. Tam ludzie mają czulsze serca". Potem długo musiałam się z tej „prowincji" tłumaczyć". A ja uważam, że to właśnie jest nasza siła. To, że jesteśmy stąd. Kiedy mówię „Kasia z Podlasia", czuję się mocno uziemiona. Stoję tu twardo na ziemi. Bo tutaj inaczej czuje się tę ziemię, inaczej pogodę, inaczej śnieg – on tutaj naprawdę mocniej skrzypi. Dziś, kiedy poszłam do Zwierzyńca, znowu to poczułam.



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

– Kiedy przyjeżdżają moi znajomi z Warszawy i proszą, żebym coś im pokazała, mówię: Dobrze, pokażę Białystok, ale musimy też pojechać do Supraśla, do Bohonik, zobaczyć okolice Krynek, Królowy Most... – opowiada Katarzyna Herman

Do Białegostoku wraca pani jak do domu?
Czuję się trochę dziwnie. Był kiedyś taki czeski serial – księżniczka Arabella miała magiczny pierścień i gdy go przekręcała, przenosiła się w czasie. I tu właśnie mam takie wrażenie, że teleportuję się do innego świata. Tutaj, na ulicy Parkowej, tuż obok starej Filharmonii (w której rozmawiamy – przyp. red.), mieszkałam przez całe dzieciństwo. Tekstów do szkoły teatralnej uczyłam się na drewnianej scenie w Zwierzyńcu. Potrafiłam wcześnie rano mówić wiersze do pustej widowni. Przez całe ferie zaś chodziłam na znajdujące się w pobliżu lodowisko... To są więc dla mnie bardzo sentymentalne rejony. I będąc tu przenoszę się myślami do tego domu z przeszłości.

Dzisiejszy Białystok różni się od miasta z pani dzieciństwa?
Bardzo! Przede wszystkim wyraźnie rozbudowała się infrastruktura. Kiedyś było to dla mnie miasto, w którym wszędzie można było dotrzeć szybko i bez problemu pieszo. Chociaż nadal nie jest to bardzo duże miasto, więc mam poczucie, że zachowało dobrą skalę do życia. Czytam i śledzę różne rankingi, z których wynika, że mieszka tu wielu szczęśliwych i zadowolonych z życia ludzi. Uważam, że to świetnie położone miejsce. Oczywiście dziś niektórzy niepokoją się bliskością granicy, ale z drugiej strony są tu parki, natura i zielona otulina. Jednocześnie jest bardzo blisko do stolicy, a droga jest na tyle dobra, że ten dystans realnie się skrócił.

To pani białostockie dzieciństwo było mocno artystyczne.
Wymyślałam sobie mnóstwo różnych zajęć, jak wszystkie moje siostry, a mam ich sześć. Moim zadaniem była nauka i sprzątanie pokoju w sobotę. Poza tym miałam dużą swobodę – mogłam robić, co chciałam. Mieszkałam blisko szkoły muzycznej i ogniska baletowego. A że byłam aktywnym dzieckiem, próbowałam wszystkiego, co się dało. Jako dziewięciolatka sama wymyśliłam sobie szkołę baletową w Warszawie. Dostałam się i mieszkałam w internacie, a wieczorami chodziłam do Teatru Wielkiego. I to był moment, w którym scena rzeczywiście mnie „zaraziła". Później nie było już odwrotu. Wciągnęło mnie to na dobre.

To w którym momencie teatr wygrał z baletem?
On właściwie z niego wyrósł. U mnie wszystko wzięło się z ruchu i z tego, że poczułam energię bycia na scenie. Nigdy nie brałam udziału w konkursach recytatorskich – chociaż przypominam sobie, że raz, na początku podstawówki,

Ciąg dalszy na str. 28

eprasa.pl ecfc8dc71a

Ciąg dalszy ze str. 27

próbowałam. Byłam tak przejęta recytując wierszyk o choince, że zapomniałam tekstu, zrobiłam się cała czerwona i więcej już nie startowałam. Za to zawsze lubiłam tańczyć i stąd wzięła się u mnie scena. A kiedy już dostałam się do szkoły teatralnej, trzeba było nauczyć się także mówić.

Pamięta pani swój pierwszy spektakl?
To było w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku. Miałam może 12 lat. Nasze ognisko baletowe miało tam doroczne występy. Przygotowaliśmy „Jasia i Małgosię". Ja wcielałam się w Babę Jagę - najciekawszą, demoniczną postać w dużej charakteryzacji. Pamiętam, że starszy pan charakteryzator, pudrując mi nos zajęczą łapką, powiedział, że będę aktorką. A kiedy już skończyłam szkołę aktorską, miałam oczywiście swój oficjalny debiut - w „Ożenku" Gogola na deskach Teatru Powszechnego w Warszawie. Potem w tym miejscu przez wiele następnych lat zagrałam dużo większych i mniejszych ról.

Ma pani za sobą wiele lat pracy na scenie i przed kamerą. Czy wśród tych wszystkich ról są takie, które okazały się dla pani szczególnie ważne?
Wiadomo, zawsze wydaje się, że najukochańsze są te ostatnie, bo je najlepiej pamiętamy. Teraz oczywiście ważna jest dla mnie produkcja, którą robię naprawdę z dużą przyjemnością - pokochany przez publiczność serial „1670". Lubię pracować z tą ekipą. To jest trochę cygański zawód - kiedy się spotykamy, tworzymy coś na kształt rodziny, a potem każdy idzie w swoją stronę. Chociaż tak naprawdę często okazuje się dopiero po czasie, które role są naprawdę ważne i co ze sobą przynoszą. Dlatego jestem wdzięczna za każde zadanie i staram się raczej nie odmawiać. Nigdy nie wiadomo, co z tego wyniknie. Są też role, za którymi szczególnie tęsknię i które bardzo kocham, na przykład te, które zeszły z afisza zbyt szybko. Zazwyczaj jednak nie oglądam się za bardzo za siebie i patrzę raczej w przyszłość. Poza tym ktoś kiedyś powiedział, że pytanie o ulubioną rolę jest jak pytanie matki o to, które dziecko kocha najbardziej. W każdą postać, w momencie kiedy ją gram, wkładam wszystko, co mam - dodaję jej swoją głowę, ręce, serce i całe ciało. To jest dla mnie bardzo ważne. Angażuję się w to bardzo mocno, więc każda z tych ról zabiera ze sobą kawałek mnie.


FOT. MATERIAŁY FILMOWE

Katarzynę Herman możemy oglądać m.in. w roli Zofii w serialu „1670"

Ale pewnie każda rola też coś pani daje...
Tak. Od każdej z moich bohaterek się czegoś uczę. W ogóle uważam, że ten zawód jest fantastyczny - daje mi ogromną frajdę. Cieszę się, że jestem dziś w tym miejscu, w którym jestem. Bardzo dużo dostaję, publiczność klaszcze, okazuje zachwyt, a moja twarz jest rozpoznawalna. Ode mnie zależy, jak to wykorzystam. Jest też jednak ciemna strona życia na świeczniku, ale o tym opowiem innym razem.

Wspomniała pani o netflixowym serialowym hicie „1670". Czy spodziewała się pani, że ten serial stanie się aż takim fenomenem? W czym właściwie, pani zdaniem, tkwi jego siła?
Chyba nikt z nas się nie spodziewał. Kiedy zaczynaliśmy pracę nad tym projektem, wydawał nam się bardzo ryzykowny. Nigdy czegoś takiego nie czytałam. Czy to skecze? Czy kino historyczne? To, że reakcja widzów była tak mocna, było dla nas naprawdę ogromnym zaskoczeniem.

Na co dzień możemy panią oglądać zarówno na wielkich i małych ekranach, jak i na teatralnych deskach. W której przestrzeni - na scenie czy przed kamerą - czuje się pani najlepiej?
I tu, i tu. Myślę, że to wszystko bardzo dobrze się uzupełnia. Uważam, że teatr daje taki codzienny trening. Dzięki niemu wiem, jak publiczność reaguje na mój głos, na mój rytm i moje poczucie humoru. Jestem rozegrana i potem przed kamerą łatwiej mi się zmobilizować na parę dubli. Jedno i drugie przynosi trochę inną radość. W teatrze ważny jest ten kontakt z widzami, zwłaszcza przy graniu komedii. Ta energia, jaka do nas wraca, ta radość sprawia, że też ładuję swoje akumulatory. Natomiast kamera daje coś takiego, że wchodzi się w kompletnie inny, wymyślony świat. Czasami po miesiącach od zdjęć, kiedy patrzę na ekran, sama siebie nie poznaję.

Jakie zawodowe wyzwania czekają panią w najbliższym czasie?
W ten poniedziałek, 2 lutego, zapraszam Państwa na Teatr Telewizji. Zagramy spektakl „Kruk z Tower" (TVP1, godz. 20.30 - przyp. red.). Z kolei w Teatrze Dramatycznym w Warszawie przygotowujemy obecnie „Lalkę". Reżyseruje ją Mikita Iłynczyk, młody twórca polskiego pochodzenia z okolic Nowogródka, z Grodzieńszczyzny. Czyta ten tekst przez własną historię, przez losy swojej babci, która pozostała na Kresach. Myślę, że będzie to fajny powód, żeby porównać produkcję filmową z tym, co my zrobimy w teatrze. Premiera planowana jest na marzec. Później prawdopodobnie wrócimy jeszcze do pracy nad kolejną serią „1670". Teraz trochę zwolniłam i zajmuję się głównie porządkami. Ten zawód jest trochę jak nałóg - kiedy pracuję, właściwie zostawiam wszystko inne. A potem trzeba wrócić do rzeczywistości i wszystko „odgruzowywać". Jestem więc teraz na etapie robienia porządku w szufladach, robienia porządku w głowie oraz pracy nad moją kondycją. Nadrabiam też lektury i, tak naprawdę, nadrabiam życie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

DOMY - KUPIĘ

DOM jednorodzinny o powierzchni 300m^2 z 1895r., na działce 3000m^2, w miejscowości SUMIAK, gm. Nowogródek Pomorski. Oferty od zainteresowanych na adres e-mail: biuro@sekretpro.pl., lub dzwonić tel. 603 399 378.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA, jez. Rydzewo, k/Drawska Pom. 1,15ha z linią brzegową 46m uzbr. 18zł/m^2, 502-914-559.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

JEEP Grand cherokee IV 3.0 CRD, wersji Overland, 2014- sprzedam, VIN : 1C4RJFCMXFC62260.
Przebieg 423000 km, czarny metalik, Diesel
Pojemność/moc - 2987ccm / 184 kW (250 KM)
skrzynia automatyczna AWD (4x4), koła zimowe. Cena 29400,00 zł
Tel. 608-040-925.

Praca

ZATRUDNIĘ

SZUKAM kierowcy kat. B., zbiórka odzieży używanej, ok. Stuttgartt. Zapewniam zakwaterowanie. Praca co drugi miesiąc na zmianę. Wynagrodzenie 2200 euro na rękę. Możliwość pracy po godzinach. Niemcy, tel. 0049 1778306707

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

AUTOREKLAMA
aktualne z całej Polski **przetargi**
nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA
Polecamy →
strona zdrowia
Czytaj dla zdrowia
stronazdrowia.pl

eprasa.pl ecfc8dc71a

HISTORIA/ SPORT

Co się czuje patrząc na świat ze szczytu K2?

W reportażu o chwytliwym tytule „Bunt" Piotr Trybalski, dziennikarz i fotograf, przybliża sylwetki kobiet, które na zawsze zmieniły oblicze himalaizmu. To nie tylko opowieść o determinacji, odwadze i przełamywaniu barier, nie tylko tych skalnych, ale także społecznych i kulturowych.

Tylko dla mężczyzn?

Zagłębiamy się w świat, gdzie góry były nie tylko wyzwaniem natury, ale także areną walki z głęboko zakorzenionymi stereotypami. W czasach, gdy „miejsce kobiet" rzadko widywano na szczycie, te niezwykłe Polki nie pytały o pozwolenie.

Wspinały się tam, gdzie chciały – pisze autor – zawsze w górę, na przekór wszelkim uprzedzeniom". Z jakimi przeszkodami musiały się przy tym mierzyć, by zrealizować swoje marzenia o zdobywaniu ośmiotysięczników? Jaką cenę płaciły za swoją bezkompromisową pasję i niezłomną wolę?

Zastępy Polek

W „Buncie" poznajemy losy kilkudziesięciu niezwykłych kobiet, od pierwszych śmiałych przejść taternickich i alpejskich, przez osiągnięcia pokolenia Wandy Rutkiewicz (pierwsza Polka na Evereście, pierwsza kobieta na K2), aż po dzisiejsze sukcesy Polek w najwyższych górach świata.

Wymieńmy kilka nazwisk: Krystyna Palmowska (pierwsza Polka na Broad Peak); Halina Krüger-Syrokomska (pierwsza Europejka na 8-tysięczniku), Dorota Rasińska-Samoćko (jedyna Polka na wszystkich 14 8-tysięcznikach), czy Kinga Baranowska (pierwsza Polka na Evereście, K2, Kanczendzondze i Koronie Ziemi), Anna Czerwińska (zdobywczyni 8-tysięczników, w tym Lhotse i Makalu) i Magdalena Gorzkowska (zdobywczyni m.in. Everestu, ale też Makalu i Manaslu).

Wanda góruje

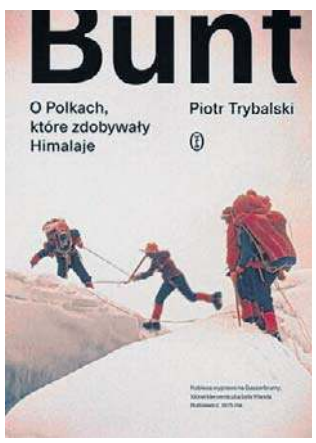
Najbardziej znana z nich to oczywiście Wanda Rutkiewicz. Gdy w 1975 r. nie weszła w skład polskiej wyprawy na Lhotse, postanowiła zorganizować własną pod nazwą „Ladies Expedition". Pojechała w Karakorum i weszła na Gaszerbrum III (7946 m), który był wówczas najwyższą niezdobytą górą na Ziemi.

Z kolei w 1978 r., niemal prosto z Matterhornu, wyruszyła na Mount Everest. 16 października zdobyła Dach Świata jako trzecia kobieta w historii (po Japonce Junko Tabei i Chince Phantog). Wyprzedziła tym samym całą elitę polskich wspinaczy.

Biografie i historie

Ale „Bunt", jako się rzekło, to także opowieść o Polsce i świecie, które zmieniały się wraz z ich wspinaczkowymi sukcesami. Autor łączy indywidualne biografie z tłem społecznych, kulturowych i politycznych przemian.

Zatem nie jest to tylko książka o górach. „To rzecz o ludzkim duchu, o pasji, która napędza do działania, o odwadze bycia sobą wbrew oczekiwaniom" – czytamy. **mg**



Piotr Trybalski, „Bunt. O Polkach, które zdobywały Himalaje", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 79,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA LEWANDOWSKA

Potrzebuje atencji

W niedawnym wywiadzie dla „Twojego Stylu" celebrytka przyznała, że od pewnego czasu jest na terapii, co pozwoliło jej porzucić przekonanie, że problemy kobiet są mniej ważne niż problemy mężczyzn. Zapewniła, że wciąż wspiera męża, ale pamięta też o sobie. – Wczoraj powiedziałam Robertowi: „Zapraszam cię na randkę, na kolację, żebyśmy w końcu spokojnie pogadali". Spytał, czy na randce będziemy rozmawiać o mnie, bo o różnych sprawach gadamy codziennie. Odpowiedziałam mu, że tak. Od 20 lat wszystko kręci się wokół gry w piłkę. Ostatnio poczułam, że ja też potrzebuję atencji najbliższych. Po prostu – stwierdziła.

MARCIN HAKIEL

Łączy go kredyt

Kiedy jeszcze tancerz był mężem Katarzyny Cichopek, para zainwestowała w 2007 roku w zakup 500-metrowej willi, która kosztowała aż 3,5 mln zł. Nie obyło się bez kredytu, który został zaciągnięty we frankach szwajcarskich. Gdy kurs waluty gwałtownie poszybował w górę, dom marzeń szybko stał się finansowym obciążeniem. Teraz w rozmowie z Kozaczkiem Hakiel wyjawia, że willa nadal pozostaje niesprzedana. Jak przyznał, byli małżonkowie planują jej sprzedaż, jednak zanim to nastąpi, muszą najpierw rozstrzygnąć w sądzie sprawę związaną z kredytem frankowym, który do dziś ich łączy. – Ten dom jest wynajmowany, od jakiegoś czasu jesteśmy w sądzie z bankiem, są rozporządzenia, jest szansa, że wygramy – powiedział.

MICHAŁ KOTERSKI

Jest zły na celebrytów

Popularny aktor niegdyś walczył z uzależnieniem od narkotyków i alkoholu. Dziś prowadzi prywatny ośrodek terapii uzależnień i wsparcia psychicznego „Odwróceni" na Mazurach. Nic więc dziwnego, że niedawno w podcaście Radia Chillizet powiedział, że ma żal do celebrytów reklamujących w telewizji alkohol. Wymienił nawet konkretne nazwiska: Adama Woronowicza, Wojciecha Manna, Adama Małysza i Krzysztofa Hołowczyca. – Tak, oczywiście, że jestem zły. Dla mnie to jest paradoks sytuacji, kiedy ja słyszę wywiady moich guru, wybitnych, wspaniałych artystów, aktorów, jak oni mówią o przemocy, o wychowaniu pokoleń, a z drugiej strony reklamują browar – stwierdził.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Julia Wieniawa niedawno spóźniła się na premierę filmu „Chcę więcej", która odbyła się w Katowicach

KATARZYNA CICHOPEK

Zachwala Turcję

Celebrytka wybrała się z Maciejem Kurzajewskim na narty. W sobotę para uraczyła fanów sesją zdjęciową ze szczytu Erciyes Dağı. Zakochani zapozowali w stylowych kombinezonach: ona w czerwonym, a on w czarnym. Fotografiom towarzyszył wpis: „Narty w Turcji? Zdecydowanie warto! Piękne, długie trasy, świetnie przygotowane stoki i widoki, które naprawdę robią wrażenie. Do tego pyszne jedzenie – lokalna kuchnia po całym dniu na nartach smakuje obłędnie. A Kapadocja to już w ogóle sztos – loty balonem, bajkowe krajobrazy i klimat, którego nie da się porównać z żadnym innym miejscem. To taka wisienka na torcie całego wyjazdu. Jeśli ktoś szuka czegoś innego niż klasyczne Alpy, Turcja na narty to strzał w dziesiątkę!" – zakończyła.

JULIA WIENIAWA

Kłopoty z autem

Kilka dni temu w Katowicach odbyła się premiera filmu „Chcę więcej" z udziałem młodej aktorki. Nie wszystko jednak poszło zgodnie z planem. Wieniawa dotarła na miejsce z godzinnym opóźnieniem. Kiedy pojawiła się w kinie, zażartowała, że miała „niezaplanowaną wycieczkę krajoznawczą po Katowicach". Potem w rozmowie Pudelkiem całą sytuację wyjaśnił reżyser. – Spóźnienie było spowodowane problemami z samochodem. Dokładnie kierowca Julii, kiedy podjechał pod hotel, zadzwonił do mnie i przekazał informację, że są problemy z hamulcami. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to że Julia nie może wsiąść do samochodu, który może realnie zagrażać jej życiu. Dostałem telefon, że kolejny samochód dojeżdża. Z tego wyszła godzina spóźnienia. Julia nie miała żadnego wpływu na to wydarzenie – powiedział Damian Matyasik.

KLAUDIA EL DURSI

Kocha szum fal

Na InstaStories celebrytki trafiło nagranie, na którym obwieściła, że wybrała się na egzotyczne wakacje. – Jak mi tu dobrze. Słuchajcie, siedzę niemalże na plaży, bo nasz domek jest pięć kroków od plaży. Napawam się tym pięknym widokiem i błogim szumem fal, kocham szum fal. Bardzo mnie to wycisza i uspokaja – wyznała El Dursi. I dodała: Nie powinnam być teraz na wakacjach, bo mam tyle obowiązków. Niedługo kolejny wyjazd, lecę kręcić dla was kolejny sezon „Hotelu Paradise", więc powinnam być w ogniu pakowania i szykowania, no ale wakacji się nie odmawia. To przecież jest dla ładowania baterii, dla zdrowotności.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Przed tobą dzień sprzyjający działaniu i szybkim decyzjom. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na słowa, bo ktoś może je źle odebrać.

Ryby (19.02 - 20.03)
Skup się na sprawach domowych. Horoskop na dziś wróży, że konsekwencja pomoże ci bardziej niż pośpiech.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy przyniosą ciekawe pomysły. Horoskop dzienny na piątek radzi słuchać uważnie, bo jedna informacja może zmienić twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi nie brać wszystkiego do serca zbyt dosłownie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz szansę zabłysnąć wśród znajomych. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że pewność siebie przyciągnie dobre okazje...

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne obowiązki mogą się dzisiaj mnożyć, ale horoskop dzienny na piątek wróży, że dasz sobie radę. Wieczorem znajdź czas na odpoczynek.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje z ludźmi będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa pomoże uwolnić napięcie.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać sobie, ale nie zdradzać wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz potrzebę zmiany. Horoskop dzienny na piątek wróży, że krótka podróż lub nowy pomysł doda ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie na obranych celach przyniesie efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni twoją pracowitość i odpowiedzialność.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się nietypowych rozwiązań, nawet jeśli zaskoczą innych.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Przed Tobą dobry dzień na porządkowanie myśli. Horoskop dzienny na piątek mówi, że spokój wewnętrzny pomoże podjąć decyzję.

GŁOS Dziennik Pomorza
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488 100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

uczestnik wielu bitew / mieszkanka stolicy Czech
blagier, kłamca
środek analeptyczny
zespół Marka Grechuty
spada na cztery łapy
bok pudełka zapałek
żona Simby („Król Lew")
zamęt, chaos
ozdoba na ręce
typ, rodzaj / jednostka masy
postać w dramacie
utwory z fabułą / chwast polny
grecka wyspa / wiersz miłosny
water-polo / kawaler-zysta
młotem lub dyskiem
sportowy czasomierz
element balustrady
kraj w Afryce z Lome
francuski feudał
biblijna góra
arabski Jan
gaz w jarzeniówce
roślina trująca / świecznik
dźwig portowy
gruba zasłona
wyspa w Sporadach
ojczulek, papa
prawy dopływ Wisły
kapitan „Nautilusa"
jednostka strumienia świetlnego
oprawa lustra lub obrazu
fale radiowe
rozgłos, renoma
trujący opar nad Szanghajem
pożywka dla bakterii
zasłona twarzy muzułmanki, czarczaf
ryba karpiowata, jaź złoty
religijna rzeźba / uczulenie
nurkujący ptak łowny
pałacowy pokój / skwar
Irlandia w oryginale
futrzana narzuta
...Erenburg, pisarz
wypływa z wulkanu
stan w USA z Montgomery
proszek do drukarek
altówka / turecka czapka
pokój dla letnika
wyrasta z cebulki
zbieg okoliczności
wiele, wiele lat
choroba jak pasza
przylądek w Hiszpanii
ma jadalne pędy
zbiory roślin uprawnych
bankiet w ambasadzie
odgłos rozmów
ptak leśny, bargiel
atrybut Temidy
drzewo liściaste
bicz z rzemieni
zapasowe w bagażniku auta
myszka z kreskówki
wśród sztućców
delikatna skóra kozia
grupa ludzi żyjących razem
porę-czyciel kredytu
roślina pastewna
przewód hydrauliczny
Andrycz lub Terentiew
ekran komputera
polowy mundur wojskowy
układ wojskowy
czarny koń
melodia grana przez zegar
forma powitania
wersja Opla
przenośne radio
domowe ognisko
deszcz lub grad
mieszka w Baku
przed siewem
główne miasto Celebesu
naszyta na dziurę / stan w USA
dolina erozyjna
antytoksyna
amant / płynny nawóz azotowy
wafel z bitą śmietaną / spec od siwków
wawelski arras
kot z polskiej kreskówki
Panna z filmu Andrzeja Wajdy
zieleń na Saharze
greckie województwo
często mylą
rysunek wgłębny
utwór poetycki
rywal „Ixi"
atrybut Apollina
szkoda, ujma
knieja lub bór
cząstka utworu muzycznego
model Seata
gatunek antylopy
indonezyjska wyspa
gruby, mocny sznur
Mirosław, polski aktor
...Sumac, śpiewaczka
wezwanie do działania
arabski bojownik
rozbija się o izbicę
zmniejsza tarcie
planeta jak pierwiastek
port u ujścia Sekwany
wiatr na jeziorze Garda
laska żebraka
metropolia Peru
ślad żbika na trawie
wycieczkowy pojazd
nocna zjawa
rozgrywany na boisku
dopływ Peczory
tlenowy w szpitalu
chłopiec z drewna / powieść Zoli
piłkarze z Madrytu
broń artyleryjska
opatrywana przez chirurga

REKLAMA 0010990366

GŁOS
w prenumeracie
z Tele Magazynem
94 340 11 14



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie.

SŁOWNIK: EIRE, FEDAIN, FEZ, JASZMAK, MAKASAR, SAFIAN, SIRE.

ROZWIĄZANIE: LOS TASUJE KARTY, A MY NIMI GRAMY.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Polak dał sygnał do ataku. Real i Napoli mają czego żałować

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

LIGA MISTRZÓW. **Gol Roberta Lewandowskiego stanowił przełom w meczu Barcelony z FC Kopenhaga, a wygrana zapewniła Katalończykom bezpośredni awans do fazy pucharowej Ligi Mistrzów.**

Spotkanie 8. kolejki fazy ligowej Ligi Mistrzów z FC Kopenhagą było dla Barcelony niezwykle istotne. Drużyna z Lewandowskim w wyjściowym składzie i Wojciechem Szczęsnym na ławce nie mogła pozwolić sobie na porażkę, jeśli chciała zachować komfortową sytuację w tabeli.

A jak zaczęła? Najgorzej jak tylko się dało. Już w 4. minucie Duma Katalonii przegrywała po trafieniu Viktora Bjarkiego Dadasona. Szybko stracony gol wprowadził nerwowość, a na odpowiedź kibice musieli czekać do zmiany stron.

Przełom nastąpił tuż po wznowieniu gry. Lewandowski znakomicie odnalazł się w polu karnym po podaniu Lamine'a Yamala i z najbliższej odległości skierował piłkę do pustej bramki, doprowadzając do wyrównania. Dla kapitana reprezentacji Polski było to już 107. trafienie w Lidze Mistrzów oraz gol strzelony 40. różnemu rywalowi w historii jego występów w tych elitarnych rozgrywkach. Lewandowski mógł wpisać się na listę strzelców wcześniej, lecz w pierwszej połowie przegrał pojedynek z bramkarzem Dominikiem Kotarskim.

– W pierwszej połowie na stronę, na którą graliśmy, wiał bardzo silny wiatr. Pewnie w telewizji nie było tego widać, ale piłka strasznie wariowała. Chciałem uderzyć wyżej, ale obawiałem się, że wiatr zniesie futbolówkę. Pewnie źle to rozwiązałem. Gdybym strzelił bliżej słupka, piłka wpadłaby do bramki. Szkoda tej sytuacji, powinienem ją wykorzystać – tłumaczył Lewandowski po meczu w rozmowie z Canal+ Sport.



FOT. GRZEGORZ WAJDA

Choć nie był to najbardziej efektowny wieczór Roberta, to wyczucie przestrzeni i inteligencja pozostają bezcenne...

Hiszpańskie media tradycyjnie uważnie przyjrzały się występowi Polaka. Kataloński „Sport" przyznał mu notę 6 w 10-stopniowej skali, podkreślając, że choć nie był to jego najbardziej efektowny wieczór, to wyczucie przestrzeni i inteligencja w polu karnym pozostają bezcenne. „Mundo Deportivo" zwróciło uwagę na historyczny wymiar jego osiągnięć. Dziennik przypomniał, że Lewandowski już wcześniej wyprzedził w klubowych statystykach Cristiano Ronaldo, a teraz zrównał się z Leo Messim pod względem liczby klubów, przeciw którym zdobywał bramki w Lidze Mistrzów.

Środowy gol pozwolił mu także doskoczyć do Neymara i Patricka Kluiverta w klasyfikacji najlepszych strzelców Barcelony w tych rozgrywkach. „W wieku 37 lat, mając u boku niezwykle utalentowanego Lamine'a Yamala, Lewandowski wciąż śrubuje rekordy zarezerwowane dla legend" – podkreślono.

Barcelona zakończyła fazę ligową na piątym miejscu, zdobywając aż 16 punktów i zapewniając sobie bezpośredni awans do 1/8 finału. Natomiast Real Madryt będzie musiał walczyć w dodatkowym dwumeczu. Symbolicznym momentem środowej multligi był gol na 4:2 dla Benfiki Lizbona, gdy bramkarz Anatolij Trubin w ostatniej akcji zdobył bramkę głową, pokonując Thibauta Courtoisa. To trafienie wywołało euforię na Estádio da Luz i zapewniło drużynie José Mourinho fazę play-off.

Benfica o dalszą grę powalczy z jednym z dwóch europejskich potentatów – żądnym rewanżu Realem lub Interem Piotra Zielińskiego, który wraz ze swoją drużyną pokonał Borussię Dortmund.

Z Ligą Mistrzów na etapie fazy ligowej pożegnali się m.in. mistrzowie Włoch z SSC Napoli, którzy przegrali u siebie z Chelsea 2:3. W rozgrywkach pozostają także Polacy: bramkarz Mateusz Kochalski (Karabach) i wahadłowy Nicola Zalewski (Atalanta), choć ich ostatnie występy miały różny przebieg. Pierwszy puścił sześć goli przeciwko Liverpoolowi, a drugi przesiedział mecz na ławce.

Losowanie par barażowych o 1/8 finału w piątek od godziny 11. Spotkania tej fazy zaplanowano na 17/18 i 24/25 lutego. Terminy 1/8 finału to 10/11 i 17/18 marca.

©℗

LIGA MISTRZÓW UEFA

Wyniki 8. kolejki: Ajax – Olympiakos 1:2, Monaco – Juventus 0:0, Arsenal – Kajrat 3:2, Athletic – Sporting 2:3, Atletico – Bodo 1:2, Barcelona – Kopenhaga 4:1, Bayer – Villarreal 3:0, Benfica – Real 4:2, Borussia – Inter 0:2, Club Brugge – Marsylia 3:0, Eintracht – Tottenham 0:2, Liverpool – Karabach 6:0, City – Galatasary 2:0, Napoli – Chelsea 2:3, PSV – Bayern 1:2, Pafos – Slavia 4:1, PSG – Newcastle 1:1, USG – Atalanta 1:0.
Rozstawienie przed losowaniem baraży: Real Madryt/Inter Mediolan –Bodo/Benfica, PSG/Newcastle – Monaco/Karabach, Juventus/Atletico – Club Brugge/Galatasaray, Atalanta/Leverkusen – Borussia Dortmund/Olympiakos.

Zieliński nie zagra w finale debla AO, ale zainkasował w Melbourne 354 500 zł

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Jan Zieliński w podłym nastroju opuścił Melbourne. Polak i Brytyjczyk Luke Johnson odpadli w półfinale debla w Australian Open.**

W Melbourne polsko-brytyjski duet wyeliminował cztery przeszkody. Piąta okazała się jednak za silna. Po blisko dwugodzinnej batalii na korcie centralnym – Rod Laver Arenie – Jan Zieliński i Luke Johnson ulegli w półfinale Australijczykom Jasonowi Kublerze i Markowi Polmansowi 2:6, 6:3, 3:6.

– Daliśmy przeciwnikom wejść sobie na głowę. Nie wykorzystaliśmy break pointa, który mógł dać nam powrót. Trochę pechowo ułożył się ten punkt – narzekał polski deblista w rozmowie z Eurosportem.

Z Johnsonem pierwszy raz zagrał w turnieju tej rangi i optymistycznie patrzy na następne miesiące występów w parze z Brytyjczykiem.

– Na pewno nie jest to zły wynik – półfinał wielkoszlemowego turnieju w drugim wspólnym występie – ale dziś boli i będziemy wyjeżdżać, przynajmniej ja będę, bardziej zasmucony niż szczęśliwy w najbliższych kilku dniach – skwitował.

Za dojście do półfinału Polak i Brytyjczyk otrzymali 190 tysięcy dolarów do podziału, czyli po 95 tysięcy USD na głowę. Zieliński więc zarobił za udział w grze podwójnej mężczyzn turnieju w Melbourne niemal 300 tysięcy złotych plus 54,5 tys. zł za występ w pierwszej rundzie miksta z Tajwanką Hsieh Su-wei, z którą wygrał AO w 2024 roku. W pierwszym tegorocznym szlemie zainkasował więc 354 500 złotych brutto.

W deblu największym wielkoszlemowym sukcesem tenisisty z Warszawy pozostaje finał Australin Open 2023, kiedy w parze z Monakijczykiem Hugo Nysem przegrali z Kublerem i jego rodakiem Rinkym Hijikatą.

©℗



FOT. EPA/PAP

Jan Zieliński (u góry z prawej) i Luke Johnson ulegli w 1/2 finału debla AO Jasonowi Kublerze i Markowi Polmansowi

Prognozy na ekstraklasę, która wraca na boiska. Nie tylko pogodowe

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Długo wydawało się, że mecze 19. kolejki ekstraklasy nie będą zagrożone, ale zimowa aura skłania do rozważenia nie tylko optymistycznego scenariusza na pierwszy piłkarski weekend w Polsce.

Nadchodzące dni zapowiadają się na bardzo mroźne w całym kraju. Kalendarz futbolowy w roku mundialu jest jednak mocno napięty i nie ma możliwości, aby piłkarze PKO BP Ekstraklasy nie wybudzili się z zimowego snu już teraz.

Prezes Pogoni Szczecin Alex Haditaghi domagał się odwołania wszystkich meczów, ale dyrektor operacyjny spółki Ekstraklasa Marcin Stefański dał jasną wykładnię obowiązujących przepisów. – Jest ogólne zalecenie, że jeżeli temperatura spadnie poniżej -15 stopni, a odczuwalna poniżej -27 stopni, to mecze co do zasady nie powinny być rozgrywane w takich warunkach – powiedział w „PS".

Prognozowane temperatury w porach weekendowych meczów 19. kolejki PKO BP Ekstraklasy:
piątek:
Lubin: -1 st. C (odczuwalna -6 st. C),
Radom: -8 (odczuwalna – 14).
sobota:
Zabrze: -4 (odczuwalna -12),
Łódź: -10 (odczuwalna -19),
Poznań: -10 (odczuwalna -19).
niedziela:
Lublin: - 13 (odczuwalna – 18),
Płock: -13 (odczuwalna -19),
Warszawa: -13 (odczuwalna -19).

Zakładając, że wszystkie spotkania odbędą się zgodnie z planem i ewentualne problemy z terminowym rozegraniem zimowych kolejek nie zaburzą rytmu rozgrywek, bukmacherzy – którzy rzadko mylą się przy takich typowaniach – przed startem rundy wiosennej na głównych faworytów do mistrzostwa Polski wskazali broniący tytułu Lech Poznań i wicemistrza z poprzedniego sezonu – Raków Częstochowa.

Według tego grona ekspertów realne szanse na tytuł ma jeszcze białostocka Jagiellonia, nie zaś przewodzące aktualnie w tabeli Wisła Płock oraz Górnik Zabrze, których notowania na rundę rewanżową są znacznie niższe. Inna sprawa, że przed startem sezonu także (prawie) nikt nie stawiał na „Nafciarzy" i KSG...

W kontekście spadku najmniejsze szanse u „buków" ma – wbrew pozorom i oczekiwaniom kibiców jej najgroźniejszych konkurentów – stołeczna Legia, która utknęła na przedostatnim miejscu, lecz Bruk-Betowi Termalice Nieciecza. A jak będzie na mecie sezonu, przekonamy się 24 maja.

Godzinowy program pierwszej tegorocznej serii spotkań:
piątek, 30 stycznia:
18:00 Zagłębie Lubin – GKS Katowice,
20:30 Radomiak Radom – Arka Gdynia.
sobota, 31 stycznia:
14:45 Górnik Zabrze – Piast Gliwice,
17:30 Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok,
20:15 Lech Poznań – Lechia Gdańsk.
niedziela, 1 lutego:
12:15 Motor Lublin – Pogoń Szczecin,
14:45 Wisła Płock – Raków Częstochowa,
17:30 Legia Warszawa – Korona Kielce.
poniedziałek, 2 lutego:
19:00 Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Cracovia.

©℗

eprasa.pl ecfc8dc71a

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Kotwica Port Morski Kołobrzeg zdecydowała się wymienić obcokrajowca w składzie. Niedawno Kotwica pochwaliła się zaangażowaniem Isiaha Osborna z Kanady (ostatnio grał w Rumunii). Przyleciał do Polski, trenował, ale z powodu urazu nie zagrał w ostatnim meczu. Sprawa może być trochę bardziej skomplikowana, więc Kotwica zrezygnowała z Osborna, a zakontraktowała KJ Feagina. Amerykanin może grać jako rozgrywający lub strzelec. Ma za sobą występy w NCAA, Australii, Bułgarii, Libanie i w Meksyku. Możliwe, że Feagin zadebiutuje w Kotwicy 7 lutego w meczu z AZS Opolem. Kluczowe, by przeszedł testy zdrowotne.

PIŁKA RĘCZNA

Mecz Piłki Ręcznej Koszalin z Piotrkowią Piotrków, który miał się odbyć w ten weekend został przełożony na 13 lutego. Najbliższe spotkanie koszalinianek to wyjazdowa rywalizacja z MKS Gniezno, który zaplanowany jest na 4 lutego.

Wychowanek Bałtyku może trafić do Lazio

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Intensywne transferowe dni w Pogoni jeszcze przed inauguracją wiosny. Odejść może duży talent, a przyjść młody i rosły napastnik.**

- Lazio Rzym złożyło ofertę za Adriana Przyborka! Na stole 4,5 miliona euro plus duże bonusy. Łącznie ok. 7 milionów euro plus procent od zysku z kolejnego transferu. Pogoń Szczecin negocjuje. Włosi chcą szybko zamknąć transakcję - poinformował we wtorek Tomasz Włodarczyk z portalu meczyki.pl.

Fani Pogoni natychmiast zareagowali. Większość z nich jest za sfinalizowaniem transakcji. Dlaczego? Z dwóch powodów: kwota transferu robi pozytywne wrażenie, po drugie - Przyborek nigdy nie był ulubieńcem publiczności. Kilka razy iskrzyło na linii: piłkarz - kibice.

- Jako klub, cieszymy się ogromnym zainteresowaniem Adrianem. Jest on obecnie najcenniejszym zawodnikiem Ekstraklasy i zaledwie kilka dni temu skończył 19 lat. Tylko w ciągu ostatnich kilku tygodni odnotowaliśmy konkretne zainteresowanie ze strony dwóch klubów angielskiej Premier League, Włoch, jednego z trzech czołowych klubów Portugalii, czołowego klubu francuskiego, dwóch klubów MLS, a także klubów z Austrii i Niemiec - poinformował Alex Haditaghi, prezes Pogoni. - Do tej pory celowo utrzymywaliśmy te wszystkie informacje w tajemnicy. Nie negocjujemy za pośrednictwem mediów i nie mieliśmy zamiaru ujawniać tego publicznie, dopóki nie wyciekła konkretna oferta.

Jakie jest stanowisko Pogoni? Haditaghi wysoko ocenił umiejętności i podejście Przyborka, więc... podjął rozmowy transferowe. Wszystko zależy od konkretnych propozycji, a np. Pogoń może zabiegać, by Przyborek na wiosnę pozostał jeszcze w Szczecinie.

W środę - Przyborek uczestniczył w prezentacji nowego oblicza tunelu na stadionie Pogoni oraz w treningu. Transferowe plotki błyskawicznie ucinał. - Na ten temat nie rozmawiam - zaznaczał. Ale dało się wyczuć, że jest zainteresowany przeprowadzką. To dla niego spora szansa, która może się już nie powtórzyć. W czwartek rano pojawiły się nawet informacje, że opuści szczecińską drużynę i udać się na piątkowe testy do Rzymu.

Przyborek to wychowanek Bałtyku Koszalin. Z Pogonią związany jest od wiosny 2022. Szybko przebił się do pierwszego zespołu, a w ekstraklasie zadebiutował 18 lutego 2023 w meczu z Wartą Poznań. Od tamtej pory rozegrał 69 spotkań w elicie, strzelił 4 bramki. Jak na 19-letniego pomocnika to spore doświadczenie. W Pogoni - do nauki - był wystawiany w środku bądź na boku, ale docelowo to ma być środkowy pomocnik pokroju Piotra Zielińskiego.

Transfer Przyborka może być drugim gotówkowym w tym sezonie. Latem klub sprzedał Efthymisa Koulourisa. Na przejściu Przyborka zyska też Bałtyk Koszalin. Ile? Zależy od szczegółów umowy Pogoni z Włochami, ale jak transfer będzie na ok. 4 mln euro, to do Koszalina trafi ok. 10 procent tej kwoty. Wcześniej Bałtyk zarobił tak duże pieniądze na transferze swojego innego wychowanka Kacpra Kozłowskiego, który z Pogoni przeszedł do Brighton.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Adrian Przyborek jesienią zagrał w 17 meczach w lidze, strzelił 2 bramki

Ewentualne odejście Przyborka to sportowa strata dla trenera Thomasa Thomasberga, ale klub pracuje nad „pocieszeniem".

- Szukamy jeszcze jednego napastnika. Chcemy, żeby trener był troszeczkę szczęśliwszy, gdy będzie miał więcej opcji na tej pozycji - mówił wiceprezes Pogoni Tan Kesler w rozmowie z „Głosem".

Pogoń ma już nawet kandydata. To 23-letni Fally Mayulu z Bristol City (zaplecze angielskiej ekstraklasy). Francuz krótko grał w Niemczech, później w Austrii. Rok dla Blau Weiss Linz, kolejny dla Rapidu Wiedeń i to był jego najlepszy okres. 32 występy w lidze i pucharze, 11 strzelonych bramek. W lipcu 2024 trafił do Bristol. Grał mało, jako zmiennik, więc pół roku później został wypożyczony do Sturmu Graz. Z powodu kontuzji zagrał tylko w 2 meczach, ale na koncie ma mistrzostw Austrii. Po powrocie do Bristol - znów nie mógł przebić się do „11". Jesienią 10 występów, 130 minut na koncie. Wyceniany jest na 2 mln euro, ale Pogoń takiej kwoty nie zapłaci. ©℗

Kamil Grosicki: Marzy mi się powtórka ubiegłorocznego startu wiosny

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Na niedzielę zaplanowany jest pierwszy wiosenny mecz Pogoni Szczecin w PKO Ekstraklasie. Rywalem Motor Lublin i jego boisko. Oba zespoły potrzebują punktów.**

Po 18 jesiennych kolejkach Pogoń jest 10. (6 zwycięstw, 3 remisy, 9 porażek), a Motor 11. (4-9-5). Mają punkt przewagi nad strefą spadkową, więc siłą rzeczy - w niedzielę o godz. 12.15 rozpocznie się walka o utrzymanie. Tylko zwycięzca będzie spokojniejszy i może pomyśli o czymś więcej.

- Wygrasz dwa mecze i wskakujesz do górnej części. Ale trzeba patrzeć też na to, co się dzieje z tyłu. Jedziemy na pierwszy, bardzo ciężki teren, bo Motor u siebie jest bardzo dobrym zespołem. To jest inauguracja rundy, więc nie wiemy, czego się spodziewać po sobie i po przeciwniku. Wydaje mi się, że pod względem fizycznym jesteśmy przygotowani i trzeba od początku walczyć o punkty. Pamiętam ostatni rok: bardzo dobrze zaczęliśmy wiosnę, poszliśmy do przodu i później utrzymywaliśmy się w czubie cały czas. Marzy mi się powtórka - mówi Kamil Grosicki, kapitan Pogoni.

O składzie Pogoni trudno coś prognozować, ale wszystko wskazuje na to, że Grosicki wyprowadzi kolegów na boisko. Kilka tygodni temu przedłużył kontrakt z Pogonią, więc negatywne emocje opadły.

- To był ciężki dla mnie, dla nas wszystkich okres, ale taka jest piłka nożna. To nie tylko piękny sport, ale i biznes. I tak to wyglądało. Kontrakt podpisałem, a tę negatywną złość, którą miałem w sobie przez ostatni czas, muszę wyrzucić na boisko.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Kamil Grosicki podczas jesiennego meczu Pogoni z Motorem, który Portowcy wygrali 4:1

Boisko daje mi największe szczęście, tam czuję się najlepiej, tam o wszystkim zapominam. Najważniejsze teraz, by drużyna grała jak najlepiej. Jako kapitan, dopóki będę miał tę energię, siłę, to będę kibicom dawał dużo radości - obiecuje kapitan.

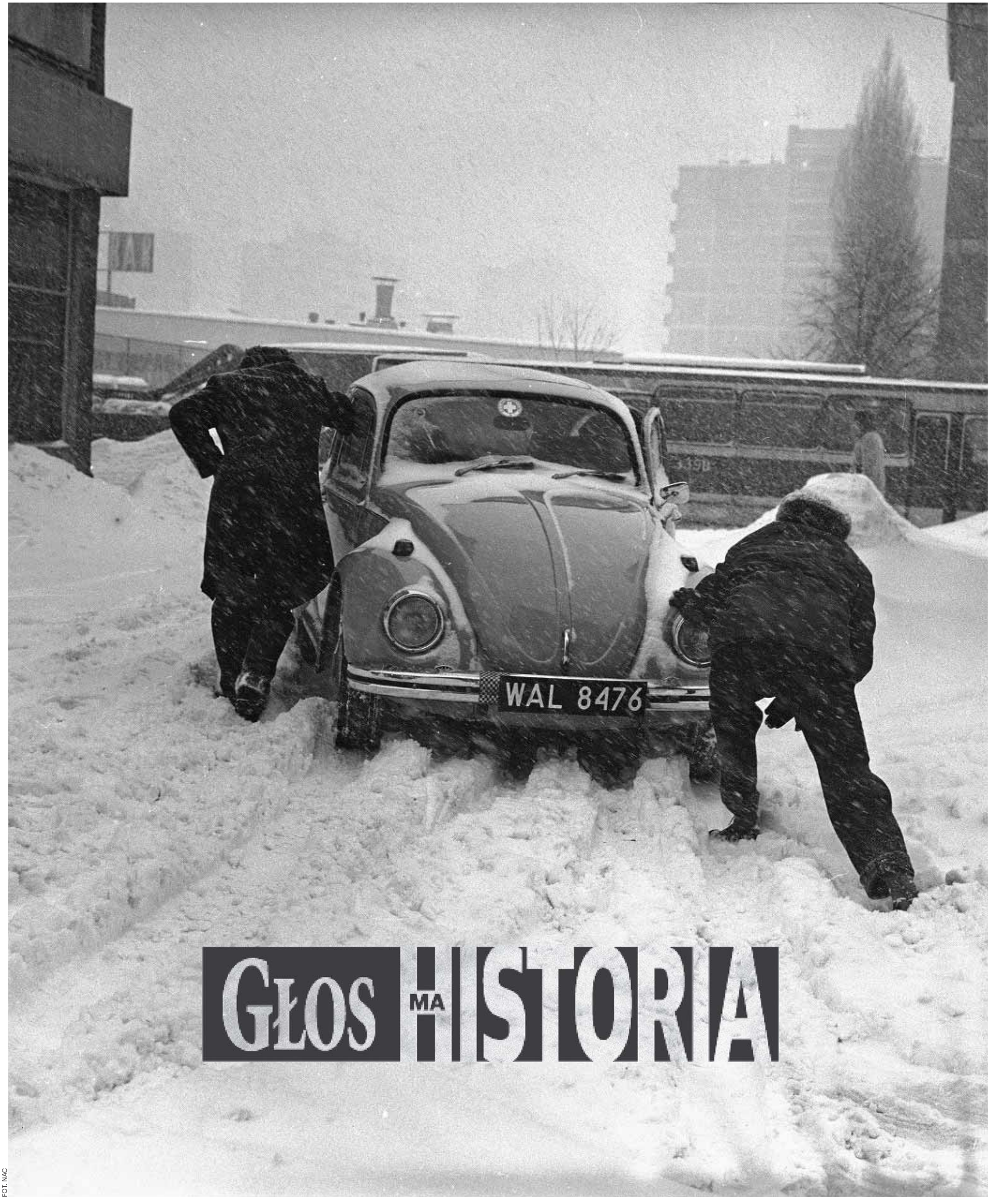
Pogoń i Motor do wiosny szykowały się na obozach w Belek. Wyniki sparingów drużyny miały pozytywne.

- Bardzo mocno pracowaliśmy pod względem defensywy, bronienia i przerabialiśmy stałe fragmenty gry. To były takie dwa kluczowe schematy, nad którymi naprawdę bardzo dużo poświęciliśmy czasu. Wydaje mi się, że te przygotowania były lżejsze niż w ostatnich latach. Zagraliśmy też o jeden sparing mniej, bo niestety pogoda w ostatnie dni w Antalyi była bardzo słaba i nie mogliśmy zaplanowanego sparingu rozegrać. Pracowaliśmy dużo nad defensywą. Niech nikogo to nie dziwi, bo mówiłem od paru sezonów, że w tym elemencie cały czas musimy się poprawiać. Mam nadzieję, że teraz jako zespół będziemy lepiej bronić. Stałe fragmenty gry pokazały jesienią, że jesteśmy w tym mocni, ale trzeba nad tym systematycznie pracować, modyfikować i to zimą też robiliśmy - mówi Grosicki.

Jakie drużyna postawiła przed sobą cele?

- Pierwsze 4-5 spotkań jest naprawdę kluczowe i po nich będziemy wiedzieć, w którą stronę idziemy. My teraz potrzebujemy nie tylko mojej dobrej formy, bo każdy z nas może być liderem na boisku i musi ciągnąć zespół. Jako kapitan wierzę, że każdy zawodnik, zaczynając ode mnie, poprawi swoją formę w rundzie wiosennej i będzie lepszym zawodnikiem przede wszystkim dla drużyny, bo wiem, że zawodnicy mają umiejętności, ale jeszcze do końca ich nie pokazali. ©℗

eprasa.pl ecfc8dc71a



FOT. NAC

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

Zimy stulecia w PRL-u. Jej obecny atak przy nich to pestka. To był śniegowy paraliż

Dorota Kowalska
dorota.kowalska@polskapress.pl

Do Polski nieśmiało przychodzi zima, która przyniosła ochłodzenie i znikome opady śniegu. Końcówce roku daleko jednak do największych załamań pogody w Polsce. Najgorzej było w 1979 roku,

20 stopni Celsjusza poniżej zera i śniegu po dachy samochodów. Dziś takie zimy w Polsce to ogromna rzadkość. W XX wieku meteorolodzy odnotowali kilka takich zim. Pierwszą na przełomie 1928/29, a ostatnią w latach 1986/1987. Jednak to właśnie zima 1978/79 zaczęła się dokładnie o tej porze, na przełomie grudnia i stycznia. Nad Górny Śląsk dotarła 30 grudnia. Choć początkowo mówiło się, że będzie to zima raczej łagodna, częściej padał deszcz niż śnieg, a w Święta Bożego Narodzenia temperatura utrzymywała się jeszcze powyżej zera.

Jednak w nocy z 29 na 30 grudnia zaczęły napływać mroźne masy powietrza z północy. Dotychczasowe opady deszczu zaczęły przechodzić w śnieg z deszczem i śnieg.

Opady śniegu nasilały się, wiał silny wiatr. Sypało praktycznie przez cały Sylwester 1978, a 1 stycznia 1979 roku cały kraj był już sparaliżowany przez zaspy i kilkunastostopniowy mróz. Zdarzało się, że jak ktoś wyjechał na imprezę sylwestrową samochodem, to nie mógł wrócić do domu, bo auto całe zasypało. Gazety donosiły, że jeszcze 2 stycznia było uwięzionych w ten sposób kilkaset aut.

Zamarzały zwrotnice kolejowe, od mrozu pękały szyny, w niektórych regionach kraju wprowadzono stan klęski żywiołowej. Do ciepłowni nie docierały regularnie dostawy węgla. Trzeba było rozbijać ciężkim sprzętem zapasy surowca zalegające na hałdach.

Przestały także kursować PKS-y, do odśnieżania dróg i chodników wzywani byli obywatele. Z dróg ubite warstwy śniegu i lodu zrywały pojazdy gąsienicowe. Dzieci przestały chodzić do szkoły, decyzją władz przedłużono bowiem ferie do odwołania.


FOT. NAC


FOT. NAC


FOT. NAC


FOT. NAC


FOT. NAC


FOT. NAC

eprasa.pl ecfc8dc71a

Franciszek Mróz. Skazany Sprawiedliwy

Roman Gieroń

12 maja 1951 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał na karę śmierci Franciszka Mroza, byłego dowódcę Oddziału Partyzanckiego AK „Żółw", który po wojnie zaangażował się w działalność podziemia niepodległościowego. Podczas procesu kilku ocalałych z zagłady Żydów próbowało uratować mu życie, opowiadając jak on sam uratował ich życie w czasie niemieckiej okupacji



FOT. IPN

Franciszek Mróz, zdjęcie wykonane po aresztowaniu przez UB

Akt oskarżenia sporządzony przez oficera śledczego WUBP w Krakowie w sprawie Józefa Miki i Franciszka Mroza został zatwierdzony przez prokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie 4 kwietnia 1951 r. Mrozowi zarzucano m.in., że „W okresie od miesiąca czerwca 1946 r. do dnia 11 października 1950 r. na terenie pow. myślenickiego, limanowskiego i bocheńskiego czynił usiłowania do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego przez branie udziału w bandzie »WiN«, a następnie w bandzie o nieustalonej nazwie". Oskarżano go o popełnienie szeregu czynów opisanych w Kodeksie Karnym Wojska Polskiego z 1944 r. oraz w dekrecie o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa z dnia 13 czerwca 1946 r.

Franciszek Mróz urodził się w 1910 r. w Skrzynce, wsi położonej trzy kilometry na wschód od Dobczyc. Brał udział w kampanii wrześniowej. W 1942 r. został żołnierzem AK. Wkrótce stanął na czele oddziału partyzanckiego „Żółw", z którym dołączył do Zgrupowania „Kamiennik" Obwodu AK Myślenice. Za prowadzone w czasie akcji „Burza" walki otrzymał Krzyż Walecznych, w ostatniej z potyczek został ranny w rękę. Po wojnie i rekonwalescencji zaangażował się w działalność podziemia niepodległościowego. Na polecenie byłego dowódcy z AK Juliusza Oczko „Podkowy", wówczas działacza WiN, w połowie 1946 r. stworzył niewielki oddział partyzancki o charakterze samoobrony. Posługiwał się nowym pseudonimem - „Bóbr". Oddział ten przeprowadzał akcje wymierzone w osoby związane z reżimem komunistycznym, zapewniał bezpieczne miejsce schronienia dla poszukiwanych przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, prowadził akcje informacyjne przeciwko propagandzie komunistycznej oraz przeciwdziałał pospolitemu bandytyzmowi. Oddział „Bobra" bywa zaliczany do grup określanych mianem Ruchu Oporu Armii Krajowej. Jego żołnierze mieli zabezpieczać akcję rozbicia więzienia św. Michała w Krakowie w sierpniu 1946 r. Nie prowadził jednak walki zbrojnej na szerszą skalę.

W wyniku działalności agentury i funkcjonariuszy UB, jesienią 1946 r. doszło do aresztowań szeregu podkomendnych Mroza. Nie ujęto jednak dowódcy, który rok później związał swoje losy z Józefem Miką „Wrzosem", dawnym zastępcą Jana Dubaniowskiego „Salwy" z oddziału „Żandarmeria" NSZ. Obaj musieli się ukrywać. Współtworzyli już nie tyle oddział, co grupę przetrwania, skupiającą się głównie na przeprowadzaniu akcji aprowizacyjnych, które umożliwiały im przeżycie. Mika i Mróz zostali aresztowani w październiku 1950 r., pięć lat po zakończeniu wojny. W celu ich ujęcia bezpieka wykorzystała agenta, który podawał się za łącznika z Zachodem.

Proces

Rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Krakowie trwała pięć dni, od 7 do 11 maja 1951 r. Przewodniczącym składu orzekającego był kpt. Tadeusz Makowski - jeden z ówczesnych „prawników z awansu". Miał 29 lat i nie ukończył jeszcze studiów prawniczych. Mimo tego od kilku miesięcy pełnił już funkcję sędziego WSR. Wcześniej pracował w nim jako asesor. Obrońcą Mroza został natomiast dr Karol Buczyński (vel Pohoriles/Pohoryles), który studia prawnicze ukończył na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Był przedwojennym prawnikiem i posiadał doświadczenie zawodowe - na marginesie warto dodać, że w czasie niemieckiej okupacji przez pewien okres czasu pełnił funkcję przewodniczącego Rady Żydowskiej (Judenratu) w Tarnopolu.

W pierwszym dniu rozprawy sądowej Buczyński wniósł wniosek dowodowy o wezwanie osiemnastu świadków obrony. Większość z nich miała zeznawać o wsparciu udzielanym przez oskarżonego Mroza ludności żydowskiej, zarówno w czasie okupacji, jak i po jej zakończeniu. Według obrońcy przeprowadzenie wskazanych dowodów miało wpłynąć na „treść orzeczenia o karze". Sąd odmówił jednak wezwania świadków obrony tłumacząc to tym, „że okoliczności zawarte w pisemnym wniosku mają charakter opiniodawczy i nie dotyczą przedmiotu oskarżenia".

Trzy dni po ogłoszeniu kary śmierci, do WSR w Krakowie wpłynęło pismo Buczyńskiego, w którym zwracał się on z prośbą o darowanie życia skazanemu. Były do niego dołączone oświadczenia ocalałych z zagłady z rodzin Jakubowiczów, Federgrünów i Münzerów, czyli Jana Mierzeńskiego (vel Izaaka Federgrüna), Marii Zdebskiej (vel Gusty z d. Federgrün), Pauliny Mireckiej (vel Pesia/Pessie Münzer, z d. Federgrün) i jej córki Emilii Bergiel (vel Bergel, z d. Münzer) oraz Macieja Jakubowicza i jego żony Marii (z d. Pistol). W okresie niemieckiej okupacji ukrywali się lub byli ukrywani w okolicach Dobczyc przez członków lokalnej społeczności. Wszyscy podpisani wyrażali wdzięczność Mrozowi za okazane im wówczas wsparcie i opowiadali o charakterze udzielonej im pomocy.

Bez Mroza nie żyłbym na świecie

„W czasie wojny w okresie prześladowania Żydów przez Niemców zwróciłem się do swojego znajomego Mroza Franciszka z prośbą o ratunek, gdyż jako Żydowi groziła mi śmierć z ręki Niemców" - przeczytamy w oświadczeniu, pod którym podpisał się Jan Mierzeński. „Wymieniony Mróz Franciszek - czytamy dalej - ukrył mnie u swojej matki i prawie przez cały okres prześladowania narażając swoje życie i życie innych domowników, przechowywał mnie w domu swej matki. Równocześnie żywił mnie i dodawał otuchy do przetrwania. Dzisiaj z całą świadomością stwierdzam, że gdyby nie pomoc Mroza Franciszka to nie żyłbym na świecie". Jan Mierzeński pochodził z Mierznia, wsi położonej sześć kilometrów na wschód od Dobczyc. Dom matki Mroza (Anieli z d. Włodarczyk - powszechnie nazywanej „Krzysztofka") znajdował się w bliskim sąsiedztwie domu Federgrünów, Bernarda i Salomei, którzy byli rodzicami Jana oraz jego sióstr Marii Zdebskiej i Pauliny Mireckiej.

W lipcu 1942 r. ludność żydowska znajdująca się w Mierzniu została deportowana przez okupacyjne władze niemieckie do Myślenic. Po kilku dniach Mierzeński wraz z siostrą Marią powrócili do swojej rodzinnej miejscowości, aby się ukrywać. Wraz z Federgrünami pozostał ich najstarszy syn Salomon (jego ojciec był chory i potrzebował opieki). Żydzi skoncentrowani w Myślenicach, po przeniesieniu ich do Skawiny, zostali deportowani do obozu zagłady w Bełżcu pod koniec sierpnia 1942 r. Maria Zdebska, która początkowo była ukrywana przez swojego przyszłego męża Albina Zdebskiego, a następnie przez rodzinę Ptaków, w swoim powojennym zeznaniu podkreślała, iż Mróz pomagał jej „bezinteresownie sam osobiście lub za pośrednictwem swojej matki. Prócz pomocy materialnej czuwał nad moim bezpieczeństwem, ostrzegając mnie o każdym grożącym mi niebezpieczeństwie i wskazywał sposoby jego uniknięcia".

Fakt, iż Mróz był dowódcą oddziału partyzanckiego zwiększał szanse na ocalenie ukrywających się na tym terenie Żydów. Poświadczyła to Emilia Bergiel, która pisała, że jako dowódca oddziału AK wziął ich „całkowicie pod swoją opiekę". Warto dodać, że jej kilkunastoletni brat Aleksander, w przededniu akcji deportacyjnej z Dobczyc (przeprowadzonej 22 sierpnia 1942 r.), został przez Mroza ukryty u Genowefy Misior. Kobieta była jego siostrą, mieszkała w Skrzynce. Mróz przygotował dla niego specjalną kryjówkę i zdobył fałszywe dokumenty. „Dzięki niemu syn mój przetrwał okres okupacji" - pisała matka Emilii i Aleksandra, Paulina Mirecka.

Mróz najprawdopodobniej roztoczył wsparcie nad jeszcze jedną grupą żydowskich uciekinierów, którzy starali się przetrwać w lasach w Kornatce (miejscowości położonej trzy kilometry na południe od Dobczyc). W oświadczeniu Macieja i Marii Jakubowicz przeczytamy, że od 1943 r. ukrywali się „w lasach na terenie Dobczyc wraz z dzieckiem liczącym 3 lata oraz innymi Żydami w ogólnej ilości 9 osób. W okresie tym pomagał nam bezinteresownie Mróz Franciszek dostarczając nam żywność oraz odzież czystą i zawiadamiając nas o każdorazowo grożącym nam niebezpieczeństwie, czym kilkakrotnie uratował nam życie". Analiza źródeł archiwalnych i literatury pozwala stwierdzić, że w skład wspomnianej grupy żydowskich uciekinierów poza Maciejem, Marią, jej kilkuletnim synem Tadeuszem, wchodzili także członkowie rodzin Pistolów i Nichtbergerów oraz bratanek Macieja, Czesław.

Egzekucja

Oświadczenia ocalałych z zagłady nie zmieniły losu Franciszka Mroza, który dla władz komunistycznych był wrogiem określanym przez ówczesną propagandę jako „dowódca faszystowskiej bandy »WiN«", czy „bandyta". Prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. 25 czerwca 1951 r. w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie wykonano karę śmierci przez rozstrzelanie. Przytoczone w niniejszym artykule oświadczenia są świadectwem heroicznej postawy żołnierza, którego imię zostało oczyszczone dopiero po upływie czterdziestu pięciu lat. 24 października 1996 r. Sąd Wojewódzki w Krakowie stwierdził nieważność wyroku komunistycznego sądu.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

Angielscy przyjaciele Polaków

Maciej Zakrzewski

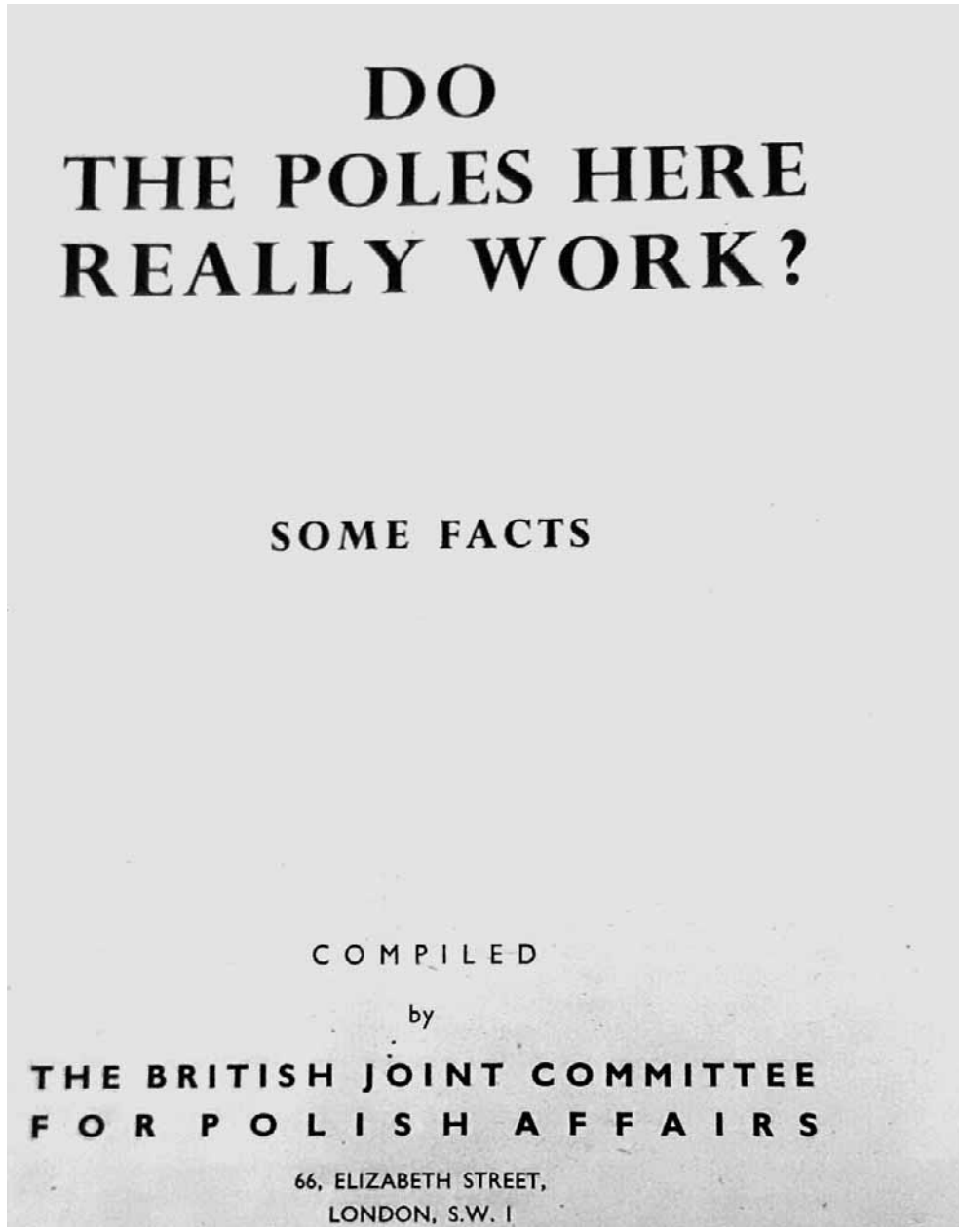
8 maja 1945 r. skapitulowała III Rzesza. Dla Europy był to koniec niemal sześcioletnich zmagań wojennych, które pochłonęły miliony ofiar cywilnych i wojskowych. Żołnierze wracali do domu. Jednak nie zawsze i nie wszędzie. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie stanęli przed tragicznym dylematem: wracać do kraju, którego przyszłość rysowała się w coraz ciemniejszych barwach, czy pozostać na Zachodzie, gdzie ich perspektywy również nie napawały optymizmem?

Winston Churchill w sławnej mowie w Izbie Gmin z 27 lutego 1945 r., w której relacjonował postanowienia konferencji jałtańskiej, podkreślał, iż rząd Jego Królewskiej Mości nigdy nie zapomni o długu wobec polskich żołnierzy walczących pod brytyjskim dowództwem. Wyrażał nadzieję, że rząd będzie mógł zaoferować tym, którzy nie będą mogli lub nie będą chcieli wrócić do kraju, obywatelstwo i wolność w ramach Imperium Brytyjskiego. Zaznaczył, że szczegóły wymagają konsultacji, miał jednak nadzieję, iż „Polacy będą mogli zamieszkać wśród nas, jakby byli z naszej krwi". Wymowy nabiera fakt, że Churchill udzielił tego zapewnienia wbrew głosom płynącym z ministerstwa spraw zagranicznych czy ministerstwa wojny. Ten wielki polityczny realista, w swojej polityce nie kierujący się sentymentami, tutaj jawił się od innej strony. Tuż przed cofnięciem uznania dla Rządu RP na Uchodźstwie i nawiązaniem stosunków z warszawskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej (TRJN), mówił, iż rząd Jego Królewskiej Mości jest odpowiedzialny za losy polskich żołnierzy do czasu, aż przyszłość Polski nie zostanie rozstrzygnięta. Przypomnijmy tylko, że na skutek postanowień konferencji jałtańskiej w Polsce miały odbyć się wolne wybory. Tej nadziei wielu się wciąż trzymało.

Wolne wybory nie odbyły się nad Wisłą, ale miały miejsce w Wielkiej Brytanii. Z końcem lipca Churchill stracił fotel premiera, jego miejsce zajął przedstawiciel Partii Pracy Clement Attlee. Rząd pod jego kierunkiem nie podzielał sentymentu swojego poprzednika i dążył do jak najszybszego porozumienia z TRJN i procesu repatriacji. Z końcem wojny w szeregach PSZ pod brytyjskim dowództwem znajdowało się około 240 tysięcy żołnierzy, do tego należy dodać ponad 30 tysięcy cywilnych pracowników związanych z polską administracją w Anglii. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej nie był skory do kompromisu. Oczekiwał oddania zorganizowanych formacji pod własną komendę, następie zdecydował, iż każdy żołnierz chętny do powrotu będzie musiał otrzymać za pośrednictwem konsulatu indywidualną zgodę. Brytyjczycy zachęcali do wyjazdu do Polski, jednak ich apele miały ograniczoną skuteczność. Należy podkreślić, że niezależnie od tego, kto stał na czele rządu, zawsze zakładano dobrowolność decyzji. Ostatecznie na Wyspach pozostało po 1946 r. ponad 150 tysięcy Polaków. W kolejnych latach na skutek emigracji, m.in. do Stanów Zjednoczonych, liczba ta spadła do około 130 tysięcy.

Poles go home!

Sytuacja Polaków na Wyspach po zakończeniu wojny i rozwiązaniu PSZ była niezmiernie skomplikowana. Byli to przede wszystkim wojskowi - mężczyźni w wieku produkcyjnym, zazwyczaj bez dobrej znajomości języka angielskiego, którzy ostatnie lata spędzili w warunkach wojennych. W normalnej sytuacji taka demobilizacja zawsze niosłaby ze sobą wiele problemów, a tym bardziej w kraju, w którym pozostawali oni niejako z historycznego przymusu. Ów „naród na wygnaniu" skupiony wokół legalnych władz emigracyjnych był hermetyczny. Polacy nie ubiegali się obywatelstwo brytyjskie. Ci, którzy rozpoczynali proces naturalizacji, skazywali się na środowiskowy ostracyzm. Jednak była to jedna strona zagadnienia, gdyż z drugiej strony społeczeństwo brytyjskie nie rozumiało dlaczego Polacy nie wracają do kraju i nieznośnie przedłużają gościnę. Narastały uczucia wrogości potęgowane przez trudną powojenną sytuację gospodarczą. Napisy „Polacy do domu" i „Anglia dla Anglików" zaczęły się masowo pojawiać wokół polskich skupisk tuż po zakończeniu wojny. Odnotowywano liczne przypadki fizycznej napaści, które motywowane były polskim pochodzeniem. Pierwszy antypolski wiec miał miejsce w czerwcu 1946 r. w Edynburgu. Nastroje te wspomagała inspirowana z ZSRS propaganda, która otwarcie oskarżała Polaków o „faszyzm" i „ obszarnictwo".



FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

Jedna z ulotek walczących ze stereotypami na temat Polaków w Wielkiej Brytanii, 1949 r.

Rząd angielski widząc wielopoziomowy problem polityczny i społeczny, postanowił powołać jesienią 1946 r. Polski Korpus Rozmieszczenia i Przysposobienia. Była to ochotnicza formacja w ramach armii brytyjskiej, która miała za zadanie przez okres maksymalnie dwóch lat przysposabiać pod względem zawodowym i społecznym byłych żołnierzy PSZ do życia w cywilu. Chodziło o stworzenie stabilnych warunków (w Korpusie otrzymywano regularny żołd) dla wykształcenia nowych kompetencji zawodowych i językowych, dzięki którym po opuszczeniu Korpusu, Polacy nie trafialiby na przysłowiową ulicę. Oprócz tego tworzono cały szereg programów społecznych, które ograniczałyby skutki demobilizacji. Na szeroką skalę organizowano ośrodki mieszkalne i pomniejsze hostele, jadłodajnie, kursy językowe. Do końca 1949 r. w 36 ośrodkach mieszkało 16.500 Polaków.

Solidarni

W tych okolicznościach wielkiej wagi nabierały oddolne inicjatywy społeczne, które miały za zadanie przełamywanie barier. Wśród wielu organizacji, jak Polish Relief Fund, najważniejsze były stowarzyszenia anglo-polskie (Anglo-Polish Societies). Należy pamiętać, że nie była to jedna ogólnoangielska organizacja, tylko oddolnie, spontanicznie powstające struktury, np. The Anglo-Polish Society w Londynie, Manchesterze. Nottingham czy Suffolk. Stowarzyszenia nawiązywały do utworzonego w 1832 r. Literary Association of the Friends of Poland. Do roku 1954 na terenie Anglii i Walii istniało około 60 tego typu organizacji, w Szkocji istniały odrębne Scottish-Polish Societies. Jedyną ogólnokrajową strukturą była The Central Council of Anglo-Polish Societies (Rada Główna), która w latach 50. wydawała własne pismo pt. „Anglo-Polish Review".

Pierwsze tego typu stowarzyszenia zaczęły powstawać w 1940 r. wraz z przybyciem na Wyspy polskich żołnierzy. Powoływane zazwyczaj były jako inicjatywy lokalnych społeczności w pobliżu stacjonowania polskich jednostek. Paradoksalnie, dopiero po wojnie zaczęły się one zjawiać masowo jako odpowiedź na realny problem społeczny i wzrastającą niechęć angielskiej opinii publicznej wobec gości z przymusu. Jako cele stawiano sobie nie tylko tworzenie powiązań pomiędzy angielską i polską społecznością, ale m.in. przeciwdziałanie aktom wrogości, pośredniczenie pomiędzy Polakami i władzami angielskimi, pomoc w znalezieniu pracy czy organizacji miejsc tymczasowego pobytu. Przedstawiciele poszczególnych Towarzystw, jak i Rady Głównej, pozostawali w bliskim kontakcie z angielską administracją i ministerstwami, brali czynny udział w praktycznej realizacji pomocy Polakom. Co ważne, rząd angielski dostrzegał rolę pomocy Towarzystw, często podkreślano w dokumentach ich wagę jako wsparcie dla odgórnych działań. Ich aktywność obejmowała niezwykle szeroki zakres: od organizacji wykładów dotyczących Polski i Anglii, imprez kulturalnych, paczek świątecznych dla dzieci, pomocy chorym w szpitalach, po cały szereg inicjatywy związanych z pracą i edukacją. Szczególnie istotne było wsparcie dla hosteli, których sieć powstała w drugiej połowie lat 40., stanowiąc miejsca tymczasowego pobytu dla byłych żołnierzy i ich rodzin. Regułą było, że zarządy poszczególnych stowarzyszeń miały charakter mieszany, zasiadali w nich Polacy i Anglicy, często odnajdujemy w nich przedstawicieli lokalnej arystokracji. Spośród wielkiej ilości działaczy warto wskazać dwóch sekretarzy Rady Centralnej, którzy pełnili rolę animatorów inicjatywy, tj. Herberta Fostera Andersona i Auberona Herberta. Obaj byli wielkim sympatykami sprawy polskiej w Anglii. Pierwszy z ramienia Polish Relief Fund przebywał na terenie Wileńszczyzny w 1940 r., gdzie organizował pomoc humanitarną dla Polaków. W 1946 r. odbył podróż do Polski i był autorem zbioru reportaży pt. What I saw in Poland in 1946. Drugi natomiast był żołnierzem 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka i przeszedł z nią cały szlak bojowy. Po wojnie poświęcił się pomocy Polakom, Ukraińcom i Białorusinom. Dla tych społeczności, które w Anglii znalazły swój dom, był człowiekiem-instytucją.

Z czasem wiele spośród społecznych problemów uległo rozwiązaniu. Polacy znajdywali pracę, hostele opustoszały, nadszedł normalny bieg życia. Działalność towarzystw skupiła się na sprawach kulturalnych, potem zanikła. Polacy wtopili się w angielski krajobraz społeczny. O ile dość łatwo można śledzić moment pojawiania się poszczególnych Towarzystw, zwykle było to anonsowane w prasie, to ich naturalnego kresu nie odnotowywano. W ciągu lat 50. większość z nich zaprzestało działalności, łącznie ze Stowarzyszeniem londyńskim.

Co ciekawe, obecnie istnieją dwa tego typu stowarzyszenia, w Bristolu i Chester, które podtrzymują dawną tradycję dialogu pomiędzy tymi, co są gospodarzami, i tymi, którzy na Wyspach znaleźli nowy dom.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Premier Pierre Laval i francuska kolaboracja z III Rzeszą

Dorota Kowalska
dorota.kowalska@polskapress.pl

15 października 1945 r., o godz. 12.32 stracono Pierre'a Lavala, premiera Francji w okresie rządów Vichy. Jego śmierć była elementem rozliczeń z francuską kolaboracją z Niemcami

Śmierć Lavala, który umierał ze słowami: „Niech żyje Francja!", rozpoczęła falę dyskusji o roli Francji w prohitlerowskiej polityce, o jej udziale w Holokauście, a także o samym Lavalu. Czy był winny, czy staj się kozłem ofiarnym, na którego można było zwalić „wszystkie winy, wszystkie grzechy, wszystkie świństwa".

Lavalowska realpolitik

Dziś we Francji Laval ma spore gronom obrońców, podkreślających że był postacią nie tyle kontrowersyjną, co wręcz tragiczną. Po upadku Francji w czerwcu 1940 r. zaangażował się w budowanie marionetkowej Republiki Vichy, kolaborującego z Niemcami państwa zarządzanego przez Philippe'a Petaina.

Przez lata sprzyjał okupantowi, nawet nie stwarzając pozorów antyniemieckiego oporu. W czerwcu 1942 r., w słynnym przemówieniu radiowym skierowanym do narodu francuskiego, zachęcał rodaków do zgłaszania się na roboty do Niemiec, a jednocześnie publicznie zapewniał o francusko-niemieckiej przyjaźni, życząc III Rzeszy sukcesów na frontach.

Wydawać by się mogło, że ocena jego działań powinna być oczywista. On sam obrał po wojnie typową dla tamtego okresu linię obrony, twierdząc, iż jego postawa „wymagała niezwykłego poświęcenia, a wszystko, co uczynił, robił w trosce o dobro Francji i Francuzów". Brak kolaboracji z Niemcami - argumentował - miałby bowiem ściągnąć na Francuzów zwiększone represje. Tymczasem Republika Vichy mogła się cieszyć sporym stopniem niezależności.

Francja podzielona

Laval został pochowany w nieoznaczonym grobie na cmentarzu w Thiais, ale już w listopadzie 1945 r. przeniesiono go na paryski Cmentarz Montparnasse. Był jedynym francuskim premierem, który został stracony. Ale wciąż o nim pamiętano, szczególnie w środowiskach prawicowych,



FOT. CC

Dwaj liderzy Vichy: marszałek Philippe Petain i Pierre Laval, 1942 r. Obaj zostali skazani na karę śmierci, ale Petain ostatecznie dostał dożywocie

a jego rodzina bezskutecznie przez kilkadziesiąt lat starała się o zrewidowanie wyroku.

W lewicowo-liberalnym francuskim establishmencie postać Lavala to jednak symbol kolaboracji. Zaś do obowiązków historyków, nie tylko francuskich, należy niejako rytualne potępienie jego poczynań. Prof. Jerzy Eisler w książce poświęconej marszałkowi Philippe'owi Pétainowi uznał Pierre'a Lavala za „wcielonego diabła".

Z kolei dr Jan Zamojski, autor „Francja na rozdrożu" dowodzi, żę Francuzi mają bardzo wiele do zawdzięczenia Lavalowi. „Stworzył im »wygodną sytuację« w okresie okupacji, biorąc na siebie wszystko to, co najgorsze, jeśli chodzi o współpracę z Niemcami. A potem zapłacił najwyższą cenę".

Powstaje Vichy

Przyjrzyjmy się zatem, jaka byłą skala francuskiej współpracy w hitlerowskimi Niemcami. We wrześniu 1939 r., po ataku Hitlera na Polskę, Francja wypowiedziała Niemcom wojnę, słusznie nazwaną przez historyków „dziwną". Trwała ona na Zachodzie aż do 1940 r. W tym czasie, przy dalszej bezczynności Francji, Niemcy zajęli Danię i Norwegię. 10 maja 1940 r. Hitler wkroczył do Holandii, Belgii i Luksemburga, a potem uderzył na Francję. Zaledwie trzy tygodnie wystarczyły, aby niemieckie natarcie przez Ardeny, osaczyło na północy znaczną część wojsk francuskich, wspieranych przez korpus brytyjski i armię belgijską.

Walki na północy Francji zakończyła dramatyczna ucieczka Aliantów z Dunkierki. Po spektakularnym zwycięstwie, Niemcy przystąpili do ostatecznej rozprawy z Francuzami. 22 czerwca 1940 r. Francja podpisała zawieszenie broni, które w rzeczywistości oznaczało kapitulację. Blisko dwie trzecie państwa znalazło się pod okupacją.

Ale już 10 lipca zebrane w Tuluzie Zgromadzenie Narodowe Republiki Francuskiej udzieliło nadzwyczajnych pełnomocnictw premierowi, marszałkowi Philippe'owi Pétainowi, który na ich podstawie ogłosił się „głową państwa francuskiego". Ustawa o pełnomocnictwach została uchwalona przygniatającą większością głosów (569 głosów „za" przy 80 „przeciw" przy 30 wstrzymujących się). Okres Francji Vichy rozpoczął się od ogłoszenia neutralność w toczącej się wojnie.

Wyłapać Żydów!

Konsekwentnie rzecz biorąc - już samo powstanie Vichy było formą kolaboracji państwowej. Miało to wymierne konsekwencje, np. oprócz regularnego opłacania i utrzymania armii hitlerowskiej, francuski przemysł pracował na rzecz III Rzeszy, a rolnicy dostarczali Niemcom kontyngenty żywnościowe w zamian za „obligacje".

Do tego dochodzą masowe i dobrowolne wyjazdy Francuzów do pracy w Rzeszy (do których zachęcały władze Vichy). W praktyce Francja finansowała w ten sposób w znacznej części wysiłek zbrojeniowy III Rzeszy. Kolaboracja obejmowała również zorganizowany współudział policji francuskiej, francuskiej milicji faszystowskiej, kierowanej przez Josepha Darnanda i cywilnej administracji francuskiej (szefował jej Rene Bousquet) w walce z Resistance, czyli konspiracją zbrojną i w ustalaniu list proskrypcyjnych i organizowaniu deportacji Żydów do obozów,

W tzw. antyżydowskiej Obławie Vel d'Hiv 16 i 17 lipca 1942 r., ok. 9 tys. francuskich policjantów zatrzymało ponad 13 tys. Żydów w Paryżu i okolicach. Laval, postawiony przed sądem twierdził, że „życie Żydów niefrancuskich było okrutną ceną za pozostawienie w spokoju tych, którzy urodzili się i wychowali we Francji".

W szeregach SS

Czym innym jednak kolaboracja państwowa, czym indywidualny wybór. Udział w machinie prohitlerowskiej wynikał nierzadko z ideologii. Np. francuskich ochotników nie brakło w Wermachcie i Waffen SS. Pierwszą francuską jednostką w szeregach niemieckiej armii był Francuski Legion Ochotniczy do Walki z Bolszewizmem, który powstał w lipcu 1941 r.

Żołnierze tego Legionu walczyli na froncie wschodnim, w rejonie Moskwy. W 1943 r. Niemcy wyrazili zgodę na formowanie francuskich jednostek SS. Najpierw była to Francuska Ochotnicza Brygada Szturmowa SS, która w 1944 roku przekształciła się w 33. Dywizję Grenadierów SS „Charlemagne". Jej dowódcą mianowany został ostatni dowódca Francuskiego Legionu Ochotniczego płk Edgar Puaud.

Francuska Dywizja SS liczyła ok. 7,5 tys. żołnierzy. Najcięższe walki toczyła w rejonie Sanoka na Podkarpaciu oraz na Pomorzu. W rejonie Kołobrzegu starli się mi.in. z polskimi żołnierzami z 4. Dywizji Piechoty 1. Armii Wojska Polskiego. W 1945 r. ostatni francuscy ochotnicy bronili Berlina przed Sowietami. Trzech z nich, przed upadkiem miasta. zdążyło jeszcze otrzymać najwyższe niemieckie odznaczenie bojowe - Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego.

Przypadek Brasillacha

Przypadkiem kolaboracji „ideowej" jest postać Roberta Brasillacha, poety, dramaturg, pisarza, krytyka literacki i publicysty, do wiosny 1941 r. jeńca oflagu Neuf-Brisach. Został z niego zwolniony w zamian za współpracę z rządem Vichy.

Zarzucano mu później, ze w okresie od 25 kwietnia 1941 do lipca 1943 r. na łamach tygodnika „Je suis partout" opublikował poufne informacje i donosy na temat członków francuskiego ruchu oporu oraz osób pochodzenia żydowskiego i wzywał władze do ich rozstrzeliwania. Ale ocena Brasillacha jest trudna, bo wziął też udział w delegacji do Katynia, po której napisał reportaż obciążający odpowiedzialnością za zbrodnię katyńską Sowietów.

W 1944 r. po wyzwoleniu Paryża został aresztowany i skazany za kolaborację na karę śmierci przez rozstrzelanie. Stracono go 6 lutego 1945 r. w Fort Montrouge koło Paryża, mimo że o jego ułaskawienie prosili m.in. Albert Camus, Paul Claudel i Jean Cocteau. „Po II wojnie światowej czystki były najpierw organizowane przez partię komunistyczną. Tyczy się to szczególnie czystek wśród ludzi pióra, gdyż komunistom chodziło o wycięcie prawicowej inteligencji, która zwalczała Front Ludowy, jego dziennikarzy i intelektualistów" - broni Brasillacha Philipp D'Hugues, autor jego biografii.

Pétain bezpieczny

Fakt francuskiej współpracy z hitlerowskimi Niemcami, choć oczywisty, zaczął być tuszowany od razu po zakończeniu wojny. Państwo francuskie propagowało wygodniejszą z politycznego punktu widzenia narrację o Wolnych Francuzach Charles'a de Gaulle'a walczących z Niemcami i Hitlerem.

Bardzo niewielu polityków poniosło też odpowiedzialność za swe zbrodnie. Rozstrzelano Pierre'a Lavala, ale Marszałkowi Pétainowi wyrok śmierci zamieniono na dożywocie. Do końca swych dni utrzymywał, że „cokolwiek czyniłem - wszystko, czego nie akceptowałem bądź musiałem przyjąć z własnej woli lub pod przymusem - robiłem to dla waszego bezpieczeństwa. Nie mogąc być waszym mieczem, starałem się pozostać tarczą".

O trudnej przeszłości i niezmazanych historycznych winach niech świadczy charakterystyczny przykład. François Mitterrand, którego trudno posądzić o sympatie prawicowe, jako prezydent Francji regularnie - w rocznice rozejmu w Compiègne z 1918 r. - składał kwiaty na grobie Marszałka Pétaina, Przyłapany pewnego razu przez fotografów tłumaczył się, że oddaje hołd temu, który poprowadził Francuzów do zwycięstwa w Wielkiej Wojnie. Rzecz jasna nie rozwiało to niczyich wątpliwości.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

Wojna światów, czyli jak kniaź Konstanty Ostrogski rozgromił Moskwę

Mariusz Grabowski
dorota.kowalska@polskapress.pl

„Zbieranie ziem ruskich" to nie jest współczesny wynalazek. Propagowali tę ideę carowie Iwan III oraz jego syn Wasyl. Natrafili jednak na opór najbliższego sąsiada - Litwy.

Państwo wielkich książąt litewskich, posiadające w swoim władaniu ziemie etnicznie ruskie, było główną przeszkodą w skutecznej realizacji owego moskiewskiego „zbierania". To z kolei musiało doprowadzić do kolejnych starć nie tylko z Litwą, ale też z pozostającą z nią w unii personalnej Rzecząpospolitą.

Najpierw Smoleńsk

Szczególne nasilenie walk litewsko- moskiewskich nastąpiło na początku XVI w. Toczyły się one ze zmiennym szczęściem, niemniej w 1503 r. Litwa musiała oddać w ręce Moskwy znaczną część ziemi smoleńskiej, choć bez samego Smoleńska i księstwa czernihowsko-siewierskiego. Pięć lat później doszło do kolejnej wojny, w której armię litewską po raz pierwszy oficjalnie wsparły posiłki z Korony pod osobistym dowództwem króla Zygmunta I Starego. Jedynym efektem tych zmagań okazał się zawarty w październiku 1508 r. tzw. pokój wieczysty, który na szczęście dla Litwy nie odbierał jej kolejnych ziem. Potwierdzał jedynie dotychczasowe nabytki Moskwy, ale zapewne mało kto wierzył w trwałość tego porozumienia. Przeciwnicy zdawali się tylko wyczekiwać na odpowiedni moment, by rozstrzygnąć nieunikniony konflikt. W 1512 r. książę moskiewski postanowił zdobyć Smoleńsk, który jednak uparcie stawiał wytrwały opór. Ponownie spróbowano dwa lata później - pod twierdzę podeszła armia moskiewska pod wodzą księcia Michała Glińskiego; dołączyły do niej następnie oddziały księcia Andrieja Oboleńskiego i w końcu samego Wasyla III.

To miejsce to Orsza

Komendant twierdzy Jurij Sołłohub zdecydował się na poddanie Smoleńska, choć w tym samym czasie na odsiecz zmierzała już armia litewsko-polska księcia Konstantego Ostrogskiego, hetmana wielkiego litewskiego. W ślad za Smoleńskiem poddały się dalsze miasta: Mścisław, Kryczew i Dubrowna. Na wieść o upadku twierdzy Ostrogski postanowił pobić wojsko moskiewskie w otwartej walce, aby uniemożliwić jej pochód w głąb państwa. Główne siły hetmana skoncentrowały się pod Orszą nad Dnieprem. Była to wówczas, obok Smoleńska, jedna z najważniejszych warowni blokujących dostęp do Rzeczypospolitej od strony Moskwy, wchodząca w skład tzw. Bramy Smoleńskiej. W 1394 r. litewski książę Witold Kiejstutowicz osadził tu swego namiestnika, a na początku XV w. nakazał w Orszy budowę murowanego zamku, której nie ukończono. W 1514. zamek był hybrydą murowano- -drewnianą, choć uchodził za niezdobyty. Głównodowodzący wojsk moskiewskich, książę Iwan Czeladin, wiedział o posunięciach przeciwnika, jednak będąc pewnym zwycięstwa, pozwolił mu na to, ufając, że później łatwiej mu będzie unicestwić wszystkich naraz. Teren nie był zbytnio odpowiedni do operowania jazdą, dlatego też hetman wybrał defensywę z użyciem piechoty. Czeladin zamyślał o zepchnięciu przeciwnika do brzegu Dniepru, uniemożliwiając mu ucieczkę.



FOT. ARCHIWUM

Główne siły litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrogskiego

Armia Czeladina

Spójrzmy na siły polsko-litewskie. Polski władca Zygmunt wiódł ze sobą co prawda z mozołem zebrane, ale pokaźne i nowoczesne jak na owe czasy siły koronne. Historycy szacują liczebność jego armii na ok. 30 tys. ludzi, z dużym udziałem wojsk zaciężnych oraz liczną artylerią. Osiągnąwszy w końcu sierpnia Berezynę, król pozostał z pięciotysięcznym odwodem w Borysowie. Główne siły litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrogskiego - „kniazia z rodu Rurykowiczów, który mógłby z kniaziami Moskwy o ich księstwo rywalizować" - przeprawiły się przez rzekę. Tam też doszło do pierwszych starć z podjazdami moskiewskimi. Można powiedzieć, że dopiero wtedy do kniazia Iwana Czeladnina dotarła skala i rozmach działań wojsk jagiellońskich. Dlatego zarządził odwrót swoich sił na lewy brzeg Dniepru oraz ich koncentrację w jego zakolu przy trakcie biegnącym z Orszy do Dubrownej. Chciał zaatakować armię polsko-litewską w trakcie przeprawy, wciągnąć ją na lewy brzeg Dniepru i - mając przewagę liczebną - otoczyć ją i zniszczyć. Czeladnin dysponował armią liczącą ok. 60 tysięcy ludzi, ale głównie była to słabo uzbrojona tzw. jazda pomiestna, którą od biedy przyrównywano do polskiego pospolitego ruszenia.

Przeprawa po beczkach

Ostrogski szybko zorientował się w planach wroga i nie zdecydował się na przeprawę przez Dniepr pod nosem Czeladnina. Tym samym zniweczył zasadniczą część jego planu. Według barwnego opisu Marcina Bielskiego, pisarza, poety i wojaka, który jednak bitwę znał jedynie z opowieści weteranów: „Naszy mając chęć na nie [bitwę] zostawiwszy nad brzegiem kilka tysięcy lekkich ludzi, aby się tak Moskwie okazowali, na innem miejscu most z drzew i koryt spiąwszy i działa i piesze na drugą stronę Niepru przeprawili". Owym „innem miejscem" były położone nieco w górę rzeki okolice wsi Paszyno. Przeprawy piechoty i artylerii pod dowództwem Hansa Wejsa i Jana Behema z Norymbergi dokonano prawdopodobnie po moście z powiązanych łodzi, drewnianych bali i beczek po winie i piwie, których było pełno w hetmańskich taborach. Trunki wylano do rzeki, a beczek królewskim saperom, kierowanym przez mieszczanina z Żywca Jana Basztę, wystarczyło na przerzucenie dwóch mostów, po których nocą z 7 na 8 września przeszła większość sił wraz z artylerią. Natomiast jazda lekka przeprawiła się ówczesnym zwyczajem wpław.

Hufce polsko-litewskie

8 września o świcie siły polsko- litewskie uszykowane zostały „klasycznym obyczajem" w taki sposób, żeby rozstrzygnięcie nastąpiło w centrum - tu miało nastąpić związanie walką sił wroga i rozbicie go przez atak ciężkiej jazdy ze skrzydła. Lewą stronę szyku zajęły zatem wojska polskie - na środku szyku w pierwszym rzucie piechota z częścią artylerii, a następnie huf czelny dowodzony przez Wojciecha Sampolińskiego, liczący 10 chorągwi zaciężnych i ochotniczych z Polski (także lekkozbrojna chorągiew nadworna Sampolińskiego). Lewe skrzydło zajęło 10 chorągwi polskich kopijników pod dowództwem starosty trembowelskiego Janusza Świerczowskiego, tworzących tzw. huf walny sił polskich, prawe natomiast trzon sił litewskich - oba osłaniane przez lekką jazdę litewską. Litewski huf czelny dowodzony przez Ostrogskiego, jak i huf walny dowodzony przez wojewodę kijowskiego Jerzego Herkulesa Radziwiłła, składał się ze służby ziemskiej. Na skrzydłach stanęły hufce posiłkowe złożone z lekkich chorągwi jazdy litewskiej. Dodatkowo Ostrogski postanowił wykorzystać walory terenu i wąwóz obsadził kilkoma rotami piechoty wspartej artylerią, na wypadek gdyby udało się wciągnąć tu siły wroga.

Pada kniaź Oboleński

Walczyć zaczęto o godz. 9 rano. Początkowo to armia moskiewska miała wyraźną przewagę, rozbijając oddziały lekkiej jazdy litewskiej, którą ostatecznie uratowało polskie przeciwnatarcie. Tuż potem nastąpiła zażarta walka, którą ostatecznie rozstrzygnął atak litewskiego hufca naczelnego, co zmusiło napastników do cofnięcia się, a w konsekwencji do ucieczki. Na chorągwie moskiewskie spadła lawina ołowiu i kamieni. To dał o sobie znać ukryty zawczasu „lud ognisty". Polscy strzelcy i artylerzyści uwijali się jak w ukropie, aby oddać jak najwięcej salw. Jak czytamy w książce Krzysztofa Jabłonki „100 polskich bitew. Na lądzie, morzu i w powietrzu": „Każdy strzał był celny, a niektóre zabijały dwukrotnie. (...) Od kamiennej kuli zginął kniaź Oboleński. Padł wkrótce od kuli wojewoda Temko Rostowski, a także większość dowódców i bojarów". Wybuchła panika. W bitwie decydujący był jednak manewr zastosowany przez Ostrogskiego: po pozorowanej ucieczce jazdy na ścigające ją oddziały rzuciła się ukryta piechota; kolejne uderzenie jazdy doprowadziło do całkowitego rozbicia przeciwnika. Ostatni atak Czeladina został pomyślnie odparty. Wieczorem rozpoczęło się, trwające do północy, dobijanie moskiewskich uciekinierów. Natomiast ci, którym udało się ujść spod jagiellońskich ostrzy, w większości znaleźli śmierć w pobliskich rzeczkach i bagniskach.

Starcie cywilizacji

Następnego dnia nieliczne grupki schroniły się za umocnieniami Smoleńska, gdzie wieści o zwycięstwie daremnie wyczekiwał Wasyl III. Zamiast tego musiał pogodzić się z tym, że, cytując Krzysztofa Jabłonkę: „Na polu bitwy pod Orszą zderzyło się moskiewskie średniowiecze z jagiellońskim renesansem", co przyniosło parotysięczne krwawe straty jego armii oraz niewolę wielu dowódców, z których zaledwie dwóch po prawie 40 latach jenieckiej niedoli powróciło do Moskwy. Sukces polsko-litewski był jednoznaczny: po stronie moskiewskiej zginęło od kilku do kilkunastu tysięcy żołnierzy, po stronie aliantów zaledwie kilkuset. Udało się odzyskać część utraconych wcześniej terenów, choć nie powstrzymano naporu Wasyla III na ziemie litewskie. Dalsze sporadyczne działania wojenne prowadzono aż do podpisania pokoju w 1522 r. I na koniec mało znana ciekawostka, którą zapisał Decjusz, dyplomata i doradca Zygmunta. Po zwycięstwie król miał wysłać poselstwo do papieża Leona X z wieścią i częścią znaczących jeńców. Poselstwo nie dotarło jednak do celu, gdyż zatrzymane zostało przez cesarza Maksymiliana, który „czem mógł, Moskwie pomagał". Poseł został uwolniony dopiero w styczniu 1515 r., a postępowanie cesarza zarówno monarcha polski, jak i papież odebrali jako obrazę.

©℗

eprasa.pl ecfc8dc71a

Najcenniejsze dzieło zrabowane podczas II wojny światowej. Czy „Portret młodzieńca" kiedykolwiek wróci do Krakowa?

Anna Piątkowska
Głos ma Historia

516 tysięcy dzieł sztuki i ponad 22 miliony woluminów to liczby strat wojennych, jakie podaje ministerialny Wydział Restytucji Dóbr Kultury. Odnoszą się jedynie do znanych i zarejestrowanych zbiorów. Trudno oszacować rzeczywistą skalę strat poniesionych przez Polskę podczas II wojny światowej. Najsłynniejsza wojenna strata polskich zbiorów to dzieło ukradzione z Krakowa - „Portret młodzieńca" Rafaela Santi. Co o nim wiemy?

Za polskie straty wojenne uznaje się ruchome dobra kultury utracone w wyniku II wojny światowej z terenów Polski po 1945 roku, pochodzą-ce zarówno ze zbiorów publicznych, prywatnych, jak i kościelnych.

W czasie działań wojennych z polskich kolekcji zaginęły takie dzieła, jak: „Portret młodzieńca" Rafaela Santi, „Zwiastowanie pasterzom" Rembrandta, „Diana i Kalisto" Rubensa, XVI-wieczna „Madonna z Dzieciątkiem (zw. Głogowską") i „Kuszenie św. Antoniego" Lucasa Cranacha Starszego, „Leżąca lwica", rysunek XV-wiecznego mistrza Albrechta Dürera i jego miedzioryt „Melancholia", obraz Antona van Dycka „Ecce Homo". To zaledwie kilka zrabowanych dzieł, o których wiadomo, że podczas wojny nie zostały zniszczone, a ukradzione.

Obszerny katalog dzieł zrabowanych i wywiezionych z Polski znajduje się na stronie dziela-utracone.gov.pl.

Najcenniejsze zrabowane dzieło z polskich zbiorów

Po II wojny światowej w krakowskich zbiorach nie odnaleziono takich dzieł, jak należąca do wawelskiej kolekcji akwarela Juliana Fałata „Widok Krakowa", fragmentu tryptyku ołtarza z Lu-siny dzieła Wita Stwosza lub wykonanego w jego warsztacie (część ołtarza odzyskano - znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie); środkowego fragmentu - „Matka Boska zwraca cyrograf św. Teofilowi" - nadal nie udało się odnaleźć. Ale najsłynniejszą stratą jest „Portret młodzieńca" Rafaela Santi.

„Straty wojenne Muzeum Narodowego w Krakowie obejmują łącznie 1163 obiekty, w tym straty wojenne dzieł sztuki z MNK to 836 obiektów, a 327 to obiekty z Kolekcji Czartoryskich. Są to przedmioty zrabowane przez niemieckich okupantów, którymi między innymi dekorowano siedziby Głównego Gubernatora, urzędy niemieckie i niektóre lokale użytkowe" - czytamy na stronie Muzeum Narodowego w Krakowie. Po wojnie odzyskano m.in. obrazy Leonar-da da Vinci i Rembrandta z tych zbiorów, do dziś nie odnaleziono jednak „Portretu młodzieńca".

Namalowany w 1514 roku obraz należał do kolekcji Czartoryskich i przed wojną prezentowany był w krakowskim muzeum. Portret nie zawiera podpisu malarza, ale historycy sztuki przypisują jego autorstwo Rafaelowi.

Przedstawia młodego mężczyznę w czarnej czapce na głowie, ubranego w białą koszulę, na którą zarzucone ma futro. Za postacią widoczne jest okno, przez które widać włoski krajobraz. Obraz może przedstawiać samego malarza - historycy sztuki wskazują podobieństwo bohatera do innego autoportretu malarza. Obraz jest bezcenny, ale kwota, jaka pada w jego kontekście, to około 100 milionów dolarów.

„Portret młodzieńca" trafił do polskich zbiorów w pierwszej poł. XIX wieku za sprawą księżnej Izabeli Czartoryskiej, która w rodzinnej rezydencji w Puławach gromadziła zabytki o znaczeniu historycznym i kulturalnym. Kiedy w Krakowie powstało Muzeum Czartoryskich, obraz był w nim prezentowany.

O jego wojennych losach wiadomo tyle, że tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku został ukryty w majątku Czartoryskich w Sieniawie, m.in. z obrazem Leonarda da Vinci. Skrytka została jednak splądrowana i jeszcze w tym samym roku portret trafił do Berlina - w przyszłości miał się znaleźć w planowanym przez Hitlera w Linzu muzeum sztuki. Nigdy ono jednak nie powstało. Obraz został wpisany do specjalnego katalogu zabytków przejętych przez Niemców na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie otrzymał numer 141. Z Berlina w 1943 roku „Młodzieniec" wrócił do Krakowa - przejęty przez gubernatora Hansa Franka zawisł w jego rezydencji na Wawelu.



FOT. DZIELAUTRACONE.GOV.PL

„Portret młodzieńca" Rafaela Santi

Latem 1944 roku Frank zdecydował o przygotowaniu zbiorów sztuki przechowywanych w Krakowie do ewakuacji. Obraz wraz z innymi dziełami sztuki prawdopodobnie został zdeponowany w Sichowie na Dolnym Śląsku. Trzy skrzynie wybranych dzieł sztuki trafiły do Bawarii: była wśród nich „Dama z gronostajem" i „Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem", które odzyskano do polskich zbiorów. „Portretu młodzieńca" miało w skrzyniach jednak nie być ze względu na nieporęczne wymia-ry deski, na której namalowano obraz. Tu ślad po arcydziele się urywa: nie jest wspominany ani w notatkach, ani w zeznaniach świadków.

W 2012 roku polskie media (powołując się na źródła w MSZ) donosiły, że zaginiony obraz Rafaela spoczywa bezpiecznie w jednym z bankowych sejfów, jednak resort zdementował te pogłoski.

To on odzyskał „Damę z gronostajem"

W poszukiwania „Portretu młodzieńca"zaangażował się jeszcze podczas wojny historyk sztuki, prof. Karol Estreicher jr - bezskutecznie, choć na swoim koncie ma on rewindykację wielu najcenniejszych zrabowanych dzieł.

Karol Estreicher już w czasie wojny zaczął tworzyć podstawy prawne do przyszłej rewindykacji dzieł, w związku z czym w 1945 roku Polska była jedynym krajem przygotowanym do odzyskania skarbów: była kartoteka zrabowanych obiektów i prawdopodobne miejsce, gdzie mogły się znajdować. Estreicher - jako jedyny Polak - został zaliczony do grupy tzw. Monuments Men, czyli alianckich historyków sztuki, którzy odnajdywali po wojnie zabytki. Wcześniej był też zaangażowany w ewakuację najcenniejszych zabytków wawelskich, m.in. arrasów i Szczerbca.

Estreicher ma swój ogromny wkład w to, że 30 kwietnia 1946 roku do Krakowa przyjechał transport 40 wagonów historii Polski - był tam m.in. ołtarz mariacki, „Dama z gronostajem", a także 7 wagonów mienia uniwersyteckiego.

Zrabowane dzieła wróciły na Wawel

W grudniu 2021 roku po siedemdziesięciu latach na Wawel powrócił zrabowany obraz

Leona Wyczółkowskiego „Góralka/Wiejska dziewczyna w żółtej chuście", odzyskany dzięki staraniom MKiDN. Rok wcześniej pracownicy Departamentem Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zidentyfikowali obraz na jednej z aukcji. Szybko udało się potwierdzić proweniencję obrazu i dzięki temu mógł on równie szybko wrócić do zbiorów wawelskich.

W lipcu 2024 roku na Zamek Królewski w Krakowie powróciła kolejna strata wojenna - to „Śmierć ułana", obraz lwowskiego malarza Kajetana Stefanowicza. Na ślad akwareli trafiono po tym, jak jej zdjęcia zostały opublikowane w mediach społecznościowych. Resort kultury zgłosił sprawę policji - tak kryminalni trafili do posiadacza utraconej akwareli.

Rok wcześniej do królewskiej rezydencji powróciła „Lekcja rysunku" Jana Mauritsa Quinkhardta. Dzieło trafiło na Wawel w 1927 roku wraz z kolekcją prof. Jerzego Mycielskiego; zaginęło w czasie wojny. W 2022 roku obraz trafił do jednego z krakowskich domów aukcyjnych, gdzie został rozpoznany jako strata wojenna. Właściciel nie miał świadomości, że to zrabowane dzieło. Po rozpoznaniu zwrócił obraz prawowitemu właścicielowi.

Do najbardziej znaczących strat wojennych Zamku Królewskiego na Wawelu należą obiekty z działu malarstwa dawnego, wśród nich „Pejzaż nadbrzeżny" i „Krajobraz z zagrodą i nasypem" Jana van Goyena, „Siwy koń na tle krajobrazu" Paulusa Pottera, „Święta Katarzyna Aleksandryjska z donatorem" XVI-wiecznego malarza włoskiego i „Scena rodzajowa" Isaaca van Ostade. Wśród dzieł sztuki polskiej XIX i XX w. najdotkliwszą pod względem artystycznym stratę stanowią dzieła Piotra Michałowskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Artura Grottgera, Jana Rembowskiego, Jacka Malczewskiego i Leona Wyczółkowskie-go czy rzeźby Xawergo Dunikowskiego.

Królewską taszkę prokurator badał ponad dekadę

W listopadzie 2025 roku z Wawelu do wielkopolskiego Kórnika wyjechała taszka - element siodła króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. To także strata wojenna, którą rozpoznano, kiedy w 2013 roku zaproponowano Zamkowi Królewskiemu na Wawelu jej zakup.

Od tego czasu trwało długie i skomplikowane śledztwo prokuratorskie, a taszka czekała w magazynach. Została zrabowana ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej i właśnie trafiła do prawowitego właściciela. - Odzyskaliśmy ponad 800 różnych obiektów naszego dziedzictwa kulturowego, natomiast cały czas jesteśmy w wielu procesach restytucyjnych: złożonych jest ponad 200 wniosków w 18 krajach na całym świecie. Tylko w tym roku udało się w wyniku takich wniosków odzyskać 25 obiektów. Ostatnio udało się odzyskać obiekt ze Stanów Zjednoczonych, lada chwila ogłosimy naprawdę przełomowy powrót ogromnego kawałka naszej historii, który został skradziony podczas II wojny światowej - informowała w listopadzie Marta Cienkowska, minister kultury i dziedzictwa narodowego.

Zrabowane obiekty niejednokrotnie są dziś w rękach prywatnych. Ich obecni właściciele często nie mają tej świadomości, wystawiając je na aukcjach, gdzie bywają rozpoznane jako straty wojenne. Potem najczęściej rozpoczynają się negocjacje, ponieważ dzieł zrabowanych państwo nie odkupuje - są zwracane właścicielowi.

Królewską taszkę jej właścicielka oddała, natomiast proces sprawdzania dziejów zabytku od czasu kradzieży, dochodzenie prokuratorskie, badania historyków, którzy dociekali autentyczności przedmiotu i drogi, jaką przez te lata przeszedł, trwały 12 lat.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 30.01.2026

Shoichi Yokoi i ostatni żołnierze II wojny światowej

Mariusz Grabowski
II wojna światowa

Kapral Yokoi, przekonany, że wojna z Amerykanami wciąż trwa, ukrywał się w dżungli na wyspie Guam na Marianach. Znaleziono go dopiero 24 stycznia 1972 r.

Przypadek Yokoiego dowodzi, że wielu japońskich fanatyków przez dekady nie uwierzyło w koniec wojny. Unikali ludzi, żyli z dnia na dzień i czekali, aż zostanie uratowany przez własne wojska. Yokoi, podobnie jak Robinson zbudował prymitywny dom, robił własne ubrania, jadł ryby, spreparowane jadowite żaby, węże i szczury.

„Zostałem tylko ja"

Zajrzyjmy do CV naszego bohatera. Shoichi Yokoi urodził się w 1915 r. w Nagoi, czyli w południowej części wyspy Honsiu. Przed wojną pracował jako krawiec, co zresztą później pomogło mu w przetrwaniu. W 1941 r. został powołany do japońskiej armii, a w lutym 1943 r. trafił na wyspę Guam jako żołnierz oddziałów zaopatrzeniowych. Latem następnego roku, gdy podczas amerykańskiej ofensywy japońska linia obrony została przełamana, Yokoi wraz z innymi żołnierzami musiał ratować się ucieczką do dżungli.

Nawet przez chwilę nie myśleli o poddaniu się jankesom. Wychowani w duchu bezwzględnej lojalności wobec cesarza i przekonani, że poddanie się jest hańbą, postanowili nie składać broni i walczyć. W ciągu kilku miesięcy liczba ukrywających się Japończyków zmalała do kilkudziesięciu. By przeżyć, zabijali wypasane na wyspie krowy, dzięki czemu zyskiwali jedzenie na kolejne dni swojej ucieczki.

Ukrywali się najpierw w grupie, a potem w coraz mniejszym gronie. Z czasem Yokoi pozostał zupełnie sam, przekonany, że wojna trwa lub że dla niego nie ma już powrotu do ojczyzny.

Przed snem kodeks

Aż trudno uwierzyć, że Yokoi trwał na posterunku aż 28 lat. Żył w dżungli, korzystając z umiejętności wyniesionych z rodzinnego domu i wojskowego szkolenia. Swój podziemny schron wzmocnił bambusem i wyposażył w prymitywną toaletę. Dzięki doświadczeniu krawieckiemu potrafił szyć ubrania z włókien roślinnych i skórek zwierząt, a narzędzia i pułapki konstruował z dostępnych materiałów.



FOT. CC

Dwa tygodnie po odnalezieniu Yokoi wrócił do Japonii, a jego powrót stał się medialną sensacją



FOT. CC

Hiroo Onoda ukrywał się do marca 1974 r., odnalazł go podróżnik Norio Suzuki

Co jadł? Jego dieta składała się głównie z żab, szczurów, węży, krewetek rzecznych, okazjonalnie owoców i orzechów. Z czasem nauczył się usuwać jad z trujących ropuch, które hodował w swoim schronie. Wodę do picia gotował, by uniknąć chorób, a ogień rozpalał za pomocą prochu z amunicji. Przez cały czas unikał kontaktu z ludźmi, obawiając się schwytania przez Amerykanów lub miejscowych „kolaborantów".

Nocami recytował kodeks honorowy armii japońskiej. Chodziło zapewne o ten wydany w styczniu 1941 r., który opierał się na tzw. „Reskrypcie Cesarskim do Żołnierzy i Marynarzy". Był to zbiór zasad opartych na uwspółcześnionej filozofii bushido, kładących nacisk na absolutną lojalność wobec Cesarza, bezwzględne posłuszeństwo i preferencję śmierci nad hańbą poddania się.

Prosił o śmierć

Owego 24 stycznia 1972 r. natknął się na grupę miejscowych myśliwych. „Spanikował, bo bał się, że zostanie wzięty do niewoli, co było największym poniżeniem dla japońskiego żołnierza. „Prosił tych myśliwych, żeby go zabili" - wspominał po latach jego siostrzeniec Omi Hatashin, który zredagował później wspomnienia Yokoia.

Myśliwi niemalże siłą zabrali heroicznego wojaka do osady, w której mieszkali, by udzielić mu niezbędnej pomocy. „W czasie drogi Yokoi szarpał się i płakał, błagając o śmierć; chciał, by spotkał go los, jaki czekał na każdego honorowego samuraja" - dodawał jeden z myśliwych.

Robinsona zbadał lokalny lekarz i - co ciekawe - okazało się, że jest on w zadziwiająco dobrej kondycji fizycznej. Gdy badano go już w Japonii, okazało się, że wykazuje „nieznaczne odchylenia" w sferze neurologicznej, ale oficjalnych danych zdrowotnych nigdy nie ujawniono.

Powrót bohatera

Już dwa tygodnie po odnalezieniu Yokoi wrócił do Japonii, a jego powrót stał się medialną sensacją. „Czuję się wielce zakłopotany, że wracam żywy - słowa Yokoiego, które wypowiedział zaraz po powrocie do domu, stały się w Japonii niemal symboliczne.

W krótkim czasie ożenił się i zamieszkał w prefekturze Aichi. Co wielce charakterystyczne - armia wypłaciła mu zaległy żołd, a władze przyznały emeryturę. W 1991 r. Yokoi dostąpił nawet zaszczytu spotkania z cesarzem Akihito, którego chciał przeprosić za „hańbę", jaką była jego ucieczka przed wrogiem.

Pytany, dlaczego ukrywał się w dżungli tak długo, odpowiedział wymijająco: „Miałem trudne dzieciństwo, żyłem z bardzo nieprzyjemnymi krewnymi. Trzymałem się dżungli, ponieważ nie chciałem mieć z nimi do czynienia". Wszyscy jednak wiedzieli, że kierował się zupełnie innymi pobudkami.

„Yankee go home"

Jak czytamy w posłowiu Omi Hatashina, jego krewny nigdy w pełni nie przyzwyczaił się do życia w nowoczesnym kraju. Z każdym rokiem stawał się coraz bardziej nostalgiczny i zamknięty w sobie. Przed swoją śmiercią w 1997 r., w towarzystwie żony, odbył co prawda kilka podróży na Guam (otwarto tam muzeum na jego cześć, liczące... osiem metrów kwadratowych), ale „nie okazywał żadnych emocji".

Shoichi Yokoi zmarł 22 września 1997 r., w wieku 82 lat, na atak serca. Pochowano go jak narodowego herosa. Reporterzy zauważyli, że w żegnającym go tłumie pojawiły się nawet antyamerykańskie hasła, żądające m.in. opuszczenia przez US Army baz na terytorium Japonii.

Żołnierze Cesarza

Yokoi nie był jedynym żołnierzem, który padł ofiarą armijnej indoktrynacji. Nie był nawet „wojennym rekordzistą" w ukrywaniu się przed zwycięzcami. Pierwszymi udokumentowanymi przypadkami tego typu był 46-osobowy oddział kapitana Sakae Oby, który prowadził partyzancką walkę na wyspie Saipan do grudnia 1945 r., czyli przez miesiące po poddaniu się Japonii.

W 1949 r. amerykańskim żołnierzom poddało się dwóch Japończyków ukrywających się na Iwo Jimie. W latach 50. dwóch kolejnych „żołnierzy cesarza" poddało się policji na Filipinach, zaś dekadę później na wyspie Guam broń złożył Tadashi Ito, który walczył w ukryciu przez 26 lat.

Rekord Nakamury

Wojennym długodystansowcem okazał się jednak szeregowy Teruo Nakamura, wcielony do japońskiej armii w 1943 r. i wysłany na indonezyjską wyspę Morotai. Po jej zajęciu przez aliantów we wrześniu 1944 r. Nakamura został uznany za zmarłego.

Odnaleziono go dopiero 18 grudnia 1974 r., dwa lata później niż Yokoiego, co oznacza że swoją walkę prowadził aż 30 lat. Przetransportowano go od razu do szpitala w stolicy Indonezji, Dżakarcie. Po zakończeniu leczenia, poprosił o przewiezienie go na Tajwan, gdzie się urodził.

Z faktu, że Nakamura nie był etnicznym Japończykiem, nie przysługiwała mu japońska emerytura. Jako były żołnierz otrzymał tylko niedużą odprawę, co spotkało się ze społecznym odzewem - mieszkańcy Tajwanu oraz rząd zebrali na rzecz Nakamury pokaźną kwotę, za którą mógł się utrzymać. Zmarł w 1979 r.

Przypadek Onody

Nakamurze dorównał Hiroo Onoda, pochodzący z Kamekawy w dystrykcie Kaisō, który ukrywał się do marca 1974 r. na wyspie Lubang na Filipinach. Przed wojną pracował w firmie handlowej, a zmobilizowany w 1942 r. trafił do wywiadu armii japońskiej. Otrzymał rozkaz, aby z trzema podwładnymi dokonywać na Lubangu sabotaży wymierzonych w amerykańską infrastrukturę.

Kiedy Japonia podpisała kapitulację i wojna się skończyła, ataki Onody nie zakończyły się. Władze Filipin przez kolejne lata podejmowały różne próby przekonania Onody, że wojna naprawdę zakończyła się w 1945 r., ale bezskutecznie. Japończycy stawali się coraz większym problemem, tym bardziej, że dość regularnie dochodziło z ich udziałem do potyczek z miejscowymi mieszkańcami - przez niemal 30 lat Onoda i jego towarzysze zabili ok. 30 osób, sądząc, że walczą z wrogiem.

W końcu, kiedy reszta żołnierzy została zabita w wyniku przypadkowych strzelanin, Onoda został sam.

Granaty i sztylet

20 lutego 1974 r. w jego kryjówce pojawił się podróżnik Norio Suzuki, który przekonał go, że wojna z Amerykanami naprawdę się skończyła. Ostatecznie Onoda ujawnił się i zrzucił mundur, gdy na wyspie zjawił się jego były dowódca - Yoshimi Taniguchi.

Poddanie obyło się ceremonialnie. Taniguchi wydał mu rozkaz: „Zgodnie z rozkazem Cesarstwa Czternasta Armia Obszaru zaprzestała wszelkiej działalności bojowej. (...) Jednostki pod dowództwem Eskadry Specjalnej mają natychmiast zaprzestać operacji wojskowych i oddać się pod dowództwo przełożonego, a jeśli nie uda się znaleźć żadnego oficera, mają oni skontaktować się z siłami amerykańskimi lub filipińskimi i postępować zgodnie z ich instrukcjami".

Hiroo Onoda dopiero wówczas poddał się oraz oddał całą zgromadzoną broń, w tym miecz, 500 sztuk amunicji, kilka granatów i sztylet. Zmarł w 2014 r. w Tokio.

eprasa.pl ecfc8dc71a

GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI
GŁOS DZIENNIK POMORZA KOSZALIŃSKI

wydanie bezpłatne | styczeń 2026 r.

Raport Samorządów









eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA

ZŁOCIENIEC

POWIERZCHNIA GMINY: 279,92 km²

LICZBA LUDNOŚCI: 14 780

DOCHODY: 114 100 497 zł

Małgorzata Głodek – burmistrz Złocieńca

Jacek Szadzewicz – zastępca burmistrza

Aneta Kuszmar – przewodnicząca Rady Miejskiej w Złocieńcu



Złocieniec jest aktywny, otwarty i dbający o relacje międzyludzkie



FOT. URZĄD MIEJSKI W ZŁOCIEŃCU

ROZPOCZĘCIE BUDOWY MIESZKAŃ W RAMACH SPOŁECZNEJ INICJATYWY MIESZKANIOWEJ. Powstanie budynek z ponad 30 nowymi lokalami o metrażach o pow. od 32,78-63,22 m, dostępnymi m.in. dla osób z niepełnosprawnościami. Do każdego mieszkania przynależeć będzie komórka lokatorska zlokalizowana w piwnicy. Przewidziano 39 stanowisk postojowych w tym 3 dla osób niepełnosprawnych. Inwestycja ma poprawić dostępność mieszkań dla mieszkańców gminy.



FOT. URZĄD MIEJSKI W ZŁOCIEŃCU

OTWARCIE LOKALNEGO KLUBU RODZINNEGO „RODZINNY PROLOG”. Klub Rodzinny, mieszczący się przy ul. Czaplineckiej 3A, został stworzony jako bezpieczne, komfortowe miejsce integracji i wsparcia dla rodziców oraz rozwoju dzieci. Klub oferuje warsztaty i zajęcia edukacyjno-rozwojowe podzielone na pięć grup wiekowych, a także konsultacje ze specjalistami. Jego celem jest wzmacnianie kompetencji opiekuńczo-wychowawczych rodziców oraz wspieranie wszechstronnego rozwoju dzieci.

WPROWADZENIE APLIKACJI MOBILNEJ „M-MIESZKANIEC”. Najważniejsze informacje na temat gminy są na wyciągnięcie ręki! Aplikacja mMieszkaniec to platforma ułatwiająca codzienne życie. Narzędzie zbudowane jest z modułów, które pozwalają m.in. na: szybki dostęp do harmonogramu odpadów, korzystanie z benefitów karty mieszkańca czy zgłaszanie usterek w naszej okolicy np. niedziałającego oświetlenia. Pozwala ona także na szybki kontakt z mieszkańcami poprzez powiadomienia PUSH.



FOT. URZĄD MIEJSKI W ZŁOCIEŃCU



FOT. URZĄD MIEJSKI W ZŁOCIEŃCU

PIERWSZA ZŁOCIENIECKA GALA SAMORZĄDOWA „ZŁOCIENIE”. Gala była uroczystym podziękowaniem dla osób, organizacji i instytucji, które swoją codzienną aktywnością wspierają rozwój gminy, budują jej pozytywny wizerunek i wzmacniają lokalną wspólnotę. Ideą wydarzenia było uhonorowanie społeczników, sportowców, artystów, przedsiębiorców i partnerów samorządu. Wyboru laureatów oraz nominowanych dokonała kapituła powołana przez burmistrz Złocieńca, Małgorzatę Głodek.

FESTIWAL PODRÓŻNICZY „ZŁOCIENIEC NA 16 POŁUDNIKU”. Wśród zaproszonych gości są wyjątkowe osobistości świata podróży i reportażu, które podzielą się swoimi doświadczeniami i historiami z najodleglejszych zakątków globu. To zwykle jest dopiero początek programu! Na uczestników czekają także liczne spotkania, wystawy, koncerty i warsztaty. Nie brakuje również atrakcji dla najmłodszych – w ramach wydarzenia odbędzie się „Złocieniec na 16. Południku KIDS”.



FOT. URZĄD MIEJSKI W ZŁOCIEŃCU

Złocieniec szczególną uwagę poświęca inwestycjom mieszkaniowym, przestrzeni publicznej oraz bezpieczeństwu

Małgorzata Głodek
Burmistrz Złocieńca

Miniony rok był dla Złocieńca czasem intensywnego rozwoju oraz konsekwentnego realizowania działań służących poprawie jakości życia mieszkańców. Szczególną uwagę poświęciliśmy inwestycjom mieszkaniowym, przestrzeni publicznej oraz bezpieczeństwu środowiskowemu. Rozpoczęcie budowy mieszkań w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej to ważny krok w stronę zwiększenia dostępności lokali dla rodzin i seniorów. Równolegle realizowaliśmy projekty związane z adaptacją miasta do zmian klimatu, w tym modernizację deptaka przy ul. Piłsudskiego oraz działania retencyjne wokół Jeziora Maleszewo.

Ten rok był również okresem stabilizacji finansowej i strategicznego planowania. Rekordowy budżet gminy pozwala nam prowadzić inwestycje w sposób odpowiedzialny, przy jednoczesnym ograniczaniu zadłużenia. Ważnym elementem rozwoju jest także cyfryzacja usług publicznych – uruchomienie aplikacji „mmieszkaniec”, która ułatwia codzienny kontakt mieszkańców z urzędem i podległymi instytucjami.



Małgorzata Głodek: - Doceniamy lokalnych liderów

Dużą wagę przywiązujemy do projektów społecznych i kulturalnych. Otwarcie Lokalnego Klubu Rodzinnego „Rodzinny Prolog” oraz organizacja licznych wydarzeń integrujących społeczność pokazują, że Złocieniec jest miastem aktywnym, otwartym i dbającym o relacje międzyludzkie. Złocieniecka Gala Samorządowa stała się symbolem doceniania lokalnych liderów i społeczników.

W kolejnych latach skupimy się na dalszym rozwoju infrastruktury, działaniach ekologicznych oraz wzmacnianiu projektów edukacyjnych i społecznych. Moim celem jest zarządzanie gminą w sposób zrównoważony, odpowiedzialny i oparty na dialogu z mieszkańcami, tak aby Złocieniec był miejscem bezpiecznym, nowoczesnym i przyjaznym dla życia.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA

0011466319

Złocieniec – miasto spotkań, kultury i podróży

Złocieniec
miasto z klimatem

Złocieniec od lat buduje swój wizerunek jako miejsce otwarte na kulturę, ludzi i pasję. To właśnie tutaj, w otoczeniu przyrody i malowniczych krajobrazów Pojezierza Drawskiego, odbywają się wydarzenia, które przyciągają mieszkańców regionu oraz gości z całej Polski. Wśród nich szczególne miejsce zajmują trzy wyjątkowe inicjatywy: Festiwal Podróżniczy „Złocieniec na 16. Południku", „16. Południk - Spotkania z Piosenką Turystyczną" oraz Święto Drawy.

Sezon wydarzeń otwiera **Festiwal Podróżniczy „Złocieniec na 16. Południku",** który w 2026 roku odbędzie się w dniach 10–12 kwietnia. To wyjątkowa propozycja dla wszystkich miłośników odkrywania świata. Spotkania z podróżnikami, opowieści o wyprawach oraz prezentacje kultur z najdalszych zakątków globu sprawiają, że Złocieniec na kilka dni staje się oknem na świat. Festiwal przyciąga ludzi ciekawych świata, spragnionych inspiracji i nowych perspektyw, pokazując, że droga bywa równie ważna jak cel.







Latem miasto zaprasza na wydarzenie o zupełnie innym, kameralnym charakterze. **„16. Południk – Spotkania z Piosenką Turystyczną",** zaplanowane na 3–5 lipca 2026 roku, to festiwal łączący miłośników piosenki autorskiej, poezji śpiewanej i muzycznych opowieści. To przestrzeń spotkań artystów i publiczności, gdzie liczy się słowo, emocja i autentyczność przekazu. Kameralna atmosfera Złocieńca sprzyja bliskości i dialogowi, sprawiając, że każdy koncert staje się osobistym przeżyciem zarówno dla wykonawców, jak i słuchaczy.





Kulminacją letnich wydarzeń jest **XI Święto Drawy**, które w 2026 roku odbędzie się w dniach 24–25 lipca. To jedno z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych plenerowych wydarzeń w Złocieńcu, organizowane nad rzeką Drawą. Święto Drawy traktowane jest jako barwne święto lata – pełne muzyki, atrakcji dla całych rodzin oraz wspólnego spędzania czasu w otoczeniu natury. Wydarzenie to integruje mieszkańców i turystów, promując jednocześnie walory przyrodnicze miasta oraz jego potencjał turystyczny.







Wszystkie te inicjatywy łączy jedno – tworzą przestrzeń do spotkań, rozmów i wspólnego przeżywania emocji. Dzięki nim Złocieniec staje się nie tylko miejscem zamieszkania, ale także ważnym punktem na mapie kulturalnej regionu. To miasto, w którym kultura spotyka się z naturą, a lokalność harmonijnie łączy się z otwartością na świat.









eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA

SŁAWOBORZE

POWIERZCHNIA GMINY: 188,7 km kw.

LICZBA LUDNOŚCI: 3 626

DOCHODY: 30 121 000 zł

WŁADZE GMINY:

Marcin Książek – wójt gminy

Tomasz Sękala – zastępca wójta

Marek Kuźma – przewodniczący Rady Gminy



Dzięki dotacjom udaje się zrealizować najważniejsze dla gminy zadania



FOT. GMINA SŁOWOBORZE

ZAKUP URZĄDZEŃ W RAMACH PROGRAMU OCHRONY LUDNOŚCI I OBRONY CYWILNEJ. Kupiono dwa mobilne zbiorniki na wodę o pojemności 1300 l każdy do wykorzystania w momencie klęski żywiołowej lub konfliktu zbrojnego. Dodatkowo zakupiono mobilny agregat prądotwórczy o wysokiej mocy oraz koce, plandeki, łóżka polowe, wodery itp.
Pieniądze pochodziły z budżetu państwa w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

BUDOWA SIECI WODOCIĄGOWEJ NA ULICY BIAŁOGARDZKIEJ I SPOKOJNEJ W SŁAWOBORZU. Inwestycja jest zadaniem długo wypatrywanym, związanym ze zwiększaniem ilości terenów przeznaczonych do zabudowy przez mieszkańców.
Łącznie wybudowano 542 metry wodociągu z rur PE wraz z hydrantami nadziemnymi w celu zabezpieczenia możliwości przyłączenia się nowych właścicieli działek do czynnej sieci wodociągowej.



FOT. GMINA SŁOWOBORZE



FOT. GMINA SŁOWOBORZE

ZAKUP LEKKIEGO SAMOCHODU RATOWNICZO-GAŚNICZEGO DLA OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ. Straż pożarna ma nowy lekki pojazd Toyota Hilux, który pozwoli zmniejszyć koszty eksploatacyjne. Samochód umożliwi sprawniejsze dotarcie do miejsc niedostępnych dla pojazdu średniego i ciężkiego, co ma znaczenie dla jakości świadczonych usług przez OSP. Inwestycja była możliwa dzięki dofinansowaniu z Urzędu Marszałkowskiego oraz WFOŚiGW.



FOT. GMINA SŁOWOBORZE

3,17 KM NOWYCH NAWIERZCHNI DRÓG GMINNYCH. Udało się zakończyć jedną z największych inwestycji, jaka dotąd była realizowana, czyli budowa i remont dróg gminnych: od Rokosowa do fermy w Słowenkowie, gdzie nowa nawierzchnia została wykonana z asfaltu oraz ulica Młyńska w Sławoborzu i droga z kostki betonowej w miejscowości Mysłowice. Całość zadania kosztowała 7 630 350 złotych, z czego dofinansowanie to 7 248 833 złotych.

PLANY NA 2026 ROK. ▮ Realizacja projektu rozbudowy Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. Ponadto zaplanowano budowę kompostownika do gromadzenia odpadów ulegających biodegradacji. ▮ Budowa ścieżki pieszo - rowerowej po nieistniejącym trakcie kolejowym. ▮ Zakup nowego busa dla osób niepełnosprawnych. ▮ Planowana jest też nowa sieć wodno-kanalizacyjna na ulicy Łąkowej w Sławoborzu. Kolejnym etapem będzie modernizacja nawierzchni drogi.



FOT. GMINA SŁOWOBORZE

Rok 2025 był bardzo trudny, ale mimo przeszkód, udało się zrealizować kilka kluczowych dla gminy inwestycji

Marcin Książek
wójt gminy

Dziękuję za wspólny, kolejny rok, w którym mogłem służyć Państwu pomocą i dobrym słowem. Praca dla Państwa jest dla mnie nie tylko obowiązkiem, ale i obietnicą zaangażowania, sumienności oraz rzetelności we wdrażaniu wspólnych celów dla zaspokajania wszystkich potrzeb moich mieszkańców. Rok 2025 był rokiem trudnym. Mierzyliśmy się z wieloma przeciwnościami, ale pomimo tego udało się nam zrealizować kilka kluczowych inwestycji dla naszej pięknej gminy. W roku 2025 ukończyliśmy budowę i remont kolejnych trzech dróg gminnych w czasie bardzo ciężkim, kiedy gminom powierzono najwięcej funduszy zewnętrznych, a wykonawców chętnych do realizacji zadań było niewielu. Uzyskaliśmy zgodę na użytkowanie nowego bloku w miejscowości Słowenkowo, który w chwili obecnej zasiedla 10 rodzin. Poprawiliśmy sytuację ratowniczo-gaśniczą w związku z obowiązkami wynikającymi z ustawy o Ochronie Ludności i Obronie Cywilnej poprzez zakup mobilnego agregatu prądotwórczego o wysokiej mocy i dwóch mobilnych zbiorników na wodę, niezbędnych w sytuacji kryzysowej. Zakupiliśmy również nowy lekki pojazd ratowniczo-gaśniczy zdolny do szybszego reagowania i docierania w trudny teren. Przed nami również zaplanowane inwestycje, które mamy nadzieję bezproblemowo przeprowadzić. Pragnę wszystkim życzyć samych najlepszych chwil, dużo zdrowia, dużo pogody ducha oraz samych sukcesów w życiu rodzinnym i zawodowym.



FOT. GMINA SŁOWOBORZE

Marcin Książek: - Przed nami wiele zaplanowanych zadań

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011464735

Sławoborze stawia na nowoczesną infrastrukturę i bezpieczeństwo

Gmina Sławoborze nie zwalnia tempa. Po roku 2025, który stał pod znakiem rekordowych inwestycji drogowych i wzmacniania obrony cywilnej, samorząd wkracza w kolejny etap rozwoju. Na celowniku są nowoczesne usługi komunalne, bezpieczna komunikacja i wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami.





Mijający rok był dla Sławoborza czasem ambitnych wyzwań. Samorządowi udało się sfinalizować jedną z największych inwestycji w historii – modernizację ponad 3 kilometrów dróg gminnych, łączących Rokosowo, Słowenkowo i Mysłowice, co kosztowało ponad 7,6 mln złotych. Jak podkreśla wójt Marcin Książek, mimo trudnej sytuacji na rynku wykonawców, udało się również poprawić bezpieczeństwo mieszkańców poprzez zakup specjalistycznego sprzętu ratowniczego i obronnego.

Rok 2026: Priorytetem ekologia i mobilność

Plany na najbliższe dwanaście miesięcy są równie ambitne. Kluczowym zadaniem będzie rozbudowa **Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK).** Inwestycja ta nie ograniczy się tylko do postawienia nowego magazynu technicznego; gmina planuje budowę profesjonalnego kompostownika, który pozwoli na efektywne zagospodarowanie odpadów biodegradowalnych z terenów zielonych.

Dla miłośników aktywnego wypoczynku i osób dojeżdżających do pracy, najważniejszą informacją jest projekt budowy **ścieżki pieszo-rowerowej.** Powstanie ona na śladzie dawnego traktu kolejowego i docelowo połączy Sławoborze z gminą Białogard. To nie tylko atrakcja turystyczna, ale przede wszystkim bezpieczna alternatywa dla ruchu samochodowego na ruchliwych trasach.

Inwestycje „pod ziemią” i wsparcie społeczne

Samorząd pamięta również o podstawowych potrzebach mieszkańców. Na ulicy Łąkowej w Sławoborzu zaplanowano budowę ponad 1,2 km nowej sieci wodno-kanalizacyjnej. Jest to niezbędny krok, który otworzy drogę do planowanej w kolejnych latach modernizacji nawierzchni tej ulicy.

Ważnym punktem w budżecie jest także pomoc społeczna. Gmina zakupi **nowy bus przystosowany do przewozu osób niepełnosprawnych.** Pojazd będzie dowoził mieszkańców do szkół oraz Środowiskowego Domu Samopomocy, zastępując wysłużony już model.

Strategia na dekadę

Równolegle z pracami budowlanymi, gmina finalizuje przygotowanie dokumentów, które określą kierunki rozwoju Sławoborza na najbliższą dekadę. Strategia Rozwoju na lata 2026–2035 oraz nowy Plan Ogólny mają zostać wdrożone jeszcze w tym roku, po wcześniejszych konsultacjach z mieszkańcami.





eprasa.pl ecfc8dc71a

POWIERZCHNIA GMINY: 109,88 km kw.

LICZBA LUDNOŚCI: 5580

BUDŻET: 150 387 199 zł

WŁADZE GMINY:
Mateusz Witold Bobek – burmistrz Międzyzdrojów
Beata Kiryluk – zastępca burmistrza
Iwona Czyż – przewodnicząca Rady Miejskiej



MIĘDZYZDROJE

Gmina Międzyzdroje to miejsce, gdzie dobrze się mieszka i wypoczywa



UM MIĘDZYZDROJE

ZAKOŃCZENIE BUDOWY KŁADKI NA KORONIE WYDM. Nowy fragment ma długość 320 metrów, wybudowany na odcinku od zejścia na plażę „B" do „A", z dwoma nowymi zejściami na plażę w ciągu ul. Ludowej i Turystycznej. Stanowi ważny etap realizacji projektu, który łączy troskę o ochronę przyrody z udostępnieniem jej mieszkańcom i turystom. To kolejny etap realizacji tej wyjątkowej trasy spacerowej, który został włączony do ciągu pieszo-spacerowego już na całej długości promenady.



UM MIĘDZYZDROJE

ZMODERNIZOWANO PŁYTĘ STADIONU MIEJSKIEGO WRAZ Z OŚWIETLENIEM. Po 20 latach intensywnego użytkowania obiekt zyskał nowoczesną, ekologiczną nawierzchnię bezzasypową, spełniającą najwyższe standardy FIFA, jest bezpieczna dla środowiska i zapewnia doskonałe warunki do treningu oraz gry. Wartość inwestycji - 4 928 656,82 zł, w tym środki z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej MSiT - 1 987 600,00 zł. To inwestycja w ludzi i przyszłość sportu w Międzyzdrojach.



UM MIĘDZYZDROJE

PRZEBUDOWA I MODERNIZACJA DRÓG MIEJSKICH W TYM DROGI TURKUSOWEJ W WAPNICY. W ramach inwestycji został przebudowany odcinek ok. 600 m drogi. Wybudowano nowe ciągi piesze, pieszo-rowerowe, miejsca postojowe oraz zatoki autobusowe. Wykonano nasadzenia zieleni drogowej. Wybudowano nową kanalizację deszczową oraz przebudowano sieć wodociągową i kanalizacji sanitarnej. Przebudowano oświetlenie uliczne stosując energooszczędne oprawy.

DOKOŃCZENIE MODERNIZACJI PRZEDSZKOLA MIEJSKIEGO. Remont Przedszkola „Morskie Skarby" obejmował nie tylko budynek, ale najbliższe otoczenie. W ramach zadania została zamontowana winda osobowa, zostały odnowione wszystkie sale dydaktyczne, powstała sala gimnastyczna, przestronna i w pełni funkcjonalna kuchnia. Budynek został pozbawiony barier architektonicznych. Zadanie otrzymało 5,1 mln zł dofinansowania z programu Rządowego Funduszu Polski Ład.



UM MIĘDZYZDROJE

PLANY NA 2026 ROK. ▮ Kontynuacja budowy projektów budownictwa komunalnego poprzez MTBS. ▮ Kontynuacja programu modernizacji dróg w mieście i na sołectwach. ▮ Kontynuacja modernizacji infrastruktury sportowej. ▮ Kontynuacja modernizacji terenów zielonych. ▮ Kontynuacja modernizacji obiektów oświatowych (SP1 i SP2), poprzez dostosowanie obiektów dla osób z niepełnosprawnościami, nowe instalacje elektryczne, nowe wykładziny, a w SP2 - nowe sale edukacyjne.



FOT. PAWEŁ CELIŃSKI

Żyjemy we wspólnym mieście, razem, nie zapominając o osobach starszych, z niepełnosprawnościami i wykluczonych

Mateusz Bobek
burmistrz Międzyzdrojów

Atrakcyjność Międzyzdrojów postrzegam jako zrównoważony rozwój turystyki z aspiracjami mieszkańców do życia w bezpiecznym, przyjaznym, na ile to możliwe, naturalnym środowisku i krajobrazie. Natura i walory krajobrazowe to największe dobro naszej wspólnoty samorządowej. Nasze działania w 2025 roku skupiły się głównie na konsekwentnie prowadzonej od lat modernizacji terenów zielonych, placówek oświatowych i dróg miejskich. Nie wspieramy jedynie „twardych inwestycji". Mam pełne wsparcie wśród radnych Rady Miejskiej, aby wspomagać rozwój wszelkiej działalności, która pomaga mieć poczucie, że żyjemy we wspólnym mieście, razem, nie zapominając o osobach starszych, z niepełnosprawnościami i wykluczonych. Serce raduje się, kiedy widzimy, co dzieje się w tworzonych jak „grzyby po deszczu" kolejnych klubach rodzinnych i senioralnych. U nas NIKT nie powinien czuć się sam. Jednocześnie gmina pięknieje poprzez tworzenie nowych terenów zielonych i duktów spacerowych, z których mogą korzystać nie tylko nasi mieszkańcy, ale i turyści. Dzieci i młodzież mają coraz lepiej funkcjonującą infrastrukturę sportową, placówki oświatowe i przedszkolne, gdzie można rozwijać swoje zdolności i przebywać w bezpiecznym i ciekawym środowisku.



FOT. URZĄD MIASTA I GMINY MIĘDZYZDROJE

Mateusz Bobek: – Zapraszam do Międzyzdrojów

Nasz znany od lat i renomowany program artystyczny przyciąga kolejnych artystów i znakomitą widownię z całego kraju. Zakończyliśmy 2025 rok z rekordowym budżetem zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków. Pozyskaliśmy sporo środków zewnętrznych, z różnych źródeł. Zostało to docenione w wielu prestiżowych konkursach i rankingach samorządowych. Z tej drogi nie zejdziemy w kolejnych latach. Dziękuję tym, którzy tworzą takie Miedzyzdroje na różnych odcinkach! Z dumą i satysfakcją mogę zaprosić do takich Międzyzdrojów, szczególnie najbliższych sąsiadów z Regionu Zachodniopomorskiego!

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA

0011465216

Gmina Międzyzdroje. Kultura, sport i wspólnota

SPORT I REKREACJA

6 kwietnia 2025 roku zakończyła się III edycja Międzyzdrojskiej Ligi Biegowej (MLB), która od października 2024 r. integrowała miłośników biegania i nordic walking. Zawody rozgrywano zarówno na trasach w Międzyzdrojach, jak i w Wapnicy przy Jeziorze Turkusowym, oferując uczestnikom urozmaicone i wymagające warunki rywalizacji. Nowością były biegi tematyczne, które dodały wydarzeniom sportowego i rekreacyjnego charakteru. Jesienią 2025 roku wystartowała kolejna edycja ligi, potwierdzając, że Międzyzdrojska Liga Biegowa na stałe wpisała się w kalendarz sportowych wydarzeń gminy.



Międzyzdroje miasto gwiazd!

www.miedzyzdroje.pl

KULTURA

Międzyzdroje od dekad budują swoją renomę jako tętniące życiem centrum kultury, przyciągając artystów i melomanów dzięki wydarzeniom o zasięgu międzynarodowym. Kluczowym punktem na kulturalnej mapie miasta jest Międzynarodowy Dom Kultury, który koordynuje prestiżowe inicjatywy z wieloletnią tradycją.
Do najważniejszych cyklicznych imprez w Międzyzdrojach należą:
• Festiwal Gwiazd – prestiżowe wydarzenie organizowane od 1996 roku, podczas którego wybitni artyści odciskają swoje dłonie w słynnej Alei Gwiazd. W 2025 roku odbyła się jego 28. edycja.
• Międzynarodowy Festiwal Pieśni Chóralnej im. prof. Jana Szyrockiego – jedna z najstarszych i najbardziej szanowanych imprez tego typu w Polsce. W czerwcu 2025 roku świętowano jego jubileuszową, 60. edycję, a kolejna (61.) planowana jest na 14–19 czerwca 2026 roku.
• Spotkania Artystyczne Seniorów – tradycyjna jesienna impreza integrująca amatorskie zespoły artystyczne z całego kraju.

Podczas majówki 2025 w Międzyzdrojach ustanowiono rekord Polski w kategorii największego godła narodowego rozłożonego na plaży. W dniu Konstytucji 3 Maja rozłożono biało-czerwone godło o wymiarach 37,6 × 32 m i powierzchni 1 202 m², co pozwoliło Międzyzdrojom pobić dotychczasowy rekord. Do jego utrzymania zakładano udział minimum 280 osób, jednak frekwencja znacznie przerosła oczekiwania i w wydarzeniu uczestniczyło ponad dwa razy więcej osób, niż było to wymagane. Rekord został oficjalnie potwierdzony przez Biuro Rekordów Polski po wykonaniu pomiarów.







AKTYWNE SOŁECTWA

21 czerwca 2025 roku w sołectwie Wapnica odbyła się Noc Kupały – Powitanie Lata, inspirowane słowiańskimi tradycjami i obrzędami. Organizatorem wydarzenia było Koło Gospodyń Wiejskich Wiklina w Wapnicy, a inicjatywa została zrealizowana w ramach Międzyzdrojskiego Budżetu Obywatelskiego. Spotkanie rozpoczęło się wspólnym wyplataniem wianków, po czym barwny korowód przeszedł na plażę nad Jeziorem Wicko, gdzie odbyła się dalsza część obchodów przy ognisku i muzyce. Noc Kupały stała się wyjątkowym świętem wspólnoty, łączącym tradycję, kulturę i międzypokoleniową integrację mieszkańców.

17 maja 2025 r. w Lubinie odbyły się obchody 1000. rocznicy powstania Królestwa Polskiego, połączone z festynem historycznym upamiętniającym koronację Bolesława Chrobrego. Na placu rekreacyjnym i Grodzisku powstała wczesnośredniowieczna wioska Drużyny Wojów Gleipnir, w której zaprezentowano pokazy walk, rzemiosła oraz inscenizację koronacji pierwszego króla Polski. Uczestnicy mieli również okazję wysłuchać wykładu prof. Dariusza Sikorskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, poświęconego epoce Bolesława Chrobrego. Wydarzenie uświetniły koncerty muzyczne, pokaz Teatru Ognia Fire Arrow oraz liczne atrakcje rodzinne, tworząc wyjątkowe spotkanie z historią.





KLUBY RODZINNE, SENIORALNE





Wsparcie i pomoc, jakie oferujemy naszej lokalnej społeczności jest wszechstronne.
Wspieramy już od najmłodszych lat, poprzez otwartą w 2025 roku nową, bezpieczną przestrzeń w postaci Lokalnego Klubu Rodzinnego dla rodzin z dziećmi do 5. roku życia, gdzie dbamy o rozwój dzieci i budowanie kompetencji wychowawczych rodziców, po Placówkę wsparcia dziennego dla dzieci, gdzie oferujemy opiekę, pomoc w nauce i organizację czasu wolnego.
Rozwijamy działalność senioralną tworząc kolejny Klub Seniora (popołudniowy) jako miejsce pełne inspiracji, radości i aktywności, kontynuując przy tym wydarzenia, takie jak Dni Senioralne oraz piękny bal.
Wspierana przez Samorząd aktywność naszych mieszkańców w tych miejscach ma na celu budowanie więzi międzyludzkich i poprawę jakości życia mieszkańców, w poczuciu bycia ważnym na każdym etapie jego życia.

eprasa.pl ecfc8dc71a

POWIAT KAMIEŃSKI

POWIERZCHNIA POWIATU: 1007 km kw.
LICZBA LUDNOŚCI: 43950
DOCHODY: 124 700 326 zł
WŁADZE POWIATU:
Józef Malec – starosta kamieński
Krzysztof Kronenberg – wicestarosta kamieński
Adam Celiński – przewodniczący Rady Powiatu



Powiat kamieński nie zwalnia. Inwestuje w bezpieczeństwo i edukację



FOT. POWIAT KAMIEŃSKI

MONTAŻ INSTALACJI FOTOWOLTAICZNEJ I POMPY CIEPŁA W BUDYNKU SZPITALA. Inwestycja objęła kompleksową poprawę efektywności energetycznej budynku, co pozwoli na ograniczenie kosztów utrzymania i skierowanie większych środków na opiekę zdrowotną. Termomodernizacja obiektu, modernizacja instalacji technicznych, windy oraz zadaszenie podjazdu dla karetek podniosły bezpieczeństwo i dostępność szpitala. Inwestycja kosztowała 17,9 mln zł, z czego 13,5 mln zł to dofinansowanie.

PRZEBUDOWA DRÓG POWIATOWYCH NR 1031Z I NR 1024Z GOSTYNIEC I POBIEROWO. Inwestycja objęła modernizację blisko 5 km dróg. Wykonano nową nawierzchnię asfaltową o wzmocnionej konstrukcji, a także oddzielony od jezdni ciąg pieszo-rowerowy z nowoczesnym oświetleniem. Projekt, realizowany we współpracy z sąsiednimi samorządami, usprawnił komunikację z nadmorskimi miejscowościami. Całkowita wartość zadania wyniosła 9,25 mln zł, z czego 8,73 mln zł to dofinansowanie.


FOT. POWIAT KAMIEŃSKI



FOT. POWIAT KAMIEŃSKI

PRZEKAZANIE AUTOMATYCZNYCH DEFIBRYLATORÓW ZEWNĘTRZNYCH (AED). Urządzenia trafiły do Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Benicach, Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. Stanisława Staszica w Kamieniu Pomorskim, Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Wolinie, Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Krzywoustego w Kamieniu Pomorskim i Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kamieniu Pomorskim. Inicjatywa ta zwiększyła szanse na skuteczną pomoc w nagłych wypadkach.


FOT. POWIAT KAMIEŃSKI

WYMIANA KONSTRUKCJI I POKRYCIA DACHU ORAZ REMONT TARASÓW W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W ŚNIATOWIE. Prace prowadzone od lipca obejmowały wymianę konstrukcji i pokrycia dachu wraz z instalacją odgromową, remont tarasów oraz wykonanie nowej instalacji telewizji satelitarnej. Inwestycja znacząco poprawiła bezpieczeństwo mieszkańców DPS. Koszt zadania wyniósł 879 451,00 zł, z czego aż 861 861,98 zł pochodziło z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

PLAN NA 2026 ROK. Adaptacja budynku wraz z wyposażenie na potrzeby pracowni zawodowej - stajni w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Benicach. W ramach projektu planuje się wykonanie prac remontowych i adaptacyjnych w istniejącym budynku gospodarczym, służącym utworzeniu nowej pracowni zawodowej dla kierunku hodowli koni. Planowany termin realizacji projektu: sierpień 2026 - lipiec 2027. Szacowany koszt zadania: 6 mln zł w tym dofinansowanie w wysokości 4,2 mln zł.


FOT. POWIAT KAMIEŃSKI

Zrealizowaliśmy szereg ważnych przedsięwzięć, które realnie wpłynęły na poprawę jakości życia naszych mieszkańców

Józef Malec,
starosta kamieński

Rok 2025 był dla powiatu kamieńskiego czasem intensywnych działań inwestycyjnych, które realnie wpłynęły na poprawę jakości życia naszych mieszkańców. Zrealizowaliśmy szereg ważnych przedsięwzięć, wśród których znalazły się m.in. poprawa efektywności energetycznej wraz z montażem instalacji fotowoltaicznych i pomp ciepła w Szpitalu w Kamieniu Pomorskim oraz w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Wolinie, a także modernizacja zabytkowego budynku Domu Pomocy Społecznej w Śniatowie.

Istotnym obszarem były również inwestycje drogowe, w tym przebudowa odcinków dróg powiatowych nr 1031Z i 1024Z na trasie Gostyniec-Pobierowo oraz drogi nr 1012Z na odcinku Kukułowo-Sibin.

Wspieraliśmy bezpieczeństwo i edukację, przekazując defibrylatory AED do placówek oświatowych, doposażając szkoły w nowoczesny sprzęt IT oraz realizując przedsięwzięcie „Wyjście z klasą". Rozpoczęliśmy także ważne projekty rozwojowe, które będą kontynuowane w 2026 roku, w tym „Zawód - Kariera - Sukces" oraz przebudowę ul. Orzeszkowej w Kamieniu Pomorskim.


FOT. POWIAT KAMIEŃSKI

Józef Malec: - Przed nami w tym roku kolejne wyzwania i inwestycje

Rok 2026 przyniesie kolejne wyzwania i inwestycje, takie jak termomodernizacja Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. Stanisława Staszica w Kamieniu Pomorskim, adaptacja budynku na potrzeby pracowni zawodowej - stajni w ZSP w Benicach, przebudowa drogi powiatowej nr 1012Z na odcinku Laska-Sibin oraz opracowanie dokumentacji dla zadania Troszyn-Mierzęcin.

Z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że przed nami wiele pracy, ale także wiele powodów do radości i satysfakcji. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji naszych wspólnych celów i liczę na dalszą owocną współpracę.

eprasa.pl ecfc8dc71a

Powiat Kamieński stawia na rozwój i inwestycje

POWIAT KAMIEŃSKI
...A morze u nas.

Powiat Kamieński położony jest w północno-zachodniej części województwa zachodniopomorskiego. Swoim zasięgiem obejmuje obszar 1007 km^2. Z tej powierzchni dużą część zajmują użytki rolne (około 65-70% powierzchni powiatu), co sprawia, że rolnictwo odgrywa istotną rolę w gospodarce tego regionu. Mimo dużych powierzchni rolnych, powiat ten charakteryzuje się także obecnością lasów i terenów chronionych, w tym obszarów należących do Wolińskiego Parku Narodowego.

Powiat Kamieński słynie ze swojego atrakcyjnego położenia nadmorskiego i malowniczych krajobrazów, które przyciągają turystów z całej Polski, szczególnie w sezonie letnim. Przepiękne plaże, porty rybackie oraz liczne zabytki, w tym Konkatedra św. Jana Chrzciciela w Kamieniu Pomorskim, Głaz Królewski czy Centrum Słowian i Wikingów Wolin-Jomsborg-Vineta, są ważnymi punktami turystycznymi.

Siedzibą władz powiatu jest miasto Kamień Pomorski położone na Pobrzeżu Szczecińskim. Powiat obejmuje sześć gmin, które dzielą się na łącznie 92 sołectw: Gmina Dziwnów, Gmina Golczewo, Gmina Kamień Pomorski, Gmina Międzyzdroje, Gmina Świerzno, Gmina Wolin.

Przedsięwzięcie „Wyjście z klasą”

W miesiącach listopad-grudzień 2025 roku udało się zrealizować przedsięwzięcie „Wyjście z klasą”, które finansowane było ze środków budżetu państwa. Powiat Kamieński na ten cel otrzymał dofinansowanie w kwocie 290.000,00 złotych. Dzięki bardzo dobrej współpracy Samorządów z terenu Powiatu Kamieńskiego, Dyrektorów placówek oświatowych, nauczycieli, a także pracowników Starostwa Powiatowego w Kamieniu Pomorskim, udało się objąć wsparciem 13 placówek oświatowych z terenu Powiatu Kamieńskiego, które zrealizowały 39 wyjść z klasą dla 1446 uczestników.





„Zawód – Kariera – Sukces” w ramach realizacji projektu planuje się zorganizowanie i przeprowadzenie cyklu kursów zawodowych oraz warsztatów

Od września 2025 roku w trzech szkołach ponadpodstawowych (Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Benicach, Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Stanisława Staszica w Kamieniu Pomorskim oraz Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Wolinie) trwa realizacja projektu, która skierowana jest do 200 uczniów oraz 11 nauczycieli. W ramach projektu zostaną zrealizowane kursy zawodowe, staże uczniowskie u pracodawców, zajęcia indywidualne z doradcą zawodowym, a także doposażenie szkół w sprzęt dydaktyczny. W pierwszym półroczu realizacji projektu udało się zrealizować m.in. kurs operatora harwestera i forwardera oraz kurs pilarza–drwala wraz z obsługą kos spalinowych. Szkolenia obejmowały zarówno część teoretyczną, jak i praktyczną. Doposażono szkoły w zestawy okularów VR i specjalistyczne oprogramowanie, które pozwalają na naukę zawodów w sposób nowoczesny, angażujący i niezwykle realistyczny. VR pozwala przenieść naukę do świata 3D – rozwija wyobraźnię, kreatywność i kompetencje przyszłości! Wartość projektu: 1.856.500,00 złotych, w tym dofinansowanie: 1.668.542,21 złotych pochodzi z Funduszu Europejskiego Pomorza Zachodniego 2021-2027.







Nowoczesny sprzęt IT dla szkół z terenu powiatu

Pod koniec 2025 roku do szkół, których organem prowadzącym jest Powiat Kamieński, trafił sprzęt komputerowy (laptopy oraz tablety). Placówki otrzymują nowoczesne pracownie sztucznej inteligencji (AI) oraz sprzęt komputerowy, zakupione dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy. Łączna wartość dostarczonego sprzętu IT wynosi 56.005,89 złotych (w tym tablety - 121.335,00 złotych, laptopy - 438.670,89 złotych). Dzięki temu wsparciu uczniowie oraz nauczyciele będą mogli



korzystać z nowoczesnych narzędzi, które wspierają naukę, rozwój kompetencji cyfrowych oraz innowacyjne metody kształcenia. Program realizowany jest przez Ministerstwo Cyfryzacji we współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej i finansowany ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności.

„Przebudowa drogi powiatowej nr 1012Z na odcinku Kukułowo - Sibin”



Zadanie polegało na przebudowie odcinka istniejącej drogi powiatowej nr 1012Z, o długości 1,247 km, pomiędzy miejscowościami Sibin i Kukułowo (gmina Kamień Pomorski). W ramach zadania wykonane zostały następujące roboty: ścinanie poboczy, frezowanie nawierzchni bitumicznej, wykonanie miejscowych poszerzeń jezdni do 5,50 m, wykonanie warstwy wiążącej i warstwy ścieralnej jezdni z betonu asfaltowego, wykonanie zjazdów z nawierzchni bitumicznej, wykonanie poboczy z frezu bitumicznego, wykonanie oznakowania poziomego, wykonanie nasadzeń drzew miododajnych. 3 października 2025 roku zakończono całkowitą realizację zadania. Koszt zadania: 1.348.998,80 zł; Dofinansowanie z budżetu województwa (FOGR): 642.180,43 zł; Środki własne z budżetu powiatu: 706.818,37 zł. Wykonawcą robót była firma EUROVIA POLSKA S.A.

Świadczenie usług transportu publicznego w Powiecie Kamieńskim

W 2026 roku w ramach dofinansowania z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych w kwocie 670.113,77 złotych zostanie utworzonych 8 linii komunikacyjnych: Kamień Pomorski – Szczecin – Kamień Pomorski (3 linie), Kamień Pomorski – Gryfice – Kamień Pomorski (4 linie, w tym 2 kursy do SPZZOZ MEDICAM w Gryficach), Kamień Pomorski – Benice – Golczewo – Benice – Kamień Pomorski (1 linia). Program obejmuje lata 2026–2028, a łączna planowana kwota dofinansowania wyniesie aż 2.010,341,31 złotych. Dzięki temu wsparciu możliwe będzie: zwiększenie liczby kursów autobusowych, poprawa dostępności transportu publicznego, przeciwdziałanie wykluczeniu transportowemu, szczególnie w mniejszych miejscowościach.

www.powiatkamienski.pl

eprasa.pl ecfc8dc71a



GMINA
BANIE

POWIERZCHNIA GMINY: 205,8 km kw.
LICZBA LUDNOŚCI: 5686
DOCHODY: 50 069 550,20 zł
WŁADZE GMINY:
Arkadiusz Augustyniak – wójt Gminy Banie
Izabella Senda – przewodnicząca Rady Gminy Banie



Inwestycje, które mają bezpośredni wpływ na codzienne życie mieszkańców



FOT. URZĄD GMINY BANIE

TERMOMODERNIZACJA BUDYNKU URZĘDU GMINY W BANIACH. Zakończyły się prace polegające na termomodernizacji budynku użyteczności publicznej tj: budynku Urzędu Gminy Banie. Inwestycja była możliwa dzięki pozyskaniu przez Gminę środków zewnętrznych w ramach Rządowego Funduszu „Polski Ład" w wysokości 4 119 200 zł. Dodatkowo w nowo wyremontowanym budynku Urzędu Gminy zainstalowane zostały panele fotowoltaiczne oraz winda.

HALA SPORTOWA W LUBANOWIE. Zakończyły się prace przy budowie boiska wielofunkcyjnego wraz z zadaszeniem o stałej konstrukcji przy Szkole Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Lubanowie. Całkowita wartość wydatków związanych z realizacją zadania 5 502 146,70 zł. Dofinansowanie to 3 777 887,00 zł w ramach Programu Olimpia - Program budowy przyszkolnych hal sportowych na 100-lecie pierwszych występów reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich.



FOT. URZĄD GMINY BANIE



FOT. URZĄD GMINY BANIE

MIESZKAŃCY BABINKA MAJĄ PIĘKNĄ I NOWOCZESNĄ ŚWIETLICĘ. Pod koniec lipca udało się otworzyć obiekt. Gmina Banie pozyskała dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych w wysokości 1 665 000,00 zł, wartość inwestycji: 1 860 679,24 zł. Budynek jest pięknie położony w środku parku. Całość ma prawie 190 metrów kw., z czego główna sala to 70 metrów kw. Obok jest altana, plac zabaw i palenisko.



FOT. URZĄD GMINY BANIE

III FESTIWAL BANIEK W ERZE DINOZAURÓW W BANIACH. To kolejna edycja imprezy plenerowej dla całych rodzin zorganizowana przez Dom Kultury w Baniach. Animacje dla dzieci, okazałej wielkości dmuchańce, występy młodych artystów, zawody wodne o Puchar Bańki i... tysiące baniek mydlanych. W ubiegłym roku przenieśliśmy się w czasy prehistoryczne, do epoki mezozoicznej. To w mezozoiku na ziemi pojawiły się największe i najbardziej niezwykłe stworzenia – dinozaury.

PLANY NA 2026 ROK.

- Budowa boiska w miejscowości Swobnica. Wartość zadania 592 425,10 zł.
- Projekt „Mała retencja wodna dla gmin Chojna i Banie". Łączna wartość zadania to 2 782 141,32 zł.
- Termomodernizacja budynku Szkoły Podstawowej w Baniach
- Remont ścieżki rowerowej Swobnica-Lubanowo- granica gminy
- Wymiana nawierzchni boiska w Baniach.



FOT. URZĄD GMINY BANIE

Dzisiaj konsekwentnie stawiamy na rozwój infrastruktury, edukacji oraz współpracę międzynarodową.

Arkadiusz Augustyniak, wójt Gminy Banie



FOT. URZĄD GMINY BANIE

Miniony rok był dla Gminy Banie czasem intensywnej pracy oraz realizacji ważnych inwestycji, które mają bezpośredni wpływ na codzienne życie mieszkańców. Skupialiśmy się na projektach poprawiających dostępność infrastruktury publicznej, warunki do nauki, sportu oraz integracji społecznej. Zakończenie budowy hali sportowej w Lubanowie to istotny krok w kierunku wspierania aktywności fizycznej dzieci i młodzieży oraz tworzenia przestrzeni do wspólnych działań mieszkańców. Równie ważna była budowa świetlicy w Babinku, która stała się centrum życia społecznego w sołectwie.

Duże znaczenie miały również inwestycje związane z poprawą efektywności energetycznej i dostępności budynków publicznych. Termomodernizacja Urzędu Gminy oraz Szkoły Podstawowej w Baniach, montaż paneli fotowoltaicznych i windy dla osób z niepełnosprawnościami to działania, które łączą troskę o środowisko z odpowiedzialnością społeczną. Dzięki nim urząd stał się bardziej funkcjonalny, przyjazny i dostępny dla wszystkich mieszkańców.

Nie wszystkie zamierzenia udało się zrealizować zgodnie z planem. Wymiana nawierzchni boiska w Baniach oraz remont drogi przy ul. Dworcowej to zadania, które nadal wymagają dalszych działań organizacyjnych i finansowych. Traktujemy je jako priorytety na kolejne okresy.

Patrząc w przyszłość, konsekwentnie stawiamy na rozwój infrastruktury, edukacji oraz współpracę międzynarodową. Projekty transgraniczne, działania związane z małą retencją wodną oraz kolejne inwestycje sportowe pokazują, że Gmina Banie zmierza w kierunku zrównoważonego rozwoju. Moim celem jest prowadzenie gminy w sposób odpowiedzialny, przejrzysty i oparty na dialogu z mieszkańcami, tak aby każda podejmowana decyzja służyła wspólnemu dobru.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011465271

Rok pełen atrakcji w gminie Banie. Zapowiedzi imprez na 2026 rok

Gmina Banie przygotowuje wiele wydarzeń dla mieszkańców i gości w 2026 roku. Od sportowych rywalizacji, przez festiwale kulturalne, po unikalne imprezy motoryzacyjne – każdy znajdzie tu coś dla siebie.

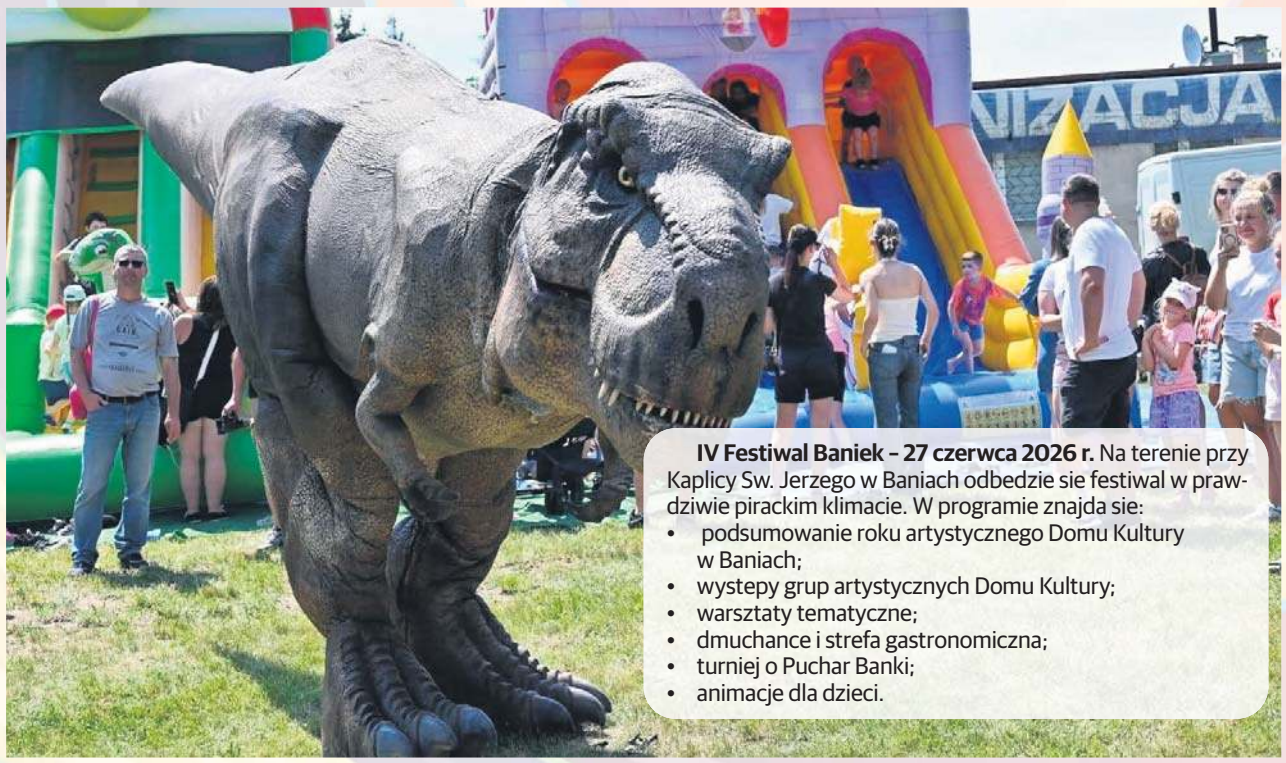
II Rowerkowe Zawody – 23 maja 2026 r. Już 23 maja przy ul. Lipowej w Baniach odbędą się tradycyjne Rowerkowe Zawody. Wydarzenie organizowane we współpracy z „Głosem Szczecińskim" zapewni emocje najmłodszym miłośnikom dwóch kółek.





V Motopiknik Dłusko Gryfińskie – 23 maja 2026 r. Tego samego dnia w Dłusku Gryfińskim odbędzie się V Motopiknik – jedna z największych imprez motoryzacyjnych w regionie. To wyjątkowe wydarzenie organizowane jest pro bono przez mieszkańców wioski, liczącej zaledwie 260 osób, przy wsparciu OSP oraz Klubu Motocyklowego Dłusko Riders.





IV Festiwal Baniek – 27 czerwca 2026 r. Na terenie przy Kaplicy Sw. Jerzego w Baniach odbedzie sie festiwal w prawdziwie pirackim klimacie. W programie znajda sie:

- podsumowanie roku artystycznego Domu Kultury w Baniach;
- wystepy grup artystycznych Domu Kultury;
- warsztaty tematyczne;
- dmuchance i strefa gastronomiczna;
- turniej o Puchar Banki;
- animacje dla dzieci.

Motopiknik ma charakter motoryzacyjno-rozrywkowy. Przyjeżdżają motocykle, auta amerykańskie, zabytkowe, terenowe, a także pojazdy z czasów PRL. Wydarzenie łączy pasję do motoryzacji z działalnością charytatywną – podczas ubiegłorocznej edycji prowadzono zbiórki, licytacje i loterie na rzecz półtorarocznego Julka Trzcińskiego, chorego m.in. na mukowiscydozę. Tegoroczny cel charytatywny zostanie ogłoszony wkrótce.



W ciągu dnia uczestnicy i goście mogą korzystać z wielu atrakcji: symulator dachowania, symulator jazdy na jednym kole, Auta Gniewu, park dmuchańców, pokazy sprzętu wojskowego, policyjnego i straży pożarnej, food trucki oraz wiele innych. Nie zabraknie też konkursów na najlepsze pojazdy z atrakcyjnymi nagrodami.

Wieczorem scenę zdominują koncerty gwiazd polskiej sceny muzycznej, m.in. zespołów Masters, Camasutra i Letni Chamski Podryw. Dodatkowo odbędzie się koncert w klimacie rockowo-bluesowym.

Dożynki Gminy Banie – 5 września 2026 r. Tradycyjne dożynki odbędą się w pierwszy weekend września. W planie przewidziano:

- obrzęd dożynkowy;
- występy grup artystycznych Domu Kultury;
- turniej sołectw o Puchar Wójta, konkurs „Od amatora do gwiazdora" oraz konkurs „Tradycyjny Wieniec Dożynkowy";
- blok koncertowy;
- wesołe miasteczko i animacje dla dzieci;
- strefę gastronomiczną.





Rok 2026 w gminie Banie zapowiada się więc pełen atrakcji – zarówno dla miłośników sportu, sztuki, muzyki, jak i motoryzacji. To doskonała okazja, by spędzić czas z rodziną i przyjaciółmi, podziwiać wyjątkowe pojazdy, wspierać akcje charytatywne i po prostu dobrze się bawić.

ZAPRASZAMY
www.banie.pl

eprasa.pl ecfc8dc71a

MIASTO
KOSZALIN

POWIERZCHNIA: 25.390 ha

LICZBA LUDNOŚCI: 105 540

WŁADZE MIASTA:

Tomasz Paweł Sobieraj – prezydent Koszalina
Beata Górecka – zastępca prezydenta do spraw rozwoju miasta
Sebastian Tałaj – zastępca prezydenta do spraw społecznych
Tomasz Bernacki – zastępca prezydenta do spraw komunalnych



Koszalin to wspólna praca i dialog z mieszkańcami miasta



WIZUALIZACJA UM KOSZALIN

UL. ZWYCIĘSTWA OD NOWA. Jedna z najbardziej zniszczonych i najważniejszych arterii komunikacyjnych Koszalina przechodzi gruntowny remont. Efekty prac już widać. Na pierwszym odcinku od ulicy Grodzkiej do ul. Janka Stawisińskiego przebudowano pasy drogowe w taki sposób, aby uspokoić ruch i dać większą, przyjaźniejszą przestrzeń pieszym i rowerzystom. Na drugim odcinku od ulicy Traugutta do ul. św. Wojciecha pojawiły się trzy ronda.



FOT.UM KOSZALIN

ODDECH PEŁEN ZDROWIA. Tężnia solankowa u podnóża Góry Chełmskiej jest już gotowa. W pełni zautomatyzowany obiekt w formie zadaszonej altany wykorzystuje naturalne właściwości wód mineralnych i solanek w celu poprawy kondycji układu oddechowego i leczenia jego schorzeń. Tężnia to efekt projektu mieszkańców naszego miasta, którzy zgłosili jego realizację do Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego. Tężnia kosztowała prawie pół miliona złotych.



FOT. ZDIT KOSZALIN

NOWY FESTIWAL „FALE HISTORII, FALE WOLNOŚCI". Koszalińskie festiwale cieszą się wieloletnią historią i uznaniem. W 2025 roku odbyły się jubileuszowe edycje wielu z nich - XX Hanza Jazz Festiwal, XV Koszalińskie Konfrontacje Młodych „m-Teatr", a także 22. Europejski Festiwal Filmowy „Integracja TY i JA", 44. Koszaliński Festiwal Debiutów Filmowych „Młodzi i Film".Festiwal „Fale Historii, Fale wolności" - to nowy pomysł na koszalińską przestrzeń do dyskusji o historii i jej wpływie na współczesność.

PLANY NA 2026 ROK. ▮ Zakończenie modernizacji ulicy Zwycięstwa. ▮ Kompleksowy remont ulicy Młyńskiej. ▮ Rozpoczęcie prac budowlanych przy budowie Zakładu Aktywności Zawodowej przy ul. Orlej. ▮ Zakończenie prac przy budowie wiaduktu nad linią kolejową. ▮ Budowa trzeciego i zarazem ostatniego etapu realizacji uzbrojenia strefy ekonomicznej. ▮ Realizacja Orlików przy SP nr 6 i ZS nr 7 a także zlecenie projektu i budowy Orlika w Sarzynie. ▮ Wymiana taboru MZK



FOT. UM KOSZALIN

100 NOWYCH MIEJSC DLA MALUCHÓW. Będzie nowoczesny, przyjazny, wspierający rozwój najmłodszego pokolenia Koszalinian. Miasto podpisało umowę z wykonawcą na budowę nowego żłobka dla 100 dzieci. Placówka przy ul. Lechickiej ma ruszyć w drugiej połowie 2026 roku. Świeżo upieczeni rodzice mogą więc spać spokojniej. Teraz o miejsce dla malucha będzie zdecydowanie łatwiej. Inwestycja ma kosztować ok. 9 mln zł, z czego dofinansowanie to aż 7 mln zł.



FOT. UM KOSZALIN

To już 760 lat miejskiej historii. W roku 2026 będziemy wspólnie z mieszkańcami dalej tworzyć i rozwijać Koszalin

Tomasz Sobieraj, prezydent Koszalina

Rok 2025 był dla naszego miasta pełen energii i ważnych decyzji. Pozyskaliśmy ponad 122 miliony złotych na strategiczne inwestycje - nowoczesny system ITS, Centrum Przesiadkowe w Jamnie, rozbudowę Zakładu Aktywności Zawodowej, a także modernizację istniejących Orlików i budowę nowych obiektów sportowych.

Dzięki pozyskanym funduszom unijnym i rządowym, miejskie instytucje kultury - Centrum Kultury 105, Filharmonia Koszalińska i Muzeum - mogły realizować projekty i inicjatywy, które wzbogacały życie kulturalne i edukacyjne naszej społeczności. Po raz pierwszy zorganizowaliśmy „Fale Historii" i Forum Gospodarcze, a liczne spotkania, konsultacje społeczne i współpraca z organizacjami pozarządowymi pokazały, że rozwój miasta to przede wszystkim wspólna praca i dialog. Ważnym elementem zielonej transformacji była również energetyka. Miejska Energetyka Cieplna wykonała kolejny krok w stronę dekarbonizacji systemu ciepłowniczego, podpisując z Bankiem Gospodarstwa Krajowego umowę pożyczki w wysokości 30 mln zł na budowę kotła biomasowego w ciepłowni przy ul. Mieszka I. Kolejną istotną inwestycją infrastrukturalną było pozyskanie przez Miejskie Wodociągi i Kanalizację 85 mln zł na rozbudowę i modernizację Oczyszczalni Ścieków Jamno. Modernizujemy również tabor Miejskiego Zakładu Komunikacji. Wkrótce zobaczymy 30 pięknych, nowoczesnych autobusów. Ważnym przedsięwzięciem społecznym jest budowa nowego żłobka przy ul. Lechickiej. Inwestycja o wartości ok. 9,2 mln zł, z czego ponad 7 mln zł pochodzi z dofinansowania z Krajowego Planu Odbudowy, to ważny element naszej wizji rozwoju Koszalina. Myślimy również o jakości wypoczynku i zdrowiu mieszkańców. Park Wodny planuje rozbudowę saunarium o wartości około 10 milionów złotych. Przed nami jubileuszowy rok 2026. 760 lat miejskiej historii Koszalina. Przez wieki Koszalin zmieniał się i rozwijał dzięki ludziom, którzy tu żyli, pracowali, kochali Koszalin i wierzyli w jego potencjał. I ten duch przedsiębiorczości trwa do dziś. W roku 2026 będziemy wspólnie z mieszkańcami dalej tworzyć i rozwijać Koszalin.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA

0011463911





Rozwijamy Koszalin. Dobry rok dla miasta

ul. Na Skwierzynkę po remoncie
Priorytetem inwestycji było bezpieczeństwo. Oprócz nowej nawierzchni powstały: chodniki, zatoki autobusowe i oświetlenie. Dotacja w wysokości ponad 2 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg pokryła większość kosztów przebudowy.

Rewitalizacja kolei wąskotorowej
To był dobry rok dla Towarzystwa Koszalińskiej Kolei Wąskotorowej. TKKW wyremontowało fragmenty linii kolejowej Koszalin–Bobolice, a w niedalekiej przyszłości faktem stanie się modernizacja dworca koszalińskiej wąskotorówki. Miasto pozyskało na ten cel 20 mln zł dofinansowania ze Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych.





Koszalin chwyta deszcz
Jest szansa na zakończenie podtopień ulic przy nawalnych ulewach. W centrum miasta Miejskie Wodociągi i Kanalizacja zaplanowały budowę 11 zbiorników retencyjnych, w których będzie można zgromadzić aż 15 tys. metrów sześciennych wód opadowych i wykorzystać je m.in. do podlewania zieleni miejskiej. Wartość inwestycji to około 43 mln zł. Na taką dokładnie kwotę złożono wniosek o dofinansowanie do NFGWiOŚ.

Koszalin miastem przyszłości
Jest już umowa na opracowanie projektu budowlanego oraz uzyskanie pozwolenia na budowę Ekofuturium, nowoczesnego centrum poświęconego ekologii i zrównoważonemu rozwojowi, w którym będą tworzone i testowane innowacyjne rozwiązania dla środowiska. Inwestycja ma się zakończyć w 2029 roku, a jej koszt to 150 mln zł.

Euroboisko na Gwardii
Zakończyła się budowa euroboiska, z którego już korzystają pasjonaci piłki nożnej i rugby. Nowoczesny pełnowymiarowy stadion treningowy ze sztuczną nawierzchnią jest dostępny przez cały rok.

Piłkarskie Centrum Treningowe coraz bliżej
W miejskim budżecie zabezpieczono już 6,5 mln zł na wkład własny i złożono wniosek do Ministerstwa Sportu i Turystyki o dofinansowanie inwestycji. Kompleks sześciu boisk wraz z zapleczem sanitarnym, oświetleniem i parkingiem ma być najnowocześniejszym tego typu obiektem w regionie.

Aktywnie w szkole i na podwórku
Rok 2025 to również czas mniejszych, ale równie ważnych inwestycji w zdrowie i kondycję młodych pokoleń. To m.in. modernizacje orlików przy SP 17, SP 18, SP 10 i SP 4, a także budowa boiska przy ZS 7 i SP nr 6. Władze miasta podpisały umowy na modernizację kompleksów sportowych na osiedlach: Raduszka i Wenedów na kwotę ponad 1 mln zł z dofinansowaniem państwowym. Udało się również pozyskać dotację na remont sali gimnastycznej w SP 6, modernizację orlików przy ulicach: Holenderskiej, Głowackiego i Orlików, a także budowę nowoczesnego boiska z oświetleniem przy ul. Zbożowej.

Nowe place zabaw
W 2025 roku Koszalin pozyskał 1 150 00 zł na modernizację placów zabaw przy sześciu koszalińskich żłobkach. Pieniądze pochodzą z programu „Aktywne Place Zabaw" Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Rowerem przez miasto
Koszalin stał się częścią projektu, który zakłada budowę 240 km nowych tras rowerowych na terenie 33 gmin Pomorza Zachodniego. 85% kosztów inwestycji pokryje dofinansowanie z UE, resztę Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego oraz samorządy.

W zgodzie z naturą
Tomasz Sobieraj, prezydent Koszalina, podpisał list intencyjny z Politechniką Koszalińską oraz z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Szczecinku w sprawie utworzenia ośrodka, którego działalność będzie związana z ochroną terenów leśnych. Oprócz prowadzenia badań, placówka przygotuje ofertę edukacyjną skierowaną do leśników, myśliwych, ekologów, a także uczniów i studentów.

Nowy rozdział w szkolnictwie zawodowym
Innowacyjne kursy zawodowe, pracownie wyposażone w nowoczesny sprzęt, staże w lokalnych firmach, wsparcie psychologiczne i kursy dla nauczycieli to tylko część benefitów „Koszalińskiej Szkoły Zawodowców". Program skierowany do ponad 500 przyszłych mechaników, elektryków, kucharzy, sprzedawców, fryzjerów i wielu innych uczniów już działa. Na jego realizację miasto pozyskało 6 mln zł funduszy europejskich.





W trosce o potrzebujących
W 2025 roku zapadła ważna decyzja. W Koszalinie powstanie specjalistyczna poradnia dla dzieci z rodzin zastępczych. Z bagażem trudnych doświadczeń najmłodszym pomogą się uporać m.in. psychologowie, terapeuci i lekarze specjaliści. Planowana jest też budowa rodzinnego domu dziecka, co stanowi odpowiedź na wzrost liczby dzieci umieszczanych w pieczy zastępczej.

Nowe autobusy MZK
Miejski Zakład Komunikacji w Koszalinie realizuje największe unowocześnienie swojej floty autobusowej w historii spółki. Wkrótce na ulice naszego miasta wyjedzie 30 autobusów, w tym również elektryki. To historyczny krok, który znacząco wzmocni koszaliński transport publiczny i zapewni mieszkańcom większy komfort podróżowania przez kolejną dekadę.

Koszalin młodych
Do życia powróciła Młodzieżowa Rada Miasta! Jej kadencja rozpoczęła się pod koniec roku i potrwa dwa lata. Po dziesięcioletniej przerwie prezydentowi znów doradzają uczniowie i studenci. Koszaliński samorząd deklaruje otwartość na pomysły i sugestie młodych. Ich głos ma stanowić ważny czynnik w dalszych pracach nad strategią rozwoju #Koszalin2030.





eprasa.pl ecfc8dc71a

POWIAT

ŚWIDWIŃSKI

POWIERZCHNIA: 1.093 km kw.
LICZBA LUDNOŚCI: 42.502
DOCHODY: 154 759 962 zł
WŁADZE POWIATU:
Mirosław Majka – starosta świdwiński
Jerzy Anielski – przewodniczący Rady Powiatu



Powiat świdwiński wkrótce będzie nowoczesny, ekologiczny i cyfrowy



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W ŚWIDWINIE

BUDOWA I DOPOSAŻENIE HALI SPORTOWEJ PRZY ZESPOLE SZKÓŁ IM. WŁ. BRONIEWSKIEGO. Nowa hala zapewniła uczniom profesjonalne warunki do zajęć wychowania fizycznego i zawodów halowych przez cały rok, stając się nowoczesnym centrum aktywności fizycznej dla młodzieży szkolnej i mieszkańców Świdwina. Całkowity koszt zadania wyniósł 5 586 000 zł, przy wsparciu z programu Polski Ład (4 312 000 zł) oraz budżetu Województwa Zachodniopomorskiego (40 000 zł).



FOT. PRZYJAŹNY SZPITAL W POŁCZYNIE ZDROJU

KOŚCIÓŁ PW. MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY MA NOWĄ IGLICĘ. Rok 2025 przyniósł przełom w ratowaniu dziedzictwa kulturowego Świdwina poprzez budowę iglicy wieży kościoła pw. MB Nieustającej Pomocy. Inwestycja o wartości 3 500 000 zł (wsparcie 2 743 720 zł z Polskiego Ładu) miała na celu przywrócenie obiektowi jego historycznego wyglądu. Dzięki pracom konstrukcyjnym świątynia osiągnęła imponującą wysokość 65 metrów, odzyskując swoją dawną dominację w panoramie miasta.



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W ŚWIDWINIE

MODERNIZACJA DROGI POWIATOWEJ NA ODCINKU KLUCZKOWO-BIERZWNICA. Prace budowlane objęły wzmocnienie konstrukcji jezdni, położenie nowej nawierzchni oraz utwardzenie poboczy. Inwestycja wyeliminowała dotychczasowe utrudnienia komunikacyjne i podniosła parametry techniczne trasy, co znacząco wpłynęło na komfort podróży mieszkańców. Zadanie o wartości 4.497.495 zł zostało sfinansowane przy udziale środków zewnętrznych w kwocie 3.745.999,65 zł.

BUDOWA BOISKA TRAWIASTEGO WRAZ Z INFRASTRUKTURĄ PRZY ZSR CKZ W ŚWIDWINIE. Inwestycja o wartości 7.739.757 zł (dofinansowanie 6.965.781 zł z Polskiego Ładu) polegała na przygotowaniu profesjonalnej nawierzchni trawiastej oraz budowie systemów odwodnienia i oświetlenia. Obiekt stał się nowoczesnym zapleczem treningowym, umożliwiając organizację profesjonalnych zawodów sportowych o zasięgu powiatowym. Realizacja ta znacząco wzbogaciła ofertę edukacyjną placówki.



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W ŚWIDWINIE

PLANY NA 2026 ROK. Powiat Świdwiński skoncentruje się na rozwoju infrastruktury służącej ogółowi mieszkańców, ze szczególnym uwzględnieniem modernizacji i doposażenia Centrum Nauki „Cordis". W planie implementacja futurystycznych technologii edukacyjnych, takich jak kino sferyczne, hologramy oraz systemy rzeczywistości rozszerzonej (AR). Wartość całkowita projektu: 2.299.732,49 zł Wysokość dofinansowania z Funduszy Europejskich (ze środków EFRR): 1 954 772,11 zł



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W ŚWIDWINIE

Fundamentem naszych działań uczyniliśmy nowoczesną oświatę, która przechodzi technologiczną rewolucję

Mirosław Majka
starosta

Mijający rok 2025 oraz nadchodzący 2026 to dla naszego samorządu czas bezprecedensowej dynamiki inwestycyjnej. Zarządzamy obecnie portfelem projektów, którego łączna wartość - obejmująca zadania finalizowane oraz nowo rozpoczynane - opiewa na kwotę blisko 20 milionów złotych. Co kluczowe, nasz budżet opieramy na niezwykle efektywnym montażu finansowym: większość tych środków, bo aż 85-90%, to fundusze zewnętrzne pozyskane z programów unijnych i krajowych.

Fundamentem naszych działań uczyniliśmy nowoczesną oświatę, na którą przeznaczamy blisko 9 milionów złotych. Edukacja w Powiecie Świdwińskim przechodzi technologiczną i cyfrową rewolucję. Największe przedsięwzięcie - warte 5,6 mln zł - to pełna cyfryzacja usług w Zespole Szkół Rolniczych w Świdwinie. Równolegle, w ramach programu FEPZ 6.10, doposażamy pracownie w sprzęt na miarę XXI wieku: od skanerów 3D i ploterów, po nowoczesne maszyny rolnicze i samochody do nauki jazdy. Chcemy, by nasza młodzież miała start zawodowy identyczny, jak ich rówieśnicy w największych aglomeracjach.

Inwestujemy jednak nie tylko w wiedzę, ale i w bezpieczeństwo oraz komfort życia. Realizujemy wart prawie 4 mln zł projekt adaptacji terenów zurbanizowanych do zmian klimatu oraz kompleksową termomodernizację budynków użyteczności publicznej. Te działania to realne oszczędności dla budżetu i czystsze środowisko dla nas wszystkich.

Rok 2026 przyniesie także ostateczną likwidację barier architektonicznych w budynku Starostwa - dzięki wsparciu PFRON wymienimy windę, czyniąc urząd w pełni dostępnym dla osób ze szczególnymi potrzebami.

Działamy w sposób przemyślany. Każda złotówka z budżetu powiatu jest dźwignią, która przyciąga środki zewnętrzne. Budujemy powiat nowoczesny, ekologiczny i cyfrowy, stawiając na profesjonalizm i transparentność w zarządzaniu publicznym majątkiem.

Dziękuję Państwu za zaufanie, które pozwala nam wspólnie budować bezpieczną i nowoczesną przyszłość naszej lokalnej wspólnoty.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011463202

Powiat Świdwiński: rok intensywnych inwestycji i ambitnych planów na przyszłość

Rok 2025 zapisał się w historii Powiatu Świdwińskiego jako okres wyjątkowo intensywnej realizacji inwestycji publicznych, przy jednoczesnym konsekwentnym planowaniu dalszego rozwoju regionu. Powiat, zajmujący obszar 1 093 km² i zamieszkiwany przez ponad 42,5 tys. mieszkańców, skutecznie wykorzystuje środki zewnętrzne, by podnosić jakość życia lokalnej społeczności.





Budżet powiatu na 2026 rok zakłada dochody w wysokości 154,8 mln zł oraz wydatki na poziomie 153,2 mln zł, co pozwala zachować bezpieczną nadwyżkę finansową. Taka konstrukcja budżetu umożliwia jednoczesną realizację wielu kosztownych projektów infrastrukturalnych i społecznych. Na czele samorządu stoi Starosta Świdwiński Mirosław Majka, a pracami Rady Powiatu kieruje jej przewodniczący Jerzy Anielski.

Miniony rok przyniósł finalizację szeregu kluczowych inwestycji. Do najważniejszych należało oddanie do użytku nowoczesnej hali sportowej przy Zespole Szkół im. Władysława Broniewskiego w Świdwinie oraz budowa boiska trawiastego z pełną infrastrukturą przy Zespole Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Zawodowego. Obie inwestycje znacząco poprawiły warunki do uprawiania sportu i realizacji zajęć wychowania fizycznego, a ich realizacja była możliwa dzięki wsparciu z Rządowego Funduszu Polski Ład.



Istotnym wydarzeniem było również przywrócenie historycznego wyglądu jednemu z najważniejszych zabytków miasta – kościołowi pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Budowa nowej iglicy wieży, sięgającej 65 metrów wysokości, stała się nie tylko sukcesem konserwatorskim, ale również symbolem troski o dziedzictwo kulturowe regionu.

Znaczące środki przeznaczono także na poprawę infrastruktury drogowej. Zmodernizowano m.in. odcinek drogi powiatowej Kluczkowo – Bierzwnica oraz drogi w miejscowości Rąbino, gdzie oprócz nowej nawierzchni powstała nowoczesna kanalizacja deszczowa, rozwiązująca wieloletni problem zalewania ulic i posesji.

Nie wszystkie zadania udało się jednak zakończyć w 2025 roku. Przykładem jest modernizacja windy w budynku Starostwa Powiatowego, której realizację przesunięto ze względów formalnych i technicznych. Samorząd podkreśla jednak, że nie są to zaniechania, lecz element odpowiedzialnego planowania inwestycji wieloletnich, zwłaszcza w obszarze dostępności architektonicznej, modernizacji dróg oraz termomodernizacji budynków publicznych.

Rok 2026 przyniesie kontynuację obranej strategii rozwoju. Szczególny nacisk położony zostanie na szkolnictwo zawodowe. Dzięki projektom współfinansowanym z Funduszy Europejskich szkoły w Świdwinie i Połczynie-Zdroju zostaną doposażone w nowoczesne pracownie, a uczniowie skorzystają z certyfikowanych staży i zajęć rozwijających kompetencje przyszłości. Równolegle zaplanowano gruntowną modernizację internatu Zespołu Szkół Rolniczych oraz rozwój Centrum Nauki „Cordis", które wzbogaci się o innowacyjne technologie edukacyjne, takie jak hologramy czy systemy rzeczywistości rozszerzonej.

Istotnym obszarem działań pozostaje także ochrona zdrowia. Powiat konsekwentnie inwestuje w Szpital w Połczynie-Zdroju, modernizując infrastrukturę i doposażając oddziały w nowoczesny sprzęt diagnostyczny. Równolegle kontynuowane będą remonty dróg powiatowych, ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa pieszych i poprawy odwodnienia.

Jak podkreślają władze samorządu, wspólnym mianownikiem wszystkich działań jest efektywne pozyskiwanie środków zewnętrznych oraz długofalowe myślenie o rozwoju regionu. Powiat Świdwiński konsekwentnie buduje swój potencjał jako miejsce nowoczesne, dostępne i bezpieczne, stawiając na inwestycje w edukację, infrastrukturę i jakość życia mieszkańców.



eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA BROJCE

POWIERZCHNIA GMINY: 118 km kw.
LICZBA LUDNOŚCI: 3445
Dochody: 28 109 200 zł

WŁADZE GMINY:
Michał Zinowik – wójt Gminy Brojce
Piotr Łakomy – przewodniczący Rady Gminy Brojce



Rok ważnych inwestycji, w planach są kolejne



FOT.WIKIPEDIA / JACEK KUCZKOWSKI

RENOWACJA KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W BROJCACH. Zabytek niszczał przez wilgoć. Wykonano izolację, odtworzono tynki, zakonserwowano wieżę, wymieniono szkudły i część pokrycia dachu od strony południowej nawy. To ma zabezpieczyć kościół przed dalszą degradacją. Gmina pozyskała dofinansowanie z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków 588 tys. zł oraz 12 tys. zł wkładu własnego. Planowane są dalsze prace.

„KARTOFLISKO - ROZPOCZĘCIE LATA". Festiwal nad Jeziorem Kiełpino i przyciągnął tłumy mieszkańców i gości z regionu. Wydarzenie połączyło muzykę, kuchnię regionalną, animacje i wspólną integrację mieszkańców. Zespół organizacyjny już pracuje nad kolejną edycją - tradycyjnie zaplanowaną na pierwszą sobotę lipca 2026 r. Gmina Brojce z dumą rozwija lokalne inicjatywy, które stają się trwałym elementem kalendarza kulturalnego Pomorza Zachodniego.



FOT.URZĄD GMINY BROJCE

Nie rezygnujemy z ambitnych celów, gmina chce mocno stawiać na bezpieczoną mobilność

Michał Zinowik
wójt gminy Brojce

Miniony rok był dla Brojc czasem ważnych inwestycji, a dziś mocno stawiamy na bezpieczną mobilność. W powiecie ogłoszono postępowanie na przygotowanie dokumentacji dla kluczowych dróg rowerowych (m.in. na kierunkach Gryfice - Tąpadły - Gościno oraz Tąpadły - Trzebiatów). To niezbędny pierwszy krok, by w kolejnym etapie sięgać po środki zewnętrzne i przejść do realizacji.

Zależy nam, aby nowe trasy były spójne z lokalnym układem dróg, miały bezpieczne przejazdy na skrzyżowaniach, czytelne oznakowanie i wygodne połączenia z przystankami oraz centrami miejscowości.

Przyszłoroczny budżet będzie wymagający - około milion złotych deficytu planujemy sfinansować pożyczką. Mimo to nie rezygnujemy z ambitnych celów: chcemy dokończyć rozpoczęte zadania, w tym drogę w Strzykocinie. W porozumieniu z jednostkami OSP zwiększamy środki na modernizację i doposażenie strażaków.

Istotnym tematem jest też przywrócenie funduszu sołeckiego, bo chcemy oddać więcej decyzyjności sołtysom i mieszkańcom. Planujemy rewitalizację parku w Brojcach, przebudowę sanitariatów oraz kuchni na sali wiejskiej w Brojcach, a także wsparcie klubu sportowego Wicher Brojce.

Wyzwań nie zabraknie, ale wchodzimy w nowy rok z energią i optymizmem.

Plany na 2026 r.

- Rozwój infrastruktury rekreacyjnej przy scenie w parku w Brojcach.
- Przygotowanie dokumentacji na budowę chodnika w Kiełpinie.
- Kontynuacjadziałań promocyjnych i organizacja wydarzeń kulturalnych na terenie gminy.

GMINA RYMAŃ

POWIERZCHNIA GMINY: 14 616 ha
LICZBA LUDNOŚCI: 3719
BUDŻET: 42 130 752

WŁADZE GMINY:
Mirosław Terlecki – wójt Rymania
Mariola Figurska – zastępca wójta, sekretarz gminy
Anna Lilla Dworek – przewodnicząca Rady Gminy



Rymań ma coraz lepszą infrastrukturę drogową



FOT.GMINA RYMAŃ

POPRAWA INFRASTRUKTURY DROGOWEJ W GMINIE RYMAŃ. Projekt obejmował przebudowę dróg w Jarkowie, Dębicy i Kinowie przyczynił się do poprawy bezpieczeństwa oraz jakości ruchu drogowego na terenie gminy Rymań. W ramach realizowanych inwestycji zastosowano środki uspokojenia ruchu drogowego, w tym znaki ograniczenia prędkości, znaki ostrzegawcze, wyniesione skrzyżowania oraz progi zwalniające. Wartość inwestycji to 6,9 mln zł zł przy dofinansowaniu 6,6 mln zł.

PLANY NA 2025 ROK:
- Zagospodarowanie wód opadowych na obszarze miejscowości Rymań
- Renowacja stawu w miejscowości Dębica
- Budowa parkingu rowerowego wraz z zagospodarowaniem terenu w Rymaniu
- Montaż ławostołów przy stawie w Dębic
- Zakup urządzeń i oprogramowania w ramach projektu „Cyberbezpieczny Samorząd"
- Zakończenie opracowania Planu Ogólnego dla Gminy Rymań.



FOT.GMINA RYMAŃ

Rok 2026 będzie kolejnym rokiem intensywnych inwestycji. Gmina ubiega się o dofinansowanie

Mirosław Terlecki
wójt gminy Rymań

W nowym 2026 roku pragnę serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom Gminy Rymań za zaufanie, jakim obdarzacie mnie przez kolejne kadencje sprawowania funkcji wójta naszej Gminy. Móc służyć Państwu to dla mnie ogromne wyróżnienie oraz zaszczyt. Dziękuję za wsparcie moich działań na rzecz lokalnej społeczności i rozwoju Gminy Rymań.

Zrealizowaliśmy wiele inwestycji - nie sposób nie zauważyć poprawy infrastruktury drogowej oraz działań podejmowanych na rzecz ochrony naszych cennych zabytków. Rozwijaliśmy edukację i kulturę oraz konsekwentnie dbaliśmy o rozwój społeczności lokalnej.

Było to możliwe dzięki współpracy i zaangażowaniu mieszkańców, którzy aktywnie uczestniczyli w życiu gminy. Dziękuję Państwu za wszelkie rady, sugestie, pomysły oraz podejmowane inicjatywy.

Rok 2026 będzie kolejnym rokiem intensywnych inwestycji. Obecnie jesteśmy na etapie opracowywania i składania wniosków o dofinansowanie z różnych źródeł, m.in.: Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, Wojewódzkiego Urzędu Pracy, Stowarzyszenia Lokalnej Grupy Działania „Siła w Grupie", Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych KKBOF w Koszalinie oraz Rybackiej Lokalnej Grupy Działania „Morze i Parsęta".

Drodzy Mieszkańcy, nadal liczę na dobrą współpracę, wsparcie i zaufanie. Dzięki temu z całą pewnością uda nam się zrealizować założone cele. Zachęcam również do zgłaszania pomysłów i koncepcji dotyczących dalszego rozwoju Gminy Rymań - Państwa zaangażowanie jest dla nas niezwykle cenne.

Na nadchodzący rok życzę Państwu przede wszystkim zdrowia, pogody ducha oraz wszelkich sukcesów w życiu rodzinnym i zawodowym. Niech towarzyszy Państwu pomyślność we wszystkich aspektach życia.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011463718

Gminna Biblioteka Publiczna w Brojcach – centrum lokalnej integracji i kultury

Gminna Biblioteka Publiczna w Brojcach to ważne miejsce na mapie gminy – przestrzeń spotkań, edukacji i wspólnego spędzania czasu dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Biblioteka realizuje liczne wydarzenia i inicjatywy, które integrują mieszkańców oraz aktywizują lokalną społeczność













Wśród najważniejszych działań warto wskazać m.in. wydarzenia plenerowe i sezonowe, takie jak „Brojce Brzmią Ludowo", „Zakończenie Lata w Gminie Brojce", letnie kino pod chmurką oraz półkolonie i zajęcia dla najmłodszych. Dużym sukcesem okazało się także „Kartoflisko" – I edycja festiwalu odbyła się w lipcu 2025 roku, a kolejna planowana jest na pierwszą sobotę lipca 2026 roku.

„Kulturalny ORLEN" – dofinansowanie dla GBP w Brojcach

Gminna Biblioteka Publiczna w Brojcach otrzymała dofinansowanie w ramach programu „Kulturalny ORLEN". To wyjątkowe wyróżnienie – GBP w Brojcach została jednym ze 185 beneficjentów pierwszej edycji programu, do którego zgłoszono blisko 2 800 wniosków z całej Polski.

Pozyskane środki pozwolą na dalszy rozwój oferty kulturalnej i edukacyjnej biblioteki, realizację nowych działań oraz jeszcze większe wsparcie mieszkańców poprzez dostęp do wartościowych wydarzeń i inicjatyw lokalnych.

REKLAMA
0011462161

Dostojna Jubilatka z klasą

Szkoła Podstawowa w Rymaniu liczy już 80 lat! To właśnie w bieżącym roku szkolnym przypada ten zaszczytny jubileusz. Z tej okazji w placówce trwają sukcesywne przygotowania do uroczystości, które odbędą się 30 maja 2026 r. i połączone będą z lokalnym piknikiem.



SP Rymań i jej budowniczowie 1952 r.



Otwarcie nowej części szkoły 1 września 1988 r.



Nowy mural szkolny 10.2025 r.



Nauczyciele i uczniowie - 1953 r. J. Skokowski siedzi pierwszy od prawej (kolorowane)



Otwarcie Orlika 2009 r.



Otwarcie Gimnazjum 1.09.1999 r. (dyr. A. Dworek druga od lewej)

Kołobrzegu, a przywożono je kolejką wąskotorową.
W 1975 r. nastąpiło uroczyste nadanie jej imienia Tadeusza Kościuszki i ufundowano sztandar, który od tamtej chwili towarzyszy różnym szkolnym uroczystościom.
Rok po roku placówka zapisywała swą historię, przyjmując w swe mury wciąż nowych nauczycieli i uczniów, wyposażając w nowoczesne pomoce naukowe, rozwijając się z duchem czasu, współdziałając z rodzicami uczniów i środowiskiem, rozbudowując się i wzbogacając o halę widowiskowo- sportową i korzystając z sąsiedztwa Regionalnej Izby Historycznej. Pod czułym okiem odpowiedzialnej dyrekcji i pełnych pasji nauczycieli budowała swój dorobek naukowy i artystyczny. Utalentowani uczniowie rozsławiali ją w świecie.
A dziś? Już od września trwają sukcesywne przygotowania do obchodów jubileuszu. Podczas inauguracji nowego roku szkolnego odsłonięto jubileuszowe logo, zainicjowano kompletowanie zdjęć i pamiątek szkolnych. Przygotowano też kapsułę czasu (listy od uczniów i nauczycieli), która zostanie otworzona w przyszłości, na stulecie tej szkoły. Podjęto też szereg działań, m.in.: konkursy, prezentacje multimedialne, wystawy, projektowanie jubileuszowej widokówki, wspólne odtańczenie poloneza nagrywanego dronem itd. Podczas uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej, z udziałem zaproszonych nauczycieli emerytów, zaaranżowano kącik z dawnych lat z rekwizytami szkolnymi – oryginalnymi ławkami, fartuszkami, tarczami. Można było zrobić sobie fotografię z przeszłości. Taka fotobudka cieszyła się ogromnym powodzeniem. Na ścianach szkoły powstały dwa piękne murale – zewnętrzny przedstawia Tadeusza Kościuszkę. Dumny patron obejmuje swym spojrzeniem przechodniów i mieszkańców. Wewnętrzny – kolorowy – wita wchodzących wizerunkiem dzieci wśród książek i bogactw nauki, z mądrymi cytatami w tle. Dzięki nim szkoła jeszcze bardziej wypiękniała. Absolwenci wspominają tę szkołę z dumą, ale też z nutką zazdrości, żałują, że nie mogą teraz do niej uczęszczać. Chyba że są to absolwenci, którzy do niej wrócili jako nauczyciele. Ci ludzie z pasją mają okazję nie tylko uczyć w jej pięknych murach, ale również uczestniczyć w jej zmianach, znać trudy, radości i troski „swej jubilatki", doświadczać niezwykłych emocji i przeżyć. Wiele takich osób zżyło się z tą szkołą, stała się ona dla nich domem, a może nawet jest ich życiem. Bo to rzeczywiście miejsce szczególne i wyjątkowe. Godne doniosłego jubileuszu

A. Kornecka

eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA

KARLINO

POWIERZCHNIA GMINY: 141 km kw.

LICZBA LUDNOŚCI: 8219

DOCHODY: 129 573 928 zł

WŁADZE GMINY:

Piotr Woś – burmistrz Karlina

Magdalena Jaworska-Dużyńska – zastępca burmistrza Karlina

Klepuszewska Beata – przewodnicząca Rady Miejskiej



Gmina poprawia swoją infrastrukturę oraz jakość usług publicznych



FOT. URZĄD MIEJSKI W KARLINIE

PRZEBUDOWA DRÓG GMINNYCH W MIEJSCOWOŚCI KOWAŃCZ. Zakres projektu objął m.in. przebudowę dróg gminnych w Kowańczu oraz skrzyżowania z drogą powiatową nr 3300Z (Długość dróg 2683 m), budowę kanalizacji deszczowej, modernizację oświetlenia drogowego, przebudowę kanalizacji teletechnicznej, budowę chodników oraz zatoki autobusowej. Wartość kontraktu wyniosła 12 321 948,48 zł. Wkład gminy to 58 826,08 zł.Reszta to zewnętrzne dofinansowanie.

OTWARCIE LOKALNEGO KLUBU RODZINNEGO, KTÓRY POWSTAŁ W RAMACH PROJEKTU „RODZINNY PROLOG". Nowa placówka wspiera rodziny z małymi dziećmi do lat 5. W Lokalnym Klubie Rodzinnym prowadzone są zajęcia i spotkania dostosowane do wieku i rozwoju dzieci, a uczestnicy mogą korzystać z pomocy różnych specjalistów. Dotacja dla Gminy Karlino na ten projekt wynosi 1,4 mln zł. Wkładem własnym Karlina było wyremontowanie i wyposażenie pomieszczeń lokalu.



FOT. URZĄD MIEJSKI W KARLINIE



FOT. URZĄD MIEJSKI W KARLINIE

ZAKUP DLA OSP KARLINO SAMOCHODU BOJOWEGO WRAZ Z WYPOSAŻENIEM. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 1,7 mln zł z czego: 1 449 593,09 zł stanowi dofinansowanie w ramach Funduszy Europejskich, 109 900,00 zł pochodzi z dofinansowania Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie. Wsparcie finansowe umożliwiło zakup nowoczesnego i w pełni wyposażonego pojazdu, który znacząco zwiększy bezpieczeństwo mieszkańców.



FOT. JAKUB ROSZKOWSKI

PLANY NA 2026 ROK. Rewitalizacja zabytkowego budynku przy ul. Konopnickiej 29 w Karlinie ma na celu przywrócenie do świetności jednego z najcenniejszych historycznie obiektów w mieście. Prace obejmują renowację elewacji, poprawę stanu technicznego konstrukcji oraz adaptację części budynku na cele społeczne i administracyjne. W efekcie rewitalizacji obiekt stanie się przestrzenią przyjazną mieszkańcom oraz instytucjom lokalnym, a jego wartość historyczna zostanie zachowana.

NOWA ŚWIETLICA W KARWINIE. Świetlica powstała w formule „zaprojektuj i wybuduj" i jest w pełni przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. Budynek wykorzystuje nowoczesne i ekologiczne rozwiązania, w tym pompy ciepła, instalację fotowoltaiczną oraz oświetlenie LED. Otoczenie zostało zagospodarowane, a wnętrza wyposażone i przygotowane do różnorodnych działań. Całkowita wartość inwestycji wyniosła 2 mln zł, z czego 1,8 mln zł to dofinansowanie, a 200 tys. zł to wkład własny gminy.



FOT. URZĄD MIEJSKI W KARLINIE

Karlino to gmina, która rozwija się w sposób przemyślany i odpowiedzialny. Realizujemy ambitne projekty

Piotr Woś,
burmistrz Karlina

Karlino znajduje się obecnie w ważnym etapie konsekwentnie realizowanego rozwoju. Trwają prace związane z uzbrojeniem strefy ekonomicznej, których celem jest przygotowanie dobrze skomunikowanych i w pełni wyposażonych terenów inwestycyjnych. Działania te mają stworzyć realne warunki do lokowania nowych przedsięwzięć gospodarczych i dalszego wzmacniania lokalnego rynku pracy. W obszarze mieszkalnictwa komunalnego, opieki nad dziećmi oraz edukacji kluczowe znaczenie ma zrównoważone planowanie, które łączy rozwój gospodarczy z wysoką jakością życia. Kontynuowane są działania związane z rozwojem osiedla mieszkaniowego Biedronka, a jednocześnie trwają prace koncepcyjne nad lokalizacją nowego osiedla w innej części gminy. Wyznaczone zostały również kolejne tereny pod zabudowę jednorodzinną

Istotnym elementem rozwoju Karlina jest także ścisła współpraca z lokalnymi przedsiębiorcami. Gmina wspiera dostosowanie kierunków kształcenia do potrzeb rynku pracy, a Karliński Zespół Szkół jako nowoczesna placówka z bezpiecznym internatem systematycznie rozwija swoją ofertę, odpowiadając na zmieniające się oczekiwania pracodawców i młodzieży.



FOT. URZĄD MIEJSKI W KARLINIE

Piotr Woś: – Dbamy o komfort życia naszych mieszkańców

W kolejnych latach Karlino zamierza w pełni wykorzystywać dostępne fundusze zewnętrzne oraz nowoczesne rozwiązania, które pozwalają skutecznie realizować ambitne projekty inwestycyjne i społeczne. Równocześnie prowadzone będą działania na rzecz dalszej poprawy infrastruktury technicznej oraz jakości usług publicznych, które są kluczowe dla komfortu życia naszych mieszkańców. Karlino to gmina, która rozwija się w sposób przemyślany i odpowiedzialny. Zapraszamy do Karlina – gminy z energią i dobrymi perspektywami na przyszłość.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA

0011462212

Karlino stawia sobie ambitne cele na 2026 rok!

To kontynuacja wieloletniego planu zrównoważonego rozwoju gminy.

W Karlinie konsekwentnie i długofalowo pracujemy nad jak najlepszym wykorzystaniem dostępnych możliwości rozwojowych, ze szczególnym naciskiem na pozyskiwanie środków zewnętrznych. Gmina aktywnie monitoruje krajowe i europejskie programy wsparcia, fundusze rządowe oraz konkursy grantowe, analizując ich założenia i dostosowując planowane przedsięwzięcia do obowiązujących kryteriów i wymogów formalnych. **-** *W Gminie Karlino prowadzimy obecnie szereg strategicznych inwestycji, które mają na celu wzmocnienie infrastruktury technicznej, poprawę jakości życia mieszkańców, rozwój gospodarczy oraz ochronę dziedzictwa kulturowego. Wśród najważniejszych przedsięwzięć znajdują się projekty z zakresu infrastruktury przemysłowej, drogowej, rewitalizacji urbanistycznej oraz gospodarki wodnej* **- mówi Piotr Woś, burmistrz Karlina.**

„Rozwój strefy przemysłowej „Karlinko" - to jedno z największych i najbardziej zaawansowanych przedsięwzięć infrastrukturalnych realizowanych obecnie przez samorząd. Jego celem jest kompleksowe uzbrojenie terenów inwestycyjnych, co obejmuje budowę i modernizację niezbędnej infrastruktury technicznej, w tym sieci drogowych, kanalizacyjnych, wodociągowych oraz teletechnicznych. Oferta strefy wyróżnia się na tle regionu dużą powierzchnią 180 ha w jednym kawałku oraz unikalnym zakresem przygotowania terenów oraz bardzo wysokimi parametrami dostępnych mediów, dostosowanymi do potrzeb nowoczesnych inwestycji przemysłowych. To 60 mln zainwestowane w przyszłość naszego całego regionu. Możemy śmiało zapraszać strategicznych inwestorów do atrakcyjnej lokalizacji biznesowej, gdzie mamy również dobrze wykształconych młodych ludzi do pracy. W prowadzonym przez gminę Zespole Szkół kształcimy mechatroników i techników grafików, a także dostosowujemy elastycznie kierunki kształcenia do potrzeb pracodawców. Jesteśmy otwarci na wszechstronną współpracę i aktywnie wspieramy inwestorów na każdym etapie realizacji inwestycji.

Kolejną ważną inwestycją jest projekt pn. **„Przebudowa drogi gminnej Karlino–Lubiechowo"**. Droga ta stanowi podstawową i jedyną trasę dojazdową do miejscowości Lubiechowo, dlatego jej przebudowa nie tylko znacząco podnosi standard podróżowania, ale także bezpieczeństwo. Dzięki jej realizacji zmieni się codzienność mieszkańców, którzy już od wielu lat niestety musieli omijać pojawiające się na drodze dziury. To droga, która została kaskadowo przekazana do gminy od powiatu i przez wiele lat nie była remontowana. Dzięki zaangażowaniu władz gminy możemy realizować to duże zadanie inwestycyjne w tym roku.

Rewitalizujemy **zabytkowy budynek przy ul. Konopnickiej 29 w Karlinie** - ten najstarszy budynek w Karlinie stanie się przestrzenią przyjazną mieszkańcom oraz instytucjom lokalnym, a jego wartość historyczna zostanie zachowana. Będzie tam m.in. Urząd Stanu Cywilnego.

Tworzymy nowe lokale mieszkalne w przebudowywanym budynku na ul. Koszalińskiej, jak również projektujemy nowe bloki na osiedlu Biedronka. To wpisuje się w działania Gminy Karlino na rzecz zwiększania dostępności mieszkań, efektywnego wykorzystania istniejącej zabudowy oraz poprawy warunków mieszkaniowych dla lokalnej społeczności.

„Mała retencja w gminach Dorzecza Parsęty" jest odpowiedzią na wyzwania związane z gospodarką wodną, zmianami klimatycznymi i potrzebą przeciwdziałania skutkom suszy. Projekt zakłada budowę podziemnej baterii zbiorników retencyjnych na wodę opadową i roztopową w Karlinie oraz przywrócenie funkcji retencyjnej zbiornika wodnego w Lubiechowie i Mierzynie. Poprawi to bilans wodny w regionie, bezpieczeństwo przeciwpowodziowe oraz zapewni wsparcie dla lokalnych ekosystemów.

Wspieramy również na bieżąco naszych mieszkańców włączając się w programy „Czyste Powietrze", „Ciepłe Mieszkanie", ale też nowy program WFOŚ w Szczecinie **„Kompleksowa termomodernizacja budynku wielorodzinnego w miejscowości Krukowo 6"**. Unikatowe w skali całego kraju przedsięwzięcie jest **w całości finansowane ze środków dotacyjnych** w ramach pilotażowego programu **„Modernizacja Energetyczna Budynków Popegeerowskich. Budynek w Krukowie realizowany jest w ramach pilotażu programu, jednak zgłosiliśmy akces kolejnych budynków. Gmina będzie nadzorowała prawidłowy przebieg inwestycji, która mieszkańców nie będzie nic kosztować, ponieważ dofinansowanie wynosi tutaj 100%. W efekcie mieszkania przejdą kompleksową termomodernizację z wymianą źródła ciepła, nowe okna, drzwi i lepsze zarządzanie energią.**

Przygotowujemy również kolejne inwestycje drogowe na ul. Leśnej i w Krzywopłotach. Istotnym uzupełnieniem inwestycji infrastrukturalnych w Gminie Karlino są projekty miękkie, których łączna wartość sięga kilku milionów złotych. Obejmują one m.in. działania realizowane przez Centrum Usług Społecznych w Karlinie, takie jak Klub Rodzinny, oferujący wsparcie, integrację i aktywizację rodzin oraz różnorodne warsztaty i zajęcia rozwojowe. Wartość realizowanych przez CUS projektów w 2025 roku to ponad 7 mln złotych. Kolejne ponad 8,5 mln zł to projekty oświatowe – inwestycja w przyszłość dzieci i młodzieży – rozwój kompetencji oraz doposażenie szkół i przedszkoli w nowoczesny sprzęt. Wszystkie te działania są dowodem na intensywne zaangażowanie Gminy Karlino w realizację inwestycji dla mieszkańców oraz rozwoju lokalnego, a także dla maksymalnego wykorzystania potencjału rozwojowego regionu.











FOT. URZĄD MIEJSKI W KARLINIE



KARLINKO – DOBRY POMYSŁ NA BIZNES!



FOT. URZĄD MIEJSKI W KARLINIE

eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA

RESKO

POWIERZCHNIA GMINY: 285 km kw.
LICZBA LUDNOŚCI: 6935
BUDŻET: 33 989 706,73 zł

WŁADZE GMINY:
Arkadiusz Czerwiński – burmistrz Reska
Jan Czaban – przewodniczący Rady Miejskiej Reska



Resko pokazuje, że można uzyskać dotacje na ważne dla gminy inwestycje



FOT. GMINA RESKO

BUDOWA MIĘDZYPOKOLENIOWEGO CENTRUM AKTYWNOŚCI LOKALNEJ W RESKU. To dwukondygnacyjny budynek o łącznej powierzchni użytkowej 761,02 m kw.2, z wyodrębnionymi pomieszczeniami o funkcjach sportowych i do usług społecznych świadczonych w społeczności lokalnej. Przewidywana wartość Inwestycji to 6.931.923 zł. Gmina otrzymała dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład - to 5.822.100 zł. Termin zakończenia inwestycji: 28.10.2026 r.

PRZEBUDOWA SALI GIMNASTYCZNEJ PRZY ZESPOLE SZKÓŁ W RESKU. Zakres rzeczowy zadania inwestycyjnego obejmował modernizację sali gimnastycznej wraz z wymianą nawierzchni parkietu oraz instalacjami, przebudowę budynku istniejącego hali sportowej, przebudowę elewacji oraz pomieszczeń wewnętrznych. Resko otrzymało 2 250 000 zł dofinansowania ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w ramach Programu Sportowa Polska.



FOT. GMINA RESKO



FOT. GMINA RESKO

ZAKUP WOZU RATOWNICZO-GAŚNICZEGO WRAZ Z WYPOSAŻENIEM DLA OSP W ŁOSOŚNICY. Pozyskanie nowego średniego samochodu ratowniczego-gaśniczego o pojemności 4000 l, pozwoli strażakom z OSP Łosośnica prowadzić akcję przez dłuższy czas do momentu zadysponowania kolejnych jednostek do zdarzenia przez dyżurnego z Powiatowego Stanowiska Kierowania w Łobzie. Gmina otrzymała 1.451.916,70 zł dofinansowania przy całkowitym koszcie zakupu wynoszącym 1,7 mln zł.



FOT. GMINA RESKO

MODERNIZACJA SALI POSIEDZEŃ W ZESPOLE SZKÓŁ W RESKU. W zakres prac wchodziło również wykonanie nowego oświetlenia oraz montaż klimatyzacji (z funkcją grzania). W sali jest nowe wyposażenie: stół wraz z mównicą, krzesła, siedziska dla gości. Zamontowano instalację elektryczną do obsługi rolet, oświetlenia, ekranu dla projektora i kanały technologiczne do urządzeń elektronicznych. Przy okazji zmodernizowano system kamer do transmisji sesji Rady Miejskiej w Resku.

ZAKUP I MONTAŻ LODOWISKA. Gmina Resko kupiła lodowisko o wymiarach 26x16m wraz z bandami ochronnymi i agregatem chłodniczym. Dodatkowo zakupiono wyposażenie, na które składają się: łyżwy, łyżwy dwupłazowe, łyżwy dla wózka dla niepełnosprawnych, kaski, ostrzałki do łyżew, chodziki dla dzieci. Do tego doszły 2 kamery monitoringu lodowiska. Pieniądze na tę inwestycję, łącznie 653 622 zł gmina otrzymała z Ministerstwa Sportu i Rekreacji z programu budowy lodowisk.



FOT. GMINA RESKO

Konsekwentnie dążymy do tego, aby nasze miasto było nowoczesne, bezpieczne i komfortowe

Arkadiusz Czerwiński, burmistrz Reska

Drodzy mieszkańcy,

Miniony rok był dla naszej gminy czasem intensywnej pracy, a dzięki Państwa zaangażowaniu udało się zrealizować wiele ważnych inwestycji.

Dziękuję za zaufanie, aktywność w konsultacjach społecznych oraz codzienne działania na rzecz naszej małej ojczyzny.

Konsekwentnie dążymy do tego, aby nasze miasto było jeszcze bardziej nowoczesne, bezpieczne i komfortowe dla wszystkich mieszkańców.

Zapraszam do zgłaszania nowych pomysłów w ramach kolejnej edycji budżetu obywatelskiego.



FOT. GMINA RESKO

Jestem pewny, że wspólnie, tak jak to było od wielu lat, zrealizujemy przedstawione plany inwestycyjne i tak, jak co roku, dorzucimy jeszcze coś fajnego.

Na razie mamy piękną zimę więc nie zapominajcie pojeździć na łyżwach, a w drugiej połowie roku spotykamy się na siłowni.

Do zobaczenia!

Plany na 2026 r.

- Budowa oświetlenia ulicznego w miejscowości Łosośniczka
- Budowa magazynu przy Straży Pożarnej w Resku
- Budowa oświetlenia w miejscowości Łabuń Mały
- Przebudowa drogi w miejscowości Stara Dobrzyca
- Budowa zadaszenia nowego lodowiska

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011465013

Sportowa wiosna w Resku.

Biegi, rowerki i promocja gminy

CKSiR w Resku

XI Bieg o Strzałę Widanta w Resku



Już 1 maja zapraszamy do Parku Miejskiego w Resku na kolejne sportowe spotkanie w plenerze. W tym roku odbędzie się XI Bieg o Strzałę Widanta, którego organizatorem jest Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Resku. Na wydarzenie zapraszają Burmistrz Reska Arkadiusz Czerwiński oraz Dyrektor CKSiR Joanna Kondrat. Zawodnicy będą mogli wystartować na dwóch dystansach: 10 km – bieg główny oraz 5 km, który dostępny jest zarówno dla biegaczy, jak i uczestników Marszu Nordic Walking. To doskonała okazja, by aktywnie spędzić majówkę, sprawdzić swoje siły i wspólnie poczuć sportową atmosferę w sercu Reska. Zapraszamy do udziału zawodników oraz do kibicowania!

III Zawody Rowerkowe w Resku



13 czerwca Park Miejski w Resku ponownie wypełni się sportowymi emocjami i dziecięcą radością. Tego dnia odbędą się III Zawody Rowerkowe w Resku – wydarzenie, które z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem mieszkańców. Impreza skierowana jest przede wszystkim do najmłodszych uczestników, którzy chcą spróbować swoich sił na rowerkach w bezpiecznej i przyjaznej atmosferze. Zawody to nie tylko sportowa rywalizacja, ale przede wszystkim dobra zabawa, integracja i promocja aktywnego stylu życia od najmłodszych lat. Na uczestników czekają emocjonujące przejazdy, doping rodziców i kibiców oraz mnóstwo uśmiechu. Reskie Zawody Rowerkowe to doskonała okazja, by wspólnie spędzić czas na świeżym powietrzu i stworzyć dzieciom niezapomniane sportowe wspomnienia.



Piknik nad Odrą

W dniach 9–10 maja mieszkańcy Pomorza Zachodniego oraz goście z całego regionu będą mogli odwiedzić stoisko Gminy Resko, przygotowane przez Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Resku, podczas Pikniku nad Odrą. Wydarzenie odbędzie się w Szczecinie, na malowniczych Wałach Chrobrego. Stoisko Gminy Resko będzie okazją do zapoznania się z ofertą kulturalną, sportową i rekreacyjną gminy, a także do rozmów, promocji lokalnych wydarzeń oraz atrakcji regionu. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do odwiedzin i wspólnego odkrywania tego, co Resko ma najlepszego do zaoferowania.

eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA

BARWICE

POWIERZCHNIA GMINY: 258,9 km kw.

LICZBA LUDNOŚCI: 7738

DOCHODY: 67 577 114,40 zł

WŁADZE GMINY:

Robert Arkadiusz Zborowski – burmistrz Barwic

Kamila Gwiazda – zastępca burmistrza Barwic

Przemysław Gąska – przewodniczący Rady Miejskiej



Barwice stawiają na inwestycje, które poprawiają jakość życia mieszkańców



FOT. GMINA BARWICE

WYBUDOWANIE NOWOCZESNEGO SKATEPARKU PRZY UL. WIŚNIOWEJ. To długo wyczekiwana inwestycja, która powstała z myślą o miłośnikach sportów miejskich - deskorolek, rolek, hulajnóg oraz rowerów typu BMX. Uzupełnieniem zadania były ciągi piesze, place rekreacyjne oraz estetyczne zagospodarowanie terenu, w tym skarpy, trawniki, ekologiczne oświetlenie solarne i elementy małej architektury. Skatepark stał się nową przestrzenią sprzyjającą aktywnemu wypoczynkowi.



FOT. GMINA BARWICE

BUDOWA OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW W MIEJSCOWOŚCI CHWALIMKI. Zadanie zrealizowano w systemie „zaprojektuj i wybuduj". Zakres prac obejmował budowę nowoczesnego obiektu oczyszczalni ścieków wraz z kompleksowym zagospodarowaniem terenu oraz wykonaniem niezbędnej infrastruktury technicznej towarzyszącej. Powstały obiekt umożliwia skuteczną i bezpieczną obsługę mieszkańców miejscowości Chwalimki, przyczyniając się do poprawy standardu życia oraz ochrony środowiska.



FOT. GMINA BARWICE

DNI BARWIC 2025 - WSPÓLNA ZABAWA I INTEGRACJA MIESZKAŃCÓW. Przez trzy dni miasto tętniło życiem. Odbyły się II Barwickie Starcie Gigantów, czyli drużynowe zmagania sportowe, którym towarzyszyły animacje dla dzieci, wesołe miasteczko oraz strefa gastronomiczna. Na scenie wystąpili lokalni artyści i zespoły muzyczne, nie zabrakło też gwiazd: zespołu Cama-Sutra oraz DJ Gromee. Kolejny dzień upłynął pod znakiem Dziecięcego Festiwalu Radości, pełnego animacji, gier i rodzinnej atmosfery.

PRZEBUDOWA DROGI PUBLICZNEJ BARWICE-KNYKI. Zmodernizowany odcinek o łącznej długości około 4,6 km znacząco poprawił komfort i bezpieczeństwo użytkowników drogi oraz dostępność komunikacyjną regionu. Inwestycja objęła dwa fragmenty ciągów komunikacyjnych: ulicę Małą w Barwicach oraz ulicę Polną prowadzącą w kierunku miejscowości Knyki i Ostropole. Przebudowa tego ważnego połączenia drogowego miała kluczowe znaczenie dla mieszkańców.



FOT. GMINA BARWICE

STWORZENIE MIESZKANIA WSPOMAGANEGO W GMINIE BARWICE. Lokal został dostosowany do potrzeb osób wymagających wsparcia w codziennym funkcjonowaniu. W ramach prac wykonano niezbędne roboty remontowe i modernizacyjne, poprawiające komfort, bezpieczeństwo oraz funkcjonalność mieszkania. Inwestycja stanowi ważny element działań ukierunkowanych na wsparcie osób niesamodzielnych oraz zagrożonych wykluczeniem społecznym.



FOT. GMINA BARWICE

Barwice posiadają jasno określoną wizję rozwoju i potencjał, który pozwala patrzeć w przyszłość z nadzieją

Robert Arkadiusz Zborowski
burmistrz Barwic

Minione lata pokazały, że Gmina Barwice konsekwentnie się rozwija, a podejmowane działania przynoszą realne i widoczne efekty w przestrzeni publicznej oraz codziennym życiu mieszkańców. Z dużym optymizmem patrzę na inwestycje zaplanowane na 2026 rok, ponieważ odpowiadają one na konkretne potrzeby lokalnej społeczności - od opieki nad najmłodszymi, przez zwiększenie dostępności mieszkań, aż po poprawę jakości przestrzeni publicznych i ochronę środowiska. To kierunek, który realizujemy konsekwentnie i który będzie kontynuowany w kolejnych latach.

Oddanie do użytku żłobka, rozwój budownictwa mieszkaniowego w ramach SIM KZN oraz modernizacja kluczowych miejsc w mieście to inwestycje wzmacniające lokalną wspólnotę i podnoszące atrakcyjność gminy jako miejsca do życia. Równie istotne są przedsięwzięcia związane z retencją wody i rewitalizacją terenów zielonych.



FOT. GMINA BARWICE

Robert Zborowski: - Gmina Barwice konsekwentnie się rozwija

Jestem przekonany, że dzięki zaangażowaniu pracowników urzędu, dobrej współpracy z mieszkańcami, radnymi i instytucjami zewnętrznymi, a także przy wsparciu środków zewnętrznych, możliwa będzie skuteczna realizacja zaplanowanych zadań. Barwice posiadają jasno określoną wizję rozwoju i potencjał, który pozwala patrzeć w przyszłość z nadzieją i spokojem. To inwestycje, które służą mieszkańcom dziś, a ich efekty będą widoczne również w kolejnych latach.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011466253

Cele inwestycyjne Gminy Barwice na 2026 rok

Rok 2026 zapowiada się w Gminie Barwice jako czas intensywnego rozwoju infrastruktury, usług społecznych oraz przestrzeni publicznych. Planowane inwestycje mają na celu poprawę jakości życia mieszkańców, wsparcie rodzin, rozwój budownictwa mieszkaniowego oraz zwiększenie atrakcyjności i funkcjonalności gminy.







Jednym z najważniejszych przedsięwzięć będzie oddanie do użytku żłobka przy ulicy Zielonej w Barwicach. Nowoczesny, jednokondygnacyjny budynek pomieści 32 dzieci i zostanie wyposażony w pełne zaplecze kuchenne, sanitarne oraz administracyjne. Bezpieczne przestrzenie do zabawy i wypoczynku zapewnią najmłodszym komfortowe warunki opieki, a inwestycja realnie wesprze rodziny oraz zwiększy dostępność usług opiekuńczych na terenie gminy.

Kolejnym ważnym krokiem będzie realizacja inwestycji mieszkaniowej w ramach programu SIM KZN Zachodniopomorskie. Powstanie pięć budynków jednorodzinnych dwulokalowych w zabudowie szeregowej, w których znajdzie się łącznie 10 mieszkań o powierzchniach od 49,38 m² do 54,96 m². Lokale zostaną oddane do użytkowania w maju 2026 roku. Inwestycja stanowi istotny element rozwoju budownictwa społecznego oraz odpowiedź na potrzeby mieszkaniowe mieszkańców gminy Barwice.

Równolegle planowana jest modernizacja Placu Mickiewicza w Barwicach, której celem jest poprawa estetyki i dostępności tej ważnej przestrzeni publicznej. Zakres prac obejmie przebudowę chodników i schodów, wykonanie nowych ciągów komunikacyjnych, nasadzenia zieleni oraz montaż elementów małej architektury, takich jak ławki, donice i kosze na śmieci. Plac ma stać się bardziej funkcjonalnym i przyjaznym miejscem spotkań oraz wypoczynku.

Istotnym przedsięwzięciem środowiskowym będzie rozpoczęcie projektu „Serdeczny Zakątek", który zakłada odtworzenie naturalnych systemów retencji wodnej na podmokłych terenach Barwic. W rejonie ulic Szkolnej, Bolesława Chrobrego, Polnej i Małej powstaną zbiorniki retencyjne oraz staw rybny, a teren wokół nich zostanie zagospodarowany. Projekt zakłada rozwój atrakcyjnej przestrzeni wypoczynkowej obejmującej skwery, place zabaw, boisko do piłki plażowej, obiekty gastronomiczne oraz miejsca parkingowe. Realizacja zadania zwiększy odporność miasta na skutki zmian klimatu oraz przyczyni się do poprawy jakości środowiska naturalnego.

Uzupełnieniem działań inwestycyjnych będzie budowa kontenerowych świetlic wiejskich w miejscowościach Nowe Koprzywno, Przybkowo, Jeziorki, Ostropole oraz Chłopowo. Obiekty te stworzą lokalne centra aktywności społecznej, spotkań i integracji mieszkańców.

Dodatkowo na Placu Wolności w Barwicach planowana jest budowa budynku handlowo-gastronomiczno-usługowego, w tym sezonowej kawiarenki, która wzbogaci ofertę usługową i rekreacyjną miasta.

Zwieńczeniem planów inwestycyjnych na 2026 rok będzie odrestaurowanie zabytkowego Parku Miejskiego w Barwicach. Projekt obejmie wykonanie nowych alejek i ciągów pieszych, budowę placu tanecznego, instalację nowego oświetlenia oraz monitoringu. Przewidziano także budowę tężni solankowej, montaż elementów małej architektury oraz uzupełnienie zieleni wysokiej i niskiej, co przywróci parkowi reprezentacyjny charakter i stworzy atrakcyjną przestrzeń rekreacyjną dla mieszkańców.





eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA

POŁCZYN-ZDRÓJ

POWIERZCHNIA GMINY: 343 km kw.

LICZBA LUDNOŚCI: 13 326

WYDATKI: 116 793 158,64 zł

WŁADZE GMINY:

Józef Nizioł – burmistrz Połczyna-Zdroju

Bogusław Ogorzałek – zastępca burmistrza Połczyna-Zdroju



Połczyn-Zdrój to niezwykle ważny ośrodek kultury, sportu i turystyki



FOT. PIOTR GAWROŃSKI

POŁCZYN FEST 2025. Połczyn Fest 2025 stał się jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalnych regionu. Festiwal połączył muzykę światowej klasy z celebracją lokalnego dziedzictwa piwowarskiego sięgającego 1825 roku. Szczególnym punktem programu był koncert na terenie zabytkowego zakładu z alternatywnym występem Tymona Tymańskiego. Wydarzenie przyciągnęło tłumy i potwierdziło, że Połczyn-Zdrój potrafi łączyć nowoczesną rozrywkę z szacunkiem dla tradycji.

ATF MARATON MTB PO SZWAJCARII POŁCZYŃSKIEJ. Zawody, o randze Mistrzostw Polski XCM MTB, zorganizowało Stowarzyszenie Rowerowy Połczyn-Zdrój we współpracy z gminą. Uczestnicy zmierzyli się z wymagającą, ponad 100-kilometrową trasą górską z przewyższeniem ponad 2500 m, prowadzącą przez Pojezierze Drawskie - z podjazdami, technicznymi zjazdami i odcinkami asfaltowymi oraz leśnymi. Wydarzenie przyciągnęło blisko 300 zawodników.



FOT. PIOTR GAWROŃSKI



FOT. GMINA POŁCZYN-ZDRÓJ

MODERNIZACJA STADIONU MIEJSKIEGO. Modernizacja stadionu miejskiego przy ul. Szczecineckiej 25 to bez wątpienia Inwestycja Roku 2025. Powstał nowoczesny kompleks sportowy z budynkiem klubowym, zadaszonymi trybunami, skateparkiem, boiskami piłkarskimi, bieżnią lekkoatletyczną, boiskiem do siatkówki plażowej oraz infrastrukturą techniczną. Obiekt wyposażono m.in. w system nagłośnienia, monitoring, nawodnienie murawy i zaplecze sanitarne. Wartość inwestycji przekroczyła 21 mln zł.



WIZUALIZACJA: GMINA POŁCZYN-ZDRÓJ

MODERNIZACJA I PRZEBUDOWA INFRASTRUKTURY ZABYTKOWEGO PARKU ZDROJOWEGO. Projekt o wartości 7,98 mln zł rozpoczyna się od wyburzeń istniejących elementów amfiteatru. Kolejny etap obejmuje budowę nowej konstrukcji, odbudowę sceny i jej zadaszenie, odbudowę widowni, budynków zaplecza oraz zagospodarowanie terenu. Inwestycja zwiększy funkcjonalność i atrakcyjność obiektu, tworząc nowoczesną przestrzeń. Realizacja budowy planowana jest w latach 2027-2029.

NOWOCZESNE CENTRUM PRZESIADKOWE. To będzie zintegrowany węzeł komunikacyjny łączący dworzec autobusowy, strefę rowerową oraz miejsca postoju. Inwestycja zlokalizowana na Placu Tysiąclecia Państwa Polskiego znacząco odmieni tę część miasta. Zakres prac obejmie przebudowę dworca i placu manewrowego, budowę zadaszonych peronów, parkingów, chodników oraz nowego oświetlenia. Przestrzeń zostanie uzupełniona o uporządkowaną zieleń i elementy małej architektury.



WIZUALIZACJA: GMINA POŁCZYN-ZDRÓJ

Nie wszystkie plany udaje się zrealizować, ale wykorzystujemy każdą szansę, by rozwijać naszą małą ojczyznę

Józef Nizioł
burmistrz Połczyna-Zdroju

Miniony rok był dla naszej gminy czasem intensywnej pracy, ważnych wydarzeń i ambitnych inwestycji, realizowanych mimo wyjątkowo trudnej sytuacji międzynarodowej. Niestabilność gospodarcza i rosnące koszty sprawiają, że pozyskiwanie środków zewnętrznych staje się coraz większym wyzwaniem, jednak władze Połczyna-Zdroju konsekwentnie wykorzystują każdą szansę, by rozwijać naszą małą ojczyznę.

W 2025 roku zrealizowaliśmy szereg przedsięwzięć, które umocniły pozycję Połczyna-Zdroju jako ważnego ośrodka kultury, sportu i turystyki. Połczyn Fest, jubileusz 200-lecia Browaru Połczyn, koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego czy 39. edycja „Skamandrytów" przyciągnęły do naszego miasta tysiące gości. Zakończenie modernizacji stadionu miejskiego stało się natomiast jedną z najważniejszych inwestycji ostatnich lat, znacząco podnosząc standard infrastruktury sportowej.



FOT. GMINA POŁCZYN- ZDRÓJ

Józef Nizioł: - Dziękuję mieszkańcom za zaufanie i współpracę

Nie wszystkie plany udało się zrealizować, m.in. przebudowa ul. Piwnej czy zakończenie prac przy strefie rekreacji przy dawnym basenie muszą poczekać na korzystniejsze warunki finansowe. Mimo to patrzymy w przyszłość z determinacją. W 2026 roku skupimy się na projektach, które poprawią jakość życia mieszkańców: od Funduszu Sołeckiego, przez budowę Centrum Przesiadkowego, po rewitalizację Parku Zdrojowego, retencję stawów, inwestycje sportowe i rozpoczęcie prac przy zamku.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011466256

Połczyn-Zdrój – uzdrowisko natury, historii i aktywnego wypoczynku

POŁCZYN-ZDRÓJ - Połczyn-Zdrój zamknął rok 2025 jako gmina jubileuszy, dużych wydarzeń i rekordowych inwestycji, które wzmocniły atrakcyjność uzdrowiska. Rok 2026 przyniesie kolejne przełomowe zmiany: kompleksową rewitalizację Parku Zdrojowego, w tym odtworzenie historycznych alei, retencję stawów i nowoczesną infrastrukturę uzdrowiskową oraz nowy amfiteatr plenerowy, centrum wydarzeń kulturalnych. Równocześnie zabytkowy zamek zyska funkcję Muzeum Historii Uzdrowiskowości, podkreślając tradycje kurortu. Połczyn-Zdrój konsekwentnie łączy naturę, kulturę i historię, umacniając pozycję nowoczesnego uzdrowiska.

Połczyn-Zdrój to gmina o 350-letniej tradycji zdrowia płynącego z natury, od lat kojarzona z leczniczą borowiną wykorzystywaną w zabiegach uzdrowiskowych i regeneracyjnych. Dziedzictwo uzdrowiska łączy się tu z nowoczesnym podejściem do rozwoju, turystyki i jakości przestrzeni publicznej.
Sercem miasta jest 80-hektarowy Park Zdrojowy – unikatowe połączenie historycznych ogrodów francuskich i dzikiej przyrody parkowego lasu. Trwa jego kompleksowa rewitalizacja, obejmująca odtworzenie zabytkowych alei, rozwój infrastruktury uzdrowiskowej oraz poprawę estetyki i funkcjonalności przestrzeni. Istotnym elementem tych działań jest retencja stawów parkowych, która przywróci ich funkcje wodne, poprawi jakość wód, ochroni ekosystemy i wzmocni wizerunek parku jako nowoczesnego, zielonego serca uzdrowiska. W planach znajduje się także nowy amfiteatr – nowoczesna przestrzeń plenerowa dla koncertów, festiwali i wydarzeń kulturalnych o ponadlokalnym znaczeniu.
Połczyn-Zdrój to miasto historii i klimatu – od szlaku Połczyńskiego Sukiennika prowadzącego przez Park Zdrojowy i starówkę, po barwny deptak przy ul. Grunwaldzkiej z instalacją parasolek nad dawnym historycznym szlakiem solnym. Ważnym symbolem dziedzictwa jest zamek, który dzięki prowadzonym pracom remontowym ma szansę stać się Muzeum Historii Uzdrowiskowości, prezentującym rozwój lecznictwa i tradycji kurortu.
Otoczenie miasta tworzy niezwykła Szwajcaria Połczyńska – krajobraz ukształtowany przez lodowiec, pełen wzgórz morenowych, jezior, źródlisk, mokradeł i leśnych ostępów. To przestrzeń sprzyjająca turystyce slow, wyciszeniu i świadomemu kontaktowi z naturą. Dzikość krajobrazu, cisza i brak masowej zabudowy przyciągają osoby poszukujące autentyczności, spokoju i odpoczynku z dala od pośpiechu. Jednocześnie region oferuje doskonałe warunki dla aktywnych: Połczyńska Garda, jedna z najbardziej wymagających tras MTB w Polsce, ponad 100 km tras rowerowych oraz malownicza ścieżka rowerowa dawnym szlakiem kolejowym nr 15 zachęcają do odkrywania okolicy w rytmie natury.
Gmina dynamicznie inwestuje w infrastrukturę sportową, turystyczną i rekreacyjną, wzmacniając ofertę uzdrowiskową oraz jakość życia mieszkańców. Gmina Połczyn-Zdrój zaprasza na cykliczne wydarzenia kulturalno-sportowe – Połczyn Fest, Maraton MTB po Szwajcarii Połczyńskiej, koncerty plenerowe w Parku Zdrojowym oraz Ogólnopolski Turniej „Skamandryci". Połczyn-Zdrój to miejsce, gdzie dzikość natury, turystyka slow, kultura i aktywność tworzą harmonijną, niepowtarzalną całość.





Fot. Magdalena Szmidt, Sebastian Bezak


Droga Stu Zakrętów
Fot. Zasoby Zachodniopomorskiego Urzędu Marszałkowskiego


Wyścig MTB po Szwajcarii Połczyńskiej
Fot. Verde Foto, Piotr Jarmoliński



Fot. Aneta Wasilewska


Fot. Piotr Gawroński


Fot. Remigiusz Warcholski

eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA

STARA DĄBROWA



POWIERZCHNIA: 112 km kw.
LICZBA LUDNOŚCI: 3489
BUDŻET: 38 613 894,54 zł
WŁADZE GMINY:
Tomasz Ogonowski – wójt gminy Stara Dąbrowa
Remigiusz Piotr Mariański – przewodniczący rady gminy

Stara Dąbrowa konsekwentnie realizuje zadania ważne dla mieszkańców



FOT. URZĄD GMINY STARA DĄBROWA

ROZBUDOWA OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW W STAREJ DĄBROWIE. W ramach inwestycji zrealizowano szereg kluczowych elementów technologicznych: nową przepompownię ścieków surowych, technologiczną przepompownię ścieków z aplikatorem powietrza, stację mechanicznego podczyszczania, stację dmuchaw i zaplecze techniczne. Wartość zadania wyniosła 5 953 225,00 zł, w tym dofinansowanie 5 617 563,75 zł, a wkład własny gminy 335 661,25 zł.



FOT. URZĄD GMINY STARA DĄBROWA

II TURNIEJ SZACHOWY O PUCHAR WÓJTA GMINY STARA DĄBROWA. W imprezie wzięło udział niemal 50 zawodników z całego województwa zachodniopomorskiego, w tym czołowi gracze regionu. Frekwencja była ponad dwukrotnie wyższa niż w poprzedniej edycji, co potwierdza rosnącą rangę turnieju i jego stałe miejsce w kalendarzu sportowych wydarzeń Pomorza Zachodniego. Rywalizacja odbywała się w bardzo dobrej atmosferze - pełnej skupienia, emocji i wzajemnego szacunku.



FOT. URZĄD GMINY STARA DĄBROWA

ROWEROWY RAJD HISTORYCZNY PO GMINIE STARA DĄBROWA. Rajd zgromadził wyjątkowo liczną grupę uczestników, w tym całe rodziny z dziećmi. To było połączenie aktywności fizycznej z poznawaniem historii i ciekawostek dotyczących gminy. Cykliści mieli okazję wysłuchać interesujących opowieści i wykładów historycznych. Rajd spotkał się z bardzo pozytywnym odbiorem, również wśród gości z regionu, którzy podkreślali walory przyrodnicze i turystyczne Gminy Stara Dąbrowa.

DOFINANSOWANIE TRANSPORTU PUBLICZNEGO NA 2026 R. Kwota dopłaty z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych wyniesie 936 598,50 zł i dotyczy sześciu linii komunikacyjnych: Nowa Dąbrowa - Kolonia Grabowo, Chlebowo - Kolonia Grabowo, Maszewo - Kolonia Grabowo, Łęczówka - Parlino - Storkówko - Stara Dąbrowa, Stara Dąbrowa - Krzywnica - Chlebówko - Stara Dąbrowa oraz Kicko - Storkówko - Stara Dąbrowa - Parlino. Transport publiczny dla seniorów w wieku 70+ jest bezpłatny.



FOT. URZĄD GMINY STARA DĄBROWA

MODERNIZACJA OŚWIETLENIA NA TERENIE GMINY STARA DĄBROWA. W ramach zadania wymieniono dotychczasowe lampy sodowe i zastąpiono je nowoczesnymi oprawami LED. Modernizacja objęła łącznie 324 punkty oświetleniowe na terenie gminy. Inwestycja wpłynęła na poprawę bezpieczeństwa w przestrzeni publicznej, lepszą widoczność na drogach i chodnikach, a także przyniesie wymierne oszczędności w kosztach zużycia energii.



FOT. URZĄD GMINY STARA DĄBROWA

W 2025 roku zwiększyliśmy dochody budżetu, co daje gminie większą stabilność i możliwości rozwoju

Tomasz Ogonowski,
wójt gminy

Rok 2025 był dla Gminy Stara Dąbrowa naprawdę udany, szczególnie pod względem inwestycyjnym. Konsekwentnie realizowaliśmy zadania ważne dla mieszkańców i skutecznie pozyskiwaliśmy środki zewnętrzne. Zmodernizowaliśmy oświetlenie uliczne, wymieniając 324 punkty świetlne na energooszczędne oprawy LED. W Parlinie powstał również nowy, bezpieczny plac zabaw przy żłobku „Dąbrusiowa Przygoda", współfinansowany w ramach programu „Aktywne Place Zabaw". Dla gminy niezwykle istotna jest ochrona środowiska naturalnego. W tym celu podejmowane są działania polegające na korzystaniu ze środków WFOŚiGW, m.in. na usuwanie wyrobów zawierających azbest oraz na zakup samochodu hybrydowego, który przyczyni się do ograniczenia emisji zanieczyszczeń.

Mając świadomość, że wspieranie sportu jest również jednym z priorytetów działań samorządu systematycznie wspieramy kluby piłkarskie i pozostałe stowarzyszenia promujące aktywność sportową. W 2025 roku była to kwota- 191.500,00 zł. samego wsparcia klubów oraz kwota około 70.00 zł przeznaczona na bieżące funkcjonowanie infrastruktury sportowej. Wspaniale wypadły Dożynki w klimacie country, Dzień Seniora czy Dzień Olimpijczyka, które pokazały, jak dużą wartość ma integracja mieszkańców. Mamy w gminie aż 9 aktywnych Kół Gospodyń Wiejskich i jest to dla nas ogromny powód do dumy - wspieramy je i stawiamy na pełną współpracę z nimi w organizacji wydarzeń oraz rozwój lokalnych inicjatyw. Nie sposób nie wspomnieć o naszych dzielnych strażakach-ochotnikach z trzech jednostek OSP działających na terenie gminy.

Dbamy też o młodzież i edukację. Dlatego uruchomiliśmy program darmowych korepetycji dla uczniów naszych szkół - tak, aby każde dziecko miało realną szansę na wsparcie i lepszy start. Stawiamy również na aktywizację seniorów poprzez realizację projektu „wsparcie seniorów w Gminie Stara Dąbrowa" półfinansowany z EFS+. Co ważne, w 2025 roku zwiększyliśmy dochody budżetu o 2 195 675,57 zł, co daje gminie większą stabilność i możliwości rozwoju.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011464082

Gmina Stara Dąbrowa – inwestycje, sport, kultura i integracja społeczna!

W 2026 roku w Gminie Stara Dąbrowa rusza przebudowa stadionu w Starej Dąbrowie, realizowana w ramach Programu Rozwoju Infrastruktury Sportowej w Województwach – Edycja 2025. Całkowita wartość inwestycji to 3 998 087,30 zł, w tym dofinansowanie ze środków Województwa Zachodniopomorskiego i Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej po 1 053 100,00 zł każde. Wkład własny gminy wynosi 1 891 887,30 zł.

Zakres prac obejmuje:

- budowę nowego budynku szatniowego z zapleczem sanitarnym i technicznym,
- instalację fotowoltaiczną i sanitariat dla osób z niepełnosprawnościami,
- wykonanie nowej murawy, bramek i piłkochwytów,
- budowę ogrodzenia, oświetlenia, trybun, wiaty dla zawodników rezerwowych, budki spikera i systemu monitoringu.



Koła Gospodyń Wiejskich i OSP – filary życia społecznego w gminie



Na terenie Gminy Stara Dąbrowa działa obecnie dziewięć Kół Gospodyń Wiejskich, które odgrywają niezwykle ważną rolę w życiu lokalnej społeczności. KGW są aktywnymi współorganizatorami wydarzeń kulturalnych, festynów, spotkań integracyjnych i inicjatyw społecznych. Zawsze można na nie liczyć – zarówno przy dużych imprezach gminnych, jak i mniejszych wydarzeniach w sołectwach. Ich zaangażowanie, pracowitość i pomysłowość sprawiają, że wiele przedsięwzięć w naszej gminie stoi na bardzo wysokim poziomie.

Szczególnym powodem do dumy jest sukces Koła Gospodyń Wiejskich „Koniczynki" z Łęczycy, które zwyciężyło w plebiscycie Mistrzowie Agro 2025. To dowód, że działalność naszych organizacji jest zauważana i doceniana także poza gminą.

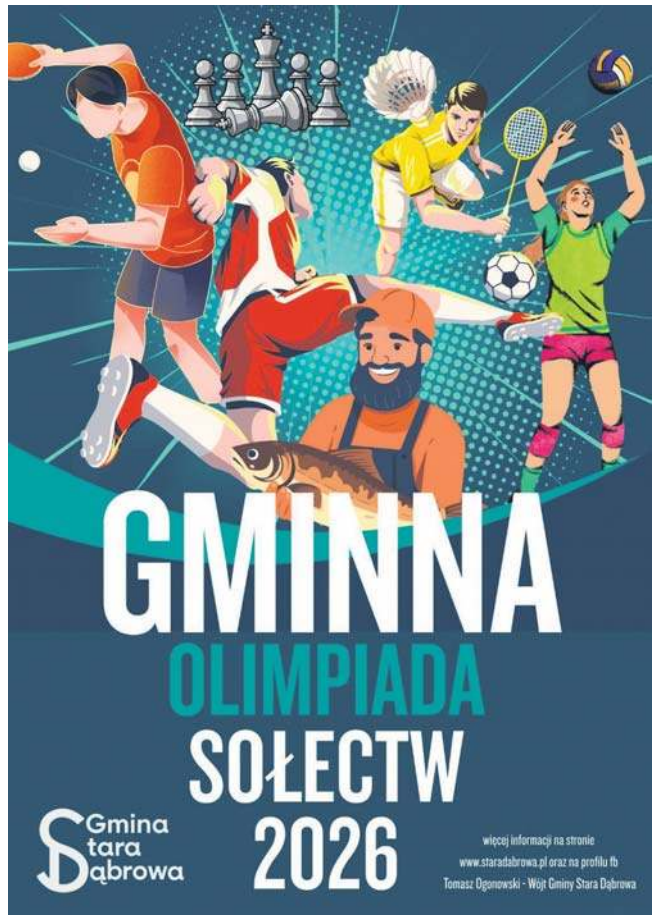
Równie ważnym elementem lokalnej wspólnoty są trzy jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, które na co dzień dbają o bezpieczeństwo mieszkańców, a jednocześnie aktywnie włączają się w życie społeczne gminy, wspierając organizację wydarzeń i inicjatyw.

Dożynki 2025

Dożynki Gminne 2025 w Starej Dąbrowie były jednym z najważniejszych wydarzeń społeczno-kulturalnych minionego roku. Tegoroczna edycja, zorganizowana w klimacie country, połączyła tradycję święta plonów z nowoczesną formą wspólnego świętowania. W wydarzeniu wzięli udział mieszkańcy wszystkich miejscowości gminy, rolnicy, sołectwa, Koła Gospodyń Wiejskich, lokalne stowarzyszenia oraz zaproszeni goście.

Dożynki były okazją do podziękowania rolnikom za ich całoroczną pracę oraz do integracji mieszkańców przy muzyce, występach artystycznych i wspólnym biesiadowaniu. Dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska przygotowane przez sołectwa i KGW, prezentujące lokalne potrawy, rękodzieło i tradycyjne wypieki. Tegoroczne Dożynki pokazały, że pielęgnowanie tradycji idzie w parze z otwartością na nowe formy spędzania czasu, a wydarzenie stało się istotnym elementem budowania tożsamości lokalnej i wspólnoty mieszkańców.

Wypada również skierować serdeczne podziękowania do Koła Gospodyń Wiejskich w Chlebowie, które zdobyło wyróżnienie za swój wieniec na targach rolnych w Barzkowicach. Gratulacje!



Nowa inicjatywa – Gminna Olimpiada Sołectw

Nowością w gminie jest Gminna Olimpiada Sołectw – całoroczna rywalizacja sportowo-integracyjna pomiędzy sołectwami. Punkty zdobywane w turniejach, takich jak ping-pong, badminton, szachy, wędkarstwo, piłka nożna czy siatkówka będą trafiały do wspólnej tabeli sołectw, niezależnie od kategorii wiekowej. Celem Olimpiady jest aktywizacja mieszkańców, integracja lokalnych społeczności i promocja zdrowego stylu życia. Pod koniec roku przewidziane jest podsumowanie i nagrody dla najlepszych sołectw.

Wsparcie rodzin i seniorów – kluczowe działania GOPS w Starej Dąbrowie

Jednym z najważniejszych obszarów działalności Gminy Stara Dąbrowa pozostaje pomoc społeczna, realizowana przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Starej Dąbrowie. GOPS prowadzi projekty skierowane zarówno do rodzin z dziećmi, jak i seniorów wymagających wsparcia. W ramach projektu „Wsparcie rodzin w Gminie Stara Dąbrowa", realizowanego we współpracy z Ośrodkiem Wsparcia Osób Niepełnosprawnych i Niesamodzielnych, powstaje m.in. Placówka Wsparcia Dziennego w Białuniu oraz zapewniane jest indywidualne wsparcie dla dzieci i rodziców. Realizowany jest projekt „Wsparcie seniorów w Gminie Stara Dąbrowa", obejmujący usługi opiekuńcze i specjalistyczne, rehabilitację, wsparcie psychologa, wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego oraz działalność Klubu Seniora. Projekty są współfinansowane ze środków EFS+ i znacząco poprawiają dostęp do usług społecznych oraz jakość życia mieszkańców.

eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA

BARLINEK

POWIERZCHNIA GMINY: 259 km kw.

LICZBA LUDNOŚCI: 16 987

DOCHODY: 157 579 035,10 zł

WŁADZE GMINY:

Bernarda Lewandowska – burmistrz Barlinka

Aneta Walkowska – zastępca burmistrza

Cezary Michalak – przewodniczący Rady Miejskiej



Barlinek wykorzystuje swoje położenie i coraz mocniej inwestuje w turystykę



FOT. GMINA BARLINEK

PRZEBUDOWA DROGI GMINNEJ W MOSTKOWIE. Projekt obejmował modernizację około 620-metrowego odcinka drogi, wykonanie nowej nawierzchni asfaltowej, chodnika, zjazdów na posesje oraz siedmiu miejsc postojowych, w tym miejsca dla osób z niepełnosprawnościami. Inwestycja znacząco poprawiła komfort i bezpieczeństwo użytkowników drogi. Całkowita wartość zadania wyniosła 3 129 854 zł brutto, z czego 2 mln zł pochodziły z dofinansowania z Rządowego Funduszu Polski Ład.



FOT. GMINA BARLINEK

NOWY APARAT RTG DLA SZPITALA. W 2025 roku Szpital w Barlinku konsekwentnie realizował działania ukierunkowane na poprawę jakości opieki medycznej dla mieszkańców gminy i regionu. Jednym z kluczowych wydarzeń było pozyskanie dofinansowania z Krajowego Planu Odbudowy, które umożliwiło zakup nowoczesnego aparatu RTG. Inwestycja ta znacząco wzmocniła zaplecze diagnostyczne placówki i przełożyła się na sprawniejszą oraz bardziej precyzyjną obsługę pacjentów.



FOT. GMINA BARLINEK

DŁUGO OCZEKIWANY REMONT ULICY POZIOMKOWEJ. Modernizacja poprawi bezpieczeństwo ruchu drogowego, komfort codziennego poruszania się oraz estetykę tej części miasta. Dla mieszkańców ulicy i okolicznych terenów oznacza to nie tylko lepszą infrastrukturę drogową, ale również realny wzrost jakości codziennego funkcjonowania. Inwestycja finansowana jest całkowicie z budżetu Gminy Barlinek, a jak koszt planowany jest na 643 421,12 zł brutto. Prace zaplanowane są na 2026 rok.

PLANY NA 2026 ROK. ▮ Ochrona środowiska – mimo podejmowanych inicjatyw nadal istnieje potrzeba wzmocnienia działań proekologicznych i zwiększenia ich realnego wpływu na jakość życia mieszkańców. ▮ Walka o czyste powietrze – nadal kontynuujemy działania na rzecz poprawy jakości powietrza w gminie Barlinek. ▮ Modernizacja infrastruktury – zrealizowano wiele inwestycji, jednak potrzeby w zakresie dróg, komunikacji i infrastruktury technicznej wciąż wymagają konsekwentnej realizacji.



FOT. GMINA BARLINEK

NOWE DACHY KOŚCIOŁÓW. Gmina Barlinek aktywnie angażuje się w ochronę lokalnego dziedzictwa kulturowego. Przykładem są prace wykonane we współpracy z Parafią Rzymskokatolicką pw. św. Antoniego z Padwy w Mostkowie, obejmujące kościoły filialne w Strąpiu i Mostkowie, które zyskały m.in. nowe pokrycie dachowe. Łączny koszt inwestycji wyniósł 685 000,27 zł, z czego 671 304,26 zł stanowiły środki pozyskane w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków Polski Ład.



FOT. GMINA BARLINEK

Skupiliśmy się na poprawie jakości przestrzeni publicznej, rozwoju infrastruktury oraz wzmacnianiu gospodarki

Bernarda Lewandowska
burmistrz Barlinka

Barlinek to miasto, które w ostatnich latach konsekwentnie łączy rozwój z poszanowaniem swojego wyjątkowego charakteru. Jako burmistrz mam zaszczyt obserwować, jak miejsce o silnych tradycjach przemysłowych i turystycznych zmienia się w nowoczesny, przyjazny do życia samorząd, potrafiący wykorzystywać swoje naturalne i społeczne atuty. Położenie w sercu Pojezierza Myśliborskiego, w otoczeniu jezior, lasów i terenów chronionych, czyni Barlinek jednym z najbardziej atrakcyjnych punktów na mapie regionu.

W ostatnich latach skupiliśmy się na poprawie jakości przestrzeni publicznej, rozwoju infrastruktury oraz wzmacnianiu lokalnej gospodarki. Równolegle inwestujemy w turystykę opartą na aktywnym wypoczynku, rekreacji i bliskim kontakcie z naturą. Barlinek to dziś miejsce przyjazne rowerzystom, miłośnikom sportów wodnych, rodzinom z dziećmi, a także osobom poszukującym spokoju i odpoczynku od miejskiego zgiełku.



FOT. GMINA BARLINEK

Bernarda Lewandowska: - Zapraszam do Barlinka

Rozwój miasta nie byłby możliwy bez zaangażowania mieszkańców, przedsiębiorców i organizacji społecznych. To wspólna praca sprawia, że Barlinek staje się coraz bardziej funkcjonalny, estetyczny i otwarty. W roku 2026 wchodzimy w kolejny etap rozwoju – z jasno określonymi priorytetami, dbałością o środowisko oraz ambicją dalszego podnoszenia jakości życia. Zapraszam do Barlinka – miasta, które łączy naturę, aktywność i odpowiedzialny samorząd.

eprasa.pl ecfc8dc71a

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINA BARLINEK
0011466353

Barlinek otwarty na ludzi







Barlinek coraz wyraźniej pokazuje, że myślenie o mieście nie kończy się na infrastrukturze i kalendarzu wydarzeń. To proces słuchania, reagowania i wspólnego tworzenia. W ostatnich sezonach widać to szczególnie w plenerowych imprezach, które stają się odpowiedzią na potrzeby mieszkańców oraz oczekiwania turystów. Miasto wychodzi z ofertą w przestrzeń, ożywia miejsca znaczące i klimatyczne, podnosi jakość wydarzeń, poszukuje nowych form, ale czyni to z poszanowaniem lokalnej tożsamości, tradycji i folkloru.

Coraz częściej impulsy do działania rodzą się oddolnie. Gmina, jednostki organizacyjne, sołectwa, organizacje społeczne oraz sami mieszkańcy współdziałają, zadają pytania i odpowiadają na realne potrzeby. Rynek, stadion, skwer im. Romany Kaszczyc, park Laskera, plaża miejska oraz inne zakątki miasta przestają być jedynie tłem. Stają się sceną spotkań, rozmów i wspólnych doświadczeń.

Jednym z najbardziej czytelnych przykładów tej zmiany są pchle targi. Idea, która narodziła się w 2025 roku, szybko okazała się strzałem w dziesiątkę. Przez cały sezon, raz w miesiącu, rynek wypełniał się mieszkańcami. Sprzedaż była jedynie punktem wyjścia. Obok przedmiotów z drugą historią pojawiały się rękodzieło, rozmowy, wymiana doświadczeń i zwyczajne bycie razem. Wydarzenie to pokazało, jak bardzo potrzebne są proste formy integracji, oparte na autentycznym kontakcie.

Podobną energię widać w jarmarkach wielkanocnym i bożonarodzeniowym. Te wydarzenia w ostatnim roku wyraźnie rozkwitły, trafiając na podatny grunt. Szczególnie grudniowy jarmark stał się prawdziwym świętem. Ponad pięćdziesiąt stoisk, przedsiębiorcy, sołectwa, szkoły i organizacje społeczne oraz dwudniowe spotkanie wypełnione muzyką, śpiewem dzieci i obecnością artystów. Rynek, rozświetlony iluminacjami, stał się obrazem miasta otwartego, gościnnego i wspólnie tworzonego.

Latem Barlinek przyciąga także dźwiękiem. Barlineckie Fale Dźwięku to trzy dni festynu, koncertów i spotkań. Obok zaproszonych gwiazd na scenie pojawiają się lokalni artyści. Wydarzenie łączy muzykę, dobre jedzenie i zaangażowanie wielu środowisk. To kolejny przykład współpracy gminy, organizacji i mieszkańców, która buduje nową jakość i pokazuje, że kultura może być dostępna, różnorodna i bliska ludziom.

Maj przynosi z kolei Niezapominajkę – święto pamięci o lokalnej artystce Romanie Kaszczyc. Edycja 2025 była wyjątkowo kolorowa i symboliczna. Organizacje, instytucje oraz mieszkańcy tworzyli z niewielkich elementów ogromne jezioro na rynku. Powstała opowieść o wspólnocie, pamięci i współdziałaniu. To wydarzenie, które porusza nie tylko formą, ale i znaczeniem, pozostając atrakcyjne dla odbiorców w każdym wieku.

Wakacyjne miesiące to także Barlinek Lubi Teatr. Letni festiwal teatralny, organizowany przez Teatr Wiatrak oraz Stowarzyszenie Plantacja Wyobraźni, stał się prawdziwą perełką w kalendarzu imprez. Poezja, kunszt aktorski, artyści z regionu i spoza niego, warsztaty oraz działania plenerowe łączą sztukę z codziennością. Teatr wychodzi do przechodnia, zaprasza do zatrzymania się i doświadczenia czegoś nieoczywistego. To uczta dla oczu i uszu, ale także dowód na to, że ambitna kultura może funkcjonować w przestrzeni otwartej.

Silnym akcentem lokalnej tożsamości pozostaje Święto Królowej i Noc Świętojańska – wydarzenie odwołujące się do barlineckich legend i symboli, z widowiskowym wyborem nowej Królowej oraz obrzędami świętojańskimi. Woda, ogień, ziemia i powietrze splatają się w malowniczym spektaklu, który porusza emocje i pozostaje na długo w pamięci.







eprasa.pl ecfc8dc71a

GMINA DĘBNO

POWIERZCHNIA GMINY: 318 km kw.
LICZBA LUDNOŚCI: 18 059
Dochody: 170 441 795 zł

WŁADZE GMINY:
Wojciech Czepułkowski – burmistrz Dębna
Beata Biaduń-Broda – zastępca burmistrza
Jacek Mazurowski – przewodniczący Rady Miejskiej



Rozwój infrastruktury sportowej i społecznej



FOT. URZĄD GMINY DĘBNO

ŚWIETLICA WIEJSKA W OBORZANACH. Rozpoczęliśmy budowę nowoczesnego, ekologicznego budynku świetlicy. Obiekt będzie w pełni dostosowany do potrzeb mieszkańców, stając się nowym centrum integracji wsi. Wartość inwestycji przekracza 1,3 mln zł. Zastosowane w budynku odnawialne źródła energii pozwolą na znaczną redukcję kosztów eksploatacji. Przestronne i nowocześnie wyposażone wnętrza stworzą idealne warunki do organizacji warsztatów, spotkań sołeckich oraz ciekawych wydarzeń.

NOWOCZESNE BOISKO ZE SZTUCZNĄ NAWIERZCHNIĄ. Boisko pomocnicze na stadionie miejskim jest już zmodernizowane. Naturalną murawę zastąpiła syntetyczna nawierzchnia najwyższej klasy, spełniająca rygorystyczne wymogi certyfikacji FIFA Quality Concept for Football Turf. Dzięki temu obiekt jest dostępny przez cały rok. Całkowity koszt to ponad 2,5 mln zł, z czego 1 264 000 zł pozyskaliśmy z programu „Sportowa Polska". na nowym boisku trenować będą lokalne kluby.



FOT. M. PECH

Inwestujemy w nowoczesną edukację i miejsca rekreacji dla młodzieży, rozwijamy także ofertę dla seniorów

Wojciech Czepułkowski
burmistrz Dębna

W roku 2025 aktywność naszej gminy koncentrowała się na intensywnym planowaniu inwestycyjnym oraz optymalizacji procesów logistycznych. Często to, co najważniejsze, działo się w zaciszu urzędowych gabinetów nad dokumentacją techniczną. To jednak właśnie ta żmudna praca pozwala nam dzisiaj z rozmachem zmieniać Dębno.

Chcemy być skuteczni w pozyskiwaniu środków zewnętrznych na konkretne projekty: od remontu zabytkowego budynku Urzędu Miejskiego, przez budowę skateparku, tężni solankowej i lodowiska przy ul. Waryńskiego, aż po proekologiczne instalacje fotowoltaiczne i przydomowe oczyszczalnie ścieków w Dysznie i Warnicach.

Będziemy inwestować w infrastrukturę drogową (ścieżka do Smolnicy, uzbrojenie terenów przy ul. Dargomyskiej) oraz rekreację (boisko do padla, modernizacja boiska i placu zabaw przy SP3, zagospodarowanie cypla nad Jeziorem Lipowo).

Mijający rok to także emocje, które nas łączą. Jesteśmy dumni z aktywności naszych stowarzyszeń, które sięgając po środki m.in. z „Programu Społecznik", tworzą bogatą ofertę dla osób w każdym wieku. Rozumiemy wagę oddolnych inicjatyw, dlatego na wsparcie organizacji zaplanowaliśmy w tym roku aż 1,7 mln zł.

Nasze działania to most łączący pokolenia. Z jednej strony inwestujemy w nowoczesną edukację i miejsca rekreacji dla młodzieży, z drugiej - rozwijamy ofertę dla seniorów, dbając, by Dębno było miejscem przyjaznym i dostępnym dla każdego, bez względu na wiek.

Dziękuję naszym przedsiębiorcom za ich społeczną odpowiedzialność i wszystkim mieszkańcom za codzienne zaangażowanie.

Nawet ponad 300 mln zł może kosztować nowy Most Kłodny w Szczecinie

Mariusz Parkitny

Z pieniędzy na inwestycje w obronność może być sfinansowany Most Kłodny, który połączy lewobrzeże Szczecina z Łasztownią.

Mówił o tym Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina. Przyznał, że Unia Europejska nie finansuje takich przepraw.

- Źródła finansowania przeprawy będą różne. Rozmawiamy z przedstawicielami rządu. Nie ma specjalnych środków na takie przeprawy, ale można skorzystać ze środków na obronę. Kwestie parametrów i nośności są spełnione dla transportów wojskowych - mówił.

Przyznał jednocześnie, że w razie konfliktów zbrojnych, to właśnie mosty są tymi obiektami, które wróg niszczy w pierwszej kolejności.

Miasto szacuje, że budowa mostu wraz z reorganizacją układu drogowego będzie kosztowała ok. 352 mln zł.

- Ale rzeczywiste kwoty poznamy, gdy otworzymy oferty z propozycjami potencjalnych wykonawców. Teoretycznie powinno to nastąpić do marca 2026 r., ale ze względu na skalę przedsięwzięcia na pewno nastąpi to później, bo oferenci będą mieli dużo pytań - dodaje.



FOT. ARCHIWUM

Prace budowlane mają zająć trzy lata. Obejmą budowę mostu nad Odrą wraz z dojazdami do niego, przebudowę układu drogowego w rejonie istniejącego węzła Trasy Zamkowej

Prace budowlane mają zająć trzy lata. Obejmą budowę mostu nad Odrą wraz z dojazdami do niego, przebudowę układu drogowego w rejonie istniejącego węzła Trasy Zamkowej, likwidację kilku łącznic trasy, przebudowę nabrzeża Wieleckiego, przebudowę m.in. ul. Jana z Kolna, Nabrzeża Wieleckiego, Panieńskiej, Duczyńskiego, Lazurowej, Wendy oraz ul. Zbożowej, budowę i przebudowę odcinków torów tramwajowych.

Przeprawa mostowa ma służyć zarówno kierowcom, pasażerom komunikacji miejskiej, rowerzystom i pieszym. Most Kłodny będzie też ważny dla komunikacji tramwajowej z rozetą rozjazdów. Torowisko tramwajowe będzie doprowadzone do ronda przy ul. Energetyków. Na lewym brzegu tory mają się kończyć na nabrzeżu Wieleckim, mają być poprowadzone w kierunku mostu Długiego i ul. Jana z Kolna. Do rozbiórki zaplanowano obecne zjazdowe łącznice Trasy Zamkowej od strony Placu Żołnierza Polskiego w kierunku nabrzeża Wieleckiego i w kierunku ul. Jana z Kolna.

- W kierunku Bramy Królewskiej będzie uwzględnione odejście torowe, ale to połączenie to już kolejny krok inwestycyjny. Główna przyczyna to naturalnie możliwości finansowe - wyjaśnia Michał Przepiera.

W dyskusji nad inwestycją pojawiają się też głosy, że tańszy byłby most oparty na podporach i bez dominanty, jaką ma być wysoki pylon, który dodatkowo zaburza widok na Wały Chrobrego.

- W tym miejscu obowiązuje klasa żeglowności Vb. Oznacza to, że tor wodny musi mieć co najmniej 50 metrów szerokości. Tymczasem Odra ma tu około 115 metrów! To wystarczająco dużo, by postawić podpory mostu 15-20 metrów od brzegu i zachować wymagane parametry żeglugowe. Nie potrzeba do tego przeskalowanego, 100-metrowego pylonu - argumentuje radny Marek Duklanowski.

Decyzja o obecnej wersji mostu raczej nie zostanie zmieniona. Władze Szczecina twierdzą, że jest już za późno na zmiany.

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011467518

Podsumowujemy rok 2025 i wybiegamy w przyszłość

Rok 2025 był dla gminy Dębno czasem intensywnej pracy projektowej i technicznej. Skupiliśmy się na działaniach, które realnie poprawiają bezpieczeństwo oraz podnoszą komfort życia naszych mieszkańców.





Foto: Ela Pereć



Oprócz wspomnianych inwestycji do najważniejszych przedsięwzięć infrastrukturalnych i edukacyjnych, które zrealizowaliśmy lub których realizację rozpoczęliśmy w minionym roku:

- **Budowa ul. Leśnej:** W październiku 2025 r. oficjalnie przekazaliśmy plac budowy pod kompleksową przebudowę. Powstaje tu nowoczesna droga betonowa z systemem odwodnienia, obustronne chodniki, bezpieczne wjazdy na posesje oraz funkcjonalny ciąg pieszo-jezdny z kostki brukowej. Koszt inwestycji to blisko 1,7 mln zł.
- **Edukacja równych szans w Gminie Dębno:** Kontynuowaliśmy unijny projekt wsparcia w siedmiu szkołach gminnych. W placówkach powstały m.in. pokoje wyciszeń i strefy relaksu. Dzięki dotacji w wysokości 1,7 mln zł wsparciem objęto blisko 1000 uczniów i ponad 100 nauczycieli, kładąc nacisk na kompetencje społeczne, emocjonalne i rozwój talentów.
- **Termomodernizacja budynku szkoły w Różańsku:** Przeprowadzono gruntowną termomodernizację budynku szkoły, na którą pozyskała ponad 407 tys. zł dotacji z WFOŚiGW (całość zadania wyniosła 814 tys. zł). W ramach prac zlikwidowano stare kotły na paliwo stałe, zastępując je nowoczesnym systemem opartym na czterech pompach ciepła i ogniwach fotowoltaicznych. Dodatkowo wykonano docieplenie dachu i stropodachu, co pozwoliło skutecznie zminimalizować straty ciepła.

Plany na rok 2026: Targowisko, rondo i mieszkania

Nie zwalniamy tempa. Przed nami kolejne ambitne zadania:

- **Budowa targowiska miejskiego:** To inwestycja wyczekiwana od lat. Dzięki niej z centrum miasta znikną nieestetyczne „blaszaki". Nowe, uporządkowane targowisko powstanie 200 metrów dalej, tworząc nowoczesną przestrzeń handlową.
- **Nowe mieszkania**: Rozpoczynamy budowę budynku wielorodzinnego, który pomoże zaspokoić podstawowe potrzeby bytowe mieszkańców i zapewni nowoczesne lokale mieszkalne.
- **Aplikacja mMieszkaniec:** Rozwijamy naszą aplikację. Do działających modułów *mOdpady* i *mKarta* dołączą nowe: *mZgłoszenie* oraz *mOgłoszenia.* Zachęcamy do pobierania aplikacji – to najszybszy kanał komunikacji z urzędem!
- **Rondo u zbiegu ulic Kostrzyńskiej, Włościańskiej, Dargomyskiej i Poziomkowej:** Projekt techniczny jest gotowy, umowa z wykonawcą podpisana. Jak tylko aura na to pozwoli, ruszą prace budowlane.

Na ten cel pozyskaliśmy aż 8 mln zł z Polskiego Ładu.

Nowa oferta kulturalna

Nowością w kalendarzu wydarzeń będzie festiwal „Tym, Którzy Pozostali". To inicjatywa łącząca muzykę z pomocą psychologiczną dla osób w żałobie. W programie znajdą się m.in. warsztaty, Strefa Ciszy, ale także parady motocyklowe i „wolna scena" dla lokalnych artystów. Mamy nadzieję, że ta nowa formuła spotka się z uznaniem mieszkańców i na stałe wpisze się w nasz kalendarz wydarzeń.

- Każda z tych zmian ma jeden cel: realną poprawę komfortu życia i bezpieczeństwa mieszkańców – podkreśla Burmistrz Dębna Wojciech Czepułkowski.

REKLAMA
0011469913

KSM PARSĘCKO
www.ksm-parsecko.pl
94 716 41 73



PREFABRYKATY
W INNOWACYJNEJ TECHNOLOGII
KRUSZYWA BUDOWLANE I DROGOWE



Buduj z nami!

eprasa.pl ecfc8dc71a

KOMUNIKACJA KONTRAKT ZA 776 MLN ZŁOTYCH . CAŁOŚĆ LICZONA BĘDZIE W MILIARDACH

Ruszyła budowa Zachodniej Obwodnicy Szczecina

Marek Jaszczyński
Szczecin

Jest już umowa na realizację pierwszego odcinka Zachodniej Obwodnicy Szczecina, to fragment Kołbaskowo - Dołuje, który zaprojektuje i wykona firma PORR SA. Inwestycja ma odciążyć obecne trasy omijające miasto od południa i wschodu, a jej zakończenie planowane jest na 2029 rok. Budowa całej ZOS-i jest warta 8,3 mld złotych.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Budowy obwodnicy Warzymic i Przecławia, która będzie jednocześnie fragmentem ZOS-i i umożliwi dojazd do A6.

- Podjęliśmy odważną decyzję, by od razu ogłosić przetargi na wszystkie trzy odcinki drogi ekspresowej o długości 50 km, w tym na najdłuższy tunel w Polsce, który rozpocznie się w rejonie Polic i przebiegnie pod Odrą - mówił Arkadiusz Marchewka, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury. - Część tunelowa zostanie ukończona najpóźniej, około trzech-czterech lat po zakończeniu jezdni. Chcemy, by w 2032 roku można było przejechać całą trasą, w tym tunelem pod Odrą.

Na razie pierwszy odcinek

Budową pierwszego odcinka zajmie się firma PORR S.A. - W lutym rozpoczną się pierwsze roboty.

- Nie tylko projektujemy w tym okresie, ale od lutego załoga zaczyna już normalne prace, aby pierwszy odcinek był gotowy szybciej, już w 2029 roku - mówił Piotr Kledzik, prezes PORR S.A. - To nie jest nasza pierwsza inwestycja w tym rejonie. Mamy najlepsze ekipy i damy radę, niezależnie od pogody.

Tunelu pod Odrą o długości 5 km

Dla odcinków Kołbaskowo - Dołuje i Dołuje - Police terminy realizacyjne będą takie, jak dla standardowych odcinków drogowych. Dlatego tu zakończenie jest planowane w 2029 r. Natomiast odcinek Police - Goleniów będzie miał znacznie dłuższy czas realizacji, ze względu na konieczność wydrążenia i wyposażenia dwunawowego tunelu pod Odrą o długości 5 km. Zakładamy, że kierowcy z tego odcinka skorzystają w 2033 r. Należy jeszcze dodać, że trwa już budowa II etapu obwodnicy Przecławia i Warzymic w ciągu DK13.

W ramach tej inwestycji powstanie między innymi nowy węzeł drogowy Kołbaskowo, łączący ZOS z DK13 i autostradą A6.

Przetargi jeszcze bez rozstrzygnięcia

Co z podpisaniem umów na odcinki: Dołuje - Police oraz Police - Goleniów z tunelem? Złożono odwołania w Krajowej Izbie Odwoławczej.

- 15 stycznia odbyła się rozprawa w KIO, kolejna jest zaplanowana na 3 lutego - informuje Łukasz Lendner, dyrektor szczecińskiego oddziału GDDKiA. - Po wyroku czekamy na uzasadnienie i zielone światło do wyboru wykonawcy lub ewentualne korekty. Kolejne odwołania są możliwe, ale mamy nadzieję, że procedury zakończą się do marca, co pozwoli podpisać następne umowy.

ZOS-ia w pigułce

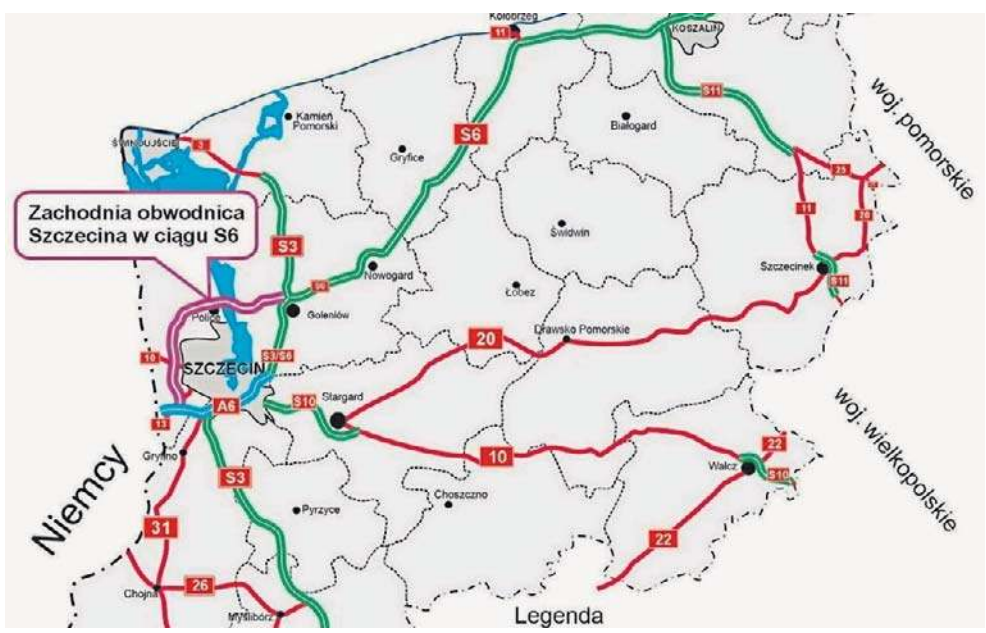
Budowa Zachodniej Obwodnicy Szczecina (ZOS) w ciągu drogi ekspresowej S6 została podzielona na trzy odcinki realizacyjne: Kołbaskowo Dołuje (13,6 km), Dołuje Police (11,9 km) i najtrudniejszy tunelowy Police - Goleniów (23,4 km). Ostatni odcinek rozpocznie się około 1,5 km na zachód od węzła drogowego Police, który powstanie na połączeniu z ulicami Kuźnicką oraz Piotra i Pawła (prowadzącymi do Zakładów Chemicznych), a także od strony południowej z DW114 i realizowaną obecnie przez gminę Police obwodnicą.

Przy węźle będzie zlokalizowany obwód drogowy wraz z centrum zarządzania tunelem. Tuż za węzłem rozpocznie się wlot do tunelu drogowego przechodzącego pod instalacjami Zakładów Chemicznych, liniami kolejowymi, DW114, terenami portu Police i nurtem Odry. Wylot zlokalizowany będzie około 500 m od wschodniego brzegu Odry.

S6 po wyjściu na poziom terenu będzie biegła w kierunku m. Święta, omijając tę miejscowość od północy. Dalej droga będzie prowadziła w kierunku wschodnim, przechodząc na północ od m. Modrzewie, gdzie będzie zlokalizowany węzeł drogowy na skrzyżowaniu z DW111. Około 2,4 km na wschód od węzła drogowego Modrzewie powstanie MOP Bolesławice, na którym oprócz parkingów i toalet przewidziano rezerwę terenu pod budowę stacji paliw i restauracji.

Trasa połączy się z istniejącymi drogami ekspresowymi S3 i S6 na węźle Goleniów Północ, który zostanie rozbudowany o relacje w kierunku nowej S6.

©℗



FOT. DGGKIA

Przebieg Zachodniej Obwodnicy Szczecina



FOT. DGGKIA

Obwodnica została podzielona na trzy odcinki realizacyjne

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011468341

Od planowania do realizacji inwestycji. Rola wsparcia doradczego w rozwoju samorządów

Fundusze europejskie od lat pozostają jednym z najważniejszych narzędzi wspierających rozwój samorządów. Dzięki nim możliwa jest realizacja inwestycji, które bez wsparcia zewnętrznego często przekraczałyby możliwości finansowe jednostek samorządu terytorialnego. Modernizacja infrastruktury, poprawa dostępności usług publicznych czy realizacja projektów społecznych w wielu gminach i powiatach stały się fundamentem lokalnego rozwoju i przekładają się na realną poprawę jakości życia mieszkańców.







Dziś jednak coraz częściej pojawia się pytanie nie o to, czy sięgać po środki europejskie, lecz jak robić to w sposób odpowiedzialny, długofalowy i rzeczywiście odpowiadający na potrzeby mieszkańców. Współczesne zarządzanie rozwojem lokalnym wymaga odejścia od prostego modelu „pozyskania dotacji" na rzecz myślenia strategicznego, w którym fundusze europejskie są narzędziem realizacji jasno określonych celów rozwojowych, a nie celem samym w sobie.

Projekt jako element strategii, nie jednorazowa inwestycja

Doświadczenia ostatnich lat pokazują, że największą wartość przynoszą te projekty, które są spójne z lokalnymi i regionalnymi dokumentami strategicznymi oraz wpisują się w szerszy kontekst rozwoju terytorium. Oznacza to konieczność rzetelnej diagnozy potrzeb, analizy potencjałów oraz przewidywania skutków inwestycji także po zakończeniu finansowania.

– Dobrze zaprojektowany projekt samorządowy nie kończy się wraz z rozliczeniem dotacji. Jego prawdziwy efekt powinien być widoczny wiele lat później – w jakości usług publicznych i komforcie życia mieszkańców – zauważa Daniel Owczarek, prezes Zachodniopomorskiej Grupy Doradczej.

Takie podejście wymaga od samorządów nie tylko znajomości przepisów i procedur, ale również umiejętności łączenia różnych źródeł finansowania, etapowania inwestycji oraz świadomego zarządzania ryzykiem projektowym.

Fundusze europejskie w kontekście bezpieczeństwa i odporności

Obecna perspektywa finansowa Unii Europejskiej w większym stopniu niż wcześniej akcentuje zagadnienia związane z transformacją energetyczną, cyfrową i społeczną. Dla samorządów oznacza to nie tylko nowe możliwości inwestycyjne, lecz także nowe obowiązki – w tym konieczność uwzględniania długoterminowych skutków środowiskowych, demograficznych i ekonomicznych planowanych działań.

Jednocześnie coraz wyraźniej widoczna jest rosnąca rola funduszy europejskich w budowaniu odporności i bezpieczeństwa terytorialnego. Choć polityka spójności nie ma charakteru stricte obronnego, prowadzone na poziomie unijnym i krajowym dyskusje wskazują na kierunek wzmacniania synergii pomiędzy polityką rozwoju a szeroko rozumianym bezpieczeństwem państwa i regionów. W praktyce przekłada się to na rosnące znaczenie inwestycji w bezpieczeństwo energetyczne, odporność infrastruktury krytycznej, stabilność systemów cyfrowych oraz zdolność administracji publicznej do reagowania na sytuacje kryzysowe. Inwestycje w efektywność energetyczną, odnawialne źródła energii, cyfryzację administracji czy rozwój usług społecznych przestają być dodatkiem, a stają się kluczowym elementem lokalnej odporności na zmiany gospodarcze i społeczne.

– Fundusze europejskie coraz częściej wymagają od samorządów myślenia w kategoriach zmiany systemowej, a nie pojedynczego zadania inwestycyjnego – podkreśla Marta Kiryjewska, ekspertka ds. funduszy europejskich w Zachodniopomorskiej Grupie Doradczej. – To oznacza większą odpowiedzialność na etapie planowania, ale też większy potencjał trwałych korzyści rozwojowych, w tym w obszarze bezpieczeństwa i odporności lokalnej.

Rola doradztwa w dojrzałym zarządzaniu projektami

Wraz ze wzrostem złożoności projektów zmienia się również rola partnerów doradczych współpracujących z jednostkami samorządu terytorialnego. Ich zadaniem nie jest już wyłącznie przygotowanie dokumentacji aplikacyjnej, lecz wsparcie samorządów w podejmowaniu racjonalnych decyzji inwestycyjnych, ocenie ich zasadności oraz przewidywaniu konsekwencji organizacyjnych i finansowych. Zachodniopomorska Grupa Doradcza od lat wspiera samorządy regionu w dojrzałym podejściu do funduszy europejskich, łącząc ekspercką wiedzę z praktycznym rozumieniem realiów funkcjonowania administracji publicznej.

– Skuteczne doradztwo zaczyna się od zadawania właściwych pytań: czy dany projekt jest rzeczywiście potrzebny, czy samorząd będzie w stanie go utrzymać i jakie przyniesie efekty w dłuższej perspektywie – wskazuje ekspertka firmy.

Od absorpcji do odpowiedzialności

Dojrzałość samorządów w korzystaniu z funduszy europejskich coraz częściej mierzy się nie poziomem absorpcji środków, lecz jakością zrealizowanych projektów i trwałością ich efektów. W tym sensie fundusze europejskie stają się sprawdzianem zdolności administracji lokalnej do strategicznego myślenia i długofalowego planowania.

– Prawdziwą miarą sukcesu nie jest liczba zrealizowanych projektów, lecz to, czy zmieniają one lokalną rzeczywistość w sposób trwały i odpowiedzialny – podsumowuje Daniel Owczarek. *– Rolą doradztwa jest wspieranie samorządów w tym, aby środki europejskie przekładały się na realne i długotrwałe korzyści dla regionu i jego mieszkańców.*

ZAKRES WSPARCIA

- ☑ POZYSKIWANIE DOTACJI
- ☑ REALIZACJA PROJEKTÓW
- ☑ SZKOLENIA
- ☑ AUDYTY PROJEKTÓW
- ☑ STRATEGIE I PROGRAMY

ZGD
Zachodniopomorska
Grupa Doradcza
www.zgd.com.pl

eprasa.pl ecfc8dc71a

BUDŻET SPEKTAKULARNYCH ZADAŃ W TYM ROKU NIE MA CO SIĘ SPODZIEWAĆ

Miliard na inwestycje w 2026 r. Co się będzie działo w Szczecinie?

Mariusz Parkitny
Szczecin

Lista inwestycji zawiera prawie 150 zadań. Zdecydowana większość została rozpoczeta w ubiegłym roku, a nawet wcześniej. Fizycznie zobaczymy je dopiero teraz.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Trwa przebudowa Placu Orła Białego. Barokowa fontanna po remoncie zniknie, ma ją zastąpić kopia

Tak będzie z gruntowną modernizacją ulicy E.Plater i Miedzianej. Projektowanie i uzyskiwanie pozwoleń na budowę powoli się kończy i teraz pora na budowę. A ta, ze względu na położenie ulicy, wyjątkowo da się we znaki mieszkańcom i kierowcom. Dlatego ma być prowadzona etapami przez prawie dwa lata. W tym roku kontynuowane są prace na nitce wyjazdowej Trasy Zamkowej i wyburzanie łącznic, ostatni etap budowy Trasy Północnej, zakończenie przebudowy ul. Powstańców Wielkopolskich, czy ciąg dalszy modernizacji układu drogowego dzielnicy Północ (budowa ul. Andersena i części ul. Północnej).

2026 rok to także prawdopodobne zakończenie budowy Szczecińskiego Domu Sportu przy ulicy Wąskiej oraz kontynuacja rozpoczętej niedawno modernizacji stadionu Arkonii Szczecin. W drugiej połowie roku powinna ruszyć prace przy budowie szczecińskiego odcinka obwodnicy Mierzyna (prawie 5 km drogi od ul. Ku Słońcu, przez ulice Topolową i Łukasińskiego aż do planowanego węzła Szczecin Zachód w Dołujach.

Dużo pieniędzy trafi na zakup pojazdów komunikacji miejskiej : 14 autobusów elektrycznych dla SPA Klonowica (ok. 70 mln zł) i 12 tramwajów (ok. 130 mln zł).

Ponad 82 mln zł trafi na termomodernizację szkół. Sporo będzie się działo w mniejszych inwestycjach. Jedna z ciekawszych będzie wykonanie kopii konserwatorskiej barokowej fontanny na Placu Orła Białego wraz z odtworzeniem systemu wodnego (ponad 10 mln zł). Przyszły rok to także podpisanie umowny na projektowanie Teatru Współczesnego (I kwartał 2026 r.) oraz budowa domu hospicyjnego przy al. Wojska Polskiego. Mniejsze remonty czeka kilkadziesiąt ulic, które czekają na nowe jezdnie lub chodniki. Lekkiego przyśpieszenia może dostać plan stworzenia centrum przesiadkowego przy ul. Owocowej i budowa osiedla na tyłach pl. Batorego. W budżecie przeznaczono na ten cel na razie ok. 500 tys. zł, ale poszukiwania inwestora mają w tym roku wejść w poważą fazę.

2026 rok to także odwiert na dwa kilometry w głąb ziemi, aby ustalić, czy warto zainwestować w geotermię do ogrzewania mieszkań.

Ruszy duży program doświetlenia kolejnych przejść dla pieszych, m.in. na Szosie Polskiej, Duńskiej, Podbórzańskiej, Miodowej, Druckiego-Lubeckiego. Pojawią się też liczniki czasu na skrzyżowaniach.

Na kilku osiedlach rozpoczną się akcje odbetonowywania, czyli nasadzenia roślinności. Tam będzie m.in. na ulicy Rugiańskiej i Twardowskiego.

30 mln zł ma kosztować program Olimpia, czyli budowy przyszkolnych hal sportowych, a 20 mln zł na zwycięskie projekty Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego.

A tak projekt budżetu komentuje prezydent Piotr Krzystek.

- W tych warunkach podstawowym wyzwaniem dla sektora samorządowego w 2026 roku pozostaje wygenerowanie i utrzymanie nadwyżki operacyjnej jako głównego źródła wkładu własnego do finansowania inwestycji. Jest to szczególnie istotne w kontekście uruchomienia środków z Krajowego Planu Odbudowy oraz nowej perspektywy finansowej UE. Programy te otwierają przed samorządami szansę na przyspieszenie modernizacji infrastruktury technicznej i społecznej oraz realizację projektów z zakresu transformacji energetycznej, cyfryzacji i poprawy jakości usług publicznych, a zarazem wymagają zapewnienia montażu finansowego, środków na wkład krajowy oraz zdolności do prefinansowania zadań. Na tym tle Budżet Miasta Szczecin na 2026 rok wraz z Wieloletnią Prognozą Finansową jest wyrazem dążenia do utrzymania wysokiego tempa rozwoju przy zachowaniu bezpieczeństwa finansowego Miasta. Kontynuowany jest wysoki poziom zaangażowania w przedsięwzięcia inwestycyjne - zwłaszcza w obszarach infrastruktury transportowej, gospodarki komunalnej, edukacji i usług społecznych - przy jednoczesnym dostosowaniu wydatków bieżących do rosnących potrzeb mieszkańców i wymogów regulacyjnych. Konstrukcja budżetu odzwierciedla konieczność godzenia rosnących kosztów funkcjonowania Miasta z zabezpieczeniem środków na projekty rozwojowe.



FOT. WIZUALIZACJA UM SZCZECIN

Tak mogłoby wyglądać centrum przesiadkowe przy ul. Owocowej



FOT.SIM

Szczeciński Dom Sportu. Koszt prac to blisko 109 mln zł, dofinansowanie to 65 mln zł

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA
0011467712

Miliony etatów, wielka odpowiedzialność. Jak sprawnie zarządzać kadrami i płacami w administracji publicznej?

Ponad 3,5 mln osób w Polsce pracuje w sektorze publicznym. Za tą liczbą stoją tysiące urzędów i jednostek, w których kadry i płace muszą działać precyzyjnie, bez miejsca na pomyłki. Wraz ze wzrostem zatrudnienia i zmianami w przepisach coraz częściej wybieranym kierunkiem staje się wdrożenie systemu ERP, który porządkuje procesy kadrowo-płacowe oraz gwarantuje zgodność z prawem.

Gdy rośnie zatrudnienie, rośnie też odpowiedzialność

Co piąty Polak lub Polka pracuje w sektorze publicznym, z czego znaczna część działa na rzecz administracji. Zatrudnienie znajdują przede wszystkim w samorządach terytorialnych, a więc m.in. w urzędach miasta, powiatu czy gminy. Stabilny etat oraz przewidywalne wynagrodzenie przyciągają kolejne osoby, ale utrzymanie specjalistów wymaga od pracodawców elastyczności i nadążania za technologią – również w kwestii oprogramowania.

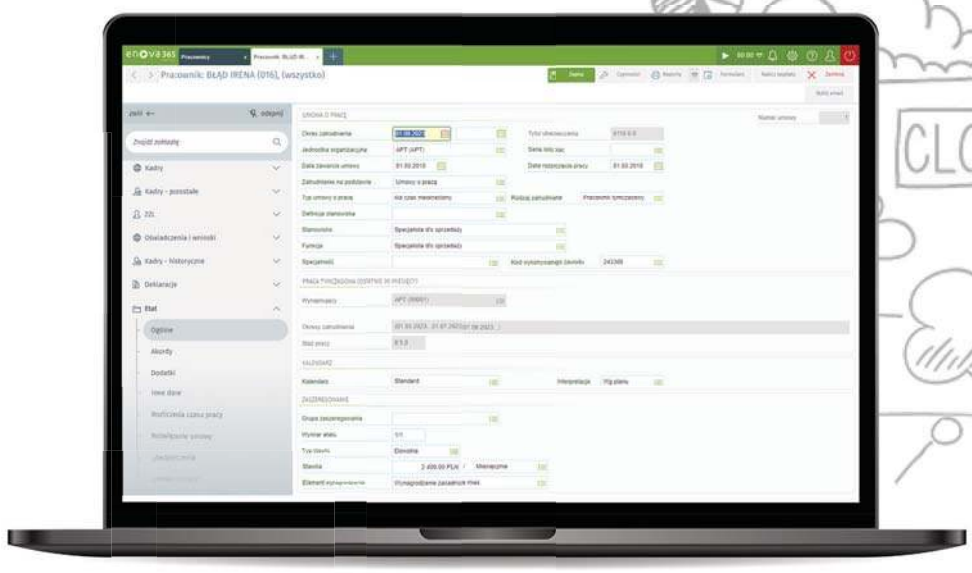
Za rozrastającymi się strukturami idzie bowiem rosnąca odpowiedzialność. Dla działów kadr i płac każdy kolejny etat oznacza dziesiątki spraw do dopilnowania: od rozliczenia czasu pracy, przez naliczanie wynagrodzeń i dodatków, aż po obsługę nadgodzin, zwolnień lekarskich czy ulg podatkowych. Na tym lista się nie kończy. Kadry muszą też kontrolować urlopy wypoczynkowe, monitorować aktualność okresowych badań lekarskich i pilnować zgodności dokumentacji z przepisami.

To jednak tylko kropla w morzu obowiązków spoczywających na barkach kadrowych. Gdy spojrzy się na nie z perspektywy jednostek zatrudniających setki pracowników, potrzebę wdrożenia nowoczesnego systemu kadrowo-płacowego widać gołym okiem.

Zgodność z prawem to konieczność

W sprawach kadrowo-płacowych nie ma miejsca na pomyłki. Oprogramowanie dla sektora publicznego musi spełniać nawet najbardziej rygorystyczne wymagania i realnie usprawniać pracę. Od ponad 30 lat wdrażamy systemy ERP dedykowane działom HR, automatyzując procesy w jednostkach administracyjnych na terenie całej Polski.

Oferowane przez nas oprogramowania to gwarancja zgodności z przepisami. Są to programy stale aktualizowane i często gotowe na nowości w prawie, jeszcze zanim przepisy wejdą w życie. Dzięki temu pracodawcy i ich działy mogą przygotować się na nadchodzące zmiany i przetestować swoje procesy.



Od wynagrodzeń po umowy: wszystko w jednym systemie

Na bazie naszego doświadczenia widzimy, że jednostki administracji publicznej zmagają się z podobnymi problemami. Najwięcej trudności generują dwa obszary: prawidłowe naliczanie wynagrodzeń oraz sprawna ewidencja czasu pracy. Pojawia się także potrzeba bieżącego wglądu w urlopy pracowników i zwolnienia lekarskie. Wszystkie te elementy powinny być zcyfryzowane i łatwo dostępne – tak, by dane były bezpieczne, a praca z nimi maksymalnie efektywna.

A to wciąż nie wszystkie aspekty, w jakich system ERP może wspierać kadry. Jest on także ułatwieniem w obsłudze zatrudnienia – od momentu pojawienia się nowej osoby aż po archiwizację dokumentów. Umowy można generować na podstawie szablonów, rejestrować je w jednym systemie i prowadzić pełną historię zatrudnienia bez obaw o konieczność przenoszenia danych między narzędziami. Co więcej, oprogramowanie porządkuje procesy związane z aneksami, zmianami stanowisk czy wymiaru etatu. Dzięki temu kadry zyskują pewność, że dokumentacja jest kompletna i spójna.

Odciążenie kadr dzięki samoobsłudze pracowniczej

Powracające pytania o pozostałe dni urlopowe, terminy kolejnych badań i paski z wypłat to codzienność wielu działów kadrowo-płacowych. Tymczasem dostęp do tych informacji może mieć każda zatrudniona osoba. Wystarczy nowoczesne oprogramowanie, oferujące samoobsługę pracowniczą.

Pracownicy korzystają z pulpitu pracownika i mają dostęp do własnych elektronicznych teczek. To właśnie w tym miejscu sprawdzą podstawowe dane, takie jak dostępny limit urlopowy, status przepracowanych godzin, a także zyskają dostęp do szczegółów na temat wynagrodzenia i jego składowych. Dla działu kadr oznacza to mniej telefonów, maili i czasu spędzonego na przekazywaniu informacji. A dla reszty pracowników? Bezproblemowy wgląd we własne dane kadrowe.

Samoobsługa pracownicza przyspiesza również obieg dokumentów. Urzędnik może złożyć wniosek (np. o urlop lub podwyżkę) w kilku kliknięciach, a następnie śledzić zmiany jego statusu. W rezultacie jednostka administracyjna działa sprawniej, zaś pracownik na bieżąco monitoruje postęp swojej sprawy.

Zaufaj Ekspertom – ponad 30 lat doświadczenia w kadrach i płacach

Na przestrzeni ponad 30 lat wdrożyliśmy systemy ERP w przeszło 850 podmiotach, również w sektorze publicznym. Za tymi liczbami stoją konkretne projekty, realne wyzwania i codzienna praca jednostek, które muszą działać sprawnie niezależnie od zmian w przepisach. Dzięki licznym realizacjom oraz ponad 70 Ekspertom na pokładzie potrafimy sprostać nawet najbardziej skomplikowanym wdrożeniom w urzędach i instytucjach publicznych.

Jeżeli szukają Państwo nowoczesnego systemu do obsługi kadrowo-płacowej w administracji publicznej, zapraszamy do rozmowy:

www.ekspert.biz
91 43 22 017
handel@ekspert.biz

Zakres wsparcia:

- **Analiza potrzeb**
- **Doradztwo IT**
- **Systemy informatyczne**
- **Opieka serwisowa**

grupa ekspert

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKREACJA OGRÓD RELAKSU - NOWA ZIELONA PRZESTRZEŃ W MIEŚCIE

Piastów Chill Garden już gotowy

Julia Gemza
Szczecin

Zieleń zamiast betonu i nowe miejsce do odpoczynku na terenie miasta. Piastów Chill Garden jestotwarty. Inwestycja powstała dzięki środkom ze Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego.



FOT. ZUK

Chill Garden dla studentów powstał przy uczelnianym kampusie



FOT. ZUK

Ogród kodsztował 1 374 000 zł.

Ten wyjątkowy ogród wypoczynkowo - rekreacyjny powstał na terenie Uniwersytetu Szczecińskiego, przy al. Piastów, w bezpośrednim sąsiedztwie budynków dawnych koszar, w których obecnie mieszczą się sale wykładowe. To wprost idealne miejsce, aby złapać chwilę oddechu, odcinając się od miejskiego zgiełku.

Jeszcze niedawno był tu niezagospodarowany plac, dziś - przestrzeń sprzyjająca wyciszeniu. Na obszarze liczącym ponad 800 metrów kwadratowych zaprojektowano m.in. drewnianą scenę otoczoną dwustopniowym betonowym siedziskiem, również wykończonym deskami.

- To doskonałe miejsce na spotkania, wystąpienia, a nawet wykłady na świeżym powietrzu - informuje Paulina Łątka z Centrum Informacji Miasta. - Okalają je wyniesione rabaty, obsadzone ozdobnymi roślinami oraz trawniki. Na drugim kolistym podeście ustawione zostały stoły z siedziskami - wygodne i praktyczne, np. podczas drugiego śniadania albo rozgrywki szachowej.

Do tego leżaki i hamaki, które zapewne w ciepłe dni będą oblegane.

Nad nimi zamontowane zostały materiałowe zadaszenia w formie żagli. Bardzo efektowny element ogrodu stanowią trzy stalowo-szklane, podświetlane parasole o średnicy 300 cm. Również pod nimi znalazły się efektowne, ale wygodne ławki.

Na terenie ogrodu nie mogło też zabraknąć nowej zieleni - zasadzone zostały 24 drzewa i ponad 150 ozdobnych krzewów. Zielone otoczenie dopełniają kompozycje z bylin, traw oraz łąka kwietna.

Za realizację zadania odpowiada Zakład Usług Komunalnych, wykonawcą była firma Wiesław Furtak Usługi Budowlane, a koszt przedsięwzięta to 1 374 000 zł.

Autorami zwycięskiego projektu byli pracownicy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego: Jakub Baranowski, Patryk Kupis i Paweł Nowotko.

Urok ogrodu studenci w pełni docenią dopiero wiosną.

©℗

Koszalin ma być inteligentny za cztery lata

Jakub Roszkowski
Region

Umowa została podpisana, więc najpóźniej w 2029 roku w Koszalinie ma już działać zupełnie nowy system inteligentnego transportu. Wszyscy mają nadzieję, że nie podzieli losu poprzednika. O ten stary, który nigdy nie został uruchomiony, wciąż toczy się batalia sądowa. Finału nie widać.



FOT. MARCIN STEFANOWSKI

50 milionów złotych dotacji na nowoczesny system inteligentnego transportu w mieście jest już zagwarantowane

Jak poinformował nas prezydent Koszalina Tomasz Sobieraj, umowa z Centrum Unijnych Projektów Transportowych została właśnie podpisana, a to oznacza, że 50 milionów złotych dotacji na nowoczesny system inteligentnego transportu w mieście jest już zagwarantowane.

- To oczywiście początek całego projektu. Teraz musimy opracować szczegóły. Ale to, że system w mieście zostanie w końcu zrealizowany, mamy zagwarantowane - usłyszeliśmy.

Taki miał w Koszalinie działać już na początku XXI wieku. Teoretycznie został nawet zrealizowany, ale z wielkimi opóźnieniami. Sprawa trafiła więc do sądu i już od wielu lat toczy się między miastem a wykonawcą systemu przewlekły proces. Końca tej batalii nie widać.

- Niestety, to prawda, a najciekawsze jest to, że to jest wciąż pierwsza instancja - kręci głową prezydent Sobieraj. Dodaje, że z czasem tamten system stał się swoistym zabytkiem, którego rozwiązania są dziś przestarzałe, na dzisiejsze czasy wręcz śmieszne. Więcej opcji ma dziś zwykły smartwatch, czy telefon niż opracowany wtedy system.

- Nawet gdybyśmy chcieli go w jakikolwiek sposób wykorzystać, to nie ma na to pomysłu. To anachronizm. A ponadto wciąż jest przedmiotem sprawy w sądzie - słyszymy.

Koszalin, ponad 100-tysięczne miasto, z aspiracjami, potrzebuje jednak takiego systemu, by regulował ruch, w odpowiednich momentach uspokajał go, przyspieszał, wspierał kierowców i pieszych, koordynując np. sygnalizację świetlną na przejściach.

Nowy system inteligentnego transportu w Koszalinie ma kosztować około 60 mln złotych.

W ramach tej inwestycji przebudowanych ma być aż 19 skrzyżowań z sygnalizacją świetlną, powstaną nowoczesne wiaty przystankowe, pojawi się 115 słupów z informacjami o rozkładzie jazdy autobusów miejskich, 86 biletomatów autobusowych i 30 stacjonarnych. Najistotniejszy będzie jednak nowy system zarządzania ruchem w mieście.

- To klucz tego projektu - mówił nam jeszcze we wrześniu prezydent Sobieraj, pytany już wtedy o ten nowy system. Pojawić się więc mają nowe kamery miejskie, system detekcji pojazdów, wymiany danych, opracowany cały system informatyczny. Dzięki niemu ruch w mieście się usprawni, będziemy mogli po prostu łatwiej przejechać przez Koszalin, znaleźć miejsce parkingowe.

Projekt ma być gotowy i zrealizowany do końca 2029 roku. Nic z istniejącego w Koszalinie, choć nigdy nieuruchomionego systemu z początku lat 2000. nie będzie wykorzystane w nowym projekcie.

©℗

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA

0011466183

VIA Projekt
Sp. z o.o.

KOMPLEKSOWE PROWADZENIE INWESTYCJI PUBLICZNYCH

VIA Projekt Sp. z o.o. to firma inżynierska ze Szczecina, która od ponad **10 lat** wspiera inwestorów publicznych w skutecznej realizacji inwestycji infrastrukturalnych. Nasza historia rozpoczęła się jako działalność jednoosobowa, a dynamiczny rozwój zespołu i rosnąca skala zadań doprowadziły do utworzenia spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Dziś jesteśmy doświadczonym partnerem dla samorządów oraz jednostek budżetowych, oferując kompleksowe prowadzenie inwestycji – od koncepcji po oddanie do użytkowania.

Zajmujemy się zarówno **projektowaniem**, jak i **nadzorowaniem** robót budowlanych. Prowadzimy inwestycje w sposób wielobranżowy, w oparciu o wiedzę techniczną, przepisy oraz praktykę realizacyjną – z naciskiem na terminowość, bezpieczeństwo oraz racjonalne gospodarowanie środkami publicznymi.

Naszym wyróżnikiem jest pełne podejście do procesu inwestycyjnego. Wspieramy Zamawiających już na etapie przygotowania zadania, obejmując m.in.:

- ✓ opracowanie **Programów Funkcjonalno-Użytkowych (PFU)**,
- ✓ przygotowanie **wielobranżowych projektów** i dokumentacji technicznej,
- ✓ opracowywanie materiałów oraz **wniosków o dofinansowanie**,
- ✓ przygotowanie dokumentacji do **procedur przetargowych** i wsparcie procesu wyboru wykonawcy,
- ✓ pełnienie funkcji **Inżyniera Kontraktu** oraz prowadzenie **nadzorów inwestorskich wielobranżowych**,
- ✓ **zarządzanie projektem**, harmonogramami i rozliczeniami, tak aby inwestycja była realizowana sprawnie i zgodnie z umową.

Realizujemy i nadzorujemy inwestycje drogowe obejmujące **drogi wojewódzkie, powiatowe i gminne**, a także drogi wewnętrzne, dojazdowe i leśne. Aktywnie uczestniczymy również w rozwoju mobilności zrównoważonej – prowadzimy zadania związane z **budową i zarządzaniem infrastrukturą rowerową**, w tym projektami realizowanymi na poziomie wojewódzkim, we współpracy z jednostkami odpowiedzialnymi za rozwój tras rowerowych.

Posiadamy doświadczenie w inwestycjach z zakresu **gospodarki wodno-ściekowej**, w tym modernizacji i rozbudowy **oczyszczalni ścieków** oraz infrastruktury towarzyszącej. Nadzorujemy także obiekty **kubaturowe** i użyteczności publicznej, takie jak **szkoły, żłobki, budynki oświatowe, kino, obiekty kultury, remizy strażackie** a także zadania obejmujące budynki o szczególnej charakterystyce, w tym **kościoły**.

W VIA Projekt stawiamy na rzetelność, odpowiedzialność i realne wsparcie Zamawiającego – tak, aby inwestycje publiczne były realizowane nie tylko zgodnie z dokumentacją, ale przede wszystkim z myślą o trwałości, jakości i komforcie użytkowników.

VIA Projekt – projektujemy, nadzorujemy i skutecznie prowadzimy inwestycje od pierwszego kroku do odbioru końcowego.

PRZYKŁADY ZREALIZOWANYCH INWESTYCJI





Zrealizowano inwestycję pn. **„Przebudowa wraz z rozbudową oczyszczalni ścieków – etap I”**, prowadzoną w formule **„zaprojektuj i wybuduj”**. Zadanie obejmowało kompleksową modernizację oczyszczalni oraz wdrożenie nowej technologii oczyszczania, w tym m.in. budowę przepompowni ścieków surowych, stacji zlewczej, mechanicznego podczyszczania oraz modułów biologicznych. Zmodernizowany obiekt spełnia wymagania dla oczyszczalni do **9999 RLM** i zapewnia stabilne, ekologiczne oczyszczanie ścieków dla mieszkańców na kolejne lata. W ramach realizacji inwestycji prowadzono również **nadzór inwestorski wielobranżowy**.



Program Funkcjonalno – Użytkowy - Budowa placu targowego w Węgorzynie -szczególny nacisk położono na zastosowanie rozwiązań infrastruktury błękitno-zielonej, w tym elementów poprawiających retencję wód opadowych i kształtujących przyjazną przestrzeń publiczną. Projekt przewiduje również wykorzystanie rozwiązań proekologicznych oraz wykonanie prac z zakresu zieleni, mających na celu podniesienie walorów estetycznych i funkcjonalnych terenu.



Dla Gminy Ińsko przygotowaliśmy Program Funkcjonalno–Użytkowy (PFU) dla inwestycji polegającej na budowie świetlicy wiejskiej w Storkowie. Dokumentacja powstała z myślą o nowoczesnym i funkcjonalnym obiekcie, który będzie służył mieszkańcom jako miejsce spotkań, wydarzeń lokalnych i integracji społecznej. PFU zawiera kompletne wytyczne umożliwiające sprawne przeprowadzenie przetargu i rozpoczęcie prac budowlanych.



W Świnoujściu, w rejonie osiedla **Przytór–Łunowo**, realizowana była inwestycja polegająca na budowie **bezpiecznego przejścia podziemnego pod linią kolejową nr 401** wraz z ciągiem pieszo-rowerowym, usprawniającym komunikację w kierunku plaży. Nowa infrastruktura znacząco poprawiła bezpieczeństwo mieszkańców i turystów, porządkując ruch pieszy i rowerowy w sąsiedztwie torów kolejowych.



Nadzór wielobranżowy przy zabytkowym kościele poewangelickim w Giżynie w ramach rewitalizacji zabytków w Gminie Nowogródek Pomorski. Odrestaurowany obiekt został przystosowany do nowych funkcji – powstało w nim Centrum Edukacyjno-Historyczne, które ma służyć mieszkańcom oraz turystom.



Koncepcja rozbudowy i remontu pomostu na jeziorze nowogardzkim.
W ramach zadania opracowaliśmy koncepcję rozbudowy oraz remontu pomostu na Jeziorze Nowogardzkim, uwzględniając zarówno poprawę funkcjonalności obiektu, jak i jego bezpieczeństwa oraz trwałości.



Opracowaliśmy dokumentację projektową oraz prowadziliśmy **nadzór inwestorski wielobranżowy** dla zadania polegającego na przebudowie **ulicy Wiejskiej w Słońsku**. Inwestycja obejmowała poprawę parametrów technicznych drogi oraz zwiększenie bezpieczeństwa i komfortu jej użytkowników.



Nadzór wielobranżowy nad realizacją zadania pn. **„Budowa Gminnego Centrum Kultury i Turystyki Lokalnej wraz z przebudową ulicy Tylnej w Krzęcinie”**. Inwestycja obejmowała budowę nowoczesnego obiektu pełniącego funkcje kulturalne i społeczne, w tym m.in. kino, salę widowiskową oraz przestrzenie przeznaczone dla działalności lokalnej społeczności.



„Przebudowa dróg gminnych w miejscowości Kowańcz, gm. Karlino”, w ramach którego firma **VIA Projekt** pełniła **nadzór inwestorski wielobranżowy**. Inwestycja o wartości **12 321 948,47 zł brutto**, realizowana na rzecz **Gminy Karlino**, przyczyniła się do poprawy standardu infrastruktury drogowej, zwiększenia bezpieczeństwa użytkowników oraz podniesienia komfortu mieszkańców.







Firma **VIA Projekt** prowadziła **zarządzanie projektem** wraz z wielobranżowym nadzorem dla zadania realizowanego na **drodze wojewódzkiej nr 125**, obejmujące koordynację procesu inwestycyjnego, nadzór nad zgodnością robót z dokumentacją i wymaganiami technicznymi, kontrolę harmonogramu oraz bieżącą współpracę z uczestnikami procesu budowlanego.



„Budowa ścieżki pieszo-rowerowej w ciągu drogi wojewódzkiej nr 160 na odcinku Bierzwnik – Jaglisko” to 2,123 km nowoczesnej trasy o nawierzchni bitumicznej, zaprojektowanej z myślą o bezpieczeństwie i komforcie użytkowników. Via Projekt opracowała dokumentację inwestycji i sprawowała nadzór inwestorski nad realizacją, prowadząc projekt od koncepcji do gotowego efektu – który wyszedł po prostu świetnie i już służy mieszkańcom.

www.via-projekt.pl

ul. Piskorskiego 21 70-809 Szczecin | 660 770 709 | biuro@via-projekt.pl

eprasa.pl ecfc8dc71a

INFRASTRUKTURA PONAD 110 MILIONÓW ZŁOTYCH NA OCZYSZCZALNIĘ ŚCIEKÓW ORAZ MEC KOSZALIN

Modernizacje spółek miejskich

Jakub Roszkowski
Koszalin

Potężne inwestycje, wyceniane wstępnie na ponad 110 milionów złotych, przeprowadzą dwie spółki miejskie w Koszalinie. Chodzi o modernizację oczyszczalni ścieków oraz budowę kotła biomasowego o mocy 10 MW dla spółki MEC.



FOT. JAKUB ROSZKOWSKI
Koszalińskie Wodociągi i Kanalizacja pozyskały 85 mln zł preferencyjnej pożyczki


FOT. ARCHIWUM
Oczyszczalnia ścieków w Jamnie

O modernizacji oczyszczalni ścieków mówił na specjalnie zwołanej konferencji, prezes Miejskich Wodociągów i Kanalizacji Włodzimierz Ogiejko. Spółka otrzymała właśnie niskooprocentowaną pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego na rozbudowę i modernizację oczyszczalni w Jamnie. Mowa o kwocie 85 milionów złotych pożyczki, która zacznie być spłacana dopiero w 2031 roku, a jej oprocentowanie będzie wynosiło jedynie 1 procent.

- Podpisanie tej umowy to bardzo ważny, kluczowy etap tego wielkiego projektu - powiedział prezes Ogiejko. - Mamy więc już zapewnione finansowanie, teraz ogłosimy przetargi i szacuję, że za około 1,5 roku rozpoczniemy prace w terenie.

Inwestycja będzie polegała na przebudowie i modernizacji oczyszczalni ścieków w Jamnie oraz budowie trzech zbiorników fermentacyjnych. Wszystko razem ma zapewnić aż 70-procentową samowystarczalność energetyczną oczyszczalni. Cała infrastruktura pozwoli na pozyskiwanie biogazu, który ma być wykorzystywany do produkcji energii elektrycznej i cieplnej.

- Muszę podkreślić, że projekt w stu procentach spełnił wymagania, więc nie było wątpliwości, że należy pożyczki udzielić. To jedna z największych pożyczek, jakich udzielamy - zauważył Michał Falkowski, dyrektor regionu BGK.

Nie tylko jednak spółka MWiK otrzymała pożyczkę. O uzyskaniu finansowania na podobnego rodzaju inwestycję poinformowali prezesi spółki Miejska Energetyka Cieplna. Na budowę kotła biomasowego o mocy 10 MW spółka MEC otrzymała pożyczkę w wysokości 30 milionów złotych, też z Banku Gospodarstwa Krajowego, i również w ramach programu Zielona Transformacja Miast. To jedna z dwóch kluczowych inwestycji dekarbonizacyjnych MEC, obok realizowanej na terenie ciepłowni MEC przy ul. Słowiańskiej, instalacji kogeneracyjnej.

©℗

Mielno zainwestuje w swoje wodociągi

Jakub Roszkowski
Mielno

To będą głównie „ciche inwestycje", których nie widać gołym okiem, ale to właśnie one pozwolą nam na rozwój całej gminy - mówią Adam Czycz, burmistrz Mielna i Wioletta Dymecka, prezes Ekoprzedsiębiorstwa, przedstawiając główne założenia inwestycji wycenianej na nawet 75 mln zł.


FOT. UM MIELNO
Dzięki inwestycji mieszkańcy Mielna będą mieli pewność, że korzystają z nowoczesnej i bezpiecznej infrastruktury

Nadmorska gmina Mielno, jeden z najpopularniejszych kurortów wypoczynkowych w Polsce, otrzymała ponad 42 miliony złotych unijnego dofinansowania w ramach programu FEnIKS, dołoży do tego niskooprocentowany kredyt z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska oraz pieniądze z własnego budżetu i przeprowadzi gigantyczną, wycenianą na 75 milionów złotych inwestycję.

- To będzie projekt, który zmieni oblicze gospodarki wodno-ściekowej w Mielnie. To ogromny krok w stronę nowoczesnej infrastruktury, ochrony środowiska i poprawy jakości życia mieszkańców - chwali całe przedsięwzięcie Robert Gajda, zastępca prezesa NFOŚiGW.

Co dokładnie zakłada projekt, który ma być wdrożony jeszcze w tym roku w życie?

Ekoprzedsiębiorstwo chce zmodernizować blisko 12 kilometrów sieci kanalizacyjnej i około 3 kilometry sieci wodociągowej. Mają być zbudowane i przebudowane przepompownie, wyłączona z użytkowania niespełniająca już unijnych norm oczyszczalnia ścieków w Kiszkowie, przebudowana potężna magistrala wodociągowa Koszalin - Mielno.

- Wdrożymy też system inteligentnego zarządzania naszymi sieciami wodno-kanalizacyjnymi - dodaje prezes Dymecka. - System będzie sterował przepływem ścieków w taki sposób, by racjonalnie wykorzystywać wszystkie udogodnienia.

Dzięki tej inwestycji Mielno będzie spełniało wszystkie wymogi unijnej dyrektywy ściekowej, mieszkańcy natomiast zyskają pewność, że korzystają z bezpiecznej i nowoczesnej infrastruktury wodno-kanalizacyjnej.

Najkosztowniejsza będzie budowa rurociągu z Kiszkowa do oczyszczalni w Unieściu.

- Oczyszczalnia Kiszkowo musi być wyłączona z użytkowania. My w Unieściu już jesteśmy zmodernizowani na tyle, że te ścieki z Kiszkowa możemy przejąć, ale konieczna jest budowa właśnie tego kolektora łączącego Kiszkowo z Unieściem - wyjaśnia prezes.

Nowa inwestycja ma też ograniczyć straty wody, a dzięki niej skanalizowanie aglomeracji będzie wynosiło 99,59 procent. Modernizacja magistrali Koszalin - Mielno ma natomiast zminimalizować ryzyko awarii, zwłaszcza na istniejących, a pochodzących jeszcze z lat 70. ubiegłego wieku, połączeniach.

Prezes Ekoprzedsiębiorstwo Wioletta Dymecka zapowiedziała, że wkrótce mają zostać ogłoszone przetargi.

- Chcemy skończyć prace jeszcze przed sezonem wakacyjnym - zapowiedziała.

©℗

eprasa.pl ecfc8dc71a

REKLAMA

0011466105



www.actanova.pl

mail: biuro@actanova.pl

ACTA NOVA

Profesjonaliści w niszczeniu dokumentów

ARCHIWIZACJA / PRZECHOWALNICTWO

DEPOZYT / NISZCZENIE DOKUMENTÓW

NORMATYWY ARCHIWALNE

Siedziba: ul. Kapitańska 1/9, Szczecin

Biuro i składnica akt: ul. Antosiewicza 1, Szczecin

tel.+ 48 91 422 33 25

eprasa.pl ecfc8dc71a

proffman
międzynarodowy broker ubezpieczeniowy

CERTYFIKACJA ISO 9001
AC 070

Certyfikaty jakości ISO 9001:2015
wydany przez PIHZ Certyfikacja

UBEZPIECZENIA DLA SAMORZĄDÓW

Kompleksowa ochrona oparta na 20 latach doświadczeń, sprawdzonych procedurach i realnym zarządzaniu ryzykiem



- Zoptymalizowany program ubezpieczenia dopasowany do specyfiki samorządu
- Bezpłatny audyt ubezpieczeniowy i pomoc w likwidacji szkód
- Oferta wyłaniana w drodze regulaminowej (np. negocjacje) lub zamówienia publicznego
- Bezpłatne przygotowanie i przeprowadzenie zamówienia publicznego dotyczącego ubezpieczenia
- Weryfikowanie polis i gwarancji przedstawianych przez kontrahentów, formułowanie treści wymogów
- Stałe bezpłatne doradztwo, zarządzanie ryzykiem, szkolenia, odciążenie pracowników
- Przeniesienie na brokera odpowiedzialności kierownictwa za decyzje dot. ubezpieczeń (art. 429 k.c.)

Kompleksowy program ochrony obejmuje m.in. ubezpieczenia:

- majątku
- odpowiedzialności cywilnej
- komunikacyjne
- NNW
- odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy publicznych
- od błędnych decyzji
- odpowiedzialności pracowników OPS
- ubezpieczenia OSP
- ubezpieczenie życia i zdrowia dla pracowników



Porozmawiajmy o optymalizacji ubezpieczeń i ograniczeniu ryzyk samorządu!

Proffman Broker Sp. z o.o.
ul. Adama Mickiewicza 19
70-383 Szczecin

(+48) 91 432 38 60
(+48) 602 221 512
(+48) 532 521 151

e-mail: info@proffman.pl

www.proffman.pl

eprasa.pl ecfc8dc71a